Świętocki Lipiec

Świdnicki Lipiec

Świdnik 2011

Projekt okładki:
Mariusz Kiryła

Liternictwo:
Kordian Michalski

Korekta:
Joanna Soboń

Skład i łamanie:
Wojciech Olech

Redakcja:
Piotr R. Jankowski

Swoje zbiory użyczyli:
Zygmunt Bartoszek, Alfred Bondos, Ryszard Cieniuch, Marcin Dąbrowski,
Waldemar Jakson, Ryszard Kuć, Cezary Listowski, Ryszard Łukawski,
Ewa Szalecka-Gronek, Andrzej Wronowski,
Komisja Międzyzakładowa NSZZ Solidarność w Świdniku

Zdjęcia: Piotr R. Jankowski, Anna Konopka, Arturo Mari,
Sławomir Smyk, Waldemar Wawrzyszko, archiwum

wydanie III rozszerzone
wydanie pierwsze ukazało się pod tytułem *Świdnicki Lipiec 1980–2005*

ISBN 978-83-917176-8-4

Wydawca:
Urząd Miasta Świdnik
ul. Stefana Kardynała Wyszyńskiego 15, 21-047 Świdnik
e-mail: info@poczta.swidnik.pl
www.swidnik.pl

Druk:

Spis treści

Przedmowa

Rok 2005 był wyjątkowy dla Świdnika. Przyniósł Świdnikowi ważny jubileusz 25-lecia wydarzeń, które dały początek zmianom społeczno-politycznym w naszym kraju. Minęło 25 lat od pamiętnego strajku w świdnickiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, ćwierć wieku od powstania NSZZ „Solidarność".

Te nasze obchody były bardzo ważne z historycznego punktu widzenia, wszak *historia magistra vitae est*, a „Narody, które tracą pamięć, tracą życie".

Świdnicki jubileusz był ważny również z powodów edukacyjno-wychowawczych. Świętowaliśmy go szczególnie uroczyście po to, by przybliżyć młodym ludziom wydarzenia, w których brali udział ich rodzice i dziadkowie oraz po to, byśmy ludziom młodych, wchodzącym w życie społeczne mogli przekazać wartości, bez których nie byłoby niepodległej Polski.

Powodem obchodów jubileuszu była także potrzeba i chęć oddania hołdu bohaterom tamtych czasów, również tym bezimiennym, którzy liderom dawali poczucie, że za nimi stoi Naród. Towarzyszyło nam wtedy, przed laty, poczucie solidarności – tak wspominają ci, którzy aktywnie brali udział w strajkach, nie bacząc na konsekwencje i ci, którzy byli z nimi sercem. Zdawaliśmy sobie sprawę, że dzieje się coś szczególnego i ważnego, że tu u nas wykuwa się historia Polski, Europy, świata.

Dlatego w Świdniku postanowiliśmy cały rok 2005 poświęcić jubileuszowi wydarzeń roku 1980. Powołany został komitet honorowy, w skład którego wszedł Starosta Świdnicki Mirosław Król, Przewodniczący Rady Powiatu Ryszard Borowiec, Przewodniczący Rady Miasta Andrzej Radek, Przewodniczący Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność" Roman Kozak, Dziekan Świdnicki Ksiądz Andrzej Kniaź oraz moja osoba. Do koordynowania działań powołany został komitet wykonawczy złożony z pracowników zakładów pracy, miejskich instytucji, przedstawicieli świdnickich oraz uczestników tamtych lipcowych wydarzeń.

Opracowany został projektu znaku graficznego. Wykonaliśmy stempel jubileuszowy, którym znakowaliśmy całą korespondencję wychodzącą z urzędu

miasta. Przy wjeździe do Świdnika nad główną ulicą zawisł baner, informujący przyjeżdżających do naszego miasta o Świdnickim Lipcu. Świdniccy kolekcjonerzy i filateliści przygotowali do druku pamiątkowe kartki pocztowej i stemple okolicznościowe oraz zorganizowali okolicznościową wystawę.

Radni miejscy nadali jednej z miejskich ulic nazwę al. Solidarności, a głównemu rondu z helikopterem nazwę „Świdnickiego Lipca".

Pamiątkową tablicę umieściliśmy na głazie usytuowanym w centralnym punkcie miasta na skwerze z fontanną, przy ul. Niepodległości, gdzie w godzinie Dziennika Telewizyjnego odbywały się słynne świdnickie spacery – chcemy w ten sposób przypomnieć o nadaniu za tą działalność społeczności miasta prestiżowej symbolicznej nagrody nielegalnej Komisji Krajowej Solidarności w 1982 r.

Liczę, że te nasze działania przyczynią się w jakieś mierze do uzmysłowienia nam wszystkim nie tylko, że przed Sierpniem był Lipiec ale, że na początku był Świdnik!

Waldemar Jakson
Burmistrz Świdnika

Wstęp

O swoje stałe miejsce w podręcznikach historii, w świadomości społecznej i w sferze środków komunikowania społecznego dopominają się wydarzenia, którym poświęcamy niniejszą publikację, a które spięliśmy określeniem Świdnicki Lipiec.

Świdnicki protest robotniczy był kamykiem uruchamiającym lawinę strajków, która przetoczyła się przez kraj, przyczyniając się do upadku nieludzkiego systemu komunistycznego w Polsce, a następnie w pozostałych krajach znajdujących się pod jego wpływem.

Naszą publikacją chcemy przypomnieć, że „Na początku był lipiec" (tak zatytułowana została jubileuszowa konferencja, która miała miejsce na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wiosną 2005 roku), że „Przed sierpniem był lipiec" (takie hasło funkcjonowało w prasie podziemnej już w 1980 roku) i że „Oni byli pierwsi" (to z kolei tytuł filmu dokumentalnego w reż. grzegorza Linkowskiego). Chcemy przypomnieć, że do głębokich przemian w kraju, a następnie w całej Europie Środkowo-Wschodniej przyczyniła się Lubelszczyzna, a impuls dał Świdnik.

Temu chcemy, by służyła publikacja *Świdnicki Lipiec*.

W pierwszej jej części, opracowanej przez historyka Marcina Dąbrowskiego – autora książki *Lubelski Lipiec 1980*, po nakreśleniu charakterystyki socjalistycznej rzeczywistości, przybliżone zostały zagadnienia dotyczące problematyki budzenia się świadomości solidarnej, powracające często w pytaniach: jak to się zaczęło? Jak do tego doszło? Następnie autor przedstawia chronologicznie i precyzyjnie wydarzenia z dni 8–11 lipca 1980, przekazane w relacjach świadków i dokumentach, po czym przybliża atmosferę kilkunastu miesięcy w Polsce, od lipca 1980 do grudnia 1981, nastroje społeczne, reakcje władz, działania NSZZ „Solidarność" (silnie akcentując udział w nich świdniczan), by przez opis ponurego czasu stanu wojennego (ze szczegółową relacją wydarzeń w świdnickim zakładzie oraz przedstawieniem różnych sfer aktywności mieszkańców Świdnika w działalność opozycyjną), doprowadzić P. T. Czytelnika do pamiętnych czerwcowych wyborów 1989 roku.

Warty podkreślenia jest trud, jaki zadał sobie M. Dąbrowski w dotarciu do różnych źródeł, w tym do zupełnie nowych i ciekawych (m.in. zbiory Instytutu Pamięci Narodowej i Archiwum Państwowego w Lublinie) oraz w pozyskaniu nowych lub pogłębionych relacjach świadków.

Kolejną część naszej publikacji stanowią właśnie relacje świadków tamtych wydarzeń, wywiady z bohaterami Świdnickiego Lipca (które pierwotnie ukazały się na łamach „Głosu Świdnika"), wspomnienia i fragmenty pamiętników (pisanych na gorąco jak i po latach z dystansu czasu), zawierające często dramatyczne i niekiedy bardzo osobiste przeżycia.

Atmosferę tamtych dni starała się rzetelnie przekazywać niezależna prasa, najważniejsze wydarzenia umieszczając na pierwszych stronach. W Świdniku było to „Pismo Związkowe", przekształcone w „Biuletyn Związkowy", a które znane jest najlepiej pod późniejszym tytułem „Grot". Dlatego zdecydowaliśmy się na reprint tytułowych stron wszystkich numerów pisma wydanych do dnia wprowadzenia stanu wojennego.

Reprodukowane zdjęcia, dokumenty, druki ulotne i walory filatelistyczne pochodzą ze zbiorów osób prywatnych i instytucji, które odpowiedziały na nasz apel i dostarczyły je do redakcji. Zdjęcia często są technicznie niedoskonałe, ale trzeba pamiętać, w jakich miejscach i sytuacjach były robione (np. przeniesionym do więzienia składanym aparatem).

By pomoc osób i instytucji, które przyczyniły się do powstania niniejszej publikacji nie pozostała bezimienna, przekazujemy podziękowania dla Alfreda Bondosa, Waldemara Jaksona, Anny Konopki, Romana Kozaka, Ryszarda Kościa, Anny i Ryszarda Kuciów, Urszuli Radek oraz Sławomira Sochy.

Redakcja

Marcin Dąbrowski

Świdnicka droga do wolności

W SOCJALISTYCZNEJ RZECZYWISTOŚCI

Koniec hitlerowskiej okupacji niemieckiej na ziemiach polskich, w latach 1944–1945, oznaczał początek nowego 45-letniego okresu podporządkowania Polski, tym razem Imperium Sowieckiemu. Odbudowa z gruzów zniszczonego przez wojnę kraju, dla ocalałego z wojennej pożogi pokolenia Polaków oznaczała odbudowę ojczystego domu w kształcie, na jaki pozwalały ówczesne warunki ograniczonej suwerenności zewnętrznej i wewnętrznej. Dla komunistycznej partii, która terrorem i wyborczymi oszustwami zagarnęła władzę w Polsce, odbudowa kraju połączona była z tworzeniem od podstaw nowego społeczeństwa, kształtowanego na wzór sowiecki. Społeczeństwa, opartego w dużej mierze na pochodzącej z awansu społecznego, zmanipulowanej ideologicznie klasie robotniczej, związanej z ośrodkami przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego. Służyć temu miało m.in. w miarę szybkie przekształcenie dotychczasowej struktury gospodarki, zdominowanej przez rolnictwo.[1]

W zamierzenia te wpisywał się m.in. Plan Sześcioletni, realizowany w latach 1950–1955 także na Lubelszczyźnie. Zaczęto zmieniać charakter regionu – dotąd prawie wyłącznie rolniczy, w ramach przedwojennej strategii gospodarczej Rzeczypospolitej Polskiej przewidziany jako zaplecze aprowizacyjne dla Centralnego Okręgu Przemysłowego. Pamięć o gospodarczym rozwoju przedwojennej Polski miały przyćmić ambitne przedsięwzięcia wielkiego uprzemysłowienia w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kilka z tych inwestycji zlokalizowano na Lubelszczyźnie.[2]

Jednym z nich miała się stać, zbudowana kilka kilometrów na południowy wschód od Lublina, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego wraz ze wzniesionym

---

[1] Wojciech Roszkowski, *Historia Polski 1914–1918*, Warszawa 1999, s. 151–152, 156–158, 166–168, 170–173, 177, 179, 185, 191–194, 209–210, 212–213.

[2] W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 213–214, 221–222; Marcin Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980*, Lublin 2000, s. 41.

od zera osiedlem robotniczym, któremu nadano nazwę „Świdnik", zaczerpniętą od leżącej w pobliżu wioski. Lokalizacja zakładów nawiązywała, w pewnej mierze, do tradycji zlokalizowanego w pobliżu przedwojennego lotniska polowego oraz Lubelskiej Wytwórni Samolotów (na terenach powojennej Fabryki Samochodów w Lublinie). Świdnicką fabrykę powołano formalnie 1 stycznia 1951 r., choć budowę pierwszych obiektów produkcyjnych rozpoczęto już wiosną 1950 r., a jesienią 1950 r. powstały zaczątki osiedla robotniczego. W 1954 r., zgodnie z militarnymi potrzebami Sowieckiego Imperium, dominujący profil produkcji świdnickiej WSK ukierunkowano na wytwarzanie śmigłowców.[3]

Przy fabryce postanowiono wznieść nowe robotnicze osiedle planowane na nową socjalistyczną modłę, bez niepotrzebnego balastu przeszłości w postaci ukształtowanych przez stulecia więzi społecznych, nisz, warstw, środowisk, zawodów, z kłującymi komunistyczne oczy klasztorami i świątyniami. Nowe miasteczko rozrastało się, wchłaniając kolejne rzesze ludności, napływające za pracą z wiejskich terenów Lubelszczyzny i innych regionów kraju. W 1955 r. Świdnik liczył 6,7 tys. mieszkańców. Do 1960 r. ludność uległa podwojeniu: 12,7 tys. W 1968 r. społeczność miasta przekroczyła 21 tys., w 1974 r. – 25 tys., w 1979 r. – 30 tys. osób. Głównym źródłem utrzymania mieszkańców Świdnika była oczywiście WSK, gdzie pracowało 79 procent czynnej zawodowo ludności miasta.[4]

Szybki rozwój początkowej osady przyfabrycznej pociągnął za sobą konsekwencje administracyjne. 7 października 1954 r. Świdnik otrzymał prawa miejskie. Nad poprawną postawą ideologiczną załogi i mieszkańców miasta czuwał rozbudowany aparat partii komunistycznej (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza). W tym celu, od 1952 r., na terenie WSK działał Komitet Zakładowy PZPR. W roli tej uzupełniał go, całkowicie kontrolowany przez władze komunistyczne Związek Zawodowy Metalowców. Zadania ściśle polityczne wypełniał Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, starający się „zagospodarowywać" aktywniejszą część młodzieży, napływającej do fabryki. Od 1951 r. działało Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zaś od wiosny 1952 r. – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. W 1956 r. przy WSK zaczęto wydawać „Głos Świdnika", organ Komitetu Zakładowego PZPR oraz Rady Zakładowej. Pismo było wówczas ściśle związane z polityką propagandową partii komunistycznej.[5]

---

[3] Ireneusz Fiedosiuk, *„Solidarność" w Świdniku w latach 1980–1981. Geneza, struktura, działalność. Postawy miasta i załog*i, praca mgr (UMCS), Lublin 1993 (maszynopis), s. 4–5.

[4] *Ibidem*, s. 6–10.

[5] *Ibidem*, s. 11–15; Robert Draguła, *Organ NSZZ Solidarność PZL-WSK Świdnik*, „Pismo, Biuletyn Związkowy, Gazetka Zakładowa Grot" 1980–1981, praca magisterska – Zakład Historii Najnowszej UMCS, Lublin 1997 (maszynopis), s. 27.

Świdnik miał się stać modelowym miastem, odzwierciedlającym oblicze nowego socjalistycznego ustroju. Pieczołowicie pielęgnowano odpowiednie postawy ludności. 12 marca 1968 r., w czasie tzw. wydarzeń marcowych, wyreżyserowany przez władze wiec załogi potępił „wybryki chuligańskich grup studenckich". „Głos Świdnika" z 15 marca 1968 r. pisał:

> „Załoga WSK zdecydowanie odcięła się od tego rodzaju wichrzycieli spokoju i porządku publicznego. Domagano się ukarania prowodyrów oraz ich opiekunów."

Podobnie pisano 5 kwietnia 1968 r.:

> „Załoga WSK zebrana na masówce, poświęconej podjęciu zobowiązań z okazji V Zjazdu PZPR przesyła tą drogą na wasze ręce wyrazy pełnego poparcia dla polityki naszej partii. W obliczu nieodpowiedzialnych wystąpień części młodzieży studenckiej, które miały miejsce i w naszym mieście, żądamy zdemaskowania politycznych aferzystów organizujących ekscesy i usiłujących studentów przeciwstawić władzy ludowej i klasie robotniczej".[6]

W grudniu 1970 r. władze WSK zaaranżowały udzielenie poparcia nowemu I sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Gierkowi. W telegramie opublikowanym 23 grudnia w „Głosie Świdnika" napisano:

> „W imieniu całej organizacji, wszystkich robotników, techników i inżynierów, młodzieży i kobiet Wytwórni przesyłamy Wam towarzyszu sekretarzu gratulacje i serdeczne życzenia z okazji powierzenia Wam, tak odpowiedzialnego stanowiska. Za Waszym pośrednictwem przekazujemy nasze zapewnienie dla całego kierownictwa partii, że wzmożoną pracą, pełnym zdyscyplinowaniem będziemy tworzyć materialne podstawy, umożliwiające Wam, jak również całemu kierownictwu realizację podjętych na VII Plenum KC PZPR decyzji dla dobra całej partii i narodu polskiego".[7]

Warto porównać ten język z diametralnie odmiennymi nastrojami z lata 1980 r., gdy strajki w Świdniku, a potem na Lubelszczyźnie będą jednym z pierwszych wstrząsów, które zachwieją, z rozmachem rozpoczętą dekadę rządów Edwarda Gierka.

Na razie spektakl trwa dalej. 28 czerwca 1976 r., po wydarzeniach w Radomiu, starannie wyreżyserowany wiec gromadzi w Świdniku około 6 tysięcy uczestników. Piętnowano „nieodpowiedzialne" i „aspołeczne" postawy części załóg

---

[6] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 15–16; R. Draguła, *op. cit.*, s. 28; „Głos Świdnika" 1968 nr 5, s. 1, nr 6, s. 1.

[7] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 16; „Głos Świdnika" 1970 nr 23, s. 1.

w Radomiu i Ursusie oraz żądano przykładnego ukarania „sprawców ekscesów". W wiernopoddańczej rezolucji napisano:

> „My mieszkańcy powstałego od podstaw w Polsce Ludowej robotniczego socjalistycznego miasta Świdnika, przedstawiciele załóg i środowiska, robotnicy i pracownicy WSK oraz wszystkich zakładów i instytucji [...] popieramy w całej rozciągłości politykę społeczno-gospodarczą wytyczoną na VI i VII Zjeździe PZPR. [...] wyrażamy swoje największe uznanie dla wszystkich ludzi pracy naszego miasta, zwłaszcza dla klasy robotniczej, za godną i patriotyczną postawę, za to, że w naszym młodym, socjalistycznym Świdniku panuje atmosfera twórczej i wydajnej pracy, wysoka dyscyplina społeczna oraz ład i porządek".[8]

30 czerwca na potępiający wiec w Radomiu wyjechały z Lublina 43 autokary z 2100 przedstawicielami „klasy robotniczej" z województwa lubelskiego. Wyjeżdżających żegnało kierownictwo Komitetu Wojewódzkiego PZPR.[9]

W latach 70. XX w. kontynuowano intensywną indoktrynację załogi WSK. Zasadniczy ciężar pracy ideologicznej spoczywał na Oddziałowych Organizacjach Partyjnych, działających na poszczególnych wydziałach produkcyjnych. Działania koordynował Zakładowy Ośrodek Pracy Ideowo-Wychowawczej. Funkcjonowała Szkoła Aktywu Zakładowej Organizacji ZSMP. Wzrost partyjnych szeregów pod koniec lat siedemdziesiątych był przeciętnie o 15 procent większy, niż w latach poprzednich. Zakładowa Szkoła Aktywu ZSMP prowadziła 7 studiów dla aktywu oraz 3 koła zainteresowań. Co roku prowadzono dwa cykle Studium Wiedzy o Partii, skupiające około 70 słuchaczy, z których 80 procent wstępowało następnie do PZPR.

W 1979 r. Zakładowa Organizacja TPPR objęła patronat nad produkcją eksportową do ZSRR. 12 wydziałowych kół TPPR współzawodniczyło o zdobycie jak najlepszych wyników w poszczególnych kwartałach. Podsumowanie roczne zaplanowano w przeddzień 62 rocznicy powstania Armii Sowieckiej.

> „Propagowanie przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej w naszym środowisku ma szczególne znaczenie ze względu na określone powiązania naszego przedsiębiorstwa z różnymi organizacjami techniczno-ekonomicznymi ZSRR [...] Skuteczność oddziaływania aktywizującego wyraża się od kilku lat rosnącym masowym udziałem załogi w czynach społecznych i partyjnych, zobowiązaniach, współzawodnictwie pracy".

---

[8] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1059, s. 97; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 16; „Głos Świdnika" 1976 nr 13, s. 1–2.

[9] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1059, s. 103.

zapewniała 28 stycznia 1980 r. Krystyna Skurczyńska, reprezentująca zakładową PZPR podczas plenarnego posiedzenia KW PZPR, poświęconego działalności ideowo-wychowawczej w zakładach pracy.[10]

Czas tego typu przedstawień dobiegał jednak końca. Najbliższe lata pokażą, że pod zewnętrzną, „poprawną" maską miejscowej „klasy robotniczej" drzemią siły, które lokalnym prorokom komunistycznego obrządku nie śniły się nawet w najczarniejszych snach.

[10] *Ibidem*, sygn. 100/II/19, s. 17–19.

BUDZENIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI

Pierwsze „kłopoty" władz komunistycznych ze Świdnikiem rodzą się na tle potrzeb religijnych jego mieszkańców, którzy pozbawieni jakiejkolwiek świątyni musieli chodzić polnymi ścieżkami do odległej o kilka kilometrów wiejskiej parafii w Kazimierzówce. Starania o kościół w mieście podjęto już w 1958 r. Wspierał je ówczesny administrator parafii Kazimierzówka, ks. Józef Bieńkowski. Petycje mieszkańców do władz nie dały wówczas rezultatów. W sierpniu 1970 r. do parafii tej trafił ks. Jan Hryniewicz, który od ówczesnego biskupa lubelskiego Piotra Kałwy otrzymał polecenie podjęcia starań o utworzenie parafii w Świdniku. W styczniu 1971 r., korzystając z przełomu politycznego po wydarzeniach w grudniu 1970 r., ks. Hryniewicz ponownie inicjuje starania o kościół w mieście. 25 stycznia 1971 r. major Ryszard Trąbka z SB alarmował swoich zwierzchników: „tzw. wizyty duszpasterskie stwarzają obecnie szerokie możliwości agitacji na rzecz budowy kościoła w Świdniku". Mimo przeciwdziałań bezpieki, zebrano jednak podpisy przedstawicieli 4600 rodzin (na 5 tysięcy zamieszkujących Świdnik). Wraz z delegacją parafian, 16 lutego 1971 r., ks. Hryniewicz przekazuje je komunistycznemu premierowi Piotrowi Jaroszewiczowi. Na razie bez efektów.

Sytuacja zmienia się, gdy nowym ordynariuszem diecezji lubelskiej zostaje biskup Bolesław Pylak, do którego władze są przychylniej nastawione. 29 sierpnia 1975 r. wojewoda lubelski wydaje zezwolenie na budowę kościoła w Świdniku. Pierwszym etapem było ustawienie drewnianego baraku–kaplicy, w którym 26 czerwca 1977 r. biskup Pylak odprawił pierwszą w historii Świdnika Mszę świętą oraz poświęcił krzyż na placu budowy kościoła, noszącego wezwanie Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła. Z trudem uzyskano zgodę na regularne, codzienne odprawianie Mszy w tej prowizorycznej kaplicy. 17 września 1978 r. sufragan lubelski, biskup Zygmunt Kamiński poświęcił i wmurował w ściany świątyni kamień węgielny. Pomyślne zwieńczenie pierwszego etapu budowy (kościół dolny) przypadło już na czasy „Solidarności".[1]

---

[1] Antoni Mieczkowski, *Ksiądz kanonik Jan Hryniewicz. Ojciec duchowny Świdniczan*, Świdnik 2002, s. 33–38; *Kronika parafii pw. NMP w Świdniku*; Marcin Dąbrowski, *Duszpasterz robotniczego*

Kolejnym czynnikiem, który doskwierał mieszkańcom Świdnika i kształtował ich nastroje, było fatalne zaopatrzenie tego miasta, praktycznie we wszystkich okresach PRL-u. Już 10 stycznia 1970 r., a zatem na niemal rok przed tragicznymi wydarzeniami na Wybrzeżu, w meldunku Komendy Powiatowej MO w Lublinie czytamy: „sytuacja rynkowa na odcinku zaopatrzenia najczęściej daje znać o sobie w Świdniku, co ma odbicie w dyskusjach i niezadowoleniach najczęściej ze strony pracowników WSK". Braki dotyczyły szczególnie sklepów mięsnych i wiele meldunków ówczesnych władz wskazuje, że ten duży ośrodek robotniczy był pod tym względem dość szczególnie zaniedbywany.[2]

Wydaje się, że wśród załogi WSK, jak w każdym środowisku społecznym, od początku nie brakowało też jednostek, które miały jednoznacznie ukształtowany, negatywny stosunek do otaczającej, komunistycznej rzeczywistości, mając za sobą niekiedy powojenną walkę zbrojną z nowym ustrojem. Wiadomo, że na przełomie 1969/1970 roku wyrzucono z WSK pracownika, który w czasie wyborów w 1969 r. demonstracyjnie podarł kartki wyborcze na oczach komisji, wrzucając je do urny. Inny, zwolniony w tym samym okresie za wrogi stosunek do PRL, w rozmowie z donosicielem SB żałował, iż „tak szybko ujawnił swoje poglądy antypaństwowe, co mu zaszkodziło w pracy, ale stwierdził, że w przyszłości będzie mądrzejszy i celem jego będzie osiągnąć jak najwyższe stanowisko, a następnie w sposób ostrożny występować wrogo p[rzeciw]ko PRL".[3]

Nie były rzadkością przypadki, gdy robotnicy WSK chwalili w rozmowach wyższość stopy życiowej mieszkańców krajów zachodnich, uzupełniając swoje poglądy dowcipami na temat szarej i ubogiej rzeczywistości PRL-u. Wśród pracowników krążyły od czasu do czasu pisane na kartkach satyry na władze, zwane w raportach „paszkwilami o wrogiej treści". Te ostatnie szczególnie masowo pojawiły się w całym kraju późną jesienią 1970 r. Zidentyfikowanych autorów takich wypowiedzi lub pism szybko wyrzucano z pracy. Można sądzić, że w latach 70. zwolniono w ten sposób z WSK Świdnik do kilkudziesięciu osób najbardziej wrogo ustosunkowanych do komunizmu.[4]

Nastroje niezadowolenia z powodu złego zaopatrzenia uwidoczniły się szczególnie wyraźnie w październiku–listopadzie 1970 r., tuż przed tragicznymi wydarzeniami na Wybrzeżu.

Świdnika. Wspomnienia ks. Jana Hryniewicza, „Biuletyn Informacyjny Regionu Środkowowschodniego NSZZ »Solidarność«" 1999 nr 27–28, s. 2–3; Marcin Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980*, Lublin 2000, s. 19; IPN Lublin, *Miesięczne meldunki operacyjne KP MO w Lublinie 17 I 1970–1 IV 1975*, s. 47.

[2] IPN Lublin, *Miesięczne meldunki operacyjne KP MO w Lublinie 17 I 1970–1 IV 1975*, sygn. Lu-088/6, s. 7, 8v.

[3] *Ibidem*, s. 10.

[4] *Ibidem*, s. 12, 19–20.

„Po godzinie 15.00 w zasadzie nie ma żadnych możliwości dokonania zakupów towarów, gdyż cała masa towarowa sprzedana zostaje w godzinach rannych. Ma to niekorzystny wpływ na nastroje załogi. Obecnie szerzy się tam niezadowolenie przeradzające się w apatię. [...] długoletni członek partii twierdzi, że teraz nie ma możliwości pracować wydajnie, gdyż nie może się najeść do syta. [...] Sytuację pogarsza fakt, że na terenie WSK prowadzi działalność Kantyna Wojskowego Przeds. Handlowego, w której osoby uprawnione mogą nabywać mięso i wyroby mięsne w szerokim asortymencie. Powoduje to rozgoryczenie załogi". – pisano w meldunku SB z 20 października 1970 r.[5]

W dyskusjach na temat wydarzeń na Wybrzeżu, w grudniu 1970 r., nie brakowało opinii popierających protest stoczniowców. Znamienna była gorzka opinia starszego instruktora Działu Kontroli Technicznej WSK, członka PZPR, wyrażona w prywatnej rozmowie (rozmówca okazał się donosicielem do SB): „podwyżka cen w perspektywie do niczego nie doprowadzi, a po 26 latach Władzy Ludowej powinno być lepiej, a nie gorzej". Inny z pracowników, starszy planista, zachęcał kolegów do słuchania zachodnich rozgłośni, bo „wtedy dowiedzą się prawdy w jak brutalny sposób nasze władze potrafią traktować ludzi pracy".[6]

W styczniu 1971 r., z powodu powracających braków w sklepach (np. 5 stycznia rano w całym Świdniku nie było świeżego pieczywa), wzmogło się niezadowolenie załogi WSK. Pojawiały się wypowiedzi pracowników, że „po dokonanej podwyżce cen mięsa i wędlin oraz rozróbach na Wybrzeżu okazało się w sklepach więcej, a gdy ucichło, to ponownie brakuje i jest tak jak było poprzednio". Pewien członek PZPR, rozgoryczony „dobrobytem" PRL-u stwierdził, że „wolałby mieć tę biedę jaka jest na Zachodzie". W lutym przydział mięsa i wędlin dla Świdnika był aż o połowę mniejszy, niż w styczniu.[7]

Przyjęło się powszechnie sądzić, że początek dekady rządów Edwarda Gierka był okresem bezkrytycznego zachwytu środowisk robotniczych wobec nowego przywódcy partyjnego. Dokładna analiza materiałów archiwalnych wskazuje na coś innego. Pod koniec stycznia 1971 r., na Wydziałach Obróbki Mechanicznej WSK, 150 osób odmówiło podjęcia modnych wówczas i oczekiwanych przez władze zobowiązań produkcyjnych. Robotnicy ci oświadczyli, że „nie będą pracować, bo pieniądze pójdą na libacje i przyjęcia". Podjęcia zobowiązań odmówiło też 390 pracowników Wydziału Narzędziowni, Obróbki Plastycznej i Łopat.[8]

W lutym 1971 r. kierowniczka rozdzielni Wydziału TE WSK wypowiadała się pod adresem władz, że „to wszystko jest obłuda, a ustrój obecny nie

[5] *Ibidem*, s. 25
[6] *Ibidem*, s. 32, 36v.
[7] *Ibidem*, s. 37, 40, 44v, 51.
[8] *Ibidem*, s. 48v.

jest pewny i w każdej chwili może runąć, wynikiem tego są zmiany na stanowiskach partyjnych i państwowych". Kierowniczka ta nie ukrywała, że słucha polskojęzycznych zachodnich rozgłośni radiowych. Z maja 1971 r. zachowała się wypowiedź szlifierza WSK Józefa Portki, późniejszego działacza „Solidarności", który wyrażał się negatywnie o władzach PRL twierdząc, że „PZPR doprowadziła Polskę do nędzy".[9]

W czerwcu 1971 r. na terenie Świdnika odczuwa się dotkliwe braki w zaopatrzeniu w mięso wieprzowe i cielęcinę, związane z wprowadzoną podwyżką cen skupu zwierząt rzeźnych. Pociągnęło to za sobą zjawisko zwiększonego wykupywania przez mieszkańców wsi.

> „Np. żeberka i kiełbasa zwyczajna znajdują się w sprzedaży tylko w godzinach rannych, natomiast przed godziną 15.00 i po 15.00 produktów tych nie dostanie się. Najgorzej wygląda sprawa zaopatrzenia w wyroby garmażeryjne. W ostatnim okresie sklepy w Świdniku w ogóle nie otrzymują asortymentów garmażeryjnych. [...] podobnie kształtuje się sprawa na odcinku zaopatrzenia w nabiał, brak jest śmietany butelkowej oraz mleka butelkowego, którego sklepy w Świdniku w ogóle nie otrzymują. [...] Często obsługuje się długie kolejki przed stoiskami i sklepami warzywnymi, które są niedostatecznie zaopatrzone w nowalijki" – raportował mjr Trąbka.

W mieście Świdniku liczącym 24 000 mieszkańców znajdowało się wówczas tylko 21 sklepów branży spożywczej, 13 branży przemysłowej oraz 12 kiosków. Braki sieci handlowej w mieście oceniano na około 3000 metrów kwadratowych powierzchni, co równało się około 30 dużym sklepom.[10]

W dalszych latach krytyczne uwagi i wypowiedzi mnożą się jeszcze bardziej. W listopadzie 1972 r. kierowca zatrudniony w WSK stwierdza:

> „Sowieci nas doją i będą doić, bo prowadzą wojnę w Wietnamie, że my im dajemy kartofle, za które później będziemy im dawali węgiel i maszyny, a u nas będzie bieda".

Mistrz warsztatu, członek PZPR, wypowiedział się, że

> „U nas jest źle i będzie źle, bo za dużo jest ubowców i milicji, którzy dostają trzy razy takie pensje jak najlepszy fachowiec; chcą ich utrzymać, bo się boją buntów, gdyż ludzie mają wszystkiego dość".

Zdaniem jeszcze innego pracownika:

> „Po wypadkach grudniowych nie nastąpiły żadne zmiany na korzyść ludzi pracy, a przeciwnie, warunki bytowe pogorszyły się [...] Gierek wprowadził nowy system

[9] *Ibidem*, s. 50, 74.
[10] *Ibidem*, s. 75–75v.

płac niekorzystny dla robotników. [...] za dużo wywozi się zboża, ziemniaków i świń do ZSRR po niskich cenach, dlatego nasze społeczeństwo na tym cierpi i w Polsce jest bieda".[11]

W lutym 1973 r. zastosowano areszt tymczasowy wobec ślusarza z Zakładu Doświadczalnego WSK, który w godzinach pracy, w obecności kilku pracowników „użył wysoce obelżywych słów" pod adresem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza. Sprawę skierowano następnie do Kolegium Karno-Administracyjnego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie. W tym okresie Służba Bezpieczeństwa pilnie poszukiwała na tym wydziale sprawcy zniszczenia na zakładowej tablicy ogłoszeń kilku zdjęć Gierka oraz sowieckiego przywódcy Leonida Breżniewa.[12]

W kwietniu 1973 r. 30-letni pracownik Wydziału Mechanicznego wypowiedział się, że „ustroju komunistycznego nienawidzi, dlatego że jest on niesprawiedliwy i krzywdzący dla narodów, które są mu podporządkowane; jest to ustrój nietrwały". Oświadczył on także, że „przekonań swoich nie zmieni, gdyby nawet został osadzony w więzieniu".[13]

W lutym 1974 r., w związku ze złym zaopatrzeniem sklepów Świdnika w mięso i jego wyroby, na zebraniu Oddziałowej Rady Związków Zawodowych, przewodniczący tej rady, ślusarz WSK, wysunął wniosek o wybranie 10-osobowej delegacji spośród robotników z zamiarem wyjazdu do I sekretarza KC. Jak czytamy w materiałach władz: „sprawę wyjaśniono pracownikom i rozładowano poprzez przydzielenie odpowiedniej puli mięsa do sklepów w Świdniku".[14]

W lutym i marcu 1975 r., w większych skupiskach ludności na terenie woj. lubelskiego obserwowano wzmożony wykup niektórych artykułów tekstylnych. Zjawisko to najbardziej występuje w Lublinie i w Świdniku. Jednocześnie słyszy się głosy o mającej nastąpić podwyżce cen na te artykuły. Powszechnie podnoszony jest problem, że w ostatnim okresie pogorszyło się – i tak już niedostateczne – zaopatrzenie w mięso i jego przetwory. Ranne i popołudniowe dostawy mięsa wieprzowego wystarczają jedynie na 2–3 godziny. Odczuwalne jest w związku z tym niezadowolenie, zwłaszcza w środowiskach robotniczych. Niedostateczne zaopatrzenie w mięso pogłębia występujący równocześnie na rynku brak niektórych artykułów spożywczych, jak mleko tłuste, wysokoprocentowa śmietana czy ser żółty.[15]

---

[11] *Ibidem*, s. 109–109v, 112.
[12] *Ibidem*, s. 117, 118v.
[13] *Ibidem*, s. 121.
[14] *Ibidem*, s. 136.
[15] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1057, s. 49, 50.

W końcu czerwca 1976 r., po dramatycznych wydarzeniach w Radomiu, gdy władze organizowały potępieńcze wiece, a 30-ego do Radomia wyjeżdżała z Lublina ponad dwutysięczna grupa „klasy robotniczej", do Komitetu Zakładowego PZPR w WSK Świdnik zadzwonił anonimowy rozmówca, który zagroził, że „jeżeli natychmiast nie zostanie wstrzymany wyjazd aktywu do Radomia, to komitet wyleci w powietrze".[16]

Jednym z efektów paniki wywołanej próbą wprowadzenia przez władze czerwcowych podwyżek cen był masowy wykup cukru. Już w pierwszych dniach lipca jego brak był tak dotkliwy, że we wszystkich sklepach wprowadzono reglamentację sprzedaży – po 1 kg na osobę. W celu umożliwienia zakupu cukru przez robotników, wojewoda lubelski polecił wprowadzić sprzedaż cukru także w kioskach spożywczych zlokalizowanych na terenie zakładów pracy. Brakować zaczęło też wkrótce kaszy, słoniny, ryżu, makaronu, mleka w proszku, zapałek. W sierpniu 1976 r. kolejki za cukrem ustawiały się już o godz. 4.00, a jego sprzedaży towarzyszyła coraz większa nerwowość i niepochlebne komentarze pod adresem władz. Trudno się dziwić, że 13 sierpnia z ulgą przyjęto w WSK informację o wprowadzeniu sprzedaży cukru na kartki.[17]

Wśród narastających utrudnień dnia codziennego, dokonywać się zaczęły jednocześnie przeobrażenia, których dalekosiężne skutki okażą się trwalsze, niż mogła to przewidzieć wyobraźnia współczesnych. 29 października 1977 r. Edward Gierek spotyka się z kardynałem Stefanem Wyszyńskim. To pierwsza od 20 lat rozmowa I sekretarza KC PZPR z Prymasem Polski. Komunikat o spotkaniu wywołuje szerokie zainteresowanie we wszystkich środowiskach. Wkrótce okazuje się jednak, że wydarzenie to było jedynie wstępem do drugiego, jeszcze ważniejszego aktu. 1 grudnia 1977 r., przebywającego we Włoszech I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka przyjmuje ówczesny papież. Informacja o tym wzbudziła powszechne zainteresowanie we wszystkich środowiskach społecznych.

W materiałach władz zachowały się ówczesne nastroje:

> „Przeważa opinia, głównie w środowisku katolickim, że fakt ten będzie miał duży wpływ na umacnianie jedności Polaków [...] robotnicy w czasie rozmów stwierdzali, że nikt się nie spodziewał tak serdecznego przyjęcia komunistycznego przywódcy przez głowę Kościoła katolickiego. [...] W dużych skupiskach klasy robotniczej (Lublin, Świdnik, Puławy, Kraśnik) [...] w licznych wypowiedziach notuje się rozważania, że złożenie wizyty Papieżowi podyktowane zostało pozyskaniem wpływu Watykanu na inne państwa kapitalistyczne dla udzielenia Polsce pomocy. [...] Niektórzy wierzący, głównie w administracji zastanawiają się, czy Tow. Gierek zaprosił Papieża do złożenia wizyty w Polsce. Wśród mieszkańców Lublina, Świdnika

[16] *Ibidem*, sygn. 1059, s. 105.
[17] *Ibidem*, sygn. 1059, s. 111–112, 140; sygn. 1060, s. 35, 51.

i Puław odnotowano pytania, czy w wyniku rozmów w Watykanie reaktywowana będzie nauka religii w szkołach. W pojedynczych wypowiedziach zastanawiano się również ile w wyniku rozmów wybudowanych zostanie kościołów w Polsce. Pojawiają się pojedyncze złośliwe komentarze na temat tej wizyty. W Świdniku np. wypowiadano się, że celem rozmów I Sekretarza KC z Papieżem było wywarcie na niego wpływu dla wydłużenia postu dla naszego społeczeństwa".[18]

Trudności rynkowe pogłębiają się tymczasem coraz bardziej. W listopadzie 1977 r., mimo preferowania w zaopatrzeniu ośrodków robotniczych, niedobór mięsa i jego przetworów na zaopatrzenie tego rynku wynosił w woj. lubelskim około 500 ton, a dostawy drobiu zabezpieczały potrzeby zaledwie w 50 procentach. Niepełne pokrycie potrzeb odczuwano w prawie wszystkich artykułach nieżywnościowych (artykuły gospodarstwa domowego, kosmetyki, tekstylia). Władze notowały:

„Określone trudności zaopatrzenia rynku są wykorzystywane jako argument polityczny w wypowiedziach osób związanych lub sympatyzujących z działalnością o charakterze opozycyjnym (KOR, ROPCiO). W zakładach pracy [...] zagadnienia zaopatrzenia rynku, trudności w nabyciu poszukiwanych towarów, jakość wyrobów oraz sposób rozwiązania tych problemów są nadal częstym tematem rozmów. Krytycznie ocenia się utrzymywanie systemu sprzedaży cukru na bilety towarowe. Odnotowano pojedyncze przypadki odmowy udziału w czynach społecznych lub pracy w godzinach nadliczbowych z powodu konieczności udania się po zakupy i oczekiwania w kolejkach. Niektórzy pracownicy WSK Świdnik wyrażają w rozmowach towarzyskich poglądy, że o ile nie nastąpi poprawa zaopatrzenia to może dojść ponownie do rozruchów.".[19]

W połowie grudnia 1977 r. na trasie koncertów piosenkarki Violetty Villas znalazł się także Świdnik. Jej występ władze odnotowały w następujący sposób:

„W Świdniku artystka w bezpośrednim słownym wystąpieniu do publiczności używała stwierdzeń na temat swojego wyznania. Nawiązując do osiągniętych sukcesów estradowych i artystycznych stwierdziła, że jest to dokonane za sprawą Boga, w którego mocno wierzy, gdyż jemu wszystko zawdzięcza. Podkreśliła, że wiara w [N]iego[20] pozwoliła jej przetrwać we wszystkich przeciwnościach życia.

[18] *Ibidem*, sygn. 1065, s. 77, 103–104.

[19] *Ibidem*, sygn. 1065, s. 108.

[20] Słowo „Niego" pierwotnie napisane w meldunku dużą literą, a następnie zdrapane i napisane małą.

[...] Ton wystąpienia i emocjonalne zaangażowanie pieśniarki w sprawy natury duchowej i sił nadprzyrodzonych wywołały po koncercie niepożądane komentarze".[21]

W ostatnich dniach grudnia 1977 r. pojawia się kolejna nowa jakość w coraz bardziej niezwykłym usytuowaniu PRL na arenie międzynarodowej. W Polsce przebywa z kilkudniową wizytą prezydent USA Jimmi Carter. Jego wizyta wywołuje duże zainteresowanie także wśród społeczeństwa województwa lubelskiego. W meldunkach władz czytamy:

„Notowane są liczne głosy wśród załóg największych zakładów produkcyjnych zastanawiające się na ile przeprowadzone rozmowy i podpisane porozumienia wpłyną na złagodzenie trudności rynkowych. Sporo osób wyraża pogląd, że zaciągnęliśmy od Stanów Zjednoczonych wysoką pożyczkę. W pojedynczych wypowiedziach robotników z FSC Lublin, ZA Puławy, WSK Świdnik pogląd ten kojarzy się z ostatnią wizytą złożoną przez Tow. Gierka papieżowi. Zdaniem dyskutantów papież podjął w wyniku tej wizyty dialog z niektórymi przywódcami państw w tym i USA na temat udzielenia pomocy Polsce. Słyszy się głosy w środowisku katolickim na temat komunikatu po złożeniu przez żonę prezydenta wizyty kardynałowi Wyszyńskiemu. Rozmówcy w tym środowisku twierdzą, że jest to dowód doceniania Kościoła i jego roli jaką on spełnia w społeczeństwie".[22]

Na początku 1978 r. na fali powszechnych dyskusji o gospodarce coraz bardziej konkretyzują się postulaty środowisk pracowniczych:

„[...] zniesienia reglamentacji sprzedaży cukru, przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego oraz poprawy zaopatrzenia w mięso i jego przetwory. Oczekuje się wprowadzenia sprzedaży dla ludzi pracy fiata 126 p w systemie ratalnym (po normalnej cenie)".

Powszechne zadowolenie wywołuje zapowiedź opracowania przez rząd długofalowego programu skracania czasu pracy oraz podwyżki dla najniżej zarabiających. Nie brak i obaw:

„[...] w miastach (Lublin, Puławy, Świdnik) nadal indywidualni dyskutanci [...] wyrażają wątpliwość czy uda się pokonać w najbliższych latach na tyle trudności gospodarcze, aby wykonać ambitny plan zapewnienia w połowie lat osiemdziesiątych samodzielnego mieszkania dla każdej rodziny. W rozmowach robotników [...] w FSC Lublin, FŁT Kraśnik, WSK Świdnik słyszy się wiele uwag na temat cen. Mówią oni, że w czasie ostatniej sesji sejmowej nie podejmowano tego problemu

[21] *Ibidem*, s. 120.
[22] *Ibidem*, s. 128.

ze względu na wybory do rad narodowych, ale należy spodziewać się w tym roku szeregu zmian cen...".[23]

W czerwcu 1978 r. lot majora Mirosława Hermaszewskiego, zabranego w kosmos przez sowiecką załogę, jako widowiskowy spektakl ma na celu choćby chwilowo oderwać uwagę społeczeństwa od codziennych trudności ekonomicznych. W meldunkach władz czytamy:

„[...] wśród aktywu partyjnego zakładów przemysłowych (FSC Lublin, ZA Puławy, FŁT Kraśnik, WSK Świdnik) wypowiadany jest pogląd, że zainteresowanie udziałem Polaka w locie kosmicznym złagodzi dyskutowanie problemów rynkowych w środowisku robotniczym", „[...] odnotowano pojedyncze pytania, dlaczego stać nas na kosztowne badania w kosmosie, kiedy nie możemy rozwiązać problemów rynkowych", „[...] w indywidualnych rozmowach robotników w FSC Lublin, WSK Świdnik i ZA Puławy notuje się głosy zastanawiające się nad wielością kosztów poniesionych przez Polskę", „[...] w dużych skupiskach robotniczych (Lublin, Świdnik, Puławy, Kraśnik) pojawiają się liczne głosy o przesycie informacji na temat lotu kosmicznego. Robotnicy wypowiadają się, że celem eksponowania tego tematu jest przysłonienie występujących braków na rynku. Nasilają się też pytania ile kosztował nasz kraj udział Polaka w badaniach kosmosu".[24]

16 października 1978 r. ma miejsce wyjątkowe wydarzenie w dziejach Polski. Kardynał Karol Wojtyła zostaje nowym papieżem. Następnego dnia w meldunkach władz zanotowano:

„[...] dziś wśród załóg pierwszej zmiany największych zakładów produkcyjnych (FSC Lublin, ZA Puławy, FŁT Kraśnik, WSK Świdnik, Predom-Eda Poniatowa i innych) w ożywionej dyskusji mówi się o dużym zaskoczeniu wyborem Polaka na papieża. Liczne są głosy zastanawiające się, czy w związku z tym ulegną zmianie stosunki między Watykanem a Polską. W pojedynczych głosach wyraża się nadzieję, że nowy papież udzieli Polsce pomocy materialnej. Wśród aktywu partyjnego notuje się [...] głosy stwierdzające, że Kościół w Polsce zaktywizuje się i w związku z tym mogą pogłębić się problemy w laickim wychowaniu społeczeństwa zwłaszcza młodzieży".[25]

W pierwszych dniach czerwca 1979 r. opustoszałe ulice towarzyszyły transmitowanemu przez telewizję i radio przylotowi Jana Pawła II do Polski i uroczystościom na placu Zwycięstwa w Warszawie. Władze bardzo oszczędnie zanotowały reakcje środowisk pracowniczych: „wśród załóg WSK Świdnik podkreślano

[23] *Ibidem*, sygn. 1068, s. 4, 6; 16.
[24] *Ibidem*, sygn. 1068, s. 111, 113, 116; sygn. 1069, s. 2.
[25] *Ibidem*, sygn. 1069, s. 81.

uroczysty charakter powitania oraz patriotyzm przemówienia Papieża". Ogromne znaczenie papieskiej pielgrzymki dla przebudzenia polskiego społeczeństwa miało zaowocować dopiero za rok, ale jak w swoich „Miesiącach" zapisał Kazimierz Brandys: „To nie jest wybuch uczuć religijnych. To manifestacja patriotyczna, powstanie narodowe bez wystrzału. Przyjechał podnieść nas z błota".[26]

Mniej więcej od 1979 r. na teren Lublina i Świdnika zaczęło docierać wydawane przez warszawskie środowisko KOR pismo „Robotnik", w liczbie około 100–200 egzemplarzy. Wśród kolporterów tego pisma byli m.in. student ze Świdnika Waldemar Jakson oraz późniejszy działacz „Solidarności" Andrzej Perzak.[27]

Wiele do myślenia robotnikom WSK Świdnik dawały przestoje produkcyjne spowodowane ujawniającymi się niedomaganiami gospodarki. W okresie 1–11 stycznia 1980 r. czas nieprzepracowany z powodu braku energii wyniósł 1700 godzin, a z powodu braku materiałów – 2166 godzin. Dostawy energii dla WSK Świdnik zmniejszono wówczas aż o 9,1 MW, przy normalnym zużyciu wynoszącym 10 MW. Sytuację tylko nieznacznie łagodziło włączenia generatora zakładowego dającego 2 MW. Sytuacja powtórzyła się 14 stycznia, gdy w WSK wystąpił przestój produkcji 4588 godzin z powodów energetycznych oraz 274 godziny z powodu braków materiałowych. 15 stycznia brak energii spowodował przestoje wynoszące 5729 godzin. Największym problemem materiałowym był wówczas brak dźwigarów z importu (ZSRR) do produkcji łopat śmigłowca. Łączna wartość utraconej w dniach 1–16 stycznia 1980 r. produkcji wyniosła w WSK 11 mln zł.[28]

Okazją do uzewnętrznienia działań opozycyjnych był okres poprzedzający VIII Zjazd PZPR, mający się odbyć w lutym 1980 r. 30 stycznia 1980 r. na 48 godzin zatrzymano w Świdniku Zdzisława Pałuszyńskiego, któremu podczas przesłuchania stawiano zarzut zakładania bezpańskim psom tabliczek z napisem: „Delegat na VIII Zjazd PZPR". Wiele psów z takimi napisami widzianych było podobno tego dnia na ulicach Świdnika. Zdzisława Pałuszyńskiego nękano później jeszcze parokrotnie. 9 lutego został on znowu zatrzymany na 48 godzin, a po wypuszczeniu z komendy milicji został zawrócony i zatrzymany na następne dwie doby.[29]

---

[26] *Ibidem*, sygn. 1073, s. 16; K. Brandys, *Miesiące*, Warszawa 1980, s. 105; „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 29, s. 24.

[27] Andrzej Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 573; Marcin Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980*, Lublin 2000, s. 25; *Historia lubi się powtarzać* [rozmowa z Andrzejem Perzakiem], „Głos Świdnika" 2005 nr 17, s. 3.

[28] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t. 18, s. 7, 9, 12.

[29] „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 1 (35), s. XXI i nr 2 (36), s. XI; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR"*, oprac. Andrzej Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994, s. 482; M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980...*, s. 27.

14 marca 1980 r., w Świdniku, na klatkach domów mieszkalnych pojawiły się ulotki przedwyborcze formatu A5, wykonane na powielaczu i sygnowane przez Drukarnię „Głosu", nawołujące do bojkotowania wyborów do sejmu PRL i rad narodowych. Ulotki skrupulatnie zbierała Służba Bezpieczeństwa. W nocy z 21 na 22 marca 1980 r. pojawiły się w Świdniku ulotki nawołujące również przez Konfederację Polski Niepodległej do niebrania udziału w wyborach.[30]

2 czerwca 1980 r. Komitet Wojewódzki w Lublinie sygnalizował władzom w Warszawie niepokojące zjawiska w społecznych nastrojach:

> „W ostatnich dniach obserwowane jest w różnych środowiskach społeczno-zawodowych zjawisko niezadowolenia na tle słabego zaopatrzenia sklepów w artykuły spożywcze, głównie w mięso i nabiał. Nastąpiło wyraźne nasilenie pogłosek na temat spodziewanych podwyżek cen [...] Negatywnie komentuje się szczególnie rozpowszechnioną pogłoskę o podwyżce cen na drób jako podstawowego obecnie artykułu dań mięsnych. W szerokim zakresie wyraża się opinię, że następuje wyraźny wzrost kosztów utrzymania. Notowane są przypadki wyrażania niezadowolenia szczególnie osób o niskich zarobkach, którzy krytykują publicznie władze za ciągły wzrost cen – ukryty i jawny oraz za dotkliwe braki w zaopatrzeniu. Sytuacja taka wykorzystywana jest przez osoby zaangażowane w działalność opozycyjną...".[31]

[30] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1074, s. 66, 68, 79; M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980...*, s. 29.

[31] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1075, s. 5.

ŚWIDNICKI LIPIEC

Lipiec 1980 w kraju

1 lipca 1980 r. władze PRL wprowadziły podwyżkę cen niektórych gatunków mięsa i wędlin. Był to fragment rządowego programu oszczędnościowego, mającego na celu zahamowanie przejawów narastającego kryzysu ekonomicznego. Podwyżkę usiłowano wprowadzić „po cichu". Faktu podwyżki, ani jej wysokości, nie podano do publicznej wiadomości. Początek okresu wakacyjno-urlopowego miał gwarantować uniknięcie ewentualnych protestów społecznych. Reakcja społeczna była jednak natychmiastowa. Już 1 lipca wybuchły strajki: w WSK „PZL-Mielec", w Zakładach Mechanicznych „URSUS" w Warszawie i w kilku innych przedsiębiorstwach w kraju.

Pomysł wprowadzenia podwyżki przez ówczesne władze miał charakter karkołomny. Już wcześniej wielu ekonomistów i obserwatorów życia społecznego przewidywało ostateczne załamanie się gierkowskiej gospodarki właśnie latem 1980 r. Ostrzegano, że jeżeli do tego czasu nie podejmie się naprawy systemu gospodarczego PRL, nieuchronnie nastąpi kolejny wybuch społecznego niezadowolenia. Zapowiadano, że nakłonienie robotników do podjęcia kolejnego wysiłku i wyrzeczeń, dla wydźwignięcia gospodarki z kryzysu, będzie możliwe tylko pod warunkiem uwzględnienia społecznych i wolnościowych aspiracji społeczeństwa.

Rozmiary społecznego wybuchu w roku 1980 wydają się nieproporcjonalnie duże w stosunku do podniesionych cen. Podwyżki, które wprowadzono w 1970 i 1976 r. i które miały tak tragiczne następstwa, choć niosły dla budżetu domowego przeciętnej rodziny wzrost kosztów utrzymania o kilkanaście procent, nie obudziły tak szerokiej ogólnopolskiej fali protestów. Dla porównania, w lipcu 1980 r., kilka asortymentów mięsa i wędlin, przeniesionych do sprzedaży komercyjnej było i tak artykułami rzadko dostępnymi w sklepach dla przeciętnych zjadaczy chleba. Rozmiary tak powszechnego wybuchu niezadowolenia musiały mieć więc głębsze źródło. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że wynikały z zawiedzenia społecznych nadziei, które na początku lat

siedemdziesiątych rozbudziła w społeczeństwie „propaganda sukcesu", lansowana niefrasobliwie przez nową rządzącą ekipę I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Można przyjąć, że już 1 lipca po południu przesądzony został scenariusz, według którego potoczyły się dalsze wydarzenia z lipca i sierpnia 1980 r. Gdy druga zmiana Zakładów Mechanicznych „Ursus" zażądała rekompensaty za podniesione ceny mięsa, w gronie przedstawicieli najwyższych władz partyjnych rozważano dwie koncepcje rozwiązania konfliktu. Jedna zakładała przekonanie robotników, że spełnienie ich żądań jest niemożliwe. W przypadku nieustępliwości protestujących mogła doprowadzić do kolejnego konfliktu między społeczeństwem a władzą. Druga koncepcja przewidywała uspokojenie nastrojów poprzez wyasygnowanie potrzebnych środków pieniężnych na postulowaną rekompensatę. Wybrano tę drugą drogę i do „Ursusa" udał się ówczesny minister maszyn ciężkich i rolniczych z obietnicą pieniędzy dla protestujących.

Mimo ekonomicznego charakteru strajków, już na samym początku pojawiały się symptomy gotowości protestujących do dokonania trwalszego wyłomu w dotychczasowym systemie totalitarnym PRL. Przykładem może być „Ursus", gdzie na trzech strajkujących wydziałach zawiązano komisje robotnicze jako niezależne reprezentacje robotnicze, tym samym kwestionując rolę dotychczasowych komunistycznych związków zawodowych. Pomni doświadczeń 1976 roku robotnicy kilku zakładów zażądali udzielenia pisemnej gwarancji strajkującym.

Ważne dla dalszego rozwoju wydarzeń wydaje się też uruchomienie w warszawskim mieszkaniu Jacka Kuronia z Komitetu Obrony Robotników ośrodka zbierającego informacje o strajkach i przekazywanie ich do Radia Wolna Europa na Zachodzie, którego audycje docierały do szerokich rzesz społeczeństwa w Polsce. W kierowanej przez Wojciecha Onyszkiewicza grupie działaczy opozycyjnych, przekazujących te informacje z całego województwa lubelskiego, był m.in. Waldemar Jakson ze Świdnika – student UMCS. Można sądzić, że działalność ośrodka wpływała na rozszerzanie fali strajkowej w kraju. Zadziwiające, że Służba Bezpieczeństwa nie zablokowała warszawskiego telefonu Kuronia.

Łatwe ustępstwa poszczególnych dyrekcji nie wygasiły zarzewia strajków. Wręcz przeciwnie – zachęcały do protestów dalsze zakłady pracy. Przez cały lipiec pojedyncze strajki wybuchały w coraz to nowych miejscach w kraju, obejmując m.in. kilka dużych zakładów pracy w Warszawie i Żyrardowie, Hutę Stalowa Wola, Zagłębie Miedziowe, Ostrów Wielkopolski, Dolny Śląsk, stopniowo wkraczając pod koniec lipca do miast na Wybrzeżu. Jednak, aż do strajku w Stoczni Gdańskiej protesty nie osiągnęły takiej skali, jak w czasie Lubelskiego Lipca.[1]

---

[1] Jerzy Drążkiewicz, Andrzej Rychard, *Strajki w regionie warszawskim w lecie 1980, Studia nad ruchami społecznymi*, t. IV, Warszawa 1990, s. 7–36; Maria Żbikowska, Gerard van Kooten, *Strajki w „Ursusie" w latach 1976–1980, Studia nad ruchami społecznymi*, t. VI, Warszawa 1990, s. 37–51; *Informacje „K" Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych*, akta MSW w Warszawie, sygn.185n/1,

Strajki na Lubelszczyźnie rozpoczął 8 lipca 1980 r. protest w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik".

8 lipca (wtorek) – początek strajku

Zapalnikiem strajku w WSK Świdnik były nowe ceny w zakładowym bufecie. O godz. 9.30, po stwierdzeniu wzrostu cen artykułów spożywczych o około 60 procent (dla przykładu, kotlet zdrożał z 10,20 zł do 18,10 zł), przerwało pracę 80 pracowników Wydziału Obróbki Mechanicznej W-320. Zaczęły się dyskusje. Robotnicy byli oburzeni, że podwyżek nie połączono z przyznaniem odpowiedniego ekwiwalentu w płacach. Zgromadziła się większa część wydziału. Około godz. 10.00, w czasie przerwy śniadaniowej, wzburzenie ogarnęło całą halę nr 1 z trzema wydziałami mechanicznymi. O godz. 11.00 bunt rozlał się na pracowników produkcyjnych pozostałych wydziałów (około 3000 osób), z wyjątkiem linii o ruchu ciągłym. Początkowo postawa załogi nie była jednolita. Rozmowy z protestującymi podjęli kierownicy produkcyjni oraz tzw. aktyw partyjny. Robotnicy domagali się cofnięcia podwyższonych cen, twierdząc, że dokonano tego w WSK Mielec i w „Ursusie". Żądali spotkania z dyrekcją i organizacjami społeczno-politycznymi zakładu.

---

s. 9–14, 16; „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 5 (39), s. 2–3; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR"*, Warszawa–Londyn 1994, s. 551; Jerzy Holzer, *„Solidarność" 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 89–92, 94–96; Waldemar Kuczyński, *Czas na prawdę i program*, „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 5 (39), s. 7–20; *Strajk w ZM „Ursus"*, „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 5 (39), s. 16–17; Wojciech Roszkowski, *Historia Polski 1914–1998*, Warszawa 1999, s. 360. Adam Stanowski, *Wydarzenia lipcowe: źródła – mechanizmy – następstwa*, „Miesiące" 1980 nr 1, s. 94. Zbigniew Stefaniak, *Geneza i przebieg ruchu strajkowego na Lubelszczyźnie...*, s. 41–42; Piotr Marciniak, *Horyzont programowy strajków 1980 r.*, „Studia nad ruchami społecznymi", t. II, Warszawa 1989, s. 167; Jan Pomorski, *Przed Sierpniem był Lipiec*, „Miesiące", s. 85; *Oświadczenie KSS KOR z dn. 2 lipca 1980 r.*, „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 5 (39), s. 2, oraz *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR"*, Warszawa–Londyn 1994, s. 547–548; Wojciech Chudy, *Relacje – dokumenty*, „Miesiące. Przegląd związkowy", 1981 nr 1, s. 26–27. „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 5 (39), s. 3; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR"*, Warszawa–Londyn 1994, s. 552; *Oświadczenie KSS KOR z dn. 11 lipca 1980 r.*, „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 5 (39), s. 3–5; Stanisław Jadczak, *Diariusz lipcowych dni*, „Miesiące", s. 55; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR"*, Warszawa–Londyn 1994, s. 548–551; Wojciech Chudy, *Relacje – dokumenty*, „Miesiące", s. 26–28. „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 6 (40); Piotr Dudkiewicz, *Strajk w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Żyrardów" 8–10 lipca 1980*, „Studia nad ruchami społecznymi", t. IV, Warszawa 1990, s. 53–81; Władysław Misiak, Jan Wojtaś, *Przebieg i socjotechnika ruchów strajkowych na Dolnym Śląsku w lecie 1980 roku*, „Studia nad ruchami społecznymi", t. IV, Warszawa 1990, s. 182. Adam Stanowski, *Wydarzenia Lipcowe: Źródła – Mechanizmy – Następstwa*, „Miesiące", s. 96; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 25.

Nawoływanie do „rozsądku", przekonywanie o potrzebie podjęcia pracy i rozwiązywania problemów „w sposób zorganizowany" (w czym brała udział także dyrekcja) dało tylko częściowy skutek. Pod wpływem perswazji działaczy komunistycznych, do pracy powróciło pięć wydziałów mechanicznych. Do zakładu przybył I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Eugeniusz Garbiec.

Około godz. 12.30 strajk ogarnął już całą załogę. Tuż przed 13.00 z KW PZPR w Lublinie wysłany zostaje do Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie pierwszy teleks z alarmującą informacją o przerwaniu pracy w WSK Świdnik.

W godz. 13.00–13.30, w pomieszczeniach rady zakładowej rozpoczęły się rozmowy przedstawicieli strajkujących z dyrekcją i władzami partyjnymi. Robotników reprezentowały delegacje ze wszystkich wydziałów, wysuwając postulaty dotyczące różnorodnych spraw. Część dotyczyło kwestii zgłaszanych wcześniej wielokrotnie, ale nie zrealizowanych przez dyrekcję. Bieżący charakter miały postulaty dotyczące: cofnięcia cen komercyjnych lub wypłaty ekwiwalentu za ich wprowadzenie oraz zapewnienia dla Świdnika większych dostaw mleka w proszku i mięsa.

Pod adresem władz padają pytania:

> „Dlaczego mówi się oficjalnie, że ceny w żywieniu zakładowym nie ulegają zmianie, a faktycznie w bufetach ulegają? dlaczego inne ośrodki mają lepsze zaopatrzenie od Świdnika i okolicznych miast? Dlaczego w wojsku i milicji obowiązują inne ceny na mięso oraz są wyższe zasiłki rodzinne i na dzieci?"

Przedstawiciele pracowników podnoszą problem marnotrawstwa podkreślając, że „mówi się o tym i pisze, ale nie wyjaśnia do końca i nie podaje, jakie konsekwencje wyciągnięto w stosunku do winnych". Krytykuje się złą jakość posiłków, wędlin i wyrobów garmażeryjnych sprzedawanych na terenie Świdnika. Podnosi się, że większość załóg pracowniczych żyje w ciągłych długach, że ciągle podwyższa się ceny. Mówi się także o niedostatecznym kontakcie dyrekcji z załogą.

Władze określiły atmosferę spotkania z przedstawicielami załogi jako „krytyczną, ale spokojną". Dyrektor zakładu oraz sekretarz ekonomiczny KW PZPR obiecali zawiesić ceny komercyjne w bufetach do czasu wyjaśnienia, czy zostały one wprowadzone zgodnie z przepisami. W tym celu postanowiono powołać komisję, która miała też zbadać, dlaczego GS wprowadził nowe ceny bez konsultacji z przedstawicielami załogi. Komisja miała też ustalić przyczyny niezrealizowania wcześniejszych wniosków załogi oraz wyciągnąć konsekwencje wobec osób ponoszących za to winę.

Niewiele brakowało, a na tym zakończyłby się protest WSK Świdnik. Około godz. 15.00 ponad 90 procent załogi pierwszej zmiany opuściło zakład. Strajk podtrzymały małe grupki uczestników protestu, które pozostały na terenie

przedsiębiorstwa i spowodowały, że na większości podstawowych wydziałów protest przeniósł się także na drugą zmianę. Dyrekcja i aktyw partyjny próbowali pozyskiwać spośród załogi osoby o największym autorytecie. Stworzono 200-osobową grupę tzw. aktywu, która rozpoczęła akcję wywierania presji na poszczególnych pracowników, zarówno w czasie pracy, jak i nachodząc ludzi w prywatnych domach. W ten sposób przeprowadzono rozmowy z 700–1000 pracownikami. Zastraszani pojedynczo pracownicy przeważnie potępiali to, co zaszło tego dnia w zakładzie pracy. Władze miały nadzieję, że następnego dnia załoga wróci do normalnej pracy.

W związku z sytuacją zaistniałą w Świdniku Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Lublinie powołała specjalną grupę operacyjną pracowników wydziałów: III, A i PG. Grupa ta prowadziła działania mające na celu rozpoznawanie sytuacji, nastrojów i zamierzeń w poszczególnych grupach pracowników oraz ustalenie osób aktywnie nakłaniających pozostałych pracowników do strajków. Uzyskiwane informacje były na bieżąco przekazywane Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR oraz dyrekcji zakładu.

Ciekawe spostrzeżenia dotyczące ówczesnych wydarzeń utrwalił w swoich notatkach Stanisław Jadczak, lubelski dziennikarz z gazety „Sztandar Ludu", organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR:

> „Świdnik wieczorem [...] – ulice miasta zatarasowane olbrzymimi ciężarówkami z częściami, produktami od kooperantów WSK. Część samochodów odjeżdża, nie czekając na koniec strajku. Inne stoją przed zamkniętymi bramami WSK. [...] W mieście, 30-tysięcznym Świdniku, spokój, ale wyczuwa się atmosferę napięcia, obawy przed represjami. W sklepach obserwujemy wyjątkowo obfite zaopatrzenie w mięso i wędliny. Przy głównej ulicy miasta – Sławińskiego, w otwartym, choć to godzina 19 – a pracuje do godziny 18, sklepie mięsnym kupujemy bez przeszkód i kolejki towary, których od dawna nie ma w Lublinie: szynkę, suchą kiełbasę myśliwską, schab".[2]

---

[2] Marcin Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980*, s. 91–93; Andrzej Niewczas, *Kalendarium*, „Miesiące. Przegląd Związkowy", 1981 nr 1, s. 5; Wojciech Chudy, *Relacje – dokumenty*, „Miesiące. Przegląd Związkowy", 1981 nr 1, s. 14; *Cztery dni, które wstrząsnęły...*, „Głos Świdnika" 1990 nr 25, s. 1; „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność«" 1981 nr 14, s. 7–9; Akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t. 19, s. 28, 29; Zbigniew Puczek, *Wspomnienia z pierwszego strajku...*, s. 45–46; Zbigniew Puczek, *Patrząc wstecz. Świdnik lipiec 80*, „Biuletyn Związkowy WSK PZL Świdnik" 1981 nr 33, s. 4–5; *Informacje „K" Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych...*, s. 20; Zbigniew Stefaniak, *Geneza i przebieg ruchu strajkowego na Lubelszczyźnie w 1980 roku oraz przeciwdziałanie wynikającym stąd zagrożeniom* (maszynopis), praca magisterska – Instytut Kryminalistyki i Kryminologii Akademii Spraw Wewnętrznych, 1989, s. 43–46, 97; Marta Wesołowska, *Teraz jesteśmy w przyspieszeniu*, „Polityka" 1980 nr 35, s. 5; *Wspomnienia z lipca 1980 r. z działu TT*, „Głos Świdnika" 1994 nr 27, s. 3; „Biuletyn Związkowy Region Środkowo-Wschodni" 1981 nr 133, s. 2. Stanisław Jadczak, *Diariusz lipcowych dni*, „Miesiące. Przegląd Związkowy", 1981

9 lipca 1980 (środa) – drugi dzień strajku

Drugi dzień strajku w WSK Świdnik. Po przybyciu do zakładu pierwszej zmiany, pracę podejmuje tylko 5 wydziałów, zatrudniających około 10 proc. załogi. Podstawowe wydziały: mechaniczne, montażu, narzędziownia – nie przystępują do pracy. Strajkuje około 4000 osób. Jeszcze przed godziną 7.00 załoga jest świadkiem, jak podporządkowany dyrekcji aktyw partyjny i związkowy próbuje wymóc na pracownikach podjęcie pracy. Usiłuje się oszukać ludzi, że poprzedniego dnia niektóre wydziały podjęły pracę na drugiej zmianie. Ze strony robotników często pada argument robotników: „jeśli władze nie śpieszą się z rozwiązaniem sporu, to my też mamy czas". Dla odcięcia WSK od kontaktów ze światem zewnętrznym zablokowana zostaje centrala telefoniczna.

O godz. 9.00 pracownicy budynku technicznego wyszli przed biurowiec, gdzie połączyli się z robotnikami siedzącymi przed halą numer 1. W ciągu kilku minut zebrało się kilkaset osób. Przed godz. 10.00 tłum urósł do ponad 2000 osób. Rozpoczął się spontaniczny wiec załogi.

> „Był to żywy i dobitny przykład wzajemnego wsparcia się załogi, którą przez lata całe próbowano skłócić i wrogo ku sobie nastawić, dzieląc ją na »roboli« i »darmozjadów«" – podkreślał uczestniczący w strajku Zbigniew Puczek.

Wypełniony po brzegi teren przed biurowcem okazał się wkrótce za mały dla wciąż przybywających ludzi z dalszych hal. Podbudowane zostało morale strajkujących.

Puczek wspominał dalej:

> „– Stojąca bliżej schodów grupa młodych pracownic (bodajże z wydziału 330), jak gdyby wyczuwając potrzebę wzajemnej mobilizacji i zjednoczenia moralnego, zainicjowała krotochwilne przyśpiewki pod adresem Rady Zakładowej i jej prezesa. Te nawoływania i przyśpiewki nie dające żadnego pozornie efektu wyzwoliły z nas – całej niemal załogi zgromadzonej człowiek przy człowieku, zbitej w jedną masę na podjeździe przed biurowcem, na drogach dojazdu, wreszcie na trawnikach i klombach – tyle energii i zarazem goryczy, że nie wiedzieć skąd nagle buchnęło jedną piersią: »Wyklęty powstań ludu...«. W następnej kolejności zabrzmiał hymn: »Boże coś Polskę...«. Był to śpiew, który nie miał i nie może mieć sobie równego, śpiew będący naszą determinacją, wiarą, pogardą i zespoleniem się, śpiew mokry od łez nabrzmiałego żalu i goryczy. Te pieśni śpiewane, jak nam później mówiono,

---

nr 1, s. 55–56; Marcin Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980...*, s. 93–94; Andrzej Niewczas, *op. cit.*, s. 5; „Biuletyn Związkowy Region Środkowo-Wschodni NSZZ »Solidarność«" 1981 nr 37/38, s. 8; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 25–29.

z taką mocą, że w mieście rozróżniano pojedyncze ich słowa, nie mogły nie wywrzeć skutku.

O godz. 13.00 do zgromadzonych na wiecu 2500 pracowników wyszli: minister przemysłu maszynowego Aleksander Kopeć, wojewoda lubelski Mieczysław Stępień, sekretarz ekonomiczny KW PZPR Eugeniusz Garbiec i dyrektor wytwórni Jan Czogała. Obecni byli także: dyrektor zjednoczenia, I sekretarz komitetu zakładowej PZPR i przewodniczący Rady Zakładowej. Pierwsze próby porozumienia się nie dały rezultatów z powodu braku nagłośnienia. Po jego zainstalowaniu przemawiają: minister Kopeć, wojewoda Stępień i dyrektor Czogała. Wojewoda lubelski informuje o podjętych przez niego decyzjach. Po pierwsze – o przywróceniu w kioskach i bufetach zakładowych dotychczasowych cen oraz poprawie znajdującego się tam asortymentu, jakości i ilości zaopatrzenia. Po drugie – o zawieszeniu w czynnościach prezesa GS „za brak nadzoru nad jakością posiłków w kioskach i bufetach". W stosunku do innych osób „winnych zaniedbań", po zbadaniu sprawy, mają być również wyciągnięte wnioski personalne. Wojewoda obiecał także poprawę zaopatrzenia miasta Świdnika w artykuły spożywcze, a zakładu WSK – także w środki higieny osobistej.

Pozostałe postulaty załogi miały być rozwiązywane sukcesywnie. Być może odnosiło się to także do postulatów dotyczących budownictwa mieszkaniowego i zaopatrzenia miasta w wodę. Wojewoda stwierdził, że rozwiązanie wielu problemów zależy od wydajnej pracy załogi i zaapelował o przystąpienie do pracy. Dyrektor WSK omówił system płac, podkreślając tworzenie ich stałego mechanizmu, powiązanego z wydajnością i jakością pracy. Miało temu służyć wprowadzenie czwartych i piątych tabel płac. Obiecano wprowadzenie tego systemu od 1 sierpnia, pod warunkiem „uzyskania dobrych rezultatów pracy". Minister przemysłu maszynowego akcentował „potrzebę poprawy wydajności, jakości i efektywności pracy jako drogi podniesienia średnich płac i dochodów realnych". Minister podkreślał, że w przedstawionych propozycjach nowych tabel nie chodzi o jednorazowy dodatek płacowy, ale „skuteczny system, gwarantujący stały wzrost dochodów drogą wzrostu wydajności pracy".

Deklaracje władz początkowo przyjęte zostały przez załogę w milczącym napięciu. Chwilę później odezwały się najpierw pojedyncze, a potem chóralne gwizdy i okrzyki: „chcemy jeść", „chcemy pracy i godziwego zarobku", „dajcie płace". Żądano dalszych podwyżek, niezależnie od wprowadzenia piątej tabeli płac, która rekompensowałaby wzrost kosztów utrzymania. Bezradni wobec nieustępliwości tłumu, przedstawiciele władz proponują, by załoga rozeszła się do swoich pomieszczeń i tam, we własnym gronie, spisała swoje postulaty. Między godz. 14.00 a 15.00, pracownicy pierwszej zmiany rozeszli się po swoich wydziałach.

Jak relacjonował Zbigniew Puczek:

„Fakt, że posłużono się do tego aktywem związkowym i partyjnym, nie każdej załodze działu lub wydziału odpowiadał. Zresztą sam pośpiech, z jakim starano się to robić, dawał dużo do myślenia. Zdecydowano w końcu, że przecież musi się na ten temat wypowiedzieć również i druga zmiana".

Z działów i wydziałów narzędziowych zebrano w sumie 568 postulatów. Około godz. 15.00 pracownicy pierwszej zmiany opuścili zakład pracy.

Druga zmiana kontynuowała strajk. Na 639 pracowników, przybyłych do pracy, podjęło ją tylko 54. Aktyw partyjny nie ustawał w naciskach na robotników. Protestujący powtarzali argument, że „nie oni pierwsi przerwali pracę i nie oni pierwsi ją rozpoczną". Władze powołały zespół ds. realizacji wniosków, dotyczących spraw wewnątrzzakładowych. Jednocześnie czyniono starania, aby sformować grupy łamistrajków.

Z inicjatywy wojewody lubelskiego pracownicy Służby Bezpieczeństwa przeprowadzili rozmowy z najbardziej aktywnymi przywódcami strajku. Nie przyniosły one jednak oczekiwanych efektów, tj. rezygnacji działaczy strajkowych z udziału w proteście. Zdecydowano, że I sekretarz komitetu zakładowego PZPR będzie osobiście próbował wpływać na przywódców strajkowych poprzez wizyty w ich mieszkaniach. W akcji uczestniczył bezpośrednio także wojewoda lubelski Mieczysław Stępień. W trakcie tych „rozmów", Zbigniew Puczek, jeden z przywódców strajku oświadczył, że wszelkie decyzje może podjąć po konsultacji z innymi wybranymi reprezentantami i załogą. Podobną rozmowę przeprowadzono z Zofią Bartkiewicz, również aktywną uczestniczką strajku, usiłując przekupić ją ofertą mieszkania dla dzieci i talonem na samochód, a kiedy to nie skutkowało wyrażono obawy o jej dalsze bezpieczeństwo.

Zbigniew Puczek wspomina to zdarzenie następująco:

„– Gdy około godz. 19.00 powróciłem z działki, żona zaniepokojona oznajmiła mi, że przyszedł do nas przewodniczący Rady Oddziałowej i pytał, czy jestem sam na działce, a usłyszawszy odpowiedź, że z synem, przekazał jedynie wiadomość, bym połączył się z nim lub z Komitetem Zakładowym".

Zadzwoniłem i usłyszałem propozycję przybycia do zakładu na spotkanie z wojewodą. Odpowiedziałem, że jako pracownik dniówkę swoją zakończyłem dokładnie o godz. 15.00, a jeżeli chce ze mną rozmawiać, jako z przedstawicielem załogi to się rozminął z celem, bo myśmy o to daremnie zabiegali do godz. 15.00.

Wobec tego – nalega – czy zgadzam się na spotkanie na mieście? Odmawiam. – A w domu? Odparłem, że jestem po pracy zmęczony i ponadto nie przygotowany na taką wizytę. W końcu jednak przystałem, uznając, że przecież jak zechcą to i tak mi w tej, czy w innej formie złożą wizytę.

Po upływie pewnego czasu dało się słyszeć stukanie. Otworzyła żona. Wszedł funkcjonariusz MO. Wyszedłem do niego zapraszając do pokoju. Z zażenowaniem, jak mi się zdawało, odmówił gościny tłumacząc się pomyłką w adresie mojego miejsca zamieszkania. Wyraziłem mu swoje ubolewanie po czym rozstaliśmy się, życząc sobie nawzajem dobrej nocy.

„Na następnych, tym razem już zapowiedzianych »gości«, nie czekałem zbyt długo. Przybył więc wojewoda w towarzystwie pierwszego sekretarza Komitetu Zakładowego. [...] Zostaliśmy sami. Rozpoczęło się badanie wzajemne. Przytarłem ostrzej pytaniem o istotny cel wizyty. W odpowiedzi usłyszałem nieco frazesów, kilka płytkich komplementów i propozycje ustąpienia, bo i tak już załoga się nas wyrzekła. Odparłem, że wobec tego niepotrzebna jest ta cała fatyga, skoro strajk już się zakończył. Spostrzegli jednak że obrali złą taktykę, więc po małej przerwie rozpoczęli z innej strony. Czy zdaję sobie sprawę z powstałej sytuacji i jej następstw? Odpowiedziałem, że w całej pełni uważam ją za korzystną i nie zamierzam rezygnować. Proszą więc, żeby jutro od rana przystąpić do pracy; jednocześnie wtedy rozpoczną się rokowania. Odpowiedziałem, że zgoda, lecz w odwrotnej kolejności: najpierw negocjacje, a później ustalenie warunków przystąpienia do pracy. Zapytali następnie o p. Zofię, czy z nią mogą rozmawiać? Odparłem, że p. Zofia jest mężatką, należy zatem spytać o pozwolenie jej męża, a ja ani zalecam, ani nie próbuję odradzać. Rozstaliśmy się dość uprzejmie. Zostawszy sam, przeanalizowałem raz jeszcze tę wizytę. Doszedłem do wniosku, że można oczekiwać najgorszej podłości...".[3]

10 lipca 1980 (czwartek) – trzeci dzień strajku

Na pierwszej zmianie strajkuje około 4000 osób, na drugiej – około 1000, na trzeciej – 70. Kontynuuje pracę kilka wydziałów produkcyjnych: motocykle,

[3] Wojciech Chudy, *Relacje – dokumenty*, „Miesiące", s. 14, 29; Andrzej Niewczas, *Kalendarium*, „Miesiące", s. 5–6; *Cztery dni, które wstrząsnęły...*, „Głos Świdnika" 1990 nr 25, s. 4; „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Politechniki Lubelskiej" 1981 nr 14, s. 9–10; *Informacja* (telex do KC nr 146 z godz. 9.15 dn. 9.07.1980 r.), akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t.19, s. 30; *Informacja o sytuacji popołudniowej w WSK Świdnik w dn. 9 bm.* (telex do KC nr 148 z godz.18.50 dn. 9.07.1980 r.), akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t.19, s. 32–33; Zbigniew Puczek, *Patrząc wstecz. Świdnik lipiec 80*, „Biuletyn Związkowy WSK PZL Świdnik" 1981 nr 33, s. 5, 28 oraz nr 34, s. 8; Zbigniew Puczek, *Wspomnienia w pierwszego strajku*, „Miesiące", s. 46–48; *Informacje „K" Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych*, akta MSW w Warszawie, sygn. 185n/1, s. 23–24; Zbigniew Stefaniak, *Geneza i przebieg ruchu strajkowego na Lubelszczyźnie...*, s. 53–56, 97–98; „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 5 (39), s. 4; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR"*, Warszawa–Londyn 1994, s. 552; Mirosław Haponiuk, *O babie co się wychylała. Lubelski Lipiec. Zofia Bartkiewicz*, „Gazeta w Lublinie" 1995 nr 157, s. 4; „Biuletyn Związkowy Region Środkowo-Wschodni NSZZ »Solidarność«" 1981 nr 36, s. 3; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 29–31.

sprzęgła, kuźnia, prasy, łopaty. Przed przybyciem ludzi do pracy na poszczególnych wydziałach rozwieszono informacje o zadeklarowanych poprzedniego dnia, nowych tabelach płacowych. Na halach pracownicy dyskutowali o skutkach tabel płac. Władze przyjęły nową taktykę. Zaniechano rozmów z dużymi grupami pracowników, natomiast tzw. aktyw wywierał nacisk na obsadę poszczególnych gniazd oraz pojedyncze osoby. Z samego rana komisja, powołana do spraw wniosków załogi, dokonała ich segregacji. Listę postulatów uporządkowano do 110 punktów, skierowanych do dyrekcji zakładu, naczelnika miasta, władz wojewódzkich oraz władz centralnych. Władze dokonały ewidencji wniosków, które uznały za „słuszne" i przystąpiły do ich realizacji. M.in. rozpoczęto remont pomieszczeń socjalnych i sanitarnych.

Niezależnie od tego, o godz. 8.00, strajkujący stwierdzili brak możliwości telefonicznego połączenia się z zakładu na zewnątrz. Pierwsza zmiana rozpoczyna się też incydentem przed budynkiem dyrekcji WSK, gdzie grupie stojących tam 40 pracowników zagrożono natychmiastowym zwolnieniem z pracy, jeżeli bezzwłocznie nie rozpoczną normalnego wykonywania obowiązków. Strajkujący mieli obawy, co do celu trwającej narady dyrekcji z kierownictwem oraz odbywającej się odprawy aktywu partyjnego w komitecie zakładowym PZPR.

Wzorem dnia poprzedniego strajkujący postanowili o godz. 9.00 ponownie rozpocząć wiec załogi. Powracający z narady tzw. aktyw, próbował temu przeszkodzić, argumentując, że postulaty zostały przecież zebrane. Próbowano zastraszyć personel biurowca. Mimo przeszkód wiec dochodzi do skutku po wyjściu, przed budynek dyrekcji, załogi Głównego Technologa. Tym razem do pracowników administracyjnych dołączyła tylko znikoma część pracowników z innych wydziałów. Łącznie w wiecu wzięło udział około 800 osób. To m.in. efekt celowych działań władz, mających na celu poróżnienie pracowników administracji i robotników z produkcji.

Wiecujący zażądali przybycia dyrektora i członków Rady Zakładowej. W imieniu strajkujących krótkie przemówienia wygłosili: Zofia Bartkiewicz (pracownik działu technicznego, radna Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku, członek PZPR) i Zbigniew Puczek (pracownik działu administracyjnego, członek PZPR). Treść wystąpienia Z. Bartkiewicz była mniej więcej następująca:

> „– Słuchajcie mnie uważnie, mówię do Was jako członek partii i radna. Ja o tych sprawach mówiłam przez dwadzieścia parę lat, ale bez skutku. My tego się inaczej nie dobijemy, tylko wspólnie, razem. Popatrzmy na siebie, stoimy tu wszyscy ramię w ramię robociarz i kapelusznik [pogardliwe określenie pracownika biurowego], jak powiedziano »darmozjad«. I pamiętajcie, nie dajmy się skłócić, jesteśmy wszyscy pracownikami. Wasze żony i matki stojące również tu z nami, są przecież pracownicami biurowca, a wy, nasi synowie, mężowie i ojcowie, stoicie przy

maszynach, ale razem tworzymy jedną, wspólną rodzinę. Pamiętajcie, że zakład jest nasz i musimy o niego dbać. Nie może zginąć ani być zdewastowany. O to wreszcie Was wszystkich proszę".

Jak wspominał Zbigniew Puczek:

„Było to przysłowiowe przypieczętowanie naszej jedności działania, już wcześniej podjętego. Brakło jedynie tych prostych słów, by je nazwać po imieniu; ona dokonała tego, że załoga zrozumiała, iż w jedności siła i zwycięstwo".

Puczek zaapelował o wybranie przedstawicieli do rozmów z dyrekcją oraz niedopuszczenie do prowokacji. Wraz z Bartkiewicz zostali wybrani do rozmów z dyrekcją.

Zebrani zaczęli śpiewać pieśni patriotyczne, robotnicze i religijne. Jak czytamy w jednej z relacji:

„W pewnej chwili – jak wystrzał armatni – wybuchła pieśń rewolucyjna zaczynająca się od słów: »Wyklęty powstań ludu ziemi...«. Pieśń ta przechodziła z grupy na grupę, w jednym miejscu milkła, w drugim nasilała się. Wyzwoliło to taką siłę, że strajkujący przed świdnickim biurowcem robotnicy śmiało zaczęli śpiewać »Boże coś Polskę«. Pieśń religijna sprawiła, że wyzwoliła się wielka wspólnota ludzi wierzących i niewierzących. Tę pieśń śpiewały również przybyłe pod zakład rodziny świdnickich robotników, starcy, emeryci, młode matki, ta pieśń zjednała wszystkich, powstał symbol nowej wiary w polskość".

Władze podjęły kroki zapobiegające ewentualnemu wyjściu pracowników na teren Świdnika. Uczestnicy wiecu byli obserwowani przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa.

„Jesteśmy zresztą cały czas pod baczną obserwacją i nasłuchem. W pewnym momencie stojący na uboczu młodzi pracownicy zwracają uwagę na pewnego osobnika, niczym zresztą nie różniącego się wyglądem od pozostałych członków załogi, poza tym, że zbyt często przypalał sobie dużych rozmiarów zapalniczką i tak już palącego się papierosa. Postanawiamy go sprawdzić; ten jednakże szybko się zorientował i czmychnął do biurowca, a tam go już nie zdołano odnaleźć" – relacjonował jeden z pracowników.

W międzyczasie dotarła do zakładu informacja o przylocie ministra z Warszawy. Robotnicy zaczęli skandować, domagając się jego przybycia. Dochodzi do spotkania z dyrekcją oraz przybyłym ministrem. Apele o podjęcie pracy nie wywarły jednak żadnego efektu. Załoga wybrała 4-osobowy komitet strajkowy do rozmów z dyrekcją, w którego skład wchodzi m.in. Zofia Bartkiewicz, Zbigniew Puczek oraz Kęcik (robotnik magazynowy). Komitet ustalił na godz.

10.00 następnego dnia termin akceptacji przedłożonych postulatów, zapowiadając kolejny wiec. Strajkujący żądają zradiofonizowania zgromadzenia. Dyrekcja proponuje podjęcie rozmów w gabinecie dyrektora. Załoga zgadza się na rozmowy w pomieszczeniach Rady Zakładowej, której okna wychodzą wprost na plac, gdzie jest zgromadzona załoga. Ostatecznie władze nie uznają reprezentantów wyłonionych przez strajkujących. Zamiast rozmów, dyrekcja próbuje organizować grupy łamistrajków, wśród ludzi nie uczestniczących w wiecu. Pod koniec pierwszej zmiany próbuje się wznowić pracę na wydziałach mechanicznych. Zapobiega temu wtargnięcie dużej grupy młodych pracowników z innych wydziałów, którzy wyłączyli prąd. W ten sam sposób uniemożliwia się, na tych wydziałach, podjęcie pracy przez drugą zmianę.

Wobec przedłużającego się strajku, zdynamizowała swoją działalność Służba Bezpieczeństwa. Na teren zakładu wprowadzono tego dnia 4-osobową grupę pracowników operacyjnych, która miała na celu zabezpieczenie szerszego dopływu informacji. Od zakładowych informatorów (tzw. OZI – osobowe źródła informacji) Służba Bezpieczeństwa uzyskała informacje, że zakładową łączność telefoniczną strajkujący wykorzystują do przekazywania informacji między wydziałami oraz zwoływania się na wiec. Z inspiracji „bezpieki" wewnątrzzakładowa łączność telefoniczna zostaje wyłączona.

Po godz. 19.00 władze organizują około 100-osobową grupę tzw. aktywu, której zadaniem jest „wyeliminowanie z zakładu pozostałych wałęsających się pracowników pierwszej zmiany, zabezpieczenie fabryki, poszczególnych hal i wydziałów". Aktyw miał nie dopuszczać do wzajemnego kontaktowania się poszczególnych wydziałów oraz ujawniać ewentualnych łączników. Liczono, że jeszcze tego wieczora uda się uruchomić pracę kilku dalszych wydziałów oraz przygotować warunki do podjęcia pracy przez pierwszą zmianę w dniu następnym.

Ustalono także listę osób szczególnie zaangażowanych – jak to określono – w „utrzymaniu napięcia". Osoby te miały być wzywane do fabryki, następnie, w zależności od przynależności organizacyjnej lub pełnionych funkcji, przeprowadzano z nimi rozmowy ostrzegawcze. W oparciu o dotychczasowy przebieg wydarzeń władze opracowały plan zabezpieczenia zakładu na noc i następny dzień. Podjęto decyzję o uruchomieniu działalności wszystkich formalnych organów i organizacji w zakładzie. Późnym wieczorem obradowały struktury PZPR, ZSMP i Rady Zakładowej. Uruchomiona zostaje wzmożona gotowość zakładowej jednostki ORMO.[4]

---

[4] Andrzej Niewczas, *Kalendarium*, „Miesiące", s. 6; Wojciech Chudy, *Relacje – dokumenty*, „Miesiące", s. 29, 34–35; *Cztery dni, które wstrząsnęły...*, „Głos Świdnika" 1990 nr 25, s. 4; „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Politechniki Lubelskiej" 1981 nr 14, s. 10–12; Zbigniew Puczek, *Wspomnienia z pierwszego strajku*, „Miesiące", s. 48–51; *Informacja o aktualnej sytuacji w WSK Świdnik* (telex do KC nr 149 z godz. 9.08 dn. 10.07.1980 r.), akta KW PZPR w Lublinie, sygn.

11 lipca 1980 (piątek) – czwarty dzień strajku

Ponieważ, poprzedniego dnia, dyrekcja nie uznała składu delegacji strajkujących, zaraz po godz. 7.00 władze wydały polecenie wszystkim kierownikom działów i wydziałów, by wybrano trzyosobowe składy delegacji do rozmów z dyrekcją. W ten sposób, o godz. 9.00, w sali konferencyjnej zebrało się 250 reprezentantów załogi. Ponownie wybrano skład Komitetu Postojowego. Wybory były częściowo zmanipulowane przez władze, które odcięły m.in. załogę biurowca oraz wydział W-400.

W tym samym czasie, przed gmachem dyrekcji zebrało się 700–1000 osób z wydziałów produkcyjnych. Pracownicy administracji tym razem nie mogli wyjść przed budynek, z powodu zamknięcia wyjściowych drzwi oraz silnego dozoru kadry. Do zebranych wyszli przedstawiciele Rady Zakładowej oraz Komitetu Postojowego. Zofia Bartkiewicz z Prezydium Komitetu Postojowego zaapelowała do zebranych o podjęcie pracy, uzasadniając to potrzebą uniknięcia dalszych strat oraz tym, że postulaty załogi są rozpatrywane i będą sukcesywnie wcielane w życie. Sytuację uratował Zbigniew Puczek, któremu udało się wydostać z budynku biurowca. Puczek zaproponował ponowne wybranie delegatów wydziałów (z każdego działu po 7 osób: co najmniej 3 osoby do prowadzenia rozmów z dyrekcją, co najmniej 3 osoby do straży porządkowej oraz 1 osobę do utrzymywania łączności).

Mimo żądania władz do natychmiastowego podjęcia negocjacji, protestujący dokonali – w ciągu niecałej godziny – nowych wyborów. Osoby wyznaczone do Robotniczej Straży Porządkowej (ponad 100 osób) zebrały się w sali konferencyjnej, gdzie wybrano komendanta straży (Zbigniew Puczek) i jego zastępcę, sporządzono listy dyżurów na bramach, przy wejściach do hal oraz w biurowcu. Ustalono zasady utrzymywania stałej łączności komendanta straży z Komitetem Postojowym. Straż rozpoczęła pracę natychmiast. „Uwolniono" odciętych od zakładu pracowników wydziału W-400. Podobnych interwencji dokonywano jeszcze kilkakrotnie. Strajkujący próbują wymusić od dyrekcji wydanie nowych

---

100/VII/31 t. 19, s. 34–35; „Biuletyn Związkowy Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ »Solidarność«" 1981 nr 36, s. 3; *Informacja o aktualnej sytuacji w WSK Świdnik i innych zakładach* (telex do KC nr 151 z godz.11.50, dn. 10.07.1980 r.), akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t.19, s. 37; *Informacja o aktualnej sytuacji w WSK Świdnik oraz w zakładach w Lublinie* (telex do KC nr 152 z godz.19.55, dn. 10.07.1980 r.), akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t.19, s. 38–39; *Informacje „K" Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, akta MSW w Warszawie*, sygn. 185n/1, s. 27; Zbigniew Stefaniak, *Geneza i przebieg ruchu strajkowego na Lubelszczyźnie...*, s. 98–99; „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 5 (39), s. 4; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR"*, Warszawa–Londyn 1994, s. 552; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 32–34.

przepustek, by „trójki" porządkowe mogły wyeliminować z terenu zakładu „obcych", czyli funkcjonariuszy SB.

Tymczasem, w pomieszczeniach Rady Zakładowej zebrało się 20 lub 21 przedstawicieli, z których utworzono Komitet Postojowy (na nazwę „strajkowy" władze nie chciały się zgodzić) z 3-osobowym prezydium na czele. Prezydium tworzą: Zofia Bartkiewicz (przewodnicząca), Zygmunt Karwowski (wiceprzewodniczący) i Roman Olcha (sekretarz). Ponadto w skład komitetu wchodzą: Eugeniusz Antoniewicz, Wiesław Bielak, Bolesław Cużytek, Zbigniew Dankiewicz, Witold Iwanicki, Józef Kępski, Ryszard Krzyżanek, Ryszard Kuć, Jan Leśniak, Zdzisław Oleszczuk, Adam Oleszek, Marian Pęcak, Stanisław Pietruszewski, Stefan Płowaś, Zbigniew Puczek, Urszula Radek, oraz Grzegorz Stankiewicz. Rozpoczynają się negocjacje, trwające ponad 8 godzin. Po stronie władz występują: Jan Czogała – naczelny dyrektor WSK, Mieczysław Stępień – wojewoda lubelski, Zdzisław Mazur – Związek Zawodowy Metalowców, Mieczysław Koc – przedstawiciel samorządu robotniczego oraz Kuczyński – dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Samolotowego. Przedmiotem rokowań jest 600, wg innych źródeł 568 postulatów, które ułożono w 110 punktową listę żądań załogi. Postulat pierwszy dotyczył podwyżki płac. Robotnicy domagali się też zmniejszenia różnic płacowych, podniesienia najniższych wynagrodzeń, podwyższenia dodatków rodzinnych, ustalenia jasnych kryteriów przeszeregowania, przedłużenia płatnych urlopów macierzyńskich, *„płacenia za pracę, a nie za dyplom uczelni"*, ujednolicenia systemu emerytalnego, 6-godzinnego czasu pracy dla matek, mających dzieci poniżej 8 roku życia, stosowania jawności kryteriów podziału dóbr materialnych i atrakcyjnych świadczeń socjalnych. Inne dotyczyły: poprawy zaopatrzenia Świdnika w artykuły żywnościowe (zwłaszcza w mięso), cofnięcia podwyżek cen, zaprzestania sprzedaży artykułów krajowych w sklepach PEWEX, utrzymania talonów na cukier oraz wprowadzenia talonów na artykuły przemysłowe, których brakuje w sklepach, zlikwidowania korupcji w lecznictwie na terenie Świdnika.

O godz. 17.35 negocjacje owocują podpisaniem porozumienia kończącego strajk. Oto jego treść:

> „Porozumienie zawarte między Przedstawicielami Załogi wybranymi przez Załogę w dniu 11.07.1980 r. a Dyrekcją, Radą Zakładową i Samorządem Robotniczym.
> 1. Wprowadza się z dniem 1.08.1980 r. dla wszystkich pracowników akordowych V tabelę płac bez korekty norm oraz ustala się 50% przeszeregowań o jedną grupę osobistego zaszeregowania dla w/w grupy pracowników akordowych.
> 2. Z dniem 1.08.1980 r. wprowadza się dla wszystkich pracowników dniówkowych IV tabelę płac oraz podnosi się premię do 15% dla wszystkich w/w pracowników z zachowaniem dotychczasowych wyższych premii.

3. Z dniem 1.08.1980 r. dla pracowników umysłowych przeznacza się kwotę pieniędzy dla zabezpieczenia 100% przeszeregowań o jedną grupę wyżej – podział do dyspozycji kolektywu.
4. Dyrekcja i Samorząd Robotniczy wystąpi z postulatem do Ministra Przemysłu Maszynowego aby podnieść z dniem 1.01.1981 r. średnią płacę o 400 zł dla wszystkich pracowników Zakładu.
5. Wojewoda Lubelski zagwarantuje, że miasto Świdnik w rozdziale masy mięsnej będzie traktowany jako ośrodek robotniczy i zaopatrywany będzie jak miasto Lublin. Do końca miesiąca lipca br. Rada Zakładowa i Dział Socjalny zaproponuje formę sprzedaży dla pracowników Zakładu.
6. Wszystkie postulaty od załóg zostaną rozpatrzone i załoga będzie sukcesywnie informowana poprzez narady produkcyjne i konferencje Samorządu Robotniczego o sposobie ich załatwienia.
7. W stosunku do całej załogi oraz jej przedstawicieli nie będą wyciągane żadne konsekwencje z tytułu postoju.
8. Komitet Zakładowy PZPR z pomocą Władz Wojewódzkich, w imieniu Załogi, wystąpi do Władz Centralnych z postulatem aby w miarę wzrostu kosztów utrzymania wzrastały płace podstawowe.
9. Za okres postoju wypłaci się zaliczkowo pobory średnie dla pracowników akordowych, natomiast dla Pracowników pozostałych normalnie jak za czas pracy.
Załoga zobowiązuje się bezpłatnie odpracować poniesione straty z tytułu postoju w czasie wolnym od pracy do końca br.
Podpisy:
Przedstawicieli Załogi:

Bartkiewicz Zofia	1. Dyr. Naczelny
2. Karwowski Zygmunt	2. Przew. Samorządu Robotn.
3. Olcha Roman	3. Przew. Rady Zakładowej”

Było to w latach 80. XX wieku pierwsze pisemne porozumienie zawarte między władzami komunistycznymi PRL a strajkującymi pracownikami. Minister spraw wewnętrznych natychmiast ostrzega najwyższe władze, że porozumienie zawarte w Świdniku, po rozszerzeniu się informacji na ten temat, wpłynie negatywnie na załogi innych zakładów pracy. Porozumienie zarejestrowano w kancelarii WSK jako pismo tajne pod numerem 0406. Na mocy porozumienia wszystkie grupy zatrudnionych otrzymały podwyżkę płac. W tej sprawie minister przemysłu maszynowego wydał specjalne zarządzenie nr 17. Podwyżka weszła w życie od 1 sierpnia. Z kolei wojewoda zobowiązał się poprawić zaopatrzenie Świdnika w artykuły żywnościowe, zwłaszcza mięsne. Inne postulaty miały być rozpatrzone później. Komitet Postojowy, w „geście pojednania”, zobowiązał się, że załoga odpracuje cztery dni strajku. Około godz. 18.00 tekst porozumienia

odczytał przez radiowęzeł dyrektor WSK. W imieniu Komitetu Postojowego głos zabrała Zofia Bartkiewicz.

Po 81 godzinach strajku, pracownicy WSK Świdnik podjęli pracę. Wieczorem władze wojewódzkie mogły pochwalić się Komitetowi Centralnemu w Warszawie niewątpliwym sukcesem: „WSK w Świdniku pracuje." O tym, jak ważna dla władz była sytuacja w Świdniku, świadczy fakt, że przez wiele następnych dni w meldunkach do Warszawy podkreślano, że WSK „pracuje normalnie".

Warto przypomnieć atmosferę, jaką tego dnia panowała w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Lublinie, którą trafnie opisał cytowany już dziennikarz „Sztandaru Ludu":

> „W gmachu KW wielką ciekawość budzi lista robotniczych postulatów z WSK Świdnik. Przepisujemy ją z wypiekami na twarzy [...] Sekretarz ze Świdnika komentuje postulaty – większość z tych postulatów wysunęły wcześniej organizacje partyjne podczas kampanii przed VIII Zjazdem Partii. Tylko że wówczas nikt nas nie słuchał, nie było żadnego odzewu na te robotnicze sprawy ze strony Komitetu Centralnego. Głośne myślenie towarzyszy ze Świdnika i dziennikarzy – a więc wcale nie chodzi o kotlet schabowy, a o szeroko pojętą sprawiedliwość społeczną i ochronę praw robotniczych, o sprowadzenie ludzi z kierownictwa na ziemię, do robotników".

Kilka miesięcy później powołany przez kierownictwo WSK zespół w opracowanej „Chronologii wydarzeń i przyczyn, które złożyły się na przerwanie pracy części a następnie całości załóg wydziałów i działów p-twa w okresie od 8 do 11 lipca 1980 r." stwierdził:

> „1. Bezpośrednią przyczyną dyskusji załogi i przerw w pracy było bardzo słabe zaopatrzenie miasta Świdnika w żywność, głównie artykuły mięsne, w związku z czym sprawa cen była niejako przyczyną „zaczepiającą", która spowodowała temat rekompensaty i podwyżki płac.
> 2. W dyskusjach wydziałowych szeroko i wielokrotnie przewijały się sprawy zaopatrzenia i wielu mankamentów w tym zakresie, nieporadności w działaniu odpowiedzialności jednostek, bardziej sprawiedliwego podziału pomiędzy poszczególnymi regionami kraju i grupami uprzywilejowanymi w przydziałach deficytowych artykułów, a także sprawa cen – i to jako jeden jedyny motyw o charakterze politycznym. Żadnych bowiem wystąpień tego charakteru i treści – nie było". [5]

---

[5] Andrzej Niewczas, *Kalendarium*, „Miesiące", s. 6; Wojciech Chudy, *Relacje – dokumenty, Miesiące*, s. 22, s. 39–40; *Cztery dni, które wstrząsnęły...*, „Głos Świdnika" 1990 nr 25, s. 4; „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Politechniki Lubelskiej" 1981 nr 14, s. 12–13; Zbigniew Puczek, *Wspomnienia z pierwszego strajku*, „Miesiące", s. 51–54; *Informacja o aktualnej sytuacji w WSK Świdnik i innych zakładach w województwie* (telex do KC nr 154 z godz.11.25, dn. 11.07.1980 r.),

Świdnik a Lubelski Lipiec

Strajk w WSK Świdnik rozpoczął falę strajków na Lubelszczyźnie. Najpierw, w dniach 9–15 lipca, strajki przetoczyły się przez największe zakłady pracy woj. lubelskiego: Fabrykę Maszyn Rolniczych „Agromet", Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów, Fabrykę Samochodów Ciężarowych, Zakłady Azotowe „Puławy", Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Eda" w Poniatowej. W dniach 16–19 lipca tą swoistą „sztafetę" strajkową przejmuje Węzeł PKP Lublin, poderwany przez lubelską Lokomotywownię. Równocześnie, 17–18 lipca, pracę wstrzymują kierowcy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji oraz transportu handlu wewnętrznego. Strajki Lubelskiego Lipca osiągają swoje apogeum – sytuacja w Lublinie przybiera znamiona strajku powszechnego, choć akcje podejmowane w poszczególnych zakładach nie są koordynowane. 16 lipca strajkują 32 zakłady pracy, 17 lipca – 60, 18 lipca – 79, 19 lipca – 50. Według obliczeń władz komunistycznych, 18 lipca strajkuje na Lubelszczyźnie około 18 tysięcy pracowników, zaś 19 lipca – 20 tysięcy. Zaniepokojone władze centralne przysyłają do Lublina delegację rządową z jednym z wicepremierów na czele, ale negocjacje na tak wysokim szczeblu okazały się niepotrzebne, bo 24 lipca fala strajkowa wygasa.

Wydarzenia Lubelskiego Lipca objęły w sumie ponad 150 zakładów pracy i około 50 tysięcy strajkujących pracowników. Protestujący zgłosili około 1200 wniosków i postulatów. W zdecydowanej większości miały one charakter wewnątrzzakładowy, socjalny i ekonomiczny. Ale niektóre wykraczały poza ten horyzont. Właśnie w lipcu robotnicy lubelscy postawili postulat wprowadzenia

---

akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t.19, s. 41; „Biuletyn Związkowy Region Środkowo-Wschodni" 1981 nr 36, s. 3; *Informacja o sytuacji w WSK Świdnik i innych zakładach przemysłowych w województwie lubelskim* (telex do KC nr 155 z godz.16.40, dn.11.07.1980 r.), akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t.19, s. 42; *Informacja o aktualnej sytuacji w WSK Świdnik i innych zakładach przemysłowych w województwie* (telex do KC nr 156a z godz.19.50, dn.11.07.1980 r.), akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t.19, s. 44; Postulaty załogi WSK „PZL-Świdnik" zgłoszone w dniach 8.07 do 11.07.1980 r. jako załącznik do: pracy magisterskiej ppor. Zbigniewa Stefaniaka, *Geneza i przebieg ruchu strajkowego na Lubelszczyźnie...*, s. 56–57 i 120–130; patrz aneks nr 1 niniejszej pracy; *Porozumienie zawarte między Przedstawicielami Załogi wybranymi przez Załogę w dniu 11.07.1980 r. a Dyrekcją, Radą Zakładową i Samorządem Robotniczym*, Archiwum Zakładowe WSK Świdnik; Pismo nr 96/80 z dn. 26.07.80 dotyczy: postulatów zgłoszonych przez Załogę Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik", akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t.21A, s. 51–52; *Informacja o wdrażaniu w WSK Świdnik ustaleń Zarządzenia Nr 17 Ministra Przemysłu Maszynowego z dnia 11 lipca 1980 r.*, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/VII/31 t.21A, s. 53–56; *Informacje „K" Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, akta MSW w Warszawie*, sygn. 185n/1, s. 34; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR"*, Warszawa–Londyn 1994, s. 553. Stanisław Jadczak, *Diariusz lipcowych dni*, „Miesiące", s. 58–60; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 34–39.

wolnych sobót, wówczas odrzucony przez władze, ale kilka tygodni później umieszczony jako 21 postulat gdańskiego Sierpnia. Tabu ówczesnego porządku ustrojowego naruszał postulat zrównania zasiłków rodzinnych z milicją i wojskiem. Gdzieniegdzie, jeszcze nieśmiało, próbowano negować dotychczasowy sposób funkcjonowania związków zawodowych.

Istotne znaczenie miał fakt zakończenia pierwszego strajku Lubelskiego Lipca, w WSK Świdnik, podpisaniem pisemnego porozumienia z przedstawicielami pracowników, co stanowiło precedens w dziejach konfliktów społecznych PRL i torowało drogę do podobnego rozwiązywania kolejnych podobnych protestów. Właściwie ocenił to ówczesny minister spraw wewnętrznych, który ostrzegł władze centralne, że precedens Świdnika będzie stanowił zachętę dla innych załóg pracowniczych. Pokojowe, osiągnięte drogą negocjacji, rozstrzygnięcie protestów na Lubelszczyźnie stało się inspiracją do rozpoczęcia lepiej zorganizowanego i dalej idącego strajku w Stoczni Gdańskiej, a następnie na całym Wybrzeżu. Strajki Lubelskiego Lipca, zapoczątkowane zrywem w WSK Świdnik, można uznać za swoiste preludium do pamiętnego Sierpnia, który w dziejach Polski otworzył zupełnie nowy rozdział – drogi do odzyskiwania niepodległości.[6]

[6] M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980*, Lublin 2000, s. 235–241.

„SOLIDARNOŚĆ" – CZAS NADZIEI

Lipcowe strajki nie rozwiązały wszystkich problemów. W WSK Świdnik, podobnie jak w większości zakładów pracy na Lubelszczyźnie trwała atmosfera rozdyskutowania. W kraju coraz szerzej rozlewała się fala strajkowa.

W pierwszych dnia sierpnia w Świdniku, podobnie, jak w innych miastach regionu, utrzymuje się deficyt towarów w sklepach. Obserwuje się zjawisko wzmożonego wykupu artykułów zbożowych, głównie kasz, a także cukru. Władze wojewódzkie sygnalizują utrzymywanie się atmosfery niezadowolenia:

> „We wszystkich zakładach niemożliwość zaspokojenia potrzeb w artykuły mięsne wpływa na utrzymywanie się wśród załóg krytycznej dyskusji. Jest na ten temat dużo uwag wypowiadanych publicznie we wszystkich środowiskach. Dyskutowany jest powszechnie wśród załóg problem nowego naliczania płac. Towarzyszy temu wyczekiwanie na najbliższą wypłatę."

Partyjni sekretarze OOP i wydziałowi z WSK ostrzegają na spotkaniu z lektorami z KW:

> „[...] ceny rosną szybciej, niż płace. Odczuwane jest to najbardziej dla najniżej zarabiających (jedna z głównych przyczyn rozszerzania się zjawiska krytyki)".[1]

2 sierpnia 1980 r. część pracowników akordowych WSK, po pobraniu zaliczek, odmawia podpisania oświadczeń (wymóg formalnoprawny) o wykonanie przypadających im zadań. 6 sierpnia w WSK dochodzi do krótkotrwałej przerwy w pracy. W halach nr 1 i 2 protestuje około 600 robotników, którzy domagają się zapłaty za cztery dni lipcowego strajku oraz sprzedaży mięsa na terenie zakładu. Dyrekcji udaje się szybko załagodzić sytuację. Napięcie pojawia się ponownie trzy dni później, 9 sierpnia, w dniu wypłaty, po nowym naliczeniu płac. W WSK notuje się najwięcej krytycznych wypowiedzi, nawet podczas zebrań partyjnych.

---

[1] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1075, s. 92–93; M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec*, s. 199.

Władze czują się na tyle niepewnie, że kolektyw partyjny w WSK postanawia nie organizować dodatkowych narad produkcyjnych na poszczególnych wydziałach.[2]

Lubelska opozycja nadrabia przegapiony lipiec. 11 sierpnia w Świdniku pokazują się, trochę spóźnione, opozycyjne ulotki zawierające instruktaż przeprowadzenia akcji strajkowej w zakładach pracy. Ulotki wrzucane są do skrzynek pocztowych w blokach mieszkalnych. Wcześniej treść instrukcji opublikowana została na łamach pisma „Robotnik" oraz w „Biuletynie Informacyjnym KSS KOR".[3]

21 sierpnia rano, na fali niezadowolenia, omal nie dochodzi do ponownego strajku w WSK. W efekcie gorących dyskusji, głównie na temat niedostatków zaopatrzenia w żywność, część załogi gotowa była przerwać pracę. Do strajku dochodzi jednak pięć dni później, 26 sierpnia. Tym razem jest to strajk solidarnościowy, jako wyraz poparcia dla protestujących robotników Wybrzeża. W rozpoczętym o godz. 8.00, dwugodzinnym proteście wzięło udział 3000 pracowników na pięciu wydziałach. Strajkujący domagają się opublikowania treści wszystkich wysuniętych na Wybrzeżu postulatów. Delegaci załogi wręczyli reprezentantom Komitetu Wojewódzkiego PZPR „Komunikat" skierowany do Komitetu Centralnego PZPR.

W petycji zażądano:

> „Podać do publicznej wiadomości w Dzienniku Telewizyjnym w dniu 26.08.1980 r. i w dniu 27.08.1980 r. przez prasę centralną w całości postulaty załóg strajkujących z Wybrzeża, z wyjaśnieniem realizacji poszczególnych punktów postulatów oraz fakt, że załoga WSK Świdnik solidaryzuje się z Wybrzeżem."

W razie nie ustosunkowania się do postulatu zapowiedziano, że następnego dnia o godz. 10.00 załoga WSK ponownie rozpocznie „akcję solidarności z Wybrzeżem". Petycję podpisało 23 przedstawicieli załogi. Część z tych osób była w lipcu członkami Komitetu Postojowego.

Pracownicy poszczególnych wydziałów wysunęli ponadto także inne postulaty, m.in. żądające dokonania zmian w składzie Rady Zakładowej oraz dyrekcji zakładu. O godz. 10.00, w sali konferencyjnej dyrekcji rozpoczęło się spotkanie władz z przedstawicielami poszczególnych wydziałów. O godz. 11.20 podjęto pracę, dając dyrekcji czas do godz. 14.00 na ustosunkowanie się do postulatów załogi.[4]

---

[2] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1075, s. 90, 96, 99; według źródeł KOR strajk ten odbył się 5 sierpnia – „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 6 (40), s. 10; M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec...*, s. 198, 200–201.

[3] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1075, s. 102–103; „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980 nr 5 (39), s. 22; tekst ulotki w: M. Dąbrowski, Lubelski Lipiec, s. 201–203.

[4] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1075, s. 113, 117, 119, sygn. 100/XI/26, t. 2, s. 94; M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec...*, s. 207, 211; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 46–47.

Następnego dnia, 27 sierpnia, o godz. 7.15, w WSK zbiera się Komitet Strajkowy, rozszerzony w tych dniach do 34 osób, omawiając kwestię niespełnienia postulatów z dnia poprzedniego. Postanowiono o godz. 10.00 ponownie przerwać pracę. Zgodnie z tą decyzją, po przerwie śniadaniowej, wszystkie wydziały WSK rozpoczęły strajk. Z protestującą załogą spotkał się dyrektor Czogała oraz przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PZPR Andrzej Szpringer. Szpringer argumentował, że nawet kardynał Stefan Wyszyński jest przeciw strajkom. Strajk kontynuowała także druga zmiana. Kilkugodzinne negocjacje zakończyło porozumienie podpisane przez Prezydium Komitetu Strajkowego, dyrektora WSK oraz przedstawicieli KW i KZ PZPR. Zapisano w nim m.in.

> „[...] 2. Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR i Komitet Wojewódzki PZPR uzna obecnie istniejący Komitet Strajkowy za prawego reprezentanta Załogi do prowadzenia rozmów między Załogą a Dyrekcją Zakładu, Komitetem Zakładowym oraz władzami zewnętrznymi.
> 3. Komitet Strajkowy z chwilą względnej normalizacji w kraju dopilnuje przeprowadzenia wyborów nowych władz związkowych w WSK w sposób demokratyczny, tajny i przy nieograniczonej liczbie kandydatów i z chwilą ukonstytuowania się tychże władz Komitet zostaje rozwiązany.
> 4. W sprawie postulatów strajkujących załóg Wybrzeża zobowiązuje się Komitet Zakładowy PZPR, aby w terminie do dnia 30.08.1980 r. spowodował przyjazd kompetentnej osoby z Komitetu Wojewódzkiego PZPR, celem zapoznania Komitetu Strajkowego z rzeczywistymi postulatami strajkującego Wybrzeża [...]".

Komitet Strajkowy ogłosił wznowienie pracy o godz. 18.15. Zgodnie z ustaleniami, 28 sierpnia, do WSK przybyła E. Krajewska, sekretarz KW PZPR ds. propagandy, omawiając z Komitetem Strajkowym treść postulatów gdańskich i przedstawiając stanowisko rządu w tej sprawie.[5]

Podpisanie porozumień w Stoczni Gdańskiej 31 sierpnia 1980 r. otwiera w kraju nową epokę. To zielone światło dla takich ośrodków jak WSK Świdnik. 1 września przez radiowęzeł przemawia Zofia Bartkiewicz. Wydarzenia w Gdańsku nazywa „historyczną chwilą". Powołując się na „towarzysza Wałęsę" przypomina o potrzebie „normalnej, uczciwej, wytężonej pracy". O godz. 14.00 zbiera się Komitet Strajkowy dla poznania szczegółów tego, co wydarzyło się poprzedniego dnia na Wybrzeżu.[6]

4 września przedstawiciele komitetu zgłosili w dyrekcji wniosek o umożliwienie im wyjazdu do Gdańska, w celu nawiązania kontaktu z tamtejszymi

---

[5] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/XI/26, t. 2, s. 96; M. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 213; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 48–49.

[6] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 54–55.

komitetami, gdyż, jak stwierdzili, nie mają pełnej jasności, co do dalszej pracy w tworzeniu ogniw nowych związków zawodowych. Następnego dnia, 5 września, niezależnie od siebie, wyjeżdżają do Gdańska przedstawiciele 3 zakładów pracy z Lubeszczyzny: WSK Świdnik, Fabryki Samochodów Ciężarowych oraz Lokomotywowni PKP Lublin. Jak wspomina Józef Kępski, przedstawiciele załogi WSK początkowo otrzymują od dyrektora naczelnego Jana Czogały możliwość lotu do Gdańska zakładowym śmigłowcem. Ostatecznie, delegacja w pięcioosobowym składzie: Antoni Grzegorczyk, Zygmunt Karwowski, Józef Kępski, Ryszard Kuć i Zbigniew Puczek otrzymuje zakładowy samochód „Nysa". Wyjazd odbywa się w ramach służbowej delegacji. Przedstawiciele WSK docierają w Gdańsku do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, gdzie spotykają się z Lechem Wałęsą. Delegację przyjmuje prawdopodobnie Andrzej Gwiazda. Delegaci ze Świdnika otrzymują jedynie ogólne materiały o tworzeniu nowych związków zawodowych. Wobec połowicznych efektów wyjazdu, wśród delegatów dojrzewa myśl o konieczności szybkiego powołania międzyzakładowej struktury związkowej w Lublinie i Świdniku.[7]

Z wizytą delegacji ze Świdnika w Gdańsku związana jest pewna anegdota, przytoczona przez Piotra Zarembę w książce *Młodopolacy*, którą Arkadiusz Rybicki, jeden z założycieli Ruchu Młodej Polski i redaktor pisma opozycyjnego „Bratniak" opisał następująco:

> „Przed Sierpniem w »Bratniaku« podawano mój adres jako siedzibę redakcji. [...] W dwa, trzy dni po strajku o szóstej rano słyszę walenie do drzwi mojego mieszkania. Myślę: oczywiście bezpieka. Patrzę przez judasza, stoi trzech facetów w skórach. Otwieram, a oni mówią: my jesteśmy delegacją ze Świdnika. Czy to redakcja »Bratniaka«? Tak. Przyszliśmy zaprenumerować pięć tysięcy egzemplarzy dla całej załogi. A nakład »Bratniaka« to było wtedy około trzech tysięcy".[8]

8 września 1980 r. w WSK odbyło się posiedzenie Komitetu Strajkowego, podczas którego uczestnicy delegacji do Gdańska zdali relację ze swojego pobytu w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym. Przywieźli stamtąd następujące wytyczne:

> „1) organizować niezależne samorządne związki zawodowe, jeśli będzie tego chciała większość załogi,
> 2) powinny istnieć dwa związki (dotychczasowe i niezależne) i ze sobą współpracować,

---

[7] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1076, s. 5–6; M. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 221–223; Józef Kępski, relacja ustna; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 55; „Pismo Związkowe..." 1981 nr 1, s. 3.

[8] Piotr Zaremba, *Młodopolacy*, Gdańsk 2000, s. 170. członkowie delegacji ze Świdnika nie potwierdzają takiego zdarzenia.

3) powoływanie niezależnych związków zawodowych winno być uzgodnione z dyrekcją, aby nie dopuścić do bałaganu i rozgardiaszu,
4) wybory muszą być demokratyczne i tajne,
5) pracownicy etatowi nowych związków będą wynagradzani z funduszów niezależnych związków zawodowych,
6) o ile na początek nie będą mieli w Świdniku funduszów, to otrzymają je z Gdańska".

9 września 1980 r. Komitet Strajkowy WSK przekształca się w Zakładowy Komitet Założycielski Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych WSK Świdnik, liczący 64 osoby. Wybrano 7-osobowe prezydium w składzie: Zofia Bartkiewicz (przewodnicząca), Zbigniew Puczek (wiceprzewodniczący), Zygmunt Karwowski (wiceprzewodniczący), Antoni Grzegorczyk, Józef Kępski, Ryszard Kuć i Roman Olcha. Przedstawiciele komitetu organizują spotkania z załogami dziesięciu wydziałów WSK, podczas których informują o wynikach rozmów w Gdańsku, prezentują projekt statutu związku zawodowego i najbliższe zadania. Większość załogi deklaruje przystąpienie do nowego związku.[9]

10 września 1980 r., o godz. 16.00, w Klubie Wynalazczości i Racjonalizacji w Świdniku, z inspiracji Komitetu Założycielskiego Niezależnych Związków Zawodowych przy WSK Świdnik rozpoczyna się spotkanie z udziałem 92 osób, reprezentujących 27–28 zakładów pracy i środowisk pracowniczych. Ożywiona dyskusja dotyczy zadań związków zawodowych. Reprezentowane są następujące zakłady pracy: WSK Świdnik, Fabryka Samochodów Ciężarowych Lublin, Węzeł Lubelski PKP, Lokomotywownia Chełm, Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet" Lublin, Zakłady Azotowe Puławy, Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów, „Predom-Org", Zakłady Naprawczo-Produkcyjne Mechanizacji Rolnictwa, Przedsiębiorstwo Transportowe PTSK, Międzywojewódzka Spółdzielnia Handlowa Inwalidów, Zakłady Mechaniczne WZSR Lubartów, Zakłady Wytwórcze Magnetofonów „Unitra-Lubartów", Centrum Radiowo-Telewizyjne, Elektromontaż-Lublin, Lubelskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa", Polmozbyt-POSiCZ Lublin, Polmozbyt-Majdanek, Pracownie Konserwacji Zabytków, Instytut Nawozów Sztucznych Puławy, Zakłady Naprawczo-Remontowe Akademii Medycznej, Zakład Odczynników Chemicznych Lublin, Instytut Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa Puławy, Spółdzielnia „Spoina", PKS II Oddział Puławy, Zespół Opieki Zdrowotnej Świdnik, Regionalny Związek Spółdzielni

[9] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1076, s. 13; M. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 223–224; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 55; Robert Draguła, *Organ NSZZ Solidarność PZL-WSK Świdnik. „Pismo, Biuletyn Związkowy, Gazetka Zakładowa Grot" 1980–1981*, praca magisterska – Zakład Historii Najnowszej UMCS, Lublin 1997 (maszynopis), s. 25; „Pismo Związkowe..." 1981 nr 1, s. 3.

Inwalidów Lublin, Ośrodek Rozwoju Techniki Lublin, Przedsiębiorstwo Transportu Łączności nr 6 Lublin.

Na początku spotkania spór wywołuje obecność prasy. Obok partyjnego „Sztandaru Ludu" prasę reprezentuje też m.in. opozycyjny „Robotnik", w osobie Wojciecha Onyszkiewicza. Zwłaszcza obecności dziennikarza „Robotnika" przeciwna jest delegacja z Puław (skądinąd najliczniejsza, bo aż 10-osobowa). W obronie pisma KOR staje Czesław Niezgoda, grożąc zerwaniem obrad:

> „»Robotnik« to nasze pismo, nauczyło nas strajkować. Jeśli doszlibyśmy do wniosku, że jest niepotrzebny, to my kolejarze opuszczamy obrady" – ostrzega Niezgoda.

W głosowaniu wszyscy delegaci opowiadają się za pozostaniem dziennikarzy na sali.

Spotkaniu przewodniczyli kolejno przedstawiciele WSK Świdnik: Zbigniew Puczek, Zofia Bartkiewicz i Zygmunt Karwowski. Karwowski poinformował o działaniach podjętych przez Komitet Założycielski w WSK: zarejestrowaniu się w Urzędzie Wojewódzkim, zwróceniu się do dyrekcji o przyznanie lokalu oraz oddelegowaniu dwóch osób do organizacji związku. Przedstawiciele innych zakładów informowali o sytuacji w ich przedsiębiorstwach, o organizowaniu nowych związków, o przeszkodach czynionych przez dyrekcje, partię i „stare związki", o atmosferze rozliczeń. Głos zabierała m.in. Zofia Bartkiewicz z WSK.

> „Trzeba wyjaśnić na wydziałach, czego tak kurczowo trzymają się niektóre osoby swoich stołków, niech CRZZ rozliczy wszystkich dygnitarzy. Zwracam się o to jeszcze jako członek partii i radny. To co robimy to robimy dla dobra ludzi, aby CRZZ nie przeszkadzała" – mówiła Bartkiewicz.

Powołując się na porozumienie, podpisane 31 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej, utworzono Międzyzakładowy Środkowo-Wschodni Komitet Założycielski Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych z siedzibą w Lublinie. Jego przewodniczącym został Czesław Niezgoda z Lokomotywowni PKP Lublin. W skład komitetu weszli ponadto: Ryszard Kuć z WSK Świdnik (jako wiceprzewodniczący), Stanisław Daniel z FSC Lublin (jako wiceprzewodniczący) oraz Jerzy Gregorowicz (ZWM Unitra Lubartów), Aleksander Chrzanowski (FMR Agromet Lublin), Zdzisław Kudyk (ZA Puławy), dr Jan Nakonieczny (IUNG Puławy), Bolesław Ćwikła (PTŁ Lublin), Marian Smalec (RZSI Lublin), Jan Bochra (LZNS), Wiesław Krzyszczak (LZF Polfa) i Ryszard Jankowski (PKZ Lublin).[10]

---

[10] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1076, s. 19, 20, 23, 58; „Biuletyn Informacyjny MKZ NSZZ »Solidarność« Region Środkowo-Wschodni" 1980 nr 1, s. 1; M. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 226–227; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 55–56; „Pismo Związkowe..." 1981 nr 1, s. 4; J. Holzer, *„Solidarność" 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990, s. 112.

Już 12 września przystąpienie do „nowych związków" zadeklarowała zdecydowana większość załogi WSK. Na terenie zakładu zbierane są deklaracje pracowników w tej sprawie. Przykład Świdnika oddziałuje na wiele innych zakładów pracy. W następnych dniach na poszczególnych wydziałach organizowane są zebrania założycielskie, na których pracownicy zapoznawani są z uchwałą założycielską Międzyzakładowego Środkowo-Wschodniego Komitetu Założycielskiego. Dyskutowany jest projekt nowej ustawy o związkach zawodowych. Na wydziale 060 do nowych związków zapisało się 100 procent pracowników.[11]

13 września 1980 r., podczas plenarnego posiedzenia KW PZPR, Bogusław Kępka, I sekretarz OOP nr 8 w WSK Świdnik mówił o lipcowych strajkach:

> „[...] chcę jako bezpośredni uczestnik tych wydarzeń powiedzieć, że to było spontaniczne. Bez organizowania żadnego, to po prostu nabrzmiałe problemy... Dzisiaj członkowie partii zastanawiają się dlaczego do tego doszło. Przecież w dyskusji przed VIII Zjazdem PZPR w dyskusji przed wyborami do Sejmu te problemy z WSK wyszły. [...] władze centralne nie zauważyły faktu, że Lubelszczyzna gdzie jest lud pracowniczy i cierpliwy, który się ruszył z żądaniami, trzeba było wyciągnąć jakieś wnioski z tego, że coś tu jest nie tak. Niemniej jednak chyba też w Komitecie Centralnym zbyt długo czekano, czy myślano jakimiś kategoriami, że to jest tylko zryw. Już wtedy to trzeba było przemyśleć i sprawdzić i wyciągnąć wnioski już z tego. [...] Na pewno na Lubelszczyźnie był to pierwszy przypadek strajków, nie było jakichś doświadczeń, jak sprawę załagodzić, jak sprawę załatwić. I my jako działacze partyjni, i ludzie którzy żądali swoich słusznych praw nie mieliśmy żadnego doświadczenia...".[12]

17 września 1980 r. w Gdańsku, podczas spotkania przedstawicieli ponad 30 ośrodków tworzących się struktur nowych związków zawodowych z całego kraju zapada decyzja o tworzeniu wspólnego ogólnopolskiego związku o nazwie: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność". W całym kraju, w ciągu kilkunastu dni, wstąpienie do nowych związków zadeklarowało ponad 3 mln ludzi w 3500 zakładach pracy. Tego dnia w Gdańsku obecny był również przedstawiciel Świdnika – Ryszard Kuć. Region Środkowo-Wschodni reprezentują ponadto: Czesław Niezgoda z Lublina i Zdzisław Kudyk z Puław. Następnego dnia, 18 września, do Świdnika przybywają przedstawiciele NSZZ z WSK Mielec w celu nawiązania współpracy i ustalenia wspólnego programu działania.[13]

Po dwóch tygodniach działania Komitet Założycielski podejmuje wysiłki w celu zablokowania konta bankowego dotychczasowej Rady Zakładowej.

---

[11] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1076, s. 22–24, 26.

[12] *Ibidem*, sygn. 100/II/22, s. 53–54.

[13] J. Holzer, *op. cit.*, s. 112–114; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 58; APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1076, s. 32.

Świdnik, obok Lublina i Puław, należy do najdynamiczniej rozwijających się ośrodków „Solidarności" na Lubelszczyźnie. Pod koniec września 1980 r. na terenie WSK wstąpienie do NSZZ „Solidarność" zadeklarowało około 8 tysięcy pracowników (80 procent załogi). Rozważa się pomysł zamknięcia listy wpisów z dniem 1 października.[14]

3 października 1980 r., w ramach ogłoszonego przez Krajową Komisję Porozumiewawczą ogólnopolskiego jednogodzinnego strajku ostrzegawczego, w WSK Świdnik w godz. 12–13 przerwała pracę niemal cała 7-tysięczna załoga. Na wydziałach wyłączono dopływ energii. Pracowało tylko 50 osób w elektrociepłowni. W zakładzie wywieszono flagi, a na bramie głównej hasło nawołujące do strajku.[15]

Według danych z 4 października 1980 r. udział w NSZZ na terenie WSK zadeklarowało 7980 osób. Na terenie woj. lubelskiego akces do NSZZ zgłosiło w tym czasie 74 086 pracowników w 108 zakładach pracy. Ilość ta w następnych dniach systematycznie wzrastała.[16]

21 października 1980 r. podczas spotkania sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR z załogą WSK

> „[...] atakowano niekorzystne kontrakty z ZSRR (eksport śmigłowców), nieterminowość i złej jakości materiały dostarczane przez Związek Radziecki. Ostro krytykowano władze centralne za nieudolność w zarządzaniu krajem. Padały stwierdzenia aby wieszać tych, którzy doprowadzili kraj do kryzysu".[17]

25 października 1980 r. do WSK dotarła informacja o decyzji Sądu Wojewódzkiego w Warszawie samowolnie wprowadzającego zmianę do Statutu NSZZ „Solidarność". Trwające właśnie spotkanie działaczy Komitetu Założycielskiego „Solidarności" z wicewojewodą zostało przerwane. Wicewojewodzie zakomunikowano że „nie ma o czym dalej gadać". Następnego dnia na terenie zakładu wywieszono plakaty wyrażające protest związku przeciw zmianom w statucie.[18]

Na tle nasilających się incydentów utrudniania funkcjonowania nowo powstałych struktur „Solidarności" na niektórych wydziałach, 31 października zorganizowany zostaje wiec załogi WSK z udziałem „Solidarności", dyrekcji i zakładowej PZPR. Przewodniczący Komitetu Założycielskiego „Solidarności" mówił o wrogich wobec „Solidarności" działaniach kadry zakładowej. Wkrótce na łamach pisma zakładowej „Solidarności" opisano działalność J. L. (nazwisko

---

[14] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1076, s. 40, 44.
[15] *Ibidem*, s. 59, 62; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 59–60.
[16] *Ibidem*, s. 63–67.
[17] *Ibidem*, s. 103.
[18] *Ibidem*, s. 108; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 60–61.

nieustalone), zastępcy kierownika wydziału W-540, który uprzykrzał życie związkowemu łącznikowi.[19]

Z wystąpienia wojewody lubelskiego Mieczysława Stępnia na posiedzeniu plenarnym KW PZPR, 30 października 1980 r.:

> „Do chwili obecnej w naszym województwie złożyło legitymacje partyjne 263 członków partii, w tym 162 robotników, 24 rolników, 70 pracowników umysłowych, 5 nauczycieli i 2 rencistów. Najwięcej przypadków złożenia legitymacji partyjnych wystąpiło w WSK Świdnik – 56...".[20]

Kompromis w sprawie rejestracji NSZZ „Solidarności" i uprawomocnienie się statutu umożliwiło rozpoczęcie na początku listopada 1981 r. kampanii wyborczej, zgodnie z wyznawanymi przez „Solidarność" zasadami demokracji. Przygotowano i przyjęto 12-stronicową „Ordynację Wyborczą Niezależnego i Samorządnego Związku Zawodowego »Solidarność« WSK – PZL-Świdnik".[21]

5 listopada ukazał się też pierwszy numer organu prasowego zakładowej „Solidarności" o nieco skomplikowanej nazwie „Pismo Związkowe" – Gazetka Zakładowa Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność". Inicjatorem powołania pisma miał być ówczesny wiceprzewodniczący Komitetu Założycielskiego „Solidarności" Zbigniew Puczek, który redagowanie gazetki zaproponował Alfredowi Bondosowi. W pierwszym numerze wyjaśniano cele, jakim służyć miało powołane pismo:

> „[...] możliwość szybkiego, bezpośredniego, niczym nie zakłóconego kontaktu z załogą. Poza tym pewność, że zawarte tu treści nie będą wybielane, ani zniekształcone przez cenzurę [...] Skupieni w jednym, z trudem wywalczonym ZWIĄZKU, mamy okazję stać się bardziej sobie bliscy i przyjaźni. I chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, jak bardzo tej bliskości i przyjaźni nam dzisiaj potrzeba. Będziemy starać się, aby ta wspólna gazetka była odzwierciedleniem życia naszej mini – społeczności [...] Zespół nasz składa się wyłącznie z osób, które codziennie razem z całą załogą stają do pracy w halach fabryki. Może dlatego przyświecać im będzie nie tyle styl i piękno słowa, co wiarygodność i prawda, które dzisiaj są nam tak bardzo potrzebne".

Pierwszy numer ukazał się w nakładzie około 100 egzemplarzy. W lutym 1981 r. pismo zmieniło nazwę na „Biuletyn Związkowy Solidarność Zakładowej Komisji Związkowej PZL – WSK Świdnik", a w listopadzie 1981 r. przekształciło się w „Biuletyn Związkowy Grot Zakładowej Komisji Związkowej PZL – WSK

---

[19] „Pismo Związkowe..." 1981 nr 1, s. 11–12.

[20] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 100/II/23, s. 15.

[21] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 63.

Świdnik". Ciężar wydawania pisma, aż do 13 grudnia 1981 r., spoczął na Alfredzie Bondosie. Początkowo w składzie redakcji znajdowali się ponadto: Zygmunt Karwowski, Zenon Księski i Zbigniew Kalinowski, którzy stopniowo wycofali się w następnych miesiącach. W marcu 1981 r. zastąpiła ich Joanna Zielińska. Latem 1981 r. dołączył jeszcze Eugeniusz Popkiewicz.

Dużą pomocą w wydawaniu pisma było przepisywanie materiałów na maszynie, w co zaangażowani byli: Anna Brendler, Danuta Buch, Jadwiga Czarnecka, Jadwiga Drozd, Teresa Kasiura, Bogusława Kozicka, Grażyna Lamch, Róża Pietryka, Urszula Radek, Maria Urban, Anna Werner, Andrzej Radek i Witold Teodorowicz. W pracy drukarskiej uczestniczyli: Krystyna Kot, Tadeusz Lasek i Tadeusz Pastuszak. Pismo ukazywało się nieregularnie. Nakład stopniowo zwiększał się, osiągając 4 tysiące egzemplarzy w marcu 1981 r. Do stanu wojennego ukazało się 45 numerów, w tym dwa numery specjalne (na Dzień Kobiet i na 10 rocznicę Sierpnia).[22]

Podobnie, jak prowadzenie gazetki związkowej, również audycje związkowe w radiowęźle zakładowym zlecono Alfredowi Bondosowi. Prowadził je do 16.12.1981 r., do momentu stłumienia strajku w WSK. Wszystkie audycje radiowęzła poprzedzała melodia z popularnego wówczas filmu „Kurier carski".[23]

13 listopada 1980 r. powołano w Świdniku Środowiskowy Komitet Koordynacyjny Komitetów Założycielskich NSZZ „Solidarność". Ten świdnicki „MKZ" utworzyli przedstawiciele zakładowych „Solidarności" z kilku zakładów pracy Świdnika.

> „Zadaniem tego komitetu jest stworzenie na terenie Świdnika centrum informacyjnego i harmonizowanie poczynań poszczególnych Komitetów Założycielskich oraz udzielanie pomocy organizacyjnej, czy rozwiązywanie problemów z którymi stykają się w swej działalności poszczególne środowiska zatrudnionych." – wyjaśniono w piśmie „Ścieżki", które stało się organem powstałego komitetu.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, którzy zadeklarowali chęć przynależenia do „Solidarności". Komitet wyłonił tymczasowe prezydium w składzie: Bożenna Kudelska z PGKiM (przewodnicząca), Antoni Grzegorczyk z WSK (wiceprzewodniczący), Elżbieta Bogucka z ZOZ Świdnik (sekretarz), Hanna Klejzik z PKO (skarbnik), Anna Jezierska-Szałach, Cezary Listowski, B. Czajkowski, Ewa Newlacil, M. Rapnicka, Marek Rej, Z. Słotwiński i K. Wernicka. Wystąpiono do władz miasta o przyznanie lokalu na siedzibę.[24]

---

[22] *Ibidem*; R. Draguła, *op. cit.*, s. 29–34; „Pismo Związkowe ZKZ »Solidarność« PZL-WSK Świdnik" 1980 nr 1, s. 1–2; M. Koter, *op. cit.*, s. 41.

[23] M. Koter, *op. cit.*, s. 41.

[24] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 63, 130.

W drugiej połowie listopada 1980 r. na wydziałach produkcyjnych WSK NSZZ „Solidarność", wspólnie z administracją zakładu, przeprowadziła dyskusję na temat wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy. W wyniku konsultacji przyjęto wnioski kolektywów wydziałowych domagające się 5-dniowego tygodnia pracy przy zachowaniu 8-godzinnego dnia pracy, tj. 40 godzin pracy tygodniowo.[25]

Listopad 1980 r. przebiegał w WSK pod znakiem ogromnego wysiłku organizacyjnego „Solidarności" przeprowadzenia pierwszych od 1939 r. demokratycznych wyborów związkowych. Do 20 listopada na poszczególnych wydziałach wybrano Wydziałowe Organizacje Związkowe oraz Samodzielne Wydziałowe Koła Związkowe – w przypadku mniejszych komórek organizacyjnych zakładu.

24 listopada odbyło się spotkanie łączników wydziałowych i nowo wybranych przewodniczących Wydziałowych Organizacji Związkowych z Zakładowym Komitetem Związkowym. Dokonano wyboru Komisji Wyborczej, która ma zająć się przygotowaniem demokratycznych wyborów do Zakładowej Organizacji Związkowej. W skład komisji weszli: Aleksander Bachur (W-270), Alfred Bondos (W-210), Paweł Frąk (TMT), Józef Gumieniczek (HM), Leszek Graniczka (W-060), Zygmunt Karwowski (OBR), Włodzimierz Kozak (TBON), Czesław Machoń (TA), Tadeusz Malasz (W-340), Teresa Nowak (W-570), Henryk Poniatowski (OKS) i Stanisław Pietruszewski (TM).

Podczas tego zebrania podjęto również decyzję o sposobie rozdysponowania zebranych 91 820 zł. Postanowiono 52 tysiące zł przekazać na budowę pomnika stoczniowców w Gdańsku, zaś 30 tys. zł na funkcjonowanie regionalnego MKZ w Lublinie.[26]

Powoli, nie bez trudności, rodzą się zręby informacji związkowej. 20 listopada 1981 r., na łamach „Pisma Związkowego" Alfred Bondos napisał:

> „Rozumiemy w pełni zapotrzebowanie załogi na informację i to informację prawdziwą i możliwie szybką. Zdajemy sobie sprawę, że w obecnej sytuacji każda konkretna informacja ma olbrzymie znaczenie dla samopoczucia i morale pracowników zakładu. Chęci mamy duże, ale nie idą one w parze z naszymi możliwościami. Dokucza nam brak warunków. Do tej pory nie mieliśmy nawet maszyny do pisania, nie mówiąc o kimś kto by na niej pisał.".[27]

W dniach 25–26 listopada 1980 r. Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność" zorganizował na terenie WSK Świdnik dwudniowe spotkanie przedstawicieli „Solidarności" zakładów, instytucji, służb i uczelni związanych z lotnictwem. Była to III Krajowa Konferencja Delegatów NSZZ „Solidarność" zakładów

---

[25] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1078, s. 36.

[26] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 64; „Pismo Związkowe..." 1980 nr 4, s. 12.

[27] R. Draguła, *op. cit.*, s. 31; „Pismo Związkowe..." 1980 nr 3, s. 3.

zgrupowanych w Zjednoczeniu Przemysłu Lotniczego i Silnikowego. Tematem obrad były: sprawy płacowe w przemyśle lotniczym w 1981 r., ujednolicenie płac w poszczególnych zawodach oraz podniesienie rangi przemysłu lotniczego, sprawy samorządu pracowniczego i udział w kierowaniu przedsiębiorstwem, perspektywiczny rozwój branży lotniczej, samodzielność przedsiębiorstw, efektywność pracy ośrodków badawczo-rozwojowych, brak nowych konstrukcji i celowość dalszego funkcjonowania OBR, opracowanie Karty Lotniczej na wzór Karty Górniczej. W trakcie spotkania powołano komisję ekspertów (Tymczasowa Komisja Konsultacyjna) dla opracowania systemu płac w branży lotniczej. Komisja ta sformułowała postulat zwiększenia opłacalności produkcji lotniczej poprzez zawarcie korzystnych umów z krajami kapitalistycznymi i socjalistycznymi. Ponadto domagano się od władz centralnych: „przedstawienia programu wyjścia z kryzysu i poprawy gospodarki", „pociągnięcia do odpowiedzialności winnych deformacji podstaw ustroju i popełnianych nadużyć" oraz „wyjaśnienia roli St. Kociołka w okresie grudnia 1970 r.". W skierowanych do uczestniczącego w obradach dyrektora zjednoczenia pytaniach dociekano „cen sprzedaży śmigłowca na rynkach zagranicznych", „udziału eksportu do krajów socjalistycznych", „zakupu materiałów, urządzeń i technologii w krajach kapitalistycznych" oraz „opłacalności produkcji i kooperacji z ZSRR".[28]

28 listopada 1981 r., wieczorem, w kościele w Świdniku odprawiono mszę świętą w intencji NSZZ „Solidarność". Tego dnia, w związku z nabożeństwem doszło do incydentu na terenie WSK. Podanie przez zakładowy radiowęzeł informacji o mszy wywołało ostrą reakcję zakładowego sekretarza PZPR J. Kapicy wobec czytającego komunikat redaktora. „Pismo Związkowe" skomentowało to zdarzenie:

> „Ktoś tu się zapomina i rzeczywiście posuwa się za daleko zapominając, że ten np. radiowęzeł jest własnością całej społeczności fabryki a nie tylko Komitetu Zakładowego PZPR. Nie negujemy partyjnych komunikatów, niech więc związkowe komunikaty płyną sobie spokojnie do naszej załogi. A o tym co one będą zawierać zadecydują związkowcy nie sekretarz KZ. To trzeba w końcu zrozumieć".[29]

Od początku grudnia 1980 r., przez kilka następnych tygodni, gorące emocje wzbudzała sprawa odwołania przez władze projekcji filmu „Robotnicy `80", o czym 9 grudnia 1980 r. obwieściły komunikaty w oficjalnej prasie. Na kilka tygodni stał się to kolejny wiodący temat rozmów prowadzonych we wszystkich środowiskach, w tym zwłaszcza w skupiskach robotniczych. Uważano, że jest

---

[28] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1078, s. 37–38, 42; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 64–65.
[29] „Pismo Związkowe..." 1981 nr 6, s. 6.

to wyraźne działanie na podsycanie społecznych emocji. Reakcją „Solidarności" była akcja ulotkowa i plakatowa.

9 grudnia 1980 r. NSZZ „Solidarność" WSK wystosowała w tej sprawie list do I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR:

> „W związku z odwołaniem projekcji filmu »Robotnicy '80« NSZZ »Solidarność« Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku wyraża swoje oburzenie. Uważamy, że to kolejne, poważne naruszenie umowy społecznej jaką stanowi Porozumienie Gdańskie oraz wyraźną prowokację władz partyjnych i administracyjnych kraju wobec swojego narodu. Wbrew poglądowi przedstawionemu w artykule »Prawda życia i fałsz kadru«, zamieszczonym w »Trybunie Ludu« nr 293 z dnia 9.12.80 film ten mimo dokonanej na nim korekty, uważamy za dokument o nieprzemijającej wartości historycznej. Rodzimym fałszerzom historii naszego narodu nadal jednak zależy na ukrywaniu prawdy. Żądamy przywrócenia projekcji filmu »Robotnicy '80« w przewidzianym terminie i bez cięć cenzury.
> Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ »Solidarność« WSK PZL Świdnik: A. Grzegorczyk, R. Kuć, Z. Bartkiewicz".

Tekst listu, podany przez zakładowy radiowęzeł, spotkał się z szerokim poparciem załogi. Na terenie Lublina i Świdnika rozprowadzono wówczas, poprzez listy zbiorowe, około 25 tysięcy biletów na film „Robotnicy '80". 8 grudnia zdążono wyemitować w Świdniku cztery seanse filmu.[30]

Ówczesne nastroje dobrze oddaje pogłoska, krążąca tego dnia wśród załogi WSK, jakoby na punkcie granicznym w Małaszewiczach polscy kolejarze zatrzymali wagony, w których znajdowało się 50 tysięcy mundurów WP i MO z przeznaczeniem dla ZSRR.[31]

W ramach niesienia pomocy ofiarom tragicznego trzęsienia we Włoszech (23 listopada 1980 r.) MKZ „Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego zebrał około 100 tysięcy zł w gotówce oraz około 300 tysięcy zł pomocy w naturze (śpiwory, koce itp.). W WSK Świdnik zebrano na ten cel 84 287 zł.[32]

16 grudnia 1980 r., w 10 rocznicę wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu, w WSK, podobnie, jak w innych największych zakładach pracy regionu część związkowców NSZZ „Solidarność" założyła biało-czerwone opaski. W uroczystościach odsłonięcia pomnika Stoczniowców w Gdańsku uczestniczyła 4-osobowa delegacja „Solidarności" z WSK Świdnik: Alfred Bondos, Witold Buszta, Tadesz

---

[30] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1078, s. 65, 67, 68, 69.
[31] *Ibidem*, sygn. 1081, s. 5.
[32] „Pismo Związkowe..." 1980 nr 7, s. 11.

Kalita i Stanisław Matejczuk. Wyjazd zorganizowano wspólnie z delegacją „Solidarności" z FSC Lublin, korzystając ze służbowego samochodu FSC.[33]

18 grudnia 1980 r., w hali sportowej „Avia" w Świdniku, odbyła się I Statutowa Konferencja Wyborcza do władz NSZZ „Solidarność". Wzięło w niej udział 281 delegatów (na 288 wybranych), reprezentujących blisko 8 tysięcy związkowców „Solidarności" (dla porównania komunistyczna PZPR liczyła wówczas na terenie WSK 2051 członków). Zjazd otworzył Stanisław Poniatowski, przewodniczący Komisji Rewizyjnej. Na prowadzących zebranie wybrano: Andrzeja Sokołowskiego i Zbigniewa Szymczaka. MKZ Lublin reprezentował Julian Dziura. W swoim wystąpieniu Dziura nawiązał do powstania PKWN na ziemi lubelskiej i stwierdził:

> „[...] dalej doszło do wynaturzenia – władzę w kraju objął prywatny klub właścicieli narodu, któremu przez długie lata ludzie obawiali się przeciwstawić nawet podczas głosowania. Protest lipcowy narodził się na Lubelszczyźnie, tu w Świdniku. To robotnicy Lubelszczyzny otworzyli bramy świątyni, do której bali się wejść, a uczynili to dopiero robotnicy Wybrzeża".

Wcześniej zapowiadany przyjazd trzyosobowej delegacji z MKZ w Gdańsku, z Lechem Wałęsą na czele, nie doszedł do skutku, podobnie jak planowane spotkanie Wałęsy z załogą. Oficjalne władze reprezentował naczelnik miasta i dyrektor fabryki.

Sprawozdanie z działalności Zakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarności" przedstawił wiceprzewodniczący komitetu Zbigniew Puczek. W materiałach przedstawionych delegatom zawarto oczekiwania związkowców wobec władz:

– opracowania i przedstawienia programu działania w sprawie wyjścia kraju z sytuacji kryzysowej,
– pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych sytuacji kryzysowej,
– szybkich zmian personalnych na stanowiskach centralnych i w terenie,
– szerszych i otwartych informacji o sytuacji gospodarczej w kraju,
– zmian w planowaniu i zarządzaniu.

W trakcie dyskusji zjazdowej podnoszono problemy bhp, alkoholizmu w fabryce, wychowania młodzieży. Nawiązywano do powtarzających się sytuacji konfliktowych w kraju, żądając pociągnięcia do odpowiedzialności winnych. Jeden z dyskutantów apelował, aby „nie narzucano Polsce socjalizmu i demokracji ze wschodu". Wiceprzewodniczący MKZ z Lublina stwierdził, że „doszło do

[33] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1078, s. 76; „Pismo Związkowe..." 1980 nr 8, s. 14–15.

wynaturzenia – władzę w kraju objął prywatny klub właścicieli narodu". Delegat Mataczyński z WSK pytał naczelnika miasta: „kiedy w końcu mieszkańcy III i IV piętra otrzymywać będą wodę?".

W czasie zebrania dokonano wyboru przewodniczącego Zakładowej Komisji Związkowej. W wyniku drugiego głosowania, 147 głosami, wybrano Zbigniewa Puczka (w pierwszej turze – 105 głosów). Do komisji wybrano łącznie 15 osób. Obok Puczka znaleźli się w niej: Józef Adamczyk, Zofia Bartkiewicz, Stanisław Blicharz, Alfred Bondos, Leszek Graniczka, Antoni Grzegorczyk, Józef Kępski, Ryszard Krzyżanek, Ryszard Kuć, Stanisław Pietruszewski, Stanisław Pyć, Leszek Rosik, Andrzej Sokołowski i Henryk Zieliński. Oprócz przewodniczącego, etatowymi członkami prezydium komisji zostali: Ryszard Kuć jako wiceprzewodniczący ds. organizacyjnych, Zofia Bartkiewicz jako wiceprzewodnicząca ds. interwencyjnych, Alfred Bondos jako przewodniczący podkomisji ds. socjalno-bytowych, sportu, turystyki i wypoczynku oraz Antoni Grzegorczyk jako przewodniczący podkomisji ds. bhp, ochrony środowiska i zdrowia. Później, po wybraniu Ryszarda Kucia do Zarządu Regionu funkcję wiceprzewodniczącego ds. organizacyjnych objął Andrzej Sokołowski. W Zakładowej Komisji Rewizyjnej znaleźli się: Witold Gutowski (przewodniczący), Władysław Pietroń (wiceprzewodniczący), Wiesław Bielak (sekretarz), Adolf Raczyński, Bogusław Popławski, Antoni Strzałkowski i Kazimiera Księska. Delegatami na konferencję regionalną (15 osób) zostali: Ryszard Kuć, Zbigniew Puczek, Zofia Bartkiewicz, Andrzej Sokołowski, Alfred Bondos, Antoni Grzegorczyk, Witold Gutowski, Józef Kępski, Roman Olcha, Stanisław Pietruszewski, Henryk Zieliński, Henryk Gontarz, Ryszard Łukawski, Jan Sidorowicz.

W przyjętej uchwale delegaci zakładowej konferencji zapisali:

> „Wyrażamy protest w imieniu całej załogi WSK „PZL-Świdnik" przeciwko marnotrawieniu ogromnego wysiłku ludzi pracy wkładanego w realizację planów produkcyjnych, poprzez błędne decyzje władz w zakresie organizacji życia gospodarczego i społecznego oraz marnotrawieniu efektów tej pracy przez ludzi odpowiedzialnych za stan gospodarki a wykorzystujących wysiłek całego narodu do celów prywatnych. [...] będący wyrazicielami opinii wszystkich naszych członków, kierując się odpowiedzialnością i głęboką troską o poprawę sytuacji ekonomiczno-społecznej kraju, dołożymy wszelkich starań przez wzmożoną działalność na każdym stanowisku pracy, przez skrupulatną kontrolę i piętnowanie wszelkich przejawów niegospodarności, aby odnowa życia społecznego i gospodarczego następowała w sposób jawny, odczuwalny i nie zakłócany jakimikolwiek wstrząsami."

Następnego dnia, 19 grudnia, wieczorem, w kościele w Świdniku odprawiono mszę świętą w intencji nowo wybranej Zakładowej Komisji Związkowej. Nabożeństwo celebrowało 4 księży. Proboszcz, ks. Jan Hryniewicz, poświęcił

krzyż, który umieszczono w siedzibie „Solidarności" na terenie zakładu. W następnych miesiącach, w świdnickim kościele odprawiano msze za kolejne wydziały, poświęcano krzyże, które potem umieszczano w halach fabrycznych i biurach.[34]

Całkiem innym akordem, bo odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono dwa dni wcześniej, 17 grudnia, analogiczne wybory Związku Zawodowego Metalowców w WSK. ZZM zrzeszał kilkakrotnie mniej związkowców, tzn. około 900 członków, co stanowiło 10 procent załogi. 22 grudnia 1980 r. przewodniczący komisji zakładowej NSZZ „Solidarność" zażądał od przewodniczącego Związku Zawodowego Metalowców opuszczenia w ciągu 2 godzin zajmowanych pomieszczeń na rzecz „Solidarności". ZZM nie przekazał pomieszczenia pod pretekstem prowadzonej ewidencji majątku.[35]

23 grudnia 1980 r., na pierwsze posiedzenie Zakładowej Komisji Związkowej „Solidarności", zaproszono dyrektora naczelnego WSK oraz dyrektora ds. pracowniczych. Związkowcy skrytykowali podział premii, wypracowanej za pracę na eksport oraz sposób dystrybucji mięsa i wędlin na terenie zakładu. Wystąpiono z wnioskiem o ukaranie dyrektora ds. pracowniczych oraz kierownika działu socjalnego.[36]

W wigilijną noc, z 24 na 25 grudnia 1980 r., w dolnej kondygnacji nowo wybudowanego kościoła Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła w Świdniku odprawiono pasterkę, która była pierwszą mszą w tej świątyni. W jej trakcie biskup Zygmunt Kamiński dokonał poświęcenia kościoła. W trakcie uroczystości, aktor z lubelskiego Teatru im. Juliusza Osterwy recytował wiersze świeżo uhonorowanego noblisty Czesława Miłosza. Przedstawiciel „Solidarności" WSK powiedział:

> „Z jakimż bolesnym utęsknieniem, z jakąż cichą, utajoną ale wielką wiarą i nadzieją żyliśmy latami, czując, że czegoś nam bardzo brak. Jednocześnie ufaliśmy, ze to czego nam brak jest gdzieś blisko i wkrótce będzie z nami. A brak nam było Boga, zwyczajnie na co dzień. Brak go było w pracy i na ulicy, w domu, w szkole i urzędzie. Po prostu w wielu nas zabrakło miejsca dla Niego. Goniąc za dobrami materialnymi, za pieniądzem i karierą odsuwaliśmy Go od siebie i od miejsc gdzie szczególnie powinien przebywać. Poprzez utratę kontaktu z Bogiem utraciliśmy kontakt duchowy z ludźmi, zatraciliśmy własną godność, szacunek i miłość do bliźniego".[37]

---

[34] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1078, s. 65, 69, 79, 81, 94 ; sygn. 1081, s. 5; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 65–68; R. Draguła, *op. cit.*, s. 71; „Pismo Związkowe" 1980 nr 9, s. 3; nr 10, s. 11.; 1981 nr 19, s. 7.

[35] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1078, s. 79, 90; sygn. 1081, s. 5.

[36] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 69; „Pismo Związkowe...", 1981 nr 11, s. 3.

[37] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1078, s. 90; „Pismo Związkowe" 1981 nr 11, s. 5; R. Draguła, *op. cit.*, s. 74.

5 stycznia 1981 r. do pomieszczeń zajmowanych przez związek branżowy metalowców zgłosiło się trzech przedstawicieli komisji zakładowej „Solidarności" w asyście 10 robotników, żądając opuszczenia pomieszczeń. Zagrożono, że jeśli pomieszczenia te nie zostaną przekazane „Solidarności", zmobilizują oni większą ilość robotników i zajmą lokal przy użyciu siły. 7 stycznia „Pismo Związkowe" pisało:

> „NSZZ »Solidarność« WSK PZL Świdnik przyjął propozycję dyr. Nacz. Jana Czogały dotyczącą pomieszczeń dla Związku. Biura mieszczące się naprzeciw dotychczasowego pomieszczenia Solidarności będą wkrótce przez nasz Związek zagospodarowane. Dziękujemy pracownikom z wydziałów produkcyjnych, za ofiarowaną pomoc, która mogłaby być wykorzystana w celu przeniesienia RZMet. do »należnych« im pomieszczeń. Prawdopodobnie zrobią to sami windując się na pierwsze piętro w okolice pokoi dyrektorskich i Komitetu Zakładowego PZPR. I kto tu mówi o upadku starych związków?".[38]

Wciąż powraca sprawa filmu „Robotnicy `80". W „Piśmie Związkowym" z tego okresu czytamy:

> „Z wielkim oburzeniem i żalem przyjęliśmy decyzję o wycofaniu z ekranów kin filmu »Robotnicy 80«. Protesty załóg robotniczych spowodowały powrót filmu, chociaż kinom zabroniono reklamowania go i ilość kopii zmniejszono o połowę. Wiele osób nie wie np., że jeszcze w lubelskich kinach można nabyć bilety w kasach. Postępuje się tak, żeby jak najmniej osób ten film obejrzało. A przy frekwencji poniżej 70 procent będzie okazja film po prostu wycofać".[39]

W styczniu 1981 r. źródłem nowego poważnego konfliktu „Solidarności" z władzą państwową była kwestia wolnych sobót, którą w najdalej idącym zapisie (wolne soboty dla wszystkich pracowników) regulowało porozumienie podpisane 3 września 1980 r. w Jastrzębiu. Rozwiązania zaproponowane przez Ministerstwo Pracy w listopadzie i grudniu 1980 r. oznaczały wyłom w stosunku do ustaleń jastrzębskich. Rząd demonstracyjnie pominął w konsultacjach władze krajowe „Solidarności" i ogłosił sobotę 10 stycznia 1981 r. jako pracującą. Zgodnie z zaleceniami Krajowej Komisji Porozumiewawczej oraz Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Lublinie, 9 stycznia Komisja Zakładowa „Solidarności" w WSK podjęła uchwałę, że wszystkie soboty stycznia: 10, 17, 24 i 31, uważa się za dni wolne od pracy. 10 stycznia 1981 r. załoga WSK nie pracowała. W oficjalnych komunikatach pojawiła się informacja, że sobota ta będzie odpracowana

---

[38] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1081, s. 6; „Pismo Związkowe..." 1981 nr 11, s. 6.

[39] „Pismo Związkowe..." 1981 nr 11, s. 7.

w dniu 31 stycznia. W zakładzie z kolei pojawiły się obawy o konsekwencjach za nieobecność w pracy. 12 stycznia radiowęzeł zakładowy w WSK podał komunikat MKZ NSZZ „Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego i Komisji Zakładowej przy WSK, dotyczący ewentualnych represji za nieobecność w pracy w dniu 10 stycznia. W komunikacie NSZZ „Solidarność" zastrzegła sobie prawo podjęcia strajku, jeżeli dyrekcja WSK podejmie wnioski dyscyplinarne w stosunku do pracowników, którzy 10 stycznia nie zgłosili się do pracy. Zasięg strajku uzależniano od stopnia represji.[40]

O nastrojach i rozterkach towarzyszących walce o wolne soboty pisało 16 stycznia „Pismo Związkowe":

> „[...] mimo wyraźnego stanowiska naszego związku, a później i związku metalowców, niektórzy nasi pracownicy wykazali swoją niedojrzałość wykazali swoją niedojrzałość społeczną, strachliwość czy zwątpienie. Co to będzie – pytali – jak nam nie zapłacą? Co ze mną zrobią jak nie przyjdę do pracy jutro? A po co nam te soboty wolne itp. Taka postawa panikarzy, chociaż było ich mało udzielała się innym. Stwarzała atmosferę nerwową, nie pasującą do naszej wypróbowanej w trudnych chwilach załogi. [...] każdy z nas ryzykuje, każdy z nas ma prawo bać się, ale niech te obawy będą uzasadnione konkretnym problemem, podstawą do strachu. Zmartwienie, że nie zapłacą dniówki, że wyciągną konsekwencje jest niczym w porównaniu ze sprawą o jaką walczymy. Dlaczego tych 100 czy 200 zł przesłania nam naszą ambicję i stosunek wobec ogółu i ogólnego celu? Czy rzeczywiście nam chodzi tylko o wolne soboty? Czy bez nich nie żylibyśmy? Nam chodzi o to by w końcu tam w RZĄDZIE zrozumieli, że my mamy swoją godność i honor i że tych wartości nie pozwolimy dalej deptać. [...] Przecież absolutnie nie spełnia się naszych postulatów. Wokół każdego robi się prawie wojenną atmosferę, straszy się nas, poniża i nadal bezwstydnie okłamuje".[41]

Wśród pracowników WSK notowane są w tym czasie nastroje niezadowolenia wynikające z niezrealizowania postulatu dotyczącego podwyżki płac. Zgodnie z ustaleniami z lipca 1980 r., kończącymi strajk, pracownicy WSK mieli od 1 stycznia 1981 r. otrzymać podwyżkę płac w wysokości 600 zł. Według pisma Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego w Warszawie podwyżki mogły być zrealizowane jedynie w przypadku posiadania rezerw w osobowym funduszu płac. Komisja Zakładowa „Solidarności" ostrzegła dyrekcję, że w przypadku niezrealizowania podwyżek zgodnie z ustaleniami w WSK może zaistnieć sytuacja konfliktowa.[42]

---

[40] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1081, s. 17, 21; J. Holzer, *op. cit.*, s. 166; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 70.

[41] „Pismo Związkowe..." 1981 nr 12, s. 2–3.

[42] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1081, s. 28.

12 stycznia 1981 r. w „Sztandarze Ludu" i „Kurierze Lubelskim" ukazały się nieprawdziwe informacje, że m.in. w WSK Świdnik załoga przeniosła pracującą sobotę 10 stycznia na koniec miesiąca. Tego samego dnia oburzona Zakładowa Komisja Związkowa podjęła uchwałę, w której zażądała sprostowania przez środki masowego przekazu, mylącej informacji oraz groziła, w przypadku niespełnienia żądania, ogłoszeniem bojkotu prasy regionalnej.[43]

W wydanym 20 stycznia 1981 r. oświadczeniu ZKZ NSZZ „Solidarność" przypomniała wymowne daty i fakty dotyczące kwestii wolnych sobót:

> „– rok 1971 – uchwała VI Zjazdu PZPR zapowiada wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy,
> – rok 1975 – sejm PRL podejmuje w sprawie wolnych sobót specjalną uchwałę,
> – rok 1980 – Polska jako jedyne państwo europejskie (poza Albanią) nie ma 5-dniowego tygodnia pracy,
> – sierpień 1980 – porozumienia zawarte w Szczecinie i Gdańsku ustalają, że od dnia 1.01.81 r. wprowadzony będzie skrócony czas pracy,
> – 3 września 1980 – porozumienie z Jastrzębia precyzuje, że od dn. 1.01.81 wszystkie soboty będą wolne..." [44]

Rozdyskutowanie dotyczące wolnych sobót nie ustawało przez cały styczeń. Podjęto szeroką kampanię niepodejmowania pracy w kolejną sobotę 24 stycznia. Tego dnia załoga WSK ponownie nie podejmuje pracy. Podobnie postawę przyjmują załogi największych zakładów Lubelszczyzny. Na terenie zakładu kolportowany jest apel w sprawie wolnych sobót, podpisany przez Lecha Wałęsę. Dołączona jest do niego odezwa Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, zawierająca ostrzeżenie pod adresem władz: „w przypadku niezapłacenia lub innych represji za 10 i 24.01.1981 związek nasz będzie bronił interesów swoich członków wszelkimi środkami do strajku włącznie".[45]

Z meldunków władz wyziera tymczasem coraz bardziej przerażająca rzeczywistość:

> „[...] przydział surowca mięsnego i podrobowego nie zabezpiecza potrzeb rynku. Przydziały tłuszczów zwierzęcych i masła nie zabezpieczają ciągłości sprzedaży tak w miastach, jak i na wsi. Dostawy wszystkich przetworów zbożowo-młynarskich, oleju i margaryny, przetworów owocowych i warzywnych... – nie utrzymuje się ciągłości sprzedaży w/w artykułów. Podobnie trudna sytuacja występuje na odcinku zaopatrzenia ludności miast w cukier na bilety towarowe.

---

[43] *Ibidem*, s. 28; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 71, 135.
[44] „Pismo Związkowe..." 1981 nr 13, s. 8.
[45] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1081, s. 38, 41, 44; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 73.

Najtrudniejsza sytuacja panuje w grupie artykułów służących utrzymaniu czystości. Przydziały tych artykułów zabezpieczają potrzeby rynku odpowiednio: w proszkach do prania – 34 proc., w mydłach toaletowych – 16,5 proc., w szamponach – 47 proc. Sprzedaż tych towarów w sklepach trwa przez około pół godziny od czasu dostawy".[46]

Nie zważając na codzienne trudności rozpoczyna się spontaniczna zbiórka pieniędzy na sztandar zakładowej „Solidarności". Inicjatorami akcji byli: Henryk Gontarz i Roman Olcha z W-TE – 3580 zł, Czesław Machoń z W-TA – 1738 zł, Kazimierz Suseł z TMT – 558 zł, WOZ z W-660 – 1084 zł.[47]

W tym okresie związkowcy WSK włączają się także w akcję poparcia dla tworzącej się z trudem „Solidarności" rolniczej. 28 stycznia 1981 r., w ramach akcji ogólnopolskiej, członkowie „Solidarności" w WSK pracowali w biało-czerwonych opaskach na rękawach. Przez zakładowy radiowęzeł nadano audycję o trwających protestach rolników w Rzeszowie i Ustrzykach Dolnych. Na bramie głównej zakładu umieszczono transparent: „NIECH ŻYJE SOLIDARNOŚĆ MIAST I WSI – SOLIDARNOŚĆ ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW". Podobną akcję, solidarności z ruchem związkowym na wsi, przeprowadzono w WSK również 3 lutego. „Pismo Związkowe" pisało:

„Robotnicy uważają, że każda kontra Rządu wobec rolników uderza w cały naród. Toteż wszystkie poczynania rolników będą w zdecydowany sposób popierane przez wszystkich polskich robotników".[48]

29 stycznia 1981 r., w imieniu członków NSZZ „Solidarność" WSK, Zakładowa Komisja Związkowa wystosowała „List otwarty załogi WSK »PZL-Świdnik« do Rady Państwa". Napisano w nim:

„Umowy społeczne podpisane w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu są podstawą do przeprowadzenia odnowy społeczno-gospodarczej w naszej socjalistycznej Ojczyźnie i stworzenia normalizacji życia i jej obywateli.

Kilka miesięcy minęło, czas nagli, a decydującego działania nie podjęto. Nie wolno sądzić, że jeśli nic się nie dzieje to sytuacja nie ulega zmianie i sama się ustabilizuje. W miarę upływu czasu przeszkody potęgują się i wymagają coraz więcej wysiłków do ich przezwyciężenia.

Doraźne pociągnięcia Rządu wykazują jak nie należy działać. Ostatnio dwie wielkie dyskusje o wolnych sobotach i systemie kartek na mięso nie dały żadnych rezultatów. Wykazały tylko, że nie można podejmować jednostronnych decyzji bez uprzedniej konsultacji z przedstawicielami KKP Solidarność.

---

[46] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1081, s. 46.

[47] „Pismo Związkowe..." 1981 nr 13, s. 9.

[48] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 73–75; „Pismo Związkowe..." 1981 nr 14, s. 9; nr 15, s. 15.

W realizacji szeregu ważnych postulatów np. jak dostęp do radia i telewizji, ustawa o cenzurze, o związkach zawodowych również brak jest zasadniczego postępu. Czy będą znowu wydane jednostronne decyzje, które spowodują ponowne zadrażnienie w społeczeństwie?

Żądamy, aby w środkach masowego przekazu, w sposób oficjalny i partnerski brali również udział przedstawiciele »Solidarności«.

Uważamy, że stan obecny powinien ulec radykalnej poprawie, a poprawa jest możliwa do szybkiego wprowadzenia, z chwilą gdy Rząd przystąpi niezwłocznie z przedstawicielami 10-milionowego Związku Solidarność do uzgadniania i wprowadzania postulatów obustronnie podpisanej umowy społecznej.

Odnowa wymaga czynów, a nie działań pozornych. W chwili obecnej najbardziej potrzebujemy jasnej perspektywy, ukazującej szansę i drogi wyjścia z kryzysu. Odkładanie tego do czasu, kiedy zbierze się Nadzwyczajny Zjazd Partii jest stratą czasu. Czy wypełniany ma być nadal niezdecydowanym czekaniem, że jakoś to będzie, lub na szukanie anonimowych wrogów socjalizmu?".[49]

W dyskusjach prowadzonych na terenie WSK większość załogi konsekwentnie wypowiada się za wprowadzeniem wszystkich wolnych sobót. Stąd, w kolejną sobotę, 31 stycznia ponownie pracy nie podjęła cała załoga, z wyjątkiem służb utrzymania ruchu ciągłego. Na konflikt o wolne soboty nałożył się regionalny konflikt na terenie regionu Bielsko-Biała, powstały na tle nadużyć tamtejszej władzy. W odpowiedzi na apel władz krajowych „Solidarności", 4 lutego 1981 r., Komisja Zakładowa w WSK ogłosiła gotowość strajkową. Podobnie jak w innych zakładach pracy, funkcyjni działacze „Solidarności" rozpoczęli pełnienie dyżurów w opaskach. W nocy z 6 na 7 lutego obradujący na terenie FSC regionalny MKZ odwołał gotowość strajkową (na Podbeskidziu zawarto porozumienie). Warto dodać, że w związku obowiązywała w tym czasie jeszcze ponadto „potrójna" gotowość strajkowa do podjęcia strajku powszechnego, ogłoszona przez KKP z następujących powodów: opóźnienie rejestracji NSZZ „Solidarność Wiejska", zerwanie przez rząd rozmów z MKZ Jelenia Góra oraz niezrealizowanie żądania pełnego dostępu „Solidarności" do środków masowego przekazu. W ramach tych połączonych spraw, 9 lutego, w południe załoga WSK przerwała pracę na godzinę.[50]

13 lutego 1981 r. ZKZ NSZZ „Solidarność" WSK pozytywnie odniosła się do prośby NSZZ „Solidarność" przy Sądzie Wojewódzkim i Rejonowym

[49] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 74, 136–137.

[50] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1081, s. 50, 57, 62, 67; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 75; „Pismo Związkowe..." 1981 nr 15, s. 17; nr 17, s. 3.

w Lublinie o objęcie jej patronatem przez związkowców z WSK Świdnik. W zamian związkowcy z sądu zaoferowali pomoc prawną dla organizacji ze Świdnika.[51]

W warunkach cenzury i braku dostępu „Solidarności" do środków masowego przekazu, ważną rolę informacyjną dla załogi WSK pełnił zakładowy radiowęzeł. 17 lutego nadano w WSK pierwszą audycję z serii audycji przygotowywanych centralnie przez władze „Solidarności" dla radiowęzłów zakładowych. Audycja zwierała m.in. fragmenty wywiadów z Lechem Wałęsą. Na temat rejestracji związku zawodowego rolników Wałęsa powiedział, że „obojętne czy rolnicy zostaną zarejestrowani, czy nie, NSZZ »Solidarność« uznaje ich i będzie realizowała sojusz robotniczo-chłopski". W kwestii występujących rozłamów wśród MKZ-ów Wałęsa przyznał, że „są takie, ale są stopniowo przezwyciężane, ambicje idą na bok". Na pytanie, czy „Solidarność" wystąpi do swoich członków, aby pracowali w wolne soboty, Wałęsa odpowiedział, że „najpierw musimy mieć jasny obraz sytuacji gospodarczej kraju i wtedy podejmiemy odpowiednią decyzję, jesteśmy wszyscy Polakami".[52]

23 lutego 1981 r. w WSK odbyło się spotkanie przedstawicieli dyrekcji i Komitetu Zakładowego PZPR z członkami prezydium związku branżowego i Prezydium Komisji Zakładowej „Solidarności". Celem spotkania było powołanie komisji dla opracowania programu wyboru Rady Pracowniczej. Doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy kierownictwami obu związków. Przedstawiciele „Solidarności" lansowali pogląd, iż związek branżowy reprezentuje tak mało członków, że w ogóle nie może być brany pod uwagę. Natomiast przedstawiciele związków branżowych oświadczyli, że celem „Solidarności" jest „utrzymanie napięcia wśród załogi i rozsiewanie różnego rodzaju plotek".

Jedną z owych „plotek" mogła być powtarzana wśród pracowników WSK pogłoska, że przyczyną wstrzymania eksploatacji ropy naftowej w Karlinie nie była awaria, lecz zgłoszone roszczenia ze strony ZSRR i NRD w wysokości po 25 procent wydobycia, ponieważ złoża miały zalegać pod obszarami tych państw. Mówiono, że w tej sytuacji „po upływie dwóch miesięcy ma włączyć się »Solidarność« w celu niedopuszczenia do udziału tych państw w eksploatacji złoża karlińskiego".[53]

25 lutego 1981 r. odbyło się w Świdniku zebranie przedstawicieli „Solidarności" z 27 zakładów, którzy we wrześniu 1980 r. utworzyli MKZ NSZZ (jeszcze bez „Solidarności") Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie. Celem spotkania miało być powołanie komisji rewizyjnej szczebla regionalnego, która dokonałaby rozliczenia działalności regionalnego MKZ „Solidarności" przed zbliżającym się

[51] „Pismo Związkowe..." 1981 nr 17, s. 3.
[52] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1081, s. 86.
[53] *Ibidem*, s. 99.

Walnym Zebraniem Delegatów regionu. Obrady charakteryzowały się burzliwą dyskusją, m.in. w związku z przedstawieniem 7-stronicowej motywacji rezygnacji Bolesława Ćwikły z funkcji wiceprzewodniczącego MKZ. Ćwikła szeroko uzasadniał swoją decyzję tym, że „MKZ zajmuje się sprawami natury politycznej, a nie obroną interesów robotniczych". Rezygnacja Ćwikły została przyjęta, zaś w efekcie swojej dalszej działalności na polu związkowym, został on odwołany z funkcji przewodniczącego zakładowej „Solidarności" w swoim zakładzie pracy. Dodać należy, że regionalny MKZ stał się obiektem ostrej krytyki także ze strony przedstawicielki „Solidarności" z WSK Świdnik. Najprawdopodobniej była to Zofia Bartkiewicz, członek PZPR, która stwierdziła: „zebrała się kupa panów, co ustrój im się nie podoba...".[54]

W lutym 1981 r. Zakładowa Komisja Związkowa powołała kilka komisji zajmujących się wewnątrzzakładowymi sprawami socjalno-bytowymi. Składy komisji były następujące. Komisja sanatoryjna: Henryk Zieliński (przewodniczący), Maryla Siennicka, Zofia Szponar, Henryk Gontarz, Mieczysław Mysłowski, Anna Zach, Zygmunt Głogowski, Leokadia Potarska, Tadeusz Wronowski, Roman Tarnarz, Stefania Orzechowska. Komisja mieszkaniowa: Józef Adamczyk (przewodniczący), Danuta Furmankiewicz, Roman Olcha, Kazimierz Steć, Krystyna Bobińska, Jan Bednarczyk, Lucjan Wronisz, Piotr Ratajczak, Leokadia Kurzepa, Józef Gumieniczek, Anna Piechna. Komisja finansowa i ds. emerytów: Stanisław Pyć (przewodniczący), Ryszard Biebrowski, Wiesława Cieślikowska, Józef Psiuk, Stanisław Barczak, Andrzej Lewczuk, Zofia Ławińska, Zbigniew Adamczuk, Stanisław Gontarz. Komisja ds. obiektów socjalnych: Stanisław Blicharz (przewodniczący), Zofia Zając, Ryszard Ścirka, Zbigniew Janulewicz, Henryk Watrak, Lech Maj, Zdzisław Fronczak, Jerzy Schultz, Łucja Szymańska. Komisja ds. sportu i turystyki: Ryszard Krzyżanek (przewodniczący), Jerzy Ziemlewski, Aleksander Bachur, Jerzy Włodarczyk, Kazimierz Drozd, Witold Socha, Jerzy Sadowski, Leszek Świderski, Barbara Skwara, Danuta Zyg.

Zakładowa Komisja Związkowa, podobnie jak cała NSZZ „Solidarność" w kraju, zajmowała się w tamtym czasie bardzo rozległymi dziedzinami życia społecznego. Do wojewody lubelskiego wysłano petycję w sprawie przyspieszenia budowy Szkoły Podstawowej nr 4 w Świdniku. W ramach współpracy wewnątrzzwiązkowej patronatem objęto zakładowe organizacje „Solidarności" w Sądzie Wojewódzkim i Rejonowym w Lublinie. Podjęto interwencję w sprawie złego stanu Szkoły Specjalnej w Karczmiskach. Zbiórka na rzecz wspomnianej szkoły, przeprowadzona wśród załogi WSK, przyniosła około 70 tysięcy zł gotówki oraz wiele zabawek, ubrań i kocy.[55]

---

[54] *Ibidem*, s. 101; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 77.

[55] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 76–77.

2 marca 1981 r., przez radiowęzeł WSK odczytano list Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarności" w Gdańsku do wicepremiera Mieczysława Rakowskiego oraz ministra Stanisława Cioska i rzecznika rządu Józefa Bareckiego. W treści listu zawarty był protest przeciwko ingerencjom cenzury w biuletyny związkowe. Poinformowano, że w ostatnich dniach zakazano druku biuletynów w Częstochowie, Wałbrzychu i Jeleniej Górze. Nadano serwis informacyjny „Solidarności" kończący się wzmianką, że pracownicy Huty Stalowa Wola zajęli stanowisko przeciwko poruszaniu wewnętrznych spraw Polski na XXVI Zjeździe KPZR. Redaktor audycji zapowiedział, że „Solidarność" WSK Świdnik wystąpi do załogi o poparcie stanowiska pracowników Huty Stalowa Wola. Zapewne tego typu treści musiały spotkać się z przeciwdziałaniem władz, gdyż w następnych dniach zakładowa „Solidarność" zbierała również podpisy pod petycją w sprawie dostępu do zakładowego radiowęzła bez ingerencji dyrekcji.[56]

Zgodnie z zapowiedzią, 5 marca 1981 r., Komisja Zakładowa „Solidarności" przygotowała protest załogi WSK przeciwko wystąpieniu I sekretarza KC na XXVI Zjeździe KPZR. 9 marca tekst rezolucji przewodniczący Zbigniew Puczek odczytał przez radiowęzeł zakładowy. Oto jego treść:

> „W związku z komentowaniem wydarzeń w Polsce na forum XXVI Zjazdu KPZR i w szeregu zakładach produkcyjnych na terenie Związku Radzieckiego przez członków delegacji PZPR, w których to wystąpieniach oceniono te wydarzenia jako próby dokonania zmian ustroju i zagrożenia istniejącym sojuszom.
> Załoga nasza uważa, że zajęcie takiego stanowiska jest uwłaczeniem własnej klasie robotniczej. Jakiekolwiek usiłowania ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski są sprzeczne z elementarnymi zasadami socjalizmu o prawie samostanowienia każdego narodu.
> Wydarzenia w Polsce to nasza wewnętrzna sprawa i winna być rozstrzygnięta wyłącznie przez społeczeństwo naszego kraju. Uważamy również, że obowiązkiem naszych władz państwowych i partyjnych jest wyjaśnienie sojusznikom rzeczywistej sytuacji w kraju, a nie podsycanie niepotrzebnych obaw i nieprzychylnych tendencji."

Przedstawioną rezolucję Z. Puczek uzupełnił komentarzem:

> „W przedsiębiorstwie istnieje pewna grupa pracowników, która próbuje wywierać nacisk aby ta rezolucja nie miała miejsca, konkretnie aby nie kierowano tej rezolucji do członków Rządu, do KC PZPR. W dniu dzisiejszym byłem już oficjalnie jako członek partii rozliczany z powodu właśnie tejże rezolucji. [...] mamy prawo publikować to, co z punktu widzenia dobra interesów reprezentowanej klasy pracowniczej, z punktu widzenia prowadzonej działalności organizacyjnej jest właściwe

[56] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1081, s. 110, 114.

i uzasadnione. Mamy zatem prawo opracowywać treść lokalnych dokumentów, komunikatów, bez potrzeby cenzurowania je [sic!] przez organy chociażby partyjne w naszym przedsiębiorstwie. A takie usiłowanie jest".

Rezolucję przekazano do podpisu Związkowi Zawodowemu Metalowców, który jednak odmówił jej podpisania, twierdząc, że związki branżowe są „organizacją apolityczną". „Solidarność" rozpoczęła wówczas zbiórkę podpisów pod petycją wśród załogi.[57]

W marcu 1981 r., na wniosek dyrektora naczelnego WSK Jana Czogały, przedstawiciele związków zawodowych i komunistycznych organizacji partyjnych zaakceptowali powołanie Społecznej Komisji ds. przygotowania wyborów Samorządu Pracowniczego w WSK Świdnik. Do komisji poszczególne organizacje wytypowały swoich delegatów. Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność" reprezentowali: Józef Adamczyk, Leszek Graniczka, Andrzej Perzak, Zbigniew Kasprzak i Stefan Płowaś. Radę Zakładową Związku Zawodowego Metalowców – Z. Gębała i Cz. Świąder. Zarząd Zakładowy ZSMP – St. Dziurdzia i M. Pyła. Komitet Zakładowy PZPR – A. Maliborski i A. Wąsowicz. Przewodniczącym komisji został S. Płowaś z „Solidarności".[58]

Wysiłki na rzecz tworzenia samorządu pracowniczego podejmowano już zresztą w całym kraju. 17 marca 1981 r., z inicjatywy KZ NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańskiej, powstaje Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność" wiodących zakładów pracy. Sieć objęła organizacje zakładowe „Solidarności" w 18 większych zakładach pracy w całym kraju. W strukturze tej znalazła się także WSK PZL-Świdnik. Stałymi przedstawicielami WSK na konferencjach Sieci byli: inż. Józef Adamczyk – Dział OTS, Stanisław Blicharz z W-660 i Leszek Graniczka z W-060. Dorywczo w pracach uczestniczył także Norbert Księski – główny księgowy WSK. Efektem późniejszych prac Sieci było wypracowanie koncepcji organizacyjnego funkcjonowania samorządów pracowniczych, w tym zwłaszcza solidarnościowego projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym i samorządzie pracowniczym.[59]

Tego samego dnia, 17 marca 1981 r., gdy w Gdańsku pracowano nad trwałymi fundamentami pracowniczej wolności w Polsce, działacze związkowi w Bydgoszczy dali się wciągnąć w brutalną prowokację w czasie obrad tamtejszej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jawna przemoc zastosowana przez umundurowanych milicjantów, połączona z pobiciem działaczy „Solidarności" przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa wstrząsnęła całym krajem. Zgodnie z zaleceniami

---

[57] *Ibidem*, s. 118, 124; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 78, 137; „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 19, s. 21–22.

[58] „Biuletyn Solidarność" 1981 nr 40, s. 20.

[59] „Grot" 1981 nr 42, s. 22.

krajowych władz związku, MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego ogłosił gotowość strajkową na podległym sobie terenie działania. Stanem gotowości objęto wszystkie największe zakłady pracy regionu, w tym WSK Świdnik. Wywieszono flagi i rozpoczęto przygotowania do strajku mającego nastąpić 23 marca. Przez zakładowy radiowęzeł WSK nadano instruktaż, jak należy reagować na wezwanie MO i innych organów ścigania, jak należy zeznawać, kiedy można odmówić itp. Akcentowano, że „należy honorować wezwania na piśmie, formalnie wypełnione, z wyszczególnieniem, w jakim charakterze jest obywatel wzywany i w jakiej sprawie". Kierownictwo zakładowej „Solidarności" zaczęło przygotowywać rezolucję do premiera, potępiającą akcję w Bydgoszczy. Planowano wręczenie petycji premierowi przez pracowników WSK.

21 i 22 marca w Świdniku pojawiło się wiele plakatów i ulotek o treści: „Pełna gotowość strajkowa", „Żądamy ukarania winnych zaistniałych prowokacji w Bydgoszczy", „Precz z łapami od PRL", „Dziś oni, jutro my – solidarność". Jednocześnie pojawiły się także prowokacyjne ulotki Służby Bezpieczeństwa, oczerniające pobitego w Bydgoszczy działacza „Solidarności" Jana Rulewskiego.

23 marca nadano przez zakładowy radiowęzeł WSK końcowe fragmenty sesji WRN w Bydgoszczy. Rozklejano ulotki, m.in. o treści: „domagamy się socjalizmu bez pałek i kastetów". Tego dnia, od godz. 12.00, rozpoczęła się pełna gotowość strajkowa, a Zakładowa Komisja Związkowa przekształciła się w Komitet Strajkowy. 24 marca władze regionalnego MKZ przeniosły się na teren Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

25 marca władze krajowe „Solidarności" opracowały dla wszystkich struktur związkowych w kraju instrukcje: na wypadek strajku generalnego, na wypadek stanu wyjątkowego, a także na wypadek interwencji z zewnątrz. Ta ostatnia instrukcja zalecała:

> „a) o fakcie wkroczenia obcych wojsk należy zawiadomić jak największą ilość osób wykorzystując wszystkie dostępne środki informacji, a także dzwony, klaksony, syreny,
> b) należy zmieniać drogowskazy, zdejmować tabliczki z nazwami ulic, numerami domów, spisami lokatorów, podawać najeźdźcom fałszywe informacje, kobiety i dzieci powinny zostać w domach,
> c) należy wszelkimi dostępnymi środkami utrudnić działanie sił okupacyjnych, a zwłaszcza posuwanie się ich w głąb kraju,
> d) producenci żywności powinni uniemożliwiać okupantowi jej rekwirowanie, także rekwirowanie zboża, bydła, trzody chlewnej, paszy...".

26 marca, w godzinach 14.00–16.00, przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności", za zgodą dyrektora WSK, obserwował z pokładu śmigłowca tereny Lublina i okolicznych miejscowości. Według źródeł władz chodziło o ewentualne

stwierdzenie stacjonowania wojsk i służb porządkowych. Wobec narastającego napięcia i braku wyników rozmów na szczeblu krajowym, 27 marca, od godz. 8.00 do godz. 12.00, na terenie woj. lubelskiego przeprowadzono czterogodzinny strajk ostrzegawczy. Według źródeł władz na terenie woj. lubelskiego strajkowało około 160 tysięcy pracowników w ponad 200 zakładach pracy. Według obliczeń „Solidarności", na terenie całego regionu w strajku uczestniczyło 250 tys. osób w ponad 1000 zakładach pracy. Wśród strajkujących znalazł się oczywiście WSK Świdnik.[60]

9 kwietnia 1981 r. „Biuletyn Związkowy" (nr 23) zamieścił „Apel do Żołnierzy Polskich":

> „Przeżywamy dzisiaj kolejny tragiczny konflikt między społeczeństwem a przedstawicielami władzy. Przypominają nam się wydarzenia lat 1956 i 1970. Próbowano was do walki z nami. Ale zawsze tak się składało, że gdy w takich chwilach pojawialiście się na ulicach naszych miast nie było między nami wrogości [...] Gdy dostaniecie rozkazy pomyślcie o tym, że 10 mln Polaków udowodniło, że są gotowi walczyć o swoje prawa, że walczą o nie w interesie wszystkich, także i was samych. Powtarzamy, jesteście naszymi braćmi. Wierzymy, że nie dojdzie do tragedii".[61]

14 kwietnia 1981 r. przeprowadzono wybory do funkcjonującej od listopada 1980 r. na terenie Świdnika Komisji Środowiskowej „Solidarności". Zadaniami komisji było udzielanie pomocy organizacyjnej, utrzymywanie łączności między działającymi na terenie miasta komisjami zakładowymi, koordynacja wspólnych działań, wymiana doświadczeń, przekazywanie informacji związkowych. W siedzibie komisji zorganizowano bibliotekę prasy związkowej i wydawnictw niezależnych. W skład prezydium komisji wybrani zostali: Ewa Newlacil (przewodnicząca), Stanisław Pietruszewski (wiceprzewodniczący), Edward Jaworski (sekretarz), Cecylia Winiarczyk, Grzegorz Król, Anna Ciborowska, Zbysław Słotwiński i Czesław Stępniak. Powołano również Komisję Rewizyjną, do której weszli: Maria Sekuła, Jadwiga Socha i Anna Zielińska.[62]

W Biuletynie Związkowym nr 24 z 18 kwietnia 1981 r. Alfred Bondos, jako przewodniczący komisji ds. socjalno-bytowych, chłostał bez litości personel stołówek WSK:

> „Pracownicy, szczególnie z hali Nr 1 skarżą się na zaopatrzenie w barach zakładowych. Bolą szczególnie fakty, gdzie nieudolność np. pani kierowniczki lub jej zła wola uzależnia zaopatrzenie barów w posiłki. Mało tego, że zamówienia są małe,

---

[60] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1081, s. 132, 136, 137, 140, 141; sygn. 1082, s. 7, 8, 13; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 79, 139–140.

[61] R. Draguła, *op. cit.*, s. 42; „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 23, s. 9.

[62] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 79–80; „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 25, s. 14, 17.

wybór niewielki, to jeszcze np. kaszankę podaje się na zimno, co było już nie raz przyczyną zatruć. Myślę, że czas już najwyższy na bok odłożyć stare maniery i nawyki i wziąć się od zaraz za organizację żywienia zbiorowego w zakładach pracy – miłe panie. Nie chcemy być złośliwi ale za lekceważenie takich spraw będziemy odpowiednio rozliczać...".[63]

25 kwietnia 1981 r., w hali „Avii" w Świdniku rozpoczęły się obrady I Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego. WZD był ogromnym przedsięwzięciem organizacyjnym, choćby ze względu na samą ilość wybranych na zjazd delegatów (544 osoby). Zjazd obserwowały m.in. dwie amerykańskie ekipy telewizyjne: ABC i NBC. Związkowcy z Instytutu Fizyki UMCS zorganizowali transmitowanie obrad przez monitory telewizyjne, umieszczone na zewnątrz hali. Całość obrad transmitowana była przez radiowęzeł zakładowy. Po referacie przewodniczącego MKZ, Jana Bartczaka, w dyskusji w pierwszym dniu zabrało głos 24 delegatów, którzy w zróżnicowany sposób oceniali działalność MKZ. Były również głosy ostrej krytyki niektórych członków MKZ, w tym jej aktualnego przewodniczącego. Byłemu przewodniczącemu, Czesławowi Niezgodzie, który również zabrał głos, odśpiewano „100 lat". Ogromnym rozczarowaniem dla uczestników zjazdu był brak zapowiadanego do ostatniej chwili Lecha Wałęsy.

Na łamach „Biuletynu Związkowego" Alfred Bondos opisywał nastrój chwili:

„Każdy z nas: ten z biura pan inżynier, ze szpitala pan doktor i ten z szarej hali fabrycznej – robotnik, siedzą dziś obok siebie i każdy z nich ma świadomość, że może wstać, powiedzieć co myśli i czuje i mało tego, on ma prawo domagać się, by jego słowa nie pozostały bez echa. On dziś ma prawo, nie tylko wybierać ale być wybieranym w sposób rzetelny w pełni demokratyczny...".

Pierwszy dzień obrad zakończyła wieczorna msza św. w katedrze w Lublinie w intencji NSZZ „Solidarność", której przewodniczył ks. bp Bolesław Pylak. W nabożeństwie uczestniczyło kilka tysięcy mieszkańców Lublina. W homilii bp Pylak mówił o służbie władzy wobec narodu i społeczeństwa. Życzył wyboru do władz związku ludzi, dla których pomoc drugiemu człowiekowi będzie celem pierwszorzędnym.

Również msza św., tym razem w kościele parafialnym w Świdniku, rozpoczęła z kolei drugi dzień obrad (26 kwietnia). W wygłoszonej homilii proboszcz, ks. kanonik Jan Hryniewicz, nawiązywał do wydarzeń lipcowych 1980 r. na Lubelszczyźnie.

---

[63] „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 24, s. 7.

„Niech »Solidarność« uzmysłowi sobie właśnie teraz, że do osiągnięcia odnowy życia, odnowy moralnej i religijnej można dojść tylko i wyłącznie poprzez pracę, cierpienie i modlitwę" – mówił ks. Hryniewicz.

W mszy uczestniczyło około 3 tysięcy mieszkańców Świdnika.

Tego dnia obrady zjazdu trwały do późnych godzin nocnych. Z uwagi na rozdyskutowanie delegatów postanowiono, że dalsze obrady będą kontynuowane 27 kwietnia. Tego dnia zgłoszono kandydatów w wyborach na stanowisko przewodniczącego Zarządu Regionu. Zgodnie z ustaleniami drugą turę WZD, wybory władz oraz przyjęcie programu wyznaczono za trzy tygodnie.[64]

Pierwsza tura zjazdu polegała głównie na obrachunku z przeszłością i uregulowaniu bieżących kwestii organizacyjno-wyborczych, oceniał Jerzy Bartmiński, przewodniczący komisji uchwał i wniosków zjazdu. Delegaci „biorąc pod uwagę szczególne warunki działania MKZ w okresie tworzenia podstaw programowych i organizacyjnych NSZZ »Solidarność«" udzielili absolutorium regionalnym władzom ze związku za pierwszy okres jego działalności. Zjazd w Świdniku zwrócił się do sejmu PRL o uwolnienie więźniów politycznych i zaniechanie represji wobec opozycyjnych działaczy politycznych, społecznych i związkowych. Upomniano się też o wolność słowa:

„[...] zasada wolności słowa, prawa do informacji oraz swobodnego przepływu myśli i idei jest niezbędna dla demokratycznego funkcjonowania społeczeństwa. Zjazd domaga się zaniechania rażącego ograniczenia w tym względzie, jakim jest zagłuszanie audycji zagranicznych rozgłośni. Jest to praktyka sprzeczna z Aktem Końcowym KBWE w Helsinkach, konwencjami międzynarodowymi i Konstytucją PRL".

Do ówczesnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania zjazd zwrócił się o przedstawienie nowego programu wychowania młodego pokolenia Polaków.

„Program ten powinien uwzględniać nasze tradycje narodowe, wartości etyczno-moralne tkwiące w religii oraz potrzebę umacniania więzi rodzinnych. Dotychczasowy system wychowawczy poczynił tak głębokie spustoszenia w psychice dzieci i młodzieży, że czas najwyższy wskazać i wprowadzić te treści, które stanowią wartości fundamentalne dla kultury naszego narodu" – napisano w jednej z uchwał.

Próbowano w dalszym ciągu połączyć wszystkie struktury „Solidarności" na Lubelszczyźnie w jeden region. Stąd apel zjazdu o przyłączenie się skierowany do organizacji związkowych i komitetów międzyzakładowych rejonu Chełm, Krasnystaw i Biała Podlaska. Przypomnijmy, że Region Środkowo-Wschodni

[64] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1082, s. 49; „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 26, s. 2, 8, 10.

składał się wówczas z ośrodków: Biłgoraj, Dęblin, Hrubieszów, Kraśnik, Lubartów, Lublin (wraz ze Świdnikiem), Łuków, Międzyrzec Podlaski, Parczew, Poniatowa – Opole Lubelskie, Puławy, Radzyń Podlaski, Ryki, Tomaszów Lubelski, Włodawa i Zamość.[65]

1 maja 1981 r., komunistyczne Święto Pracy, po raz pierwszy od przejęcia władzy przez komunistów przebiegało w innej atmosferze, niż dotychczas. Świętowaniu nie sprzyjała nawet pogoda. Od południa 30 kwietnia padał nieprzerwanie ulewny deszcz. W Świdniku, podobnie jak w Lublinie i Puławach, zdjęto lub zniszczono kilkadziesiąt czerwonych flag. Z kolei 3 maja, w rocznicę uchwalenia Konstytucji 1791 r., w Zakładowym Domu Kultury w Świdniku odbyło się spotkanie z prof. Jerzym Kłoczowskim, historykiem z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który przedstawił temat: „Konstytucja 3 Maja a zryw robotniczy 80 r.".[66]

Okres po pierwszej turze regionalnego zjazdu poświęcono w WSK Świdnik na opracowywanie projektu działania zakładowej „Solidarności" na lata 1981–1983. Jednocześnie czyniono wysiłki w kierunku powołania Komitetu Założycielskiego Tymczasowej Rady Pracowniczej WSK. Ze strony „Solidarności" w pracach tych uczestniczyli: Józef Adamczyk, Leszek Graniczka, Andrzej Perzak, Zbigniew Kasprzak i Stefan Płowaś.[67]

W ramach rozpoczętej kampanii wyborczej w regionie, na przełomie kwietnia i maja 1981 r., z inicjatywy Wydziałowej Organizacji Związkowej „Solidarności" Instytutu Fizyki UMCS, w auli tego instytutu gościli kandydaci do Zarządu Regionu z WSK Świdnik: Alfred Bondos, Henryk Gontarz, Antoni Grzegorczyk, Ryszard Kuć, Stanisław Pietruszewski, Zbigniew Puczek, Jan Sidorowicz, Andrzej Sokołowski, Henryk Zieliński. Jako obserwator towarzyszył im Stanisław Pyć. Każdy z kandydatów prezentował swój program działania. Zaprezentowano film „Robotnicy '80". W trakcie spotkania postanowiono nawiązać ścisłą współpracę między związkowcami z instytutu i jednego z wydziału WSK.[68]

13 maja 1981 r. całą Polską wstrząsnęła wiadomość o zamachu na życie papieża Jana Pawła II. Alfred Bondos z Biuletynu Związkowego zapisał tego dnia:

> „[...] trudno mi powstrzymać się od łez. Zerkam ze strachem w telewizor i po prostu boję się, że za chwilę spiker może uderzyć straszną wiadomością. Nie, nie dopuszczam do siebie czarnych, natrętnych myśli. On przecież musi żyć! Musi!

---

[65] *I Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego. Świdnik 25–27 IV–16–17 V 1981 r. Dokumenty*, Lublin 1981, s. 3–14.

[66] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1082, s. 58; „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 28, s. 27.

[67] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 81.

[68] „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 28, s. 10.

Jedno krótkie pytanie dręczy społeczeństwo całego świata – DLACZEGO? [...] Czy sam zbrodniarz strzelając wiedział dlaczego to robi? Wyciągając rękę zbrojną w pistolet celował w serce, jedno serce i choć go nie trafił, trafił w miliony innych serc [...] Strzelając zabił radość chwili, zabił radość tysięcy ludzi skupionych wokół człowieka, który przelewając dobroć i miłość własną odbierał od nich to samo. [...] Ojcze Święty, dziś uśmiechałeś się do otaczającego Cię ludu, uśmiechałeś się swoim słodkim rozbrajającym, polskim uśmiechem. I byliśmy tacy dumni, że to właśnie TY Polak dajesz radość światu. I jesteśmy z CIEBIE dumni jeszcze bardziej i jesteśmy z TOBĄ przez cały czas operacji i wszędzie. Wierzymy, że nasze modlitwy i prośby o zdrowie dla CIEBIE OJCZE zostaną wysłuchane, bo inaczej być nie może. Musisz wrócić do pełnienia swej chwalebnej służby Bogu i ludziom. Zdradziecko zadany cios przyczynił się do morza łez ale wierzę, że przyczyni się również do tego, że wiele czarnych i grzesznych dusz zrozumie swoje błędy i zwróci twarz ku dobru".

14 maja 1981 r., w imieniu załogi WSK Świdnik, Komisja Zakładowa „Solidarności" skierowała do Ojca Świętego telegram:

„Serca nasze przepełnione są bólem i goryczą na wieść zbrodniczego czynu dokonanego na Waszej Świątobliwości. Cała załoga WSK Świdnik poprzez swoją modlitwę i sumienną pracę łączy się w tych chwilach z cierpieniem naszego Wielkiego Rodaka – Duchowego przywódcy całej społeczności ludzkiej. Chyląc głowy pokładamy ufność w Bogu i prosimy o szybki powrót do zdrowia." Podobne pismo wystosowano także do Episkopatu Polski: „W tych ciężkich chwilach dla naszego narodu pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego przejęci do głębi dokonanym czynem na Jego Świątobliwości Ojcu Świętym Janie Pawle II Papieżu jak również ciężkim stanem zdrowia przywódcy duchowego naszego narodu Jego Ekscelencji Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego – wyrażamy głęboką boleść, troskę i niepokój o stan ich zdrowia. Łącząc się w modlitwie z całym narodem, głęboko ufamy Bogu i polecamy ich opiece Matce Boskiej – Królowej Polski".[69]

W dniach 16–17 maja 1981 r. w Świdniku odbyła się druga tura Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego. WZD wysłało telegramy do Jana Pawła II i Prymasa Polski z życzeniami powrotu do zdrowia (ranny w zamachu 13 maja papież walczył o życie, zaś schorowany 80-letni kardynał Stefan Wyszyński dożywał swych ostatnich dni, umierając wkrótce, 28 maja). Delegaci uczestniczyli w mszy św. odprawionej z okazji obrad. Gościem zjazdu był m.in. opozycyjny działacz polityczny Wojciech Ziembiński, nie kryjący krytyki pod adresem niektórych delegatów, angażujących się w kłótnie i spory, które przypisywał inspiracji władz i Służby Bezpieczeństwa. Gość podważył legalność przywódczej roli PZPR i podporządkowanie ZSRR oraz sugerował

[69] „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 29, s. 6, 12.

podjęcie uchwał domagających się rewizji wydanych w przeszłości wyroków w sprawach politycznych oraz wprowadzenie zmian w ordynacji wyborczej do sejmu i rad narodowych. Drugim, szczególnym gościem zjazdu, był Kazimierz Świtoń, twórca Wolnych Związków Zawodowych na Górnym Śląsku.

W trakcie wyborów, przewodniczącym Zarządu Regionu „Solidarności" wybrano Jana Bartczaka dotychczasowego przewodniczącego MKZ, dyspozytora ruchu w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Lublinie i przewodniczącego tamtejszej Komisji Zakładowej „Solidarności". W demokratycznie wybranym Zarządzie Regionu znalazło się pięciu przedstawicieli Świdnika: Henryk Gontarz, Ryszard Kuć, Stanisław Pietruszewski, Zbigniew Puczek i Jan Sidorowicz. Ze Świdnika było także pięciu delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów: Alfred Bondos, Antoni Grzegorczyk, Ryszard Kuć, Zbigniew Puczek i Andrzej Sokołowski.

Druga tura regionalnego WZD była, w większym stopniu, niż pierwsza, spojrzeniem ku przyszłości. Poparto rozwój Wszechnicy Związkowej, pomyślanej jako ciało szkolące szerokie kadry działaczy związkowych. Dla niezależnych prac badawczych nad ówczesną rzeczywistością otaczającą świat pracy powołano Ośrodek Badań Społecznych. Z myślą o najpilniejszej pomocy dla tych grup pracowniczych i ich rodzin, które najbardziej dotknięte zostały skutkami pogarszania się materialnych warunków życia, zobowiązano Ośrodek Badań Społecznych do przeprowadzenia badań poziomu życia ludności w regionie oraz skuteczności ówczesnego systemu pomocy społecznej. Wyniki badań miały stać się podstawą programu związku w dziedzinie pomocy społecznej. Dużo uwagi poświęcono wydawaniu własnej, nie podlegającej kontroli cenzury prasy związkowej, a także stworzeniu odpowiedniej bazy poligraficznej. Patronatem objęto rodzący się na Lubelszczyźnie niezależny ruch harcerski, w tym zwłaszcza Krąg Instruktorów Harcerskich „Zawisza".[70]

Pod koniec maja 1981 r., w związku ze zbliżającą się rocznicą wydarzeń lipca 1980 r., Komisja Zakładowa „Solidarność" postanawia wznieść pamiątkowy obelisk. Rozpoczęto zbiórkę pieniężną na ten cel. W rocznicę strajku postanowiono także poświęcić sztandar zakładowej „Solidarności".[71]

Na początku czerwca 1981 r. Komitet Wojewódzki PZPR skarżył się do Komitetu Centralnego, że w WSK Świdnik „niektórzy pracownicy bezpartyjni podejmują próby namowy członków partii do występowania z szeregów partyjnych poprzez składanie legitymacji". Dodatkowym powodem do niepokoju władz jest krążąca wśród pracowników „pogłoska o tworzeniu się organizacji

[70] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1082, s. 79; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 81; *I Walne Zebranie Delegatów...*, s. 15–51.

[71] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1082, s. 94.

politycznej reprezentującej interesy»Solidarności« o nazwie »Polska Partia Pracy«". Obawy kierownictwa PZPR nie były bezpodstawne. Do połowy czerwca 1981 r. legitymacje partyjne w woj. lubelskim oddało 4527 osób. W tej liczbie z partią „robotniczą" postanowiło się rozstać 2637 robotników. Tylko w ciągu dwóch tygodni czerwca wydalono i skreślono z partii 113 osób (48 robotników). W tym czasie nie było do partii żadnych przyjęć.[72]

12 czerwca 1981 r. na Lubelszczyznę przyjechał Lech Wałęsa, przewodniczący NSZZ „Solidarność", który na dziedzińcu KUL wziął udział w spotkaniu laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza z mieszkańcami Lublina. Spotkanie zorganizowano w ramach „Wszechnicy Związkowej" „Solidarności". Po południu Wałęsa przybył do Świdnika, zwiedzając zakłady WSK i spotykając się wieczorem w hali nr 1 z pracownikami II zmiany. Przewodniczący „Solidarności" odpowiadał na pytania załogi dotyczące spraw związkowych, sytuacji gospodarczej kraju, a nawet kwestie dotyczące spraw osobistych. Od dyrektora Czogały Wałęsa otrzymał miniaturę helikoptera. Wałęsa nocował w hotelu „Avii". Następnego dnia, 13 czerwca, uczestniczył we Mszy świętej odprawionej w świdnickim kościele. Po trwającym dwugodzinnym spotkaniu u ks. Hryniewicza, Wałęsa powrócił do Lublina.[73]

Na początku lipca 1981 r., na terenie WSK trwają intensywne przygotowania do obchodów pierwszej rocznicy strajków lipcowych. Na schodach prowadzących do biurowca planuje się zbudowanie ołtarza, przy którym w czasie uroczystości odprawione zostanie nabożeństwo. Przewidziane jest również udostępnienie do zwiedzania niektórych działów produkcyjnych WSK (obróbka mechaniczna oraz montaż motocykla i śmigłowca). Obchody zaplanowano na cztery dni, począwszy od 8 lipca. Nie wszystkim spodobał się pomysł postawienia na terenie zakładu obelisku upamiętniającego strajk. Protest w tej sprawie zgłosiła grupa pracowników Ośrodka Badawczo-Rozwojowego. W opracowanej petycji uznali oni, że „w obecnej sytuacji gospodarczej" jest to „przejaw rozrzutności".[74]

W trakcie obchodów, na bramie głównej WSK wywieszono transparent: „Pierwsza rocznica protestu robotniczego". 9 lipca telewizja zrealizowała okolicznościowy program. Brali w nim udział przedstawiciele dyrekcji, „Solidarności" i związków branżowych. W końcowej części nagrania partyjny delegat WSK na IX Zjazd PZPR, Zdzisław Daniluk (zarazem członek „Solidarności") znalazł się w krzyżowym ogniu niewygodnych pytań:

> „[...] dlaczego w Polsce jest system jednopartyjny, wskazywano, że w kraju jest 90 proc. ludzi wierzących, powracano do wyboru towarzysza Władysława Kruka na I sekretarza KW mimo, że nie był delegatem na konferencję wojewódzką".

---

[72] *Ibidem*, s. 107, 122.

[73] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 81; „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 33, s. 15.

[74] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1083, s. 10, 18.

11 lipca dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika, w obecności około 3 tysięcy zgromadzonych osób, przy wyciu fabrycznych syren. Na pomniku, zaprojektowanym przez plastyka Andrzeja Żubra, znalazła się sylwetka piastowskiego orła, bez korony. Pod orłem umieszczono fragment wiersza Marii Konopnickiej *Wyroczny klucz żywota*:

„Otwórzcie jasne wrota
Na podmuch życia świeży...
Wyroczny klucz żywota
W narodu rękach leży".

Tekst pod wierszem wyjaśniał:

„W tym miejscu w dniach 8–11 VII 1980 r., załoga WSK PZL-Świdnik protestem klasy robotniczej dała początek fali strajków przerywając lata upokorzeń ludzi pracy. W pierwszą rocznicę wydarzeń NSZZ »Solidarność« WSK PZL-Świdnik, 11 VII 1981 r.".

Odsłonięcia pomnika dokonała Zofia Bartkiewicz, przewodnicząca Komitetu Postojowego w 1980 r. Przewodniczący zakładowej „Solidarności" Zbigniew Puczek podkreślał przełomowy dla historii miasta charakter uroczystości, zorganizowanych po raz pierwszy na życzenie załogi. – „Niech ta manifestacja stanie się symbolem jedności w walce o lepsze jutro" – mówił Puczek. Dyrektor naczelny WSK Jan Czogała podkreślił, że „mija pierwsza rocznica zerwania kajdanów, a było to aktem odwagi robotników WSK i dzięki temu mogła powstać »Solidarność«".

Biskup pomocniczy Zygmunt Kamiński odprawił pierwszą w historii zakładu Mszę świętą. W jej trakcie poświęcił obelisk oraz sztandar zakładowej „Solidarności". We Mszy uczestniczył m.in. ks. Mieczysław Brzozowski, regionalny duszpasterz ludzi pracy.

„Polacy mimo wielu różnic, mimo takich czy innych poglądów nade wszystko wybrali jednak miłość do Ojczyzny, miłość do narodu, miłość do mieszkańców tej Ziemi. Polska, jej bogactwa, jej piękno nakazywały im nie zaciskać mocniej pięści, ale otwierać serca i umysły, rozmawiać, dyskutować, pertraktować, poszukiwać dobra i sprawiedliwości. I wszystko to dokonało się w duchu zrozumienia i miłości społecznej. [...] składam Wam wielki hołd za rozpoczęcie odnowy w duchu miłości – nie zabijania, nie niszczenia, nie marnowania – ale troski o zakład, o ludzi, o miasto, o kraj, o naród, o jego rozwój – o wszystko. To była wielka mądrość i to musi być Waszą dewizą, Waszą wskazówką – nie możecie od tego odejść" – mówił w okolicznościowej homilii bp Kamiński.

Uroczystości zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego. Na zakończenie umożliwiono wszystkim zainteresowanym pierwsze w historii zakładu otwarte

zwiedzanie WSK, łącznie z wydziałami specjalnymi (stało się to powodem skargi Komitetu Wojewódzkiego PZPR do KC na dyrekcję WSK).[75]

W „Biuletynie Związkowym" Alfred Bondos napisał w rocznicę lipcowego strajku:

> „Niewidzialna siła, niewidzialna tęsknota za innym życiem, za prawdziwym upragnionym życiem wstrząsnęły naszą społecznością. Cicha, pracowita, we wszystkich przywilejach pomijana Ziemia Lubelska, przezywana »Ukrainą« nagle wystawia pazury i szczerzy kły. Przez zaciśnięte, robotnicze zęby dobywa się donośne NIE, DOŚĆ TEGO! DOŚĆ FAŁSZU I ZGINANIA KARKU! DOŚĆ ZGUBNEJ POLITYKI! [...] Wśród różnych odczuć, w sercach mieszkańców miasta tli się pewne zdziwienie i niedowierzanie. Jak to się mogło stać? Jak do tego doszło? To niemożliwe, żeby w tym Zakładzie, w tej skłóconej społeczności miasta Świdnika, dalekiej od solidarnego współżycia wykrzesała się taka odwaga, solidarna postawa i duma. Tak, te dni niebezpieczne, pełne zagadek i niepewności wykazały, że tu w tym mieście, w tym zakładzie nie ludzie są źli, ale wszelkie struktury społeczne i polityczne mające wpływ na tych ludzi. Zrobiono z nich roboli, otumaniono bezgranicznie i skłócono. Ale wszystko nie było tak wielkie i tak mocne, by mogło zabić resztki człowieczeństwa w tych ludziach. Oni nie chcieli tak dłużej żyć, nie chcieli wilkiem patrzeć na siebie, chcieli w drugim człowieku widzieć człowieka".[76]

W dniach 11–13 lipca 1981 r. w Lublinie zorganizowano konferencję na temat: „Solidarność" a Samorząd Pracowniczy". W obradach wzięli udział członkowie komitetów założycielskich samorządu pracowniczego, rad pracowniczych oraz komisji zakładowych „Solidarności" z 12 regionów. Z inicjatywy uczestników konferencji powołano Grupę Roboczą na rzecz Międzyregionalnej Inicjatywy Współpracy Samorządów Pracowniczych z siedzibą w Lublinie. W skład grupy weszli przedstawiciele samorządów pracowniczych z wielkich zakładów pracy, w tym 3 członków Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego WSK Świdnik: inż. Jerzy Włoszek z Działu OTS, Jacek Sosnowski z W-400 i Witold Socha z W-160. Grupa podjęła ścisłą współpracę z tzw. Siecią Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność" w zakresie prac samorządowego modelu reformy gospodarczej, zwłaszcza nad projektem ustawy o przedsiębiorstwie społecznym i samorządzie pracowniczym.

Obok Grupy Roboczej działała także Grupa Koordynacyjna Samorządu Pracowniczego Regionu Środkowo-Wschodniego, korzystająca z siedziby i bazy poligraficznej Zarządu Regionu „Solidarności" w Lublinie. Do Grupy

---

[75] *Ibidem*, sygn. 1082, s. 88; sygn. 1083, s. 22, 23; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, 82; „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 34, s. 2.

[76] R. Draguła, *op. cit.*, s. 72–73; „Biuletyn Związkowcy" 1981 nr 33, s. 2–3.

Koordynacyjnej oddelegowany był m.in. Leszek Graniczka z WSK Świdnik. Grupa Koordynacyjna współpracowała z Punktem Konsultacyjnym Samorządów Pracowniczych i Instytucji przy UMCS, w którego konferencjach uczestniczyli z kolei czterej przedstawiciele WSK: Zbigniew Puczek, inż. Eugeniusz Umiński, inż. Jerzy Włoszek i inż. Edmund Wójcik.[77]

Tymczasem radość z odzyskiwanej wolności zakłócały coraz dotkliwsze trudności dnia codziennego. W drugiej połowie lipca obniżono kartkowe przydziały mięsa. Oczywiście nie wywołało to euforii w środowiskach pracowniczych. 28 lipca, w WSK Świdnik dwukrotnie odczytano treść uchwały Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarności" zawierającej stanowisko związku wobec zmniejszenia wspomnianych norm. Przewodniczący zakładowej „Solidarności" zapowiedział – wzorem innych dużych zakładów pracy – wstrzymanie wydawania w zakładzie kartek na mięso, do czasu ustalenia przez „Solidarność" dalszych działań w tej sprawie. Problem częściowo rozładowało uspokajające wystąpienie w telewizji przedstawicieli władz krajowych „Solidarności". Zarząd Regionu w Lublinie postanowił powołać komisję ds. wyżywienia w celu kontroli zapasów i rozdzielnictwa żywności w regionie oraz zorganizować wspólną sesję na ten temat z udziałem „Solidarności" Rolników Indywidualnych, Wojewódzkiej Rady Narodowej i zespołu poselskiego. Przez kilka kolejnych dni sierpnia znaczna część pracowników wielu zakładów pracy zwlekała z pobieraniem uszczuplonych kart zaopatrzeniowych na mięso.[78]

Na dzień 5 sierpnia 1981 r. Zarząd Regionu „Solidarności" w Lublinie ogłosił gotowość strajkową we wszystkich zakładach pracy regionu. Władze wojewódzkie oceniały powstałą sytuację jako najpoważniejszą w 1981 r. – „Występują opinie, że znajdujemy się o krok od globalnej konfrontacji" – ostrzegał Warszawę Komitet Wojewódzki w Lublinie.

Uchwałę o gotowości strajkowej podjęła też zakładowa „Solidarność" WSK Świdnik. Tego dnia, o godz. 14.30 zwołano wiec solidarnościowy załogi dla poparcia protestu podjętego przez Region Mazowsze. W wiecu wzięło udział około 2 tysięcy pracowników. Uczestniczył w nim przewodniczący Zarządu Regionu „Solidarności" Jan Bartczak, który

> „[...] zaatakował system centralnego rozdziału mięsa. Stwierdził, że dużo cieląt wysyłanych jest za Bug, a walkę podjętą przez rząd ze spekulacją określił jako celowe działanie zmierzające do odcięcia tego źródła zaopatrzenia, nadmieniając że w okresie okupacji spekulacja utrzymała przy życiu Warszawę. Wystąpił również przeciwko propozycjom podwyżki cen podkreślając, że strukturę cen należy opracować oddolnie. Nawoływał, aby ludzie nie dali się zastraszyć".

[77] „Grot" 1981 nr 42, s. 22–24.
[78] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1083, s. 46, 50.

Przed zakończeniem wiecu odczytano rezolucję solidaryzującą się z MKZ Mazowsze i zawierającą żądania: przywrócenia dotychczasowych norm na mięso, odrzucenia propozycji rządowych dotyczących podwyżki cen, uchwalenia przez sejm ustawy o związkach zawodowych oraz dostępu „Solidarności" do środków masowego przekazu.[79]

Kryzys gospodarki dał się też we znaki samemu przedsiębiorstwu. Pojawiało się coraz więcej wątpliwości na przyszłość. 6 sierpnia 1981 r. z WSK Świdnik skierowano do I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie następujące pismo:

> „Organizacje związkowe i polityczne Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, tj. NSZZ »Solidarność«, Związek Zawodowy Metalowców, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, KZ PZPR oraz Dyrekcja przedsiębiorstwa z największą troską i uwagą obserwują rosnące z dnia na dzień poważne zagrożenie dla realizacji zadań planowych przedsiębiorstwa.
>
> Prawidłowo przebiegająca przez okres 5 miesięcy realizacja zadań uległa gwałtownemu zahamowaniu na przestrzeni ostatnich dwu miesięcy tj. od momentu rozpoczęcia powszechnej dyskusji na temat proponowanej reformy cen podstawowych artykułów i wprowadzonych równolegle rekompensat płacy.
>
> W świetle dotychczasowej publikacji prowadzonych już od dłuższego czasu dyskusji w środkach masowego przekazu istnieje w tym sporo niejasności i nieporozumień. Niezbyt precyzyjnie określane zasady zastosowania rekompensat budzą wiele kontrowersji, a u większości pracowników stworzyły stan niepewności i wyczekiwania. Spadła niepokojąco wydajność pracy. Zjawisko to obserwuje się szczególnie w grupie robotników bezpośrednio produkcyjnych, gdzie na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy zarysowała się wyraźna spadkowa tendencja wyrabialności norm i brak zainteresowania wysokimi zarobkami.
>
> Wśród robotników istnieje przekonanie, że pracownicy o wysokich zarobkach w największym stopniu zostaną obciążeni kosztami reformy cen. Znajduje to potwierdzenie również w opiniach pracowników z innych zakładów pracy. Trudną sytuację w tym zakresie potęguje dodatkowo alarmująco niski stan dostaw wielu podstawowych artykułów na rynek a puste półki nie stwarzają przesłanek do zwiększenia zarobków.
>
> Przy aktualnym zabezpieczeniu materiałowo-kooperacyjnym istnieje jeszcze możliwość pełnego wykonania przez przedsiębiorstwo rocznych zadań produkcyjno-ekonomicznych, o ile opisany stan niepewności i wyczekiwania zostanie maksymalnie skrócony.
>
> Ponieważ uważamy, że podobna sytuacja utrzymuje się we wszystkich przedsiębiorstwach w kraju i ma wpływ na pogłębiający się spadek produkcji, uznajemy

[79] *Ibidem*, s. 52, 56; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 83–85.

za konieczne ogłoszenie przekonsultowanej i akceptowanej przez społeczeństwo jako obowiązującej wersji regulacji cen i należnych rekompensat nie później niż w pierwszej połowie miesiąca sierpnia".[80]

W sierpniu zakończyła działalność Społeczna Komisja ds. przygotowania wyborów Samorządu Pracowniczego w WSK, powołana w marcu 1981 r. W końcowej fazie jej grono powiększył J. Lewandowski, przedstawiciel NSZZ Personelu Latającego i Pokładowego. W miejsce komisji postanowiono powołać Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego, liczący 50 osób, wybranych w poszczególnych komórkach organizacyjnych WSK.[81]

14 sierpnia 1981 r. w Lublinie, podczas spotkania przedstawicieli komitetów założycielskich samorządów pracowniczych oraz komisji zakładowych NSZZ „Solidarność" zakładów pracy Regionu Środkowo-Wschodniego, powołano Regionalną Komisję Porozumiewawczą Rad Pracowniczych Regionu Środkowo-Wschodniego. Do prezydium komisji, jako jej wiceprzewodniczący, został wybrany Leszek Graniczka w WSK Świdnik. Zakład ten wchodzi też oczywiście do grona 28 zakładów wiodących – członków Zespołu Koordynacyjnego, reprezentując całe środowisko pracownicze Świdnika. Ruch samorządów pracowniczego dąży do wprowadzenia w życie reformy gospodarczej, opartej na samodzielności, samorządności i samofinansowaniu się zakładów pracy.[82]

26 sierpnia 1981 r. odbyło się w WSK zebranie około 300 członków „Solidarności" z udziałem przedstawicieli Zarządu Regionu. Mówiono o planowanych podwyżkach cen i rekompensatach, o zastrzeżeniach „Solidarności" co do wysokości rekompensat. Uznano, że powinny być one wyższe od proponowanych przez rząd. Podkreślano, że najważniejszym zadaniem „Solidarności" w najbliższym okresie będzie wywalczenie prawdziwych rad narodowych szczebla podstawowego, a następnie zmian w sejmie. „Solidarność" będzie walczyła o dwuizbowy parlament. Najpierw trzeba dokonać zmian w ordynacji wyborczej. Mówiono o podjętych działaniach tworzenia związków zawodowych w organach MO, że zgłosiło do nich akces około 40 tysięcy funkcjonariuszy i że za działalność związkową zwolniono ze służby około 50 osób.[83]

31 sierpnia 1981 r., jakby na urągowisko rocznicy podpisania porozumień gdańskich, władze wprowadziły podwyżki cen pieczywa i przetworów zbożowych. Od kilku dni, w Świdniku, – podobnie jak w innych miastach Polski – na kilka godzin przed otwarciem sklepów ustawiały się olbrzymie kolejki.

---

[80] *Ibidem*, s. 57.
[81] „Biuletyn Solidarność" 1981 nr 40, s. 20.
[82] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1086, s. 2.
[83] *Ibidem*, sygn. 1083, s. 90.

„Było wiele przypadków wynoszenia chleba dosłownie w workach. [...] Przetworów zbożowych, zwłaszcza makaronów praktycznie nie było w sprzedaży. Wykupywano je w poprzednich dniach błyskawicznie, bezpośrednio po dostawach. [...] dla rodzin wielodzietnych o najniższych dochodach podwyżka ta spowoduje dalsze dotkliwe pogłębienie problemu wyżywienia. Rolnicy narzekają, że nie będą mogli już kupować chleba na paszę".[84]

1 września 1981 r. Komisja Zakładowa WSK Świdnik podjęła uchwałę o przepracowaniu sześciu wolnych sobót, począwszy od 26 września. Uzyskane z tego tytułu dewizy postanowiono przeznaczyć na zakup aparatury medycznej dla potrzeb służby zdrowia na terenie woj. lubelskiego. Pracownicy biurowi mieli w te dni wyjeżdżać na wieś do zbioru ziemniaków i buraków.[85]

Zupełnie inne problemy miały niektóre terenowe struktury PZPR. 8 września 1981 r. Podstawowa Organizacja Partyjna Terenowa nr 1 w Świdniku uchwaliła rezolucję, w której stwierdziła: „potępiamy przywódców KPN i KOR, którzy pod swoimi hasłami niosą nic innego, jak tylko faszyzm – najgroźniejszy wróg ludzkości". Parę dni wcześniej, aktyw partyjny w WSK z satysfakcją odnotował nagłośnioną w Dzienniku Telewizyjnym motywację wystąpienia z „Solidarności" dawnego członka regionalnego MKZ – Bolesława Ćwikły z PTSŁ w Lublinie. Ubolewano, że materiału nie wyemitowano w głównym wydaniu dziennika.[86]

Na początku września na terenie Świdnika rozprowadzane były ulotki, popierające powstawanie, przy silnych działaniach represyjnych, ruchu związkowego w szeregach ówczesnej Milicji Obywatelskiej: „NSZZ Funkcjonariuszy Milicji gwarantem porozumienia społecznego" i „Żądamy zarejestrowania NSZZ Funkcjonariuszy Milicji oraz zaprzestania represji w stosunku do jego członków".[87]

7 i 14 września 1981 r. odbyły się posiedzenia Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego WSK Świdnik. Przewodniczącym komitetu został inż. Eugeniusz Umiński z OBR, zastępcą przewodniczącego – inż. Antoni Kossowski z W-060, sekretarzem – Anna Brendler z działu KG. Powołano 5 zespołów problemowych: zespół ds. organizacyjno-programowych (przewodniczący inż. Józef Jańczak z EPI), zespół ds. informacyjnych (przewodniczący Jerzy Juchniewicz z W-260), zespół ds. ekonomicznych (przewodniczący Norbert Księski z KKO), zespół ds. techniczno-organizacyjnych (przewodniczący inż. Edmund Wójcik z TMT), zespół ds. pracowniczych (przewodniczący Zenon Szlendak z W-020). Sekretariat Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego w WSK Świdnik wystąpił z pisemnym wnioskiem do zespołu poselskiego w Lublinie

[84] *Ibidem*, s. 94.
[85] *Ibidem*, s. 103.
[86] *Ibidem*, s. 103, 104.
[87] *Ibidem*, s. 104.

o przedstawienie na forum sejmu projektu ustawy o samorządzie pracowniczym, opracowanego przez tzw. sieć zakładów wiodących. Poparcie dla tego projektu wyraził dyrektor naczelny WSK, natomiast odmówił złożenia podpisu przewodniczący Związku Zawodowego Metalowców.[88]

10 września 1981 r. na terenie Świdnika miały się odbyć uroczystości rocznicowe powstania MKZ NSZZ Regionu Środkowo-Wschodniego. Przewidywane było odsłonięcie pomnika przy udziale duchowieństwa. W uroczystościach mieli wziąć udział przedstawiciele władz regionalnej „Solidarności".[89]

Jak w całym kraju, również w Świdniku z uwagą obserwowano wydarzenia towarzyszące I Krajowemu Zjazdowi Delegatów NSZZ „Solidarność", którego pierwsza tura odbyła się w dniach 5–10 września 1981 r. Wśród 30 delegatów reprezentujących Region Środkowo-Wschodni było pięciu związkowców ze Świdnika: Alfred Bondos, Antoni Grzegorczyk, Ryszard Kuć, Zbigniew Puczek i Andrzej Sokołowski. Alfred Bondos najciekawsze fragmenty obrad przesyła do WSK, do transmisji przez radiowęzeł, za pomocą magnetofonu i łączy telefonicznych.

Dokumentem zjazdu, który wzbudził szczególne dyskusje i emocje było „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej". W odpowiedzi na wrogi odzew oficjalnych czynników w obozie komunistycznym, Komisja Zakładowa „Solidarności" WSK Świdnik wystosowała „List otwarty do załóg zakładów pracy Mińska, Leningradu i innych miast w ZSRR". Napisano w nim:

> „Ze zdziwieniem przeczytaliśmy w naszej prasie list załóg zakładów pracy Mińska, Leningradu i innych miast w ZSRR szkalujący Niezależny Samorządny Związek Zawodowy »Solidarność«. Związek nasz nigdy nie dążył i nie dąży do zmiany ustroju w Polsce. Posłanie do narodów Europy Wschodniej jest całkowicie akceptowane przez załogę Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Zwracamy uwagę, że Związek nasz powstał na fali protestu klasy robotniczej przeciw wypaczeniom i deformacji podstawowych zasad ustrojowych i życia społecznego.
>
> Wypaczeń tych dokonała grupa ludzi będąca u steru władzy w rządzie i PZPR na czele z Edwardem Gierkiem, ludzie ci byli faktycznymi reprezentantami interesów klasy robotniczej. Dlatego w sierpniu 80 r. powiedzieliśmy nie, dość mamy spychania kraju w otchłań przepaści.
>
> Zachowując podstawy naszego ustroju chcemy żyć w kraju na zasadach pełnej demokracji z poszanowaniem praw obywatelskich zagwarantowanych w naszej konstytucji i ujętych w »Karcie Praw Człowieka i Obywatela« ONZ. Delegaci I Krajowego Zjazdu NSZZ »Solidarność« występując z posłaniem do narodów

[88] *Ibidem*, s. 105; „Biuletyn Solidarność" 1981 nr 40, s. 20.
[89] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1083, s. 103.

Europy Wschodniej wyrazili nadzieję ściślejszej współpracy między narodami dającej gwarancję obrony praw i godności wszystkich ludzi pracy na całym świecie. W związku z niezrozumieniem intencji »Posłania do narodów Europy Wschodniej« członkowie załogi WSK Świdnik zrzeszonej w NSZZ »Solidarność« pragną nawiązać bezpośredni kontakt z załogami zakładów pracy Mińska, Leningradu i innych, celem wyjaśnienia naszego stanowiska i uniknięcia niewłaściwego posądzenia nas o niszczenie międzynarodowego ruchu robotniczego. W związku z powyższym proponujemy bezpośrednie spotkanie waszych przedstawicieli w naszym zakładzie. Przesyłamy robotnicze pozdrowienie".[90]

A oto, co notował wówczas Komitet Wojewódzki PZPR:

„[...] w WSK Świdnik wyrażane są wśród załogi dość liczne obawy o los społeczeństwa. Słyszy się wypowiedzi wśród pracowników bezpośrednio na produkcji, że w najbliższych dniach ma zebrać się sejm i podjąć decyzję o wprowadzeniu stanu wyjątkowego. Niektórzy stwierdzają, że jeśli do tego nie dojdzie, część kierownictwa »Solidarności« przystąpi zdecydowanie do działań na rzecz przejęcia władzy w kraju".

Z inspiracji Komitetu Zakładowego PZPR przez radiowęzeł WSK nadano audycję negującą posłanie zjazdu „Solidarności" do narodów Europy Wschodniej. W odpowiedzi, z inicjatywy działaczy „Solidarności", występujących w imieniu trzech wydziałów opracowano protest, w którym stwierdzono: „PZPR nie zmieniła swojego działania i nie zamierza nadal konsultować postanowień z ludźmi, w imieniu których występuje".

17 września 1981 r., w odpowiedzi na ogłoszone poprzedniego dnia oświadczenie kierownictwa partii, część kobiet pracujących w WSK uchwaliła protest skierowany do Biura Politycznego KC PZPR o treści:

„My kobiety zatrudnione w WSK Świdnik, którym szczególnie droga jest Ojczyzna i jej ratowanie, nie możemy dłużej pozostawać obojętne wobec sytuacji zaistniałej w kraju. Swoim milczeniem i pracą jako kobiety Polki, dawałyśmy dowód zaufania władzom partyjnym i państwowym do dnia 16 września br. Wierzyłyśmy w dobre intencje naszej partii, która w każdym swym wystąpieniu obiecywała wyprowadzenie kraju z tragicznej sytuacji. Z chwilą opublikowania oświadczenia Biura Politycznego KC PZPR nasze nadzieje zostały poważnie zachwiane. Jak długo można utrzymywać stan napięć i konfliktów w sytuacji, gdy obowiązkiem wszystkich a szczególnie władzy państwowej jest działanie przynoszące ulgę ludziom w ich codziennych męczących kłopotach. Jak można w obecnej sytuacji nas umęczone kobiety i nasze niedożywione dzieci straszyć kolejną tragedią narodową.

[90] „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 38, s. 10.

Mamy świadomość, że właśnie puste półki w sklepach są przejawem celowego psychicznego terroru stosowanego przez rząd wobec nas. Zwracamy się do kobiet wszystkich zawodów o poparcie naszego protestu przeciwko oświadczeniu Biura Politycznego. Publikowanie takich oświadczeń w środkach masowego przekazu powoduje w umysłach nas Polek i naszych dzieci lęk o przyszłość w naszym kraju. Żądamy opublikowania naszego protestu w środkach masowego przekazu".

Treść protestu przesłano do wiadomości sekretariatu I KZD „Solidarności", Episkopatu Polski, Komitetu ds. Radia i Telewizji, Zarządu Regionu „Solidarności" w Lublinie. Zwrócono się również o „rozpropagowanie protestu »na cały kraj«" poprzez Biuletyn Informacyjny „Solidarności".[91]

Na znak sprzeciwu wobec treści oświadczenia Biura Politycznego KC PZPR, licząca 40 członków organizacja partyjna w Dziale Głównego Technologa WSK przyjęła 17 września 1981 r. postanowienie o zawieszeniu działalności swojej Oddziałowej Organizacji Partyjnej nr 33. Tekst rezolucji opublikowano na pierwszej stronie regionalnego „Biuletynu Informacyjnego »Solidarności«":

„My członkowie organizacji partyjnej OOP-33 przy Dziale Głównego Technologa, znając swoje miejsce tak w partii, jak również w naszym państwie, akceptując w pełni:
– przemiany z sierpnia 1980 roku
– przewodnią rolę PZPR
– zawarte sojusze i zobowiązania międzynarodowe oraz
– »Solidarność« jako związek zawodowy broniący słusznych interesów wszystkich pracowników,
oceniamy jako niezadowalającą dotychczasową realizację zawartych porozumień z Gdańska, Szczecina, Jastrzębia i Ustrzyk mimo, że uzyskały one akceptację zarówno sejmu, jak i najwyższych władz naszej partii.
Obowiązujące w minionych 36 latach zasady centralizmu demokratycznego, wymuszały na nas bezkrytyczną akceptację i realizację uchwał i stanowisk władz zwierzchnich, doprowadziły nasz kraj do kompromitacji w oczach światowej opinii publicznej a nam samym zgotowały smutną rzeczywistość dnia dzisiejszego.
Śledząc z uwagą oficjalne dokumenty partyjne i państwowe oraz stanowiska bratnich partii – pytamy kiedy wreszcie zostaną oficjalnie uznani za »wrogów partii, państwa i socjalizmu« osoby, które zgotowały nam dzisiejszą rzeczywistość?
Z powyższych względów, nie możemy akceptować oświadczenia Biura Politycznego KC PZPR z dnia 16.09.1981 r., gdyż uważamy, że nie wyraża ono rzeczywistych odczuć większości członków partii, a odnosi się do dnia dzisiejszego z przemilczeniem przeszłości, jako rzeczywistego powodu obecnego stanu.

[91] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1084, s. 3; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 85–87.

Zawarto w oświadczeniu:

„[...] socjalizmu będziemy bronić tak jak broni się niepodległości Polski. Państwo dla tej obrony użyje takich środków, jakich wymagać będzie sytuacja" jest naszym zdaniem zaprzeczeniem służebnej roli wybieralnych organów partyjnych i państwowych w stosunku do całego narodu. W oczekiwaniu na konkretne odczuwalne działania partii i rządu w rozwiązywaniu skomplikowanej sytuacji politycznej, mogącej doprowadzić do katastrofy narodowej, my członkowie OOP-33 oświadczamy, że do czasu podjęcia rozmów i negocjacji na rzecz poprawy obecnej sytuacji społeczno-politycznej ze wszystkimi zainteresowanymi stronami w kraju, zmuszeni będziemy zawiesić działalność naszej organizacji partyjnej.
Tylko Polak z Polakiem musi się dogadać". [35 podpisów].

Dla ratowania sytuacji w zakładowych strukturach partii do WSK przybył sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR.[92]

Podobne w brzmieniu było „Stanowisko młodych robotników z Wydziału Obróbki Plastycznej w WSK PZL Świdnik":

„My młodzi robotnicy, obserwując wydarzenia w naszym kraju w ostatnich tygodniach jesteśmy oburzeni na wyniki negocjacji między rządem a społeczeństwem. W związku z tym składamy protest przeciwko uchwale z obrad Rady Ministrów z dnia 17.09.81 r., która jest próbą zastraszenia narodu, a tym samym wracania do dawnych metod rządzenia krajem. Uważamy, że korzystniejsze byłoby, gdyby Rada Ministrów zajęła stanowczy krok w celu poprawy bytu i życia młodego pokolenia naszej Ojczyzny. W obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej wszystko obróciło się przeciwko młodym obywatelom, którzy nie są winni teraźniejszej katastrofy narodowej.
Przytaczając wypowiedź pana Barcikowskiego ze spotkania z dnia 20.08.81 r. z kierownictwami polskich organizacji młodzieżowych, »że w naszym kraju zmienia się sytuacja na korzyść partii i że nastąpił spadek fascynacji 'Solidarności', a tym samym trzeba wyjść ze sprawą naboru do partii« jest w przekonaniu i odczuciu młodzieży sprzeczne z rzeczywistością. Można z tego wysnuć prosty wniosek, że rząd nasz zbyt mało rozmawia z młodzieżą, bojąc się demokracji. My młodzi robotnicy sądzimy, że siłą i przemocą prawdziwej demokracji nie zbudujemy, więc skorzystajmy z dialogu rząd – społeczeństwo, który może tym razem spełni nasze oczekiwania ku pożytkowi wszystkich obywateli Polski".[93]

---

[92] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1084, s. 4, 7; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 87; „Biuletyn Związkowy" 1981 nr 38, s. 12.

[93] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1084, s. 7; „Biuletyn Związkowy...", s. 14.

Wrzesień 1981 r. stanowił społecznie gorący okres z powodu pogarszania się zaopatrzenia rynku. Ten stan rzeczy poddano ostrej krytyce 23 września podczas spotkania przedstawicieli załóg pracowniczych z władzami w Lublinie. Przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności" WSK Świdnik, Zbigniew Puczek, wysunął wówczas zarzuty o bezradności władz, wskazując, że szereg towarów mimo ich braku w kraju wywozi się do ZSRR (obuwie, odzież, przetwory mięsne). Puczek odczytał raport „Solidarności" z Medyki o ilościach wagonów z tymi towarami, które przeszły przez granicę od marca 1981 r. Na jego wniosek powołano komisję „Solidarności" z poszczególnych zakładów pracy, której zadaniem będzie opracowanie do władz centralnych, wojewódzkich i miejskich postulatów w sprawie zaopatrzenia ludności.[94]

Na przełomie września i października w zakładach pracy organizowany jest cykl spotkań aktywu partyjnego z oficerami Ludowego Wojska Polskiego. Na spotkaniu w WSK Świdnik, pod adresem wojskowych, padają następujące pytania:

> „[...] jakie stanowisko zajmuje wojsko wobec aktualnej sytuacji społeczno-politycznej?, czy w Polsce możliwy jest wojskowy zamach stanu?, dokąd kierownictwo partii i rząd godzić się będą na psychiczne i nerwowe wyniszczanie społeczeństwa?, dlaczego nie sprecyzuje się klarownego programu walki z opozycją?"

Działacze partyjni dzielą się swoją „troską" o dalszy rozwój partii:

> „[...] sytuacja w partii jest bardzo zła, wielu członków PZPR jest załamanych, odchodzi bądź też zamierza odejść z partii; kierownictwo PZPR przesuwa się w kierunku prawicowym, nowi działacze coraz powszechniej zaczynają myśleć kategoriami działaczy »Solidarności«; a w partię ludzie nie wierzą, jedyną siłą którą stać na zaprowadzenie porządku to armia, należy się śpieszyć, bo nowe roczniki które wchodzą do służby wojskowej są zdemoralizowane i niepewne politycznie".[95]

Meldunek władz wojewódzkich z 14 października 1981 r.:

> „[...] w ostatnich dniach pogłębiają się luki w zaopatrzeniu w artykuły reglamentowane. Najdotkliwsze braki występują na rynku mięsnym. Brak pokrycia na kartki mięsne powoduje tworzenie się gigantycznych kolejek, w których wiele osób by dokonać zakupy oczekuje ponad dobę".[96]

W połowie października na terenie WSK odbywa się spotkanie z delegatami na zjazd krajowy „Solidarności". W spotkaniu wzięło udział około 300 osób. Miało ono formę dyskusji, w której delegaci odpowiadali na stawiane z sali pytania.

---

[94] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1084, s. 14.
[95] *Ibidem*, s. 28.
[96] *Ibidem*, s. 40.

Na pytanie, co było najważniejszym osiągnięciem zjazdu odpowiedź brzmiała: „ustawa o demokratycznej ordynacji wyborczej, którą rząd musi opracować do dnia 1.12. br., w innym przypadku »Solidarność« sama opracuje ordynację bądź zbojkotuje wybory." Poprawę zaopatrzenia w mięso delegaci upatrywali „w zakładaniu spółek z rolnikami indywidualnymi, na mocy których poszczególne zakłady pracy dostawałyby mięso za wyprodukowane dla rolnictwa maszyny, narzędzia lub części zamienne. Pomimo oczywistej nielegalności tych spółek rząd musiałby je akceptować, gdyż mięso kierowane byłoby do robotników". W kwestii aktualnej sytuacji w „Solidarności" padła odpowiedź, że „Krajowa Komisja jest faktycznie drugim gabinetem rządowym. Jest rządem który działa. W PRL istnieje więc dwuwładza". Podkreślano, że obecnie gdy „Solidarność" została uznana za Zachodzie, „nie można z nią robić tego co się chce. – To nie takie proste igrać z »Solidarnością«" – padło stwierdzenie jednego z delegatów.[97]

16 października 1981 r., w godz. 7.30–11.00, strajkował Wydział Lakierni WSK na znak protestu przeciwko niezakwalifikowaniu lakierników do pierwszej kategorii zatrudnienia. Podnoszono przy tym problem wysokości do datku za szkodliwe warunki pracy oraz przekroczenia norm stężeń farb i lakierów. Wyznaczono koniec października jako termin załatwienia postulatów, grożąc po djęciem dalszych akcji protestacyjnych.[98]

W październiku 1981 r., w oparciu o zalecenie Komitetu Centralnego PZPR, w całym województwie rozpoczęto akcję przeprowadzania rozmów z grupą 1500 działaczy partyjnych, należących do „Solidarności". Chodziło o zmuszenie ich do „samookreślenia się", tzn. wyboru między przynależnością do PZPR lub „Solidarności". W grupie tej znajdowało się aż 63 działaczy bardzo wysokiego szczebla, tzn. członków i zastępców Komitetu Wojewódzkiego, członków Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej oraz Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. A oto efekt przeprowadzonych rozmów:

> „[...] zdecydowana większość członków partii określa się, że są przede wszystkim jej członkami i w jej szeregach widzą swoje miejsce. Nie widzą jednak przeszkód działania w partii i w »Solidarności«, gdyż w związkach praktycznie realizowanie linii partii jest niezbędne. Około 50 procent spośród tych towarzyszy stwierdza, że »Solidarność« na ich terenie lub w zakładzie zajmuje się wyłącznie pracą związkową, stąd nie widzą potrzeby rezygnacji z przynależności do związku".

Połowiczne wyniki odnotowano także w WSK Świdnik, gdzie rozmowami objęto 185 członków partii, m.in. sekretarzy POP, OOP i członków egzekutyw:

---

[97] *Ibidem*, s. 41.
[98] *Ibidem*, s. 44.

„[...] około 40 procent rozmówców zdecydowanie opowiedziało się za linią partii, 30 procent neguje jej aktualną politykę twierdząc, że władze nie spełniają oczekiwań organizacji partyjnych, 30 procent pozostaje niezdecydowana".[99]

21 października 1981 r. w Urzędzie Miejskim w Świdniku zorganizowano spotkanie przedstawicieli świdnickich zakładów pracy z wojewodą lubelskim.

„Krytyczna sytuacja zaopatrzeniowa naszego miasta i regionu w środki żywności, tj. mięso, pieczywo, nabiał i inne, a także w artykuły osobistego użytku tj. odzież, środki higieny osobistej oraz w podstawowe artykuły wyposażenia mieszkań – spowodowała wzrost napięcia społecznego, grożący wybuchem niekontrolowanego protestu społeczeństwa" – napisano w rezolucji, którą przekazano wojewodzie.

Reprezentanci środowisk pracowniczych zażądali poprawy zaopatrzenia.[100]

W październiku 1981 r., w związku z krytyczną sytuacją zaopatrzeniową na mięso i wędliny – mimo posiadanych kartek, w kolejkach stały na zmianę całe rodziny, łącznie z dziećmi – Urszula Radek zgłosiła propozycję rozwiązania tego problemu. Zaproponowała podział miasta na okręgi i rejestrację raz w miesiącu w sklepach mięsnych kartek na określony dzień celem ich realizacji. Rozwiązanie to Komisja Zakładowa przyjęła z uznaniem. Wtedy to powstał zespół dwustronny, w skład którego weszli przedstawiciele „Solidarności" i działu zaopatrzenia Urzędu Miasta, którzy opracowali system przydziału poszczególnych mieszkańców do sklepów. W każdym sklepie mięsnym nastąpiła rejestracja kartek na poszczególne dni miesiąca. Do pracy tej chętnie włączyli się związkowcy „Solidarności". Dzięki temu przedsięwzięciu skończyły się trudności z odebraniem przydziału kartkowego, a kupujący stał w kolejce kilkanaście minut, żeby odebrać minimum przydziału.[101]

28 października 1981 r., między godz. 12.00 a 13.00, „Solidarność" przeprowadziła w całym kraju jednogodzinny strajk ostrzegawczy, mający być wyrazem dezaprobaty związku wobec polityki rządu (brak skutecznych działań dla przezwyciężenia pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, narastająca polityka konfrontacji wobec „Solidarności"). W strajku wzięła udział także załoga WSK Świdnik (z wyjątkiem służb ruchu ciągłego). Przyczyny strajku wyjaśnił przez radiowęzeł Andrzej Sokołowski. Ogółem, na 314 zakładów pracy woj. lubelskiego (bez instytucji), pełnym strajkiem objętych zostało około 50 zakładów pracy, częściowym – około 120. Na łączną liczbę około 230 tys. osób pracujących na

[99] *Ibidem*, s. 54.
[100] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 89.
[101] Urszula Radek, relacja pisemna.

pierwszej zmianie, strajkowało około 50 tys. osób. W proteście wzięło udział około 60 proc. będących w pracy członków PZPR.[102]

Mało kto zdaje sobie sprawę, że nad krajem gromadzą się już ciemne chmury. Z materiałów KW PZPR:

> „Członkowie partii m.in. na odbytych w ostatnich dniach spotkaniach domagają się podjęcia konsekwentnych działań zmierzających do ograniczenia wrogiej działalności ekstremalnych grup »Solidarności«, głównie jej kierownictwa. Z aprobatą przyjmowane są decyzje rządu o organizowaniu grup operacyjnych wojska dla zaprowadzenia ładu i porządku."

Wymarzonym „kąskiem" dla oficjalnej propagandy staje się wystąpienie Mariana Jurczyka, przewodniczącego szczecińskiej „Solidarności", który 25 października 1981 r., w Zakładach Meblarskich w Trzebiatowie mówi o budowaniu szubienic dla przedstawicieli władz. Przez oficjalne środki przekazu przetacza się fala ostrych ataków na „Solidarność".[103]

W drugiej połowie października 1981 r., w środowiskach „Solidarności" głośny staje się „List otwarty Żołnierzy Garnizonu Lublin". Jest on reakcją na decyzję rządu ogłoszoną 16 października o przedłużeniu służby wojskowej o dwa miesiące, pod pretekstem „przygotowania do zimy". Według autorów listu decyzja rządu spotkała się z powszechnym potępieniem we wszystkich jednostkach garnizonu lubelskiego.

> „Jako nie »zarażeni« »Solidarnością« władze łudzą się, że w razie rozruchów będziemy ślepo wykonywać rozkazy. Otóż oświadczamy, że pomimo iż do związku należeć jeszcze nie możemy, całym sercem jesteśmy z wami. Nie zamierzamy być bezwolnym narzędziem w ręku władzy. [...] nie zamierzamy walczyć z robotnikami i chcemy i będziemy im służyć. Pomimo różnych oszczerstw szerzonych w naszych jednostkach o »Solidarności« my wiemy doskonale po czyjej stronie jest słuszność, po czyjej stronie będziemy służyć w razie potrzeby...".[104]

Zaostrzają się też wypowiedzi związkowców. Oto fragment audycji nadanej 4 listopada 1981 r. przez radiowęzeł WSK Świdnik:

> „Dość władzy z którą rozmowa na argumenty jest niemożliwa. Trzeba jeszcze raz udowodnić, że siła jest po naszej stronie. Potrafimy uzmysłowić tej władzy, że nie powinna mieć złudzeń co do naszej determinacji i dążenia do faktycznej, a nie

---

[102] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1085, s. 6; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 89, 147–148; „Biuletyn Związkowy Grot" 1981 nr 41, s. 2.

[103] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1084, s. 68; *Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" – MSW Biuro „C"*, Lublin 2002, s. 48.

[104] „Biuletyn Solidarność" 1981 nr 40, s. 4.

słownej poprawy życia. Nie dajmy sobie wmówić że strajki to nonsens. Ileż takich godzin naszego rzekomego wysiłku władza codziennie marnuje".[105]

5 listopada 1981 r. czterdziesty numer zakładowego pisma „Solidarności" przybiera nazwę „Grot", podobno w nawiązaniu do pseudonimu Stefana Roweckiego – „Grota", legendarnego podziemnego dowódcy Armii Krajowej w okresie II wojny światowej. Pomysłodawcą nazwy był Eugeniusz Popkiewicz.[106]

Wcześniej, 3 listopada 1981 r., redakcja pisma odmawia poddania się wymogom peerelowskiej cenzury. 20 października 1981 r. pismo w tej sprawie wystosował do redakcji Mieczysław Wereski, dyrektor Okręgowego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Lublinie. Powołując się na regulamin sprawowania kontroli publikacji i widowisk, wprowadzony uchwałą Rady Państwa z dnia 17 września 1981 r., dyrektor Wereski wezwał redakcję „Biuletynu Związkowego" do dostarczenia sześciu egzemplarzy pisma w terminie do 30 października 1981 r. oraz dalszego systematycznego nadsyłania następnych numerów bezpośrednio po ich wykonaniu. W przypadku niedopełnienia obowiązku, cenzor Wereski groził skierowaniem sprawy na drogę postępowania karno-administracyjnego. W odpowiedzi redaktor Alfred Bondos poinformował ekspozyturę peerelowskiej cenzury w Lublinie, że „Biuletyn Związkowy" powołany został do życia 5 listopada 1980 r., zatem na długo przed wydaniem kontrowersyjnej uchwały. Na zasadzie, że prawo (w tym wypadku regulamin) nie działa wstecz, żądanie cenzury red. Bondos uznał za bezpodstawne.[107]

6 listopada 1981 r. w WSK Świdnik odbyło się spotkanie Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego. „Solidarność" wytypowała WSK do tzw. „Sieci Zakładów Wiodących". Jeden z organizatorów sieci, zarazem działacz zakładowej „Solidarności" zapowiedział, że na terenie WSK Świdnik organizowana będzie Polska Partia Pracy.[108]

Z inspiracji przewodniczącego zakładowej „Solidarności" Zbigniewa Puczka wstrzymano emisję przez zakładowy radiowęzeł zaplanowanej na 7 listopada audycji słowno-muzycznej, poświęconej 64 rocznicy rewolucji październikowej 1917 r. (przewrót, w wyniku którego bolszewicy objęli władzę w Rosji na ponad 70 lat), przygotowanej przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Audycja miała zawierać m.in. pozdrowienia i życzenia doradców sowieckich, przebywających na terenie zakładu, dla załogi WSK. Na posiedzeniu kierownictwa

[105] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1085, s. 21.
[106] R. Draguła, *op. cit.*, s. 36; „Biuletyn Związkowy Grot" 1981 nr 41.
[107] R. Draguła, *op. cit.*, s. 78; „Biuletyn Związkowy Grot" 1981 nr 41, s. 6.
[108] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1085, s. 30.

WSK Puczek sprzeciwił się emisji audycji stwierdzając, że „ludzie mają już tego dosyć”.[109]

Tego dnia na wydziale 0-30 w Narzędziowni zorganizowano wiec pracowników, mający potępić wystąpienie ambasadora ZSRR w Polsce Aristowa, wygłoszonego podczas uroczystego koncertu w Sali Kongresowej w Warszawie. Jak donosiło KW PZPR:

> „Przewodniczący tego koła w rozmowie z robotnikami apelował o pozbawienie PZPR kierowniczej roli w państwie i ustanowienie urzędu prezydenta. Krytycznie wypowiedział się wobec towarzysza Jaruzelskiego, który jego zdaniem nie miał podstaw do »oklaskiwania« wystąpienia Aristowa”. Według innego meldunku: „przewodniczący w swoim wystąpieniu stwierdził, że »komitety partyjne trzeba wyprowadzić za miasto«”.

9 listopada 1981 r., w związku z pogłębiającymi się pustkami w sklepach, przewodniczący zakładowej „Solidarności” Zbigniew Puczek zagroził naczelnikowi miasta „wywiezieniem go na taczce”, jeśli nie ulegnie poprawie zaopatrzenie w żywność, głównie w mięso. Doszło do spotkania naczelnika miasta z komisją zakładową „Solidarności”. Związkowcy podtrzymali zapowiedź swojego przewodniczącego, grożąc dodatkowo zorganizowaniem marszu głodowego. Zgłoszone w czasie spotkania problemy przekazano do Urzędu Wojewódzkiego.[110]

Na głowy funkcjonariuszy Komitetu Zakładowego PZPR sypała się tymczasem lawina niezadowolenia załogi za kolejną podwyżkę, tym razem cen benzyny. 20 listopada 1981 r. do komitetu wpłynęły rezolucje i protesty z 17 działów i wydziałów WSK podpisane przez 300 pracowników. W rezolucjach żądano powrotu dotychczasowych cen, wprowadzenia reglamentowanej sprzedaży benzyny oraz likwidacji uprawnień do zakupu paliwa bez oczekiwania w kolejkach. W wielu rezolucjach zarzucono władzy lekceważenie opinii społecznej i wprowadzenie wariantu podwyżki innego, niż zaakceptowany przez społeczeństwo. 20 listopada 1981 r., w czasie zebrania organizacji partyjnej PZPR, na wydziale nr 37, na 17 członków partii, w geście protestu 5 członków PZPR złożyło legitymacje partyjne. Byli wśród nich: I sekretarz organizacji, sekretarz organizacyjny oraz wykładowca szkolenia partyjnego.[111]

21 listopada 1981 r., w związku z planowanym od 1 stycznia 1982 r. przejściem WSK Świdnik na system samofinansowania, Zakładowa Komisja Związkowa NSZZ „Solidarność” zażądała od dyrekcji, aby z dniem 31 grudnia 1981 r. znieść wszystkie etaty osób zatrudnionych w przyzakładowych organizacjach

---

[109] *Ibidem*, s. 34.
[110] *Ibidem*, s. 34, 39.
[111] *Ibidem*, s. 62.

związkowych i politycznych. Chodziło tu o partię komunistyczną PZPR i zależne od władz tzw. związki branżowe, które skupiały wówczas marginalną część załogi. Od samego początku zakładowa „Solidarność" w WSK finansowała swoich etatowych działaczy ze składek związkowych, pomimo że obowiązujące przepisy pozwalały również na korzystanie ze środków zakładowych.

> „Dlatego też 95 procent załogi zrzeszonej w NSZZ »Solidarność« nie ma zamiaru utrzymywać i opłacać innych organizacji związkowych i politycznych z funduszy wypracowanych swoją ciężką pracą" – napisali związkowcy w uchwale.[112]

Tego dnia zakładowa „Solidarność" WSK wezwała rząd, by do końca 1981 r., w sposób zadowalający „Solidarność", uzgodnił z Komisją Krajową stanowisko odnośnie: Społecznej Rady Gospodarki Narodowej (zaproponowana przez „Solidarność" instytucja kontroli społeczeństwa nad gospodarką), dostępu „Solidarności" do środków masowego przekazu, demokratyzacji życia, praworządności i samorządności, reformy gospodarczej, reformy cen i rekompensat oraz działań antykryzysowych. W przypadku niespełnienia żądania grożono podjęciem działań protestacyjnych.[113]

Komisja „Solidarności" WSK Świdnik wystosowała też „List otwarty do Premiera PRL Wojciecha Jaruzelskiego", w którym zarzuciła nieudolność ówczesnemu ministrowi ds. związków zawodowych Stanisławowi Cioskowi i postulowała jego odwołanie.

> „Pytanie, po co jest minister Ciosek? Można dać odpowiedź – oglądając ostatni wywiad w telewizji p. min. Cioska jesteśmy pewni, że pan minister d/s Związków jest po to aby nigdy nie doprowadzić do porozumienia pomiędzy władzą państwową a związkiem. [...] Minister, który jest wrogo ustosunkowany do największego związku zawodowego nigdy nie doprowadzi rozmów do pozytywnych rezultatów, będzie w dalszym ciągu wzrastało napięcie" – napisali związkowcy „Solidarności" ze Świdnika.[114]

27 listopada 1981 r. władze odnotowały wypowiedź przewodniczącego Zbigniewa Puczka, który podczas zgromadzenia pracowników dwóch wydziałów miał powiedzieć:

> „Musimy wytrzymać do końca grudnia ażeby nie zarzucano nam niedotrzymania porozumień. I tak wiadomo, że rząd z »Solidarnością« nie dogada się, żadnych

---

[112] *Ibidem*, s. 64; I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 90, 149; „Grot" 1981 nr 43, s. 14.

[113] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 90–91; „Grot" 1981 nr 43, s. 11.

[114] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 91, 150–151; APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1086, s. 8; „Grot" 1981 nr 43, s. 19.

porozumień nie będzie. Po tym terminie rozpisane zostanie referendum ogólnokrajowe i nastąpi całkowity bojkot władz i rządu".[115]

Na przełomie listopada i grudnia 1981 r. lubelskie szkoły średnie ogarnęła fala strajkowa, związana z nie konsultowanym społecznie obsadzeniem przez władze komunistyczne stanowiska kuratora oświaty. 27 listopada strajk rozszerzył się na Świdnik, obejmując: Zespół Szkół Technicznych przy WSK, Liceum Ogólnokształcące oraz Zasadniczą Szkołę Zawodową nr 1. Protest miał charakter tzw. strajku czynnego. Lekcje odbywały się w normalnym wymiarze, przy czym część z nich zastąpiona została przez wykłady wypełniające „białe plamy" z zakresu historii Polski i literatury polskiej. Lekcje te prowadzili nauczyciele akademiccy z KUL i UMCS. Wśród prelegentów byli m.in. doc. Jan Ziółek i dr Zygmunt Łupina. Z ramienia komisji „Solidarności" WSK oddelegowany był Alfred Bondos. Strajk w szkołach ochraniany był przez straż robotniczą z WSK i Zakładu Odzieżowego im. M. Fornalskiej. Strajki zakończyło podpisane 2 grudnia 1981 r. porozumienie między wojewodą lubelskim i Regionalnym Komitetem Strajkowym Szkół w Lublinie.[116]

Strajk nauczycielski zainspirował pracowników WSK Świdnik do przedstawienia – jako rodzice – swoich żądań pod adresem systemu edukacyjnego w PRL. M.in. domagano się:

„[...] przywrócić naszym dzieciom ferie zimowe w okresie Świąt Bożego Narodzenia oraz ferie wiosenne w okresie Świąt Wielkiej Nocy", „język rosyjski w szkołach winien być przedmiotem nadobowiązkowym jak każdy inny język", „wprowadzić i przyśpieszyć wydruk podręczników historii z jej prawdziwymi faktami", „wprowadzić do szkół ogólnokształcących j. łaciński (kto zna łacinę nie ma kłopotów z gramatyką j. polskiego)".[117]

Do 30 listopada 1981 r. (od sierpnia 1980 r.) legitymacje partyjne PZPR złożyło 6603 osoby, w tym 3799 robotników i 945 chłopów. Tylko w listopadzie 1981 r. wydalono i skreślono 603 osoby, w tym 340 robotników i 67 chłopów. Jednocześnie w poczet kandydatów przyjęto 4 osoby...[118]

1 grudnia 1981 r. z meldunku KW PZPR w Lublinie:

„Uzyskane informacje wskazują, że NSZZ »Solidarność« wypracowuje schematy postępowania w przypadku przybycia na teren zakładów pracy wojskowych grup operacyjnych. Działacze »Solidarności« mają towarzyszyć tym grupom podczas

[115] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1086, s. 19.

[116] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 91; APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1086, s. 9; „Grot" 1981 nr 44–45, s. 39.

[117] „Grot" 1981 nr 44–45, s. 4.

[118] APL, akta KW PZPR w Lublinie, sygn. 1086, s. 14.

zwiedzania przez oficerów WP zakładów, nie dopuszczając do rozmów z robotnikami. Aktyw »Solidarności« ma nawet podejmować interwencje jeśli takie konieczność zaistnieje. Sytuacje takie miały już miejsce w FSC Lublin i WSK Świdnik".[119]

Tego dnia przez zakładowy radiowęzeł nadana została audycja „Solidarności", zredagowana przez Alfreda Bondosa. Zaprezentowano w niej apel Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" WSK Mielec o poparcie działań zmierzających do wyłączenia tego zakładu spod produkcyjnego nadzoru Ministerstwa Obrony Narodowej i zapowiadający podjęcie akcji strajkowej w przypadku niespełnienia ich zamierzeń. W audycji zakwestionowano celowość pobytu na terenie WSK Świdnik wojskowej grupy operacyjnej. Załodze zalecono baczne obserwowanie poczynań tej grupy i zgłaszanie wszelkich spostrzeżeniach do komisji zakładowej „Solidarności".[120]

2 września 1981 r. w Warszawie milicja szturmuje gmach Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa, łamiąc siłą prowadzony tam protest studentów – elewów. Na wniosek władz krajowych „Solidarności" Zarząd Regionu „Solidarności" w Lublinie wprowadził gotowość strajkową na szczeblu regionu. Na spotkaniu z przewodniczącymi komisji zakładowych zapowiedział możliwość rozszerzenia gotowości na zakłady pracy. Na terenie Lublina „mówi się o mającym nastąpić rozpoczęciu aresztowań wśród działaczy Solidarności".[121]

7 grudnia 1981 r., w ślad za deklaracjami „Solidarności" na szczeblu krajowym, Komisja Zakładowa w WSK Świdnik podała przez radiowęzeł zakładowy, że jeżeli sejm przyjmie proponowany przez rząd i partię projekt ustawy o nadzwyczajnych uprawnieniach rządu, każdy członek „Solidarności" bezpośrednio po usłyszeniu wiadomości o powyższym ma obowiązek bezzwłocznego stawienia się do zakładu pracy. W trakcie posiedzenia zakładowej „Solidarności" rozmawiano także o powołaniu tzw. „milicji robotniczej". Z meldunku władz: „we wszystkich środowiskach wyrażane jest w rozmowie głębokie zaniepokojenie i obawa co mogą przynieść najbliższe dni".[122]

9 grudnia 1981 r. przez zakładowy radiowęzeł nadano wystąpienie I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR przy WSK Wąsowicza, komentujące wystąpienie Andrzeja Sokołowskiego z poprzedniego dnia w radiowęźle. Zachowanie A. Wąsowicza wywołało reakcję niezadowolenia wśród załogi. Do biurowca zakładu przybyło około 500 pracowników z hal produkcyjnych. Około 200 osób weszło na salę konferencyjną, gdzie zażądano przybycia I sekretarza PZPR. Według relacji KW PZPR:

---

[119] *Ibidem*, s. 17.
[120] *Ibidem*, s. 19.
[121] *Ibidem*, s. 26.
[122] *Ibidem*, s. 29, 32.

„Przybył on na to spotkanie w obecności dyrektora naczelnego WSK Czogały. Zabierając głos I sekretarz KZ wyjaśnił, że jest z załogą, a tekst wystąpienia na nim wymuszono w Komitecie Wojewódzkim PZPR. Poinformował, że rezygnuje z funkcji I sekretarza, a także zwrócił się z prośbą o przyjęcie go do pracy w WSK, gdyż dotychczas jest na etacie KW PZPR. Zabierając głos dyr. naczelny Czogała nie ustosunkował się do wypowiedzi I sekretarza i stwierdził m.in. że jest przeciwny nadzwyczajnym pełnomocnictwom rządu, że »S« jest jedyną siłą zdolną do opanowania trudnej sytuacji w kraju. Otrzymał brawa i okrzyki »to jest nasz człowiek«".[123]

Tego dnia, w rozgłośni Polskiego Radia i Telewizji w Lublinie, odbyło się otwarte zebranie członków „Solidarności", w którym uczestniczył przedstawiciel „Solidarności" z WSK Świdnik. Redaktor Janusz Winiarski poinformował zebranych, że Komisja Zakładowa „Solidarności" w PRiTV w Lublinie nawiązała współpracę z „Solidarnością" z WSK. Współpraca miała polegać m.in. „na udzieleniu pomocy skierowanej przeciwko MO i SB na wypadek stanu wojennego przez straż robotniczą". W zamian „Solidarność" przy rozgłośni miała dostarczać zakładowemu radiowęzłowi audycje wstrzymane od publikacji przez redaktora naczelnego rozgłośni.[124]

11 grudnia 1981 r. z KW PZPR w Lublinie wysłano do Komitetu Centralnego w Warszawie informację o „układzie sił politycznych" w zakładach pracy będących w zainteresowaniu KC. O WSK Świdnik napisano:

„Organizacja partyjna w trudnej sytuacji. Bardzo aktywna »Solidarność« podejmująca wyprzedzająco wiele działań, sporo osób partyjnie zaangażowanych, lecz możliwości działania niewielkie".[125]

12 grudnia 1981 r., o godz. 13.30, w prawdopodobnie ostatnim teleksie wysłanym z KW PZPR w Lublinie do KC PZPR w Warszawie przed wprowadzeniem stanu wojennego (około północy dalekopisy w Lublinie zamilkły aż do 18 grudnia), o sytuacji w WSK Świdnik pisano:

„W WSK Świdnik wzmogło się oddawanie legitymacji partyjnych. Podłożem tego jest publiczne zrzeczenie się pełnienia funkcji przez I sekretarza KZ PZPR. Sygnalizowany jest nacisk na członków partii jak np. »kolej na ciebie, kiedy ty rzucisz legitymację«. Notowane są głosy o potrzebie przeniesienia siedziby KZ PZPR do baraku stojącego przed zakładem. Powtarzają się głosy za tym, aby ORMO przeszła pod nadzór »S«". Tego dnia, dla wyjaśnienia sytuacji, do WSK Świdnik udał się I sekretarz KW PZPR Władysław Kruk.[126]

---

[123] *Ibidem*, s. 36.
[124] *Ibidem*, s. 43.
[125] *Ibidem*, s. 39.
[126] *Ibidem*, s. 43.

STAN WOJENNY – CZAS PRÓBY

12 grudnia, około godz. 23, w Łęcznej aresztowany został pierwszy działacz regionalnej „Solidarności", wiceprzewodniczący Zarządu Regionu „Solidarności" Stanisław Węglarz. Mimo odcięcia łączności telefonicznej, jego żona, Renata Węglarz, korzystając ze służbowej linii górniczej powiadomiła siedzibę Zarządu Regionu w Lublinie. Tu już od kilku godzin, otrzymywano różne ostrzeżenia i sygnały m.in. o koncentracji sił milicji. Dyżurujący w siedzibie inny wiceprzewodniczący regionu Ryszard Jankowski sporządził komunikat, który natychmiast rozpoczęto nadawać przez megafon na zewnątrz budynku. Treść komunikatu brzmiała: „Uwaga, uwaga, nastąpił atak MO i SB, »Solidarność« została zaatakowana w nocy. Aresztowany wiceprzewodniczący Zarządu Regionu – Stanisław Węglarz. Prosimy społeczność miasta Lublina o spokój i rozwagę. Proszę nie podejmować żadnych akcji. Wiceprzewodniczący R. Jankowski".

W siedzibie ZR przebywał wówczas mieszkaniec Świdnika Waldemar Jakson, ówczesny redaktor „Biuletynu Informacyjnego" Solidarności. Tuż po 23.00, gdy telefony i faksy zostały całkowicie wyłączone, otrzymał zadanie wydostania się z budynku i ostrzeżenia działaczy „Solidarności" w domach. Okazało się to już niemożliwe. Siedziba Zarządu została bowiem otoczona przez milicję. Pół godziny później nastąpił atak ZOMO, które siłą sforsowało drzwi do budynku. Znajdujących się w środku ludzi przewieziono na Komendę Miejską MO przy ul. Północnej. Wszyscy zostali następnie internowani. Do Lublina na ul. Północną trafili też wszyscy internowani z terenu Świdnika.[1]

Akcja internowania działaczy „Solidarności", w nocy z 12 na 13 grudnia, objęła także Świdnik. W jej ramach aresztowano Zbigniewa Puczka (przewodniczący Komisji Zakładowej WSK), Zofię Bartkiewicz (zastępca przewodniczącego Komisji Zakładowej WSK), Ryszarda Kucia (zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu ds. organizacyjnych), Mariana Smalca (mieszkający w Świdniku były

[1] Krzysztof Rorat, *Wprowadzenie stanu wojennego. Rekonstrukcja wydarzeń nocy 12/13 grudnia 1981 roku w Lublinie* (praca magisterska), Lublin 1994, s. 53–54, 56–58, 60, 81–82, 85; Małgorzata Choma-Jusińska, *Lubelszczyzna*, [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, Warszawa 2003, s. 160.

członek MKZ) oraz Antoniego Grzegorczyka (etatowy członek Komisji Zakładowej WSK ds. bhp). Internowania udało się uniknąć Alfredowi Bondosowi (redaktor naczelny pisma „Grot", etatowy członek Komisji Zakładowej WSK ds. socjalno-bytowych i kulturalnych), który wyskoczył z balkonu mieszkania na II piętrze oraz Andrzejowi Sokołowskiemu (zastępca przewodniczącego Komisji Zakładowej ds. organizacyjnych), który ostrzeżony aresztowaniem mieszkającego na tej samej klatce schodowej Mariana Smalca z Zarządu Regionu zdążył zbiec do piwnicy. Alfred Bondos bierze udział następnego dnia w wywożeniu ocalałych maszyn drukarskich ze zdemolowanej siedziby Zarządu Regionu „Solidarności" w Lublinie.[2]

Po północy, 13 grudnia 1981 r., na wieść o aresztowaniach pierwsi działacze zakładowej „Solidarności" zebrali się w WSK już około godz. 3.00–4.00 w nocy, rozpoczynając przygotowania do strajku okupacyjnego. Włączono syrenę. Około godz. 8.00 na hali nr 1 zwołany zostaje wiec załogi. Na terenie zakładu przebywa wówczas około 1000 osób. W czasie strajku liczba ta będzie się zmieniać, sięgając prawdopodobnie do około 6000 ludzi. Powołany zostaje Komitet Strajkowy, liczący około 15 osób. Na czele strajku staje Stanisław Pietruszewski jako przewodniczący Komitetu Strajkowego. Jego zastępcą zostaje Andrzej Sokołowski (od 15 grudnia przejmuje przewodzenie strajkiem). W skład komitetu wchodzą ponadto m.in.: Eugeniusz Antoniewicz, Aleksander Bachur, Alfred Bondos, Leszek Graniczka, Józef Kępski, Ryszard Krzyżanek, Włodzimierz Mazurek, Andrzej Perzak, Eugeniusz Popkiewicz, Stanisław Wocior, Stanisław Zieliński. Skład komitetu nigdy nie został odnotowany w formie pisemnej, znany jest z relacji świadków.

Strajkujący przejmują kontrolę nad zakładem. Barykadują bramy przy pomocy samochodów ciężarowych, spychaczy, wózków akumulatorowych i innego sprzętu. Powołano służbę porządkową. Na dachach budynków i hal urządzone zostają stanowiska obserwacyjne z krótkofalówkami. Ponownie włączona zostaje syrena alarmowa. Przed bramą główną ustawiono dużej mocy nagłośnienie z kolumnami głośnikowymi. Pracownicy przybywający do kościoła na niedzielne Msze św. są wzywani do przyłączenia się do strajku.[3]

Około godz. 13.00 na przyzakładowym lotnisku lądują wojskowe śmigłowce. Dowodzący oficer, pułkownik Grzegorczyk, komisarz wojskowy dla WSK spotyka się z Komitetem Strajkowym, informuje o decyzji militaryzacji WSK

---

[2] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 92–93; K. Rorat, *op. cit.*, 89; Mariusz Koter, *Komisje podziemne NSZZ „Solidarność" WSK „PZL-Świdnik" w stanie wojenny 13 XII 1981–29 VI 1989*, praca mgr, Lublin 1996 (maszynopis), s. 9.

[3] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 93–94; K. Rorat, *op. cit.*, s. 88–89; M. Koter, *op. cit.*, s. 10, 14; *Informacja o działalności podziemnych Komisji NSZZ „Solidarność" w WSK Świdnik w latach 1982–1989*, Świdnik 1989 (maszynopis), s. 4; M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 162.

i otrzymanym rozkazie „zabezpieczenia" zakładu. Strajkujący umieszczają grupę wojskowych na terenie pobliskich obiektów sportowych klubu „Avia", poza terenem zakładu. Po południu przybywają następne śmigłowce z kolejną grupą wojskowych (ponad 30 żołnierzy służby czynnej). Podobnie, jak ich poprzednicy, zostają umieszczeni na terenie klubu sportowego.[4]

Tymczasem w Lublinie, ocaleli od internowania działacze Zarządu Regionu wyznaczyli WSK Świdnik na siedzibę Regionalnego Komitetu Strajkowego. Przewodniczącym tego komitetu zostaje Norbert Wojciechowski (dotychczasowy członek Zarządu Regionu). Do zakładu docierają pojedynczy związkowcy z różnych zakładów pracy z Lublina. Na przywiezionym z Lublina powielaczu wydano na terenie WSK trzy numery „Biuletynu Strajkowego", m.in. z dokumentami Regionalnego Komitetu Strajkowego oraz listą pierwszych aresztowanych działaczy „Solidarności". Przez cały czas strajku, za pośrednictwem radiowęzła redaktor zakładowego biuletynu „Solidarności" Alfred Bondos, prowadził nadawanie wiadomości i komunikatów.[5]

14 grudnia, w poniedziałek, do WSK przybyli pracownicy mieszkający poza Świdnikiem. Około godz. 8.00 zwołano wiec załogi. W zgromadzeniu udział bierze także dyrektor naczelny WSK J. Czogała, wyrażając wolę pozostania z załogą. Przed południem w hali nr 1 odprawiono Mszę św., którą celebrował ks. Jan Hryniewicz. Strajkujący wystosowali list do biskupa Bolesława Pylaka, zwracając się o opiekę duszpasterską nad strajkującymi i ich rodzinami. Regionalny Komitet Strajkowy kieruje apel do żołnierzy o nieużywanie siły przeciw swoim rodakom.[6]

Tego dnia strajkujący „internują" dyrektora naczelnego Jana Czogałę. Przez radiowęzeł powiadomiono załogę o militaryzacji przez wojsko zakładu.[7]

W nocy z 14 na 15 grudnia ma miejsce pozorowany atak sił milicyjno-wojskowych. Po godz. 1.00 w zakładzie rozeszła się wiadomość, że pod bramy podjeżdżają czołgi. Wzmocniono warty i włączono syrenę alarmową. Strajkujący zajęli wyznaczone miejsca obronne. Jeden z czołgów zajął pozycję 50 metrów na wprost bramy. Drugi czołg oddał w powietrze trzy strzały ze ślepych naboi oraz kilka krótkich serii z broni maszynowej w powietrze. Strzały wywołały częściową panikę wśród mieszkańców miasta i w zakładzie (za pośrednictwem radiowęzła uspokajano załogę, informując o pozorowanym ataku). Około 1.30 czołgi zawróciły w kierunku Lublina wraz z przybyłym gazikiem wojskowym.[8]

---

[4] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 94; M. Koter, *op. cit.*, s. 10.
[5] K. Rorat, *op. cit.*, s. 88–89, 98; M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 162–163.
[6] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 95; A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 42.
[7] M. Koter, *op. cit.*, s. 10.
[8] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 95–96; M. Koter, *op. cit.*, s. 10.

15 grudnia, około godz. 4.30, przed bramę zajechał samochód, z którego nadano komunikat wzywający strajkujących do opuszczenia zakładu i gwarantujący im bezpieczeństwo. Dwie godziny później, pod zakład podjechał ponownie czołg, samochód nysa oraz około dwóch plutonów wojska. Żołnierzy zatrzymały kobiety, idące do pracy na pierwszą zmianę. Płacz kobiet zdeprymował żołnierzy, którzy wycofali się spod fabryki. Tego dnia, około godz. 13, doszło do spotkania Komitetu Strajkowego z komisarzem wojskowym zakładu, prokuratorem wojskowym, wojewodą i naczelnikiem miasta. Przedstawiciele władz poinformowali o odrzuceniu postulatów strajkujących. Po południu odprawiono w zakładzie kolejną Mszę św. dla strajkujących, którą prowadził wikariusz parafii, ks. Andrzej Domański.[9]

Tego dnia w Dzienniku Telewizyjnym minister przemysłu powiadomił o zdymisjonowaniu dyrektora WSK Czogały. Wieczorem do Komitetu Strajkowego dotarła informacja o mającym nastąpić w nocy ataku na WSK. Około północy teren zakładu został otoczony przez czołgi, pojazdy opancerzone i ponad 500 żołnierzy. Pozycje na pierwszej linii zajmuje Pułk Manewrowy ZOMO z 2 armatkami wodnymi, kompania NOMO i 4 kompanie ROMO. 16 grudnia, około godz. 1.00, czołgi w kilku miejscach przebijają mur. Na teren zakładu wchodzą oddziały milicji, które rzucają w kierunku robotników petardy z gazem i dymem. Parokrotnie milicja napiera i wycofuje się. W czasie ataku ze strony ZOMO pada także seria z ostrej amunicji. Atakujący starają się rozdzielić broniących zakładu. Komitet Strajkowy, poprzez Alfreda Bondosa, za pośrednictwem radiowęzła, informuje o stawianiu oporu biernego, aby uniknąć rozlewu krwi. Około godz. 4.00 pierwsi strajkujący opuszczają WSK. Wychodzenie załogi z zakładu trwa przez cały dzień. Przy wychodzeniu aresztowanych zostaje około 40 osób, z których internowano 22 osoby. Zatrzymany zostaje też dyrektor naczelny Czogała, pozbawiony stanowiska i internowany.[10]

Wcześniej, na terenie zakładu, ukryto członków Regionalnego Komitetu Strajkowego: Norberta Wojciechowskiego, Włodzimierza Blajerskiego, Barbarę Haczewską (przebywała na terenie zakładu 3 doby). Prawdziwą epopeję przeszedł Alfred Bondos, który ukrywał się w zakładzie aż przez 4 miesiące, najpierw w pomieszczeniu z acetylenem, potem – w kanale ciepłowniczym. 25 kwietnia 1982 r. został po kryjomu wywieziony z zakładu samochodem Głównego Dyspozytora i ukrywał się dalej. Ujawnił się 16 grudnia 1982 r., w pierwszą rocznicę rozbicia strajku w WSK.[11]

---

[9] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 96–97; M. Koter, *op. cit.*, s. 10; A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 42.

[10] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 97–98; M. Koter, *op. cit.*, s. 11; M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 163, 193.

[11] M. Koter, *op. cit.*, s. 11–12, 14–15

Po ataku bramy zakładu obsadziło wojsko. Dzień 16 grudnia władze ogłosiły dniem wolnym w WSK. 17 grudnia przybyłym do zakładu pracownikom zabierano dotychczasowe przepustki. Wywołało to sprzeciw części pracowników, najbardziej związanych z „Solidarnością", którzy w zwartej grupie udali się do kościoła. Proboszcza ks. Hryniewicza poproszono o odprawienie Mszy św. oraz o radę, co należy dalej robić. Część osób opowiadała się za bojkotem pracy w fabryce. Ks. Hryniewicz wezwał robotników do powrotu do pracy. W WSK zaprzestano odbierania przepustek. Dni od 23 grudnia 1981 r. do 4 stycznia 1982 r. ogłoszono w WSK wolnymi od pracy. Dyrektorem komisarycznym zakładu został Jan Świerczek. Komendantem wojskowym mianowano płk Ordę.[12]

Po rozbiciu strajku aresztowano część przywódców strajku. Pozbawieni wolności zostali m.in.: Aleksander Bachur, Leszek Graniczka, Józef Kępski, Andrzej Perzak, Stanisław Pietruszewski, Stanisław Pyć, Aleksander Sidorowicz i Stanisław Zieliński. Procesy sądowe wytoczono Stanisławowi Pietruszewskiemu, Leszkowi Graniczce i Józefowi Kępskiemu. Zwolnieni z pracy zostali: Eugeniusz Antoniewicz, Władysław Batalia, Zbigniew Brytan, Marian Gałuszek, Krzysztof Goś, Witold Iwanicki, Zygmunt Karwowski, Ryszard Krzyżanek, Józef Lubaś, Marian Matysek, Kazimierz Pierzchała, Kazimierz Szawarski, Ryszard Szpilewski, Stanisław Wocior, Zbigniew Wysocki, Tadeusz Zima. Do 30 września 1982 r. ukrywał się Andrzej Sokołowski.[13]

Po stłumieniu strajku w WSK powstał problem dalszego kierowania działaniami związku. Jeszcze przed 13 grudnia wiceprzewodniczący regionu Ryszard Kuć wyznaczył listę osób, które miały podjąć ukrytą działalność związkową na wypadek zaistnienia takiej konieczności. O istnieniu tej listy i miejscu jej ukrycia powiadomił Urszulę Radek Zbigniew Puczek, którego na krótko przywieziono z więzienia we Włodawie, aby w jego obecności sporządzić protokół przejęcia rzeczy i pieniędzy z pomieszczeń „Solidarności" przez osoby wytypowane przez dyrekcję zakładu. Z. Puczek na świadka poprosił właśnie U. Radek, którą w dogodnej chwili poinformował o liście i miejscu jej ukrycia. Po odnalezieniu listę zniszczono. Niektórzy działacze podjęli samorzutnie działalność konspiracyjną, występując w imieniu Komisji Zakładowej „Solidarności". M.in. własnoręcznie sporządzone ulotki, podpisane przez „Komisję Tymczasową NSZZ »Solidarność«", rozrzucał w jedną z niedziel pod kościołem Zygmunt Karwowski.[14]

---

[12] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 99; M. Koter, *op. cit.*, s. 13–14; *Kronika parafialna Parafii Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła w Świdniku*; A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 42; M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 211.

[13] I. Fiedosiuk, *op. cit.*, s. 101; M. Koter, *op. cit.*, s. 13, 15; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 5.

[14] M. Koter, *op. cit.*, s. 16.

Jednym z istotnych zadań „Solidarności" na początku stanu wojennego stała się pomoc materialna dla związkowców zwolnionych z pracy i ich rodzin oraz skazanych na grzywny i kary. Z kasy podziemnej „Solidarności" wydano na ten cel w początkowym okresie 475 tys. zł. Pomoc charytatywną, płynącą z zagranicy rozdzielała w kościele grupa osób pod kierownictwem ks. Jana Hryniewicza, udostępniając jednocześnie związkowcom pomieszczenia parafialne. Na pomoc charytatywną ze środków parafii proboszcz rozdysponował około 650 tys. zł. Specjalnie dla mieszkańców Świdnika Prymas Polski, ks. kardynał Józef Glemp przekazał 1–2 mln zł. Pomocą objęto wszystkich internowanych w więzieniu we Włodawie, także spoza regionu. W zamian zakładowa „Solidarność" jednego z zakładów w Warszawie uhonorowała społeczność Świdnika medalem za pomoc niesioną uwięzionym i internowanym. Zagraniczna pomoc dla Świdnika popłynęła szerokim strumieniem zwłaszcza po masowych zwolnieniach uczestników strajku w dniu 13 maja 1982 r., gdy Świdnik był już znany na świecie dzięki tzw. świdnickim spacerom.[15]

20 grudnia 1981 r. odbyło się w Świdniku spotkanie w składzie: Zygmunt Karwowski, Ryszard Krzyżanek, Adam Oleszek i Kazimierz Suseł. Oleszek i Suseł wzięli na siebie zadanie utworzenia Tymczasowej Komisji Zakładowej. W jej skład weszli: Kazimierz Suseł – jako przewodniczący, Adam Oleszek – zastępca przewodniczącego, a także Mirosław Kaczan, Zbigniew Kursa, Tadeusz Mazur i Urszula Radek.[16]

Na początku 1982 r. na terenie zakładu Bogdan Pawłowski rozkolportował przepisywany na maszynie list podpisany przez Andrzeja Sokołowskiego jako przewodniczącego Komitetu Strajkowego, z podziękowaniem dla załogi za godną postawę w czasie strajku:

> „[...] W tę straszliwą noc 16 grudnia 1981 r. daliście dowód, że polski lud pracy w każdej sytuacji zachowuje swój honor. Udowodniliście wszystkim, że celem naszego strajku była obrona godności ludzkiej, staliście w obronie swojego związku, w obronie swoich działaczy związkowych. Udowodniliście wszystkim decydentom partyjnym, wszystkim zwyrodnialcom nie posiadającym poczucia godności ludzkiej, że nie żadna żądza władzy była przyczyną naszego protestu.
>
> W 11-tą rocznicę grudnia 1970 r. panująca władza w Polsce po raz kolejny dała dowód, że obce są im sprawy narodu. Powodowani żądzą władzy gotowi są zniszczyć naród, rzucić go na kolana.
>
> W noc 16 grudnia 1981 r. strajkująca załoga WSK Świdnik zachowała swoją godność, nie została rzucona na kolana. Wręcz przeciwnie – na kolana padli ci zwyrodnialcy, którzy widząc bierny opór załogi wyżywali się w biciu, rzucaniu

[15] *Ibidem*, s. 60–62; A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 42–43.
[16] M. Koter, *op. cit.*, s. 16.

gazów o petard, strzelaniu i uciekali jak szczury, gdy bezbronna załoga nacierała chcąc bronić swojego zakładu. Dlatego myślę, że opuszczając zakład, zwycięstwo odniosła załoga. Odnieśliśmy zwycięstwo nad władzą, która tylko siłą może złamać jedność narodu.

Pozostawiliśmy swój zakład w stanie największego porządku. Zniszczenia jakie powstały są tylko i wyłącznie sprawą zwyrodnialców z SB i MO, którzy nawet na martwej naturze wyładowują swoją niechęć do narodu.

[...] chcę wyrazić swój podziw i szacunek wszystkim kobietom, które u boku mężczyzn, bezbronne walczyły o swój zakład i godność KOBIETY, POLSKI, MATKI. Pamiętajmy wszyscy, że walka o prawa człowieka i obywatela i jego godność nie została jeszcze zakończona. SĄ INNE FORMY PROTESTU! JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA PÓKI MY ŻYJEMY!" [17]

W warunkach konspiracyjnych odbudowano kontakty związkowe. Wśród pracowników zbierano składki, które w dużej mierze szły na zasiłki dla zwolnionych z pracy, pomoc dla rodzin uwięzionych, kary pieniężne nałożone przez „wojenny" aparat represji, podziemne wydawnictwa itp. Za podziemne finanse odpowiadał Mirosław Kaczan. Zorganizowano sieć kolportażu podziemnej prasy (m.in. zajmował się tym Adam Oleszek). Zakład podzielony został na cztery sektory. W każdym oddzielnie zbierano pieniądze i oddzielnie rozprowadzano wydawnictwa, początkowo starając się nie łączyć obu czynności. Materiały z regionu dostarczał m.in. Paweł Frąk.[18]

W podziemiu kontynuowano wydawanie związkowego biuletynu „Grot". Pierwszy konspiracyjny numer ukazał się w styczniu 1982 r. Do 1989 r. wydano 112 numerów. Ostatni numer, 155, nosił datę 2 czerwca 1989 r. Początkowo drukowano „Grota" na dwóch powielaczach przekazanych Andrzejowi Sokołowskiemu przez Norberta Wojciechowskiego z poligrafii KUL, a przywiezione do Świdnika przez Bogdana Pawłowskiego i Pawła Frąka. Potem druk odbywał się przez pewien czas na maszynach regionu. Następnie ponownie w Świdniku. Redaktorem pisma był dłuższy czas Cezary Listowski, od 1985 r. – Kazimierz Bachanek. Teksty pisywali też: Andrzej Sokołowski i Alfred Bondos. Drukiem zajmowali się w różnych okresach następujący ludzie: Kazimierz Pierzchała, małżeństwo Radomskich, Zbigniew Kursa, Andrzej Sokołowski, Edward Prażmo, Mirosław Kaczan, Tomasz Kasperski, Marek Brzozowski, Andrzej Borys, Stanisław Wiejak, Waldemar Kaczmarczyk. Tekst na kliszach do powielacza pisała m.in. Maria Kwiecińska. Za kolportaż odpowiadali w różnych okresach:

[17] *Ibidem*, s. 16–17.
[18] *Ibidem*, s. 18.

Adam Oleszek, Bolesław Karczmarczyk, Sławomir Łuczak, Marian Król, Ryszard Pasek.[19]

W styczniu 1982 r. z internowania zwolniona zostaje Zofia Bartkiewicz.[20] Ewenementem na skalę kraju było zorganizowanie przez społeczność Świdnika spacerów w porze nadawania Dziennika Telewizyjnego, który zaczynał się o godz. 19.30. Pierwszy z tzw. „spacerów świdnickich" miał miejsce 5 lutego 1982 r. Pomysłodawcą prawdopodobnie był Jan Kazimierczak, przewodniczący koła emerytów, były trener bokserski. Chciano przez to zaprotestować przeciw kłamstwom propagandy władz stanu wojennego. Po kilku dniach akcja rozwinęła się, gromadząc parotysięczne tłumy. Mieszkańcy bloków przy głównej ulicy wystawiali włączone telewizory przodem do okna. Za pośrednictwem Danuty Winiarskiej informacje o „świdnickich spacerach" trafiły do Radia Wolna Europa, które rozpropagowało je na całą Polskę. Władze zareagowały przesunięciem początku godziny policyjnej z godz. 22.00 na 19.00. Wyłączano oświetlenie ulic, przerywano łączność telefoniczną, odcinano energię elektryczną oraz dopływ wody dla miasta. Wprowadzono zakaz ruchu samochodów osobowych. W związku ze „spacerami" internowani zostali: Ryszard Krzyżanek, Bronisław Sołek, Leszek Świderski, Stanisław Wocior i Tadeusz Zima. W związku z planowanymi przez władze represjami za „spacery", na prośbę przewodniczącego Kazimierza Susła, ks. Hryniewicz zwrócił się do mieszkańców o zaprzestanie spacerów. Ustały one 14 lutego. Tymczasem pomysł spacerów zastosowany zostaje w Lublinie, potem w Puławach, a następnie w wielu innych miastach. Mieszkańcy miasta Świdnik otrzymali za swą postawę symboliczną nagrodę podziemnej „Solidarności".[21]

Popularną i stosunkowo łatwą formą oporu, choć słabo udokumentowaną w pracach na temat tego okresu, było malowanie farbą haseł w miejscach publicznych. Znaczącym miejscem dla takich napisów, wykonywanych nocą, była m.in. droga między miastem a WSK.[22]

13 lutego 1982 r. zakończył się proces trzech przywódców strajku z początku stanu wojennego: Leszka Graniczki, Józefa Kępskiego i Stanisława Pietruszewskiego. Oskarżeni otrzymali po 3 lata więzienia.[23]

---

[19] *Ibidem*, s. 18–19, 41, 53–58.

[20] *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 6.

[21] M. Koter, *op. cit.*, s. 13, 19; Leszek Biernacki, *Kronika Solidarności. 20 lat dzień za dniem...*, Sopot 2000, s. 72; *Henryk Głębocki, Konspira. Dzieje „Solidarności" w podziemiu (1981–1989)*, s. 128 oraz *Kalendarium,* s. 284–285 [w:] *„Solidarność". XX lat historii*, Warszawa 2000; *Nasz Świdnik. 50 lat miasta Świdnika, Świdnik 2004,* s. 15; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 6; M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 186, 196–197.

[22] M. Koter, *op. cit.*, s. 42.

[23] *Ibidem*, s. 19; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 7; M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 193.

Na przełomie kwietnia i maja 1983 r., w odpowiedzi na powołanie 22 kwietnia Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej na szczeblu krajowym, Andrzej Sokołowski, Kazimierz Suseł i Danuta Winiarska powołali w Świdniku Regionalną Komisję Koordynacyjną. Jej przewodniczącym został Sokołowski. Z czasem RKK skupiła wokół siebie około 200 zakładów pracy. Jej działalność rozbiły aresztowania w 1984 r.[24]

1 maja 1982 r. związkowcy „Solidarności" bojkotują pochód pierwszomajowy. W kościele odprawiona zostaje Msza św. w intencji robotników. 3 maja w Świdniku, w porze wieczornego Dziennika Telewizyjnego, około 3 tysięcy mieszkańców wzięło udział w „świdnickich spacerach".[25]

13 maja 1982 r. w WSK przeprowadzono trwający 10–15 minut strajk protestacyjny, w którym wzięła udział większość załogi (około 3,5 tysiąca osób). Strajk miał charakter ogólnopolski i został proklamowany przez Tymczasową Komisję Koordynacyjną „Solidarności" i Zbigniewa Bujaka. Mimo wątpliwości, przewodniczący Kazimierz Suseł, za zachętą ukrywającego się w podziemiu Andrzeja Sokołowskiego, zdecydował się na przyłączenie się WSK do akcji. Strajk „upamiętniający" półrocze stanu wojennego okazał się bardzo kosztowną demonstracją siły TKK. W przypadku WSK Świdnik ceną za strajk było wyrzucenie z pracy około 300 związkowców „Solidarności". Kolejne osoby dołączyły do grona internowanych: Stanisław Bodys, Eugeniusz Bożyk, Antoni Cholewa, Jan Dudek, Henryk Gontarz, Zygmunt Karwowski, Kazimierz Pierzchała, Józef Portka i Alfred Wróbel. „Solidarność" na terenie zakładu utraciła dotychczasową dość dużą swobodę działania.[26]

W czasie letnich wakacji 1982 r., grupa działaczy „Solidarności" rozpoczęła organizowanie wypoczynku dla dzieci związkowców. Inicjatywa zrodziła się w parafii Biskupice koło Świdnika. W następnym roku przedsięwzięcie to przybrało nazwę „Wakacje z Bogiem". Przy organizowaniu zaopatrzenia dla kolonii i obozów używany jest „solidarnościowy" samochód dostawczy marki „Żuk" Alfreda Bondosa ze Świdnika. Pomoc niosą Alina Bondos, Danuta Domaradzka, Teresa Nowak i inne kobiety ze Świdnika.[27]

W czerwcu 1982 r. z internowania wychodzą: Stanisław Bodys, Eugeniusz Bożyk, Antoni Cholewa, Jan Dudek, Henryk Gontarz, Ryszard Krzyżanek,

---

[24] M. Koter, *op. cit.*, s. 21–22.

[25] *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 7; M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 185, 188.

[26] M. Koter, *op. cit.*, s. 20; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 8.

[27] M. Koter, *op. cit.*, s. 64; Józef Kaczor, *Wakacje z Bogiem. Podziemne kolonie „Solidarności"* 1982–1989, „Biuletyn Informacyjny Regionu Środkowowschodniego NSZZ »Solidarność«" 2005 nr 4.

Kazimierz Pierzchała, Józef Portka, Bronisław Sołek, Stanisław Wocior i Tadusz Zima.[28]

W lipcu 1982 r., w rocznicę strajku w 1980 r., w kościele odprawiona została Msza św. W sierpniu, w rocznicę powstania NSZZ „Solidarność" próbowano zorganizować wiec załogi WSK. 30 września 1982 r. wychodzi z ukrycia Andrzej Sokołowski. Nadal ukrywa się Alfred Bondos.[29]

W październiku 1982 r., we wsi Krępiec, położonej niedaleko Świdnika, z udziałem kilkudziesięciu przedstawicieli załogi WSK (zamiast nazwisk posługiwano się numerami mandatów) przeprowadzono wybory do podziemnej Komisji Zakładowej „Solidarności". Przewodniczącym został Kazimierz Suseł. Jego zastępcą – Adam Oleszek. W skład komisji weszli też: Mirosław Kaczan, Ryszard Kimak, Witold Kursa, Tadeusz Mazur, Edward Prażmo, Eugeniusz Rybak. Powołano działy: socjalny, szkoleniowy, drukarski i finansowy.[30]

W październiku 1982 r. podziemna „Solidarność" w Świdniku wydrukowała plakat przedstawiający żołnierza depczącego konstytucję PRL. Kolejny plakat dotyczył przejęcia majątku „Solidarności" przez OPZZ i przedstawiał świnie z napisem „OPZZ", jedzące z koryta. Seria czterech plakatów wydana w sierpniu 1983 r. związana była z trzecią rocznicą powstania „Solidarności". Ostatni z podziemnych plakatów wykonano na Boże Narodzenie 1983.[31]

W grudniu 1982 r. przestaje ukrywać się Alfred Bondos. Z internowania wychodzi m.in. Zygmunt Karwowski.[32]

Na przełomie 1982 i 1983 r., w wyniku wspólnej inicjatywy Komisji Zakładowej oraz Zarządu Regionu, rozpoczęto zajęcia szkoleniowe dla związkowców. Organizacją szkoleń kierowali dr Adam Stanowski i dr Zygmunt Łupina. Prawnicy Janusz Mazurek i Andrzej Bączkowski uczyli zachowań w czasie zatrzymań, przesłuchań i rewizji. Sabina Magierska wyjaśniała zagadnienia społeczne i psychologiczne. Zygmunt Łupina prowadził wykłady na temat historii.[33]

W 1983 r. rozpoczął w Świdniku działalność Klub Katolicki, będący oddziałem Klubu Inteligencji Katolickiej w Lublinie. Jego inicjatorami byli: Stanisław Podpłoński i Janusz Radek, a czynnie włączyli się w jego zorganizowanie: Stanisław Bodys, Alfred Bondos, Kazimiera Grabarczyk, Ryszard Kimak, Stanisław Pietruszewski, Elżbieta Wilhelm i Tadeusz Zima. Klub ten stał się przykrywką dla wielu inicjatyw podziemnej „Solidarności". Zorganizowano m.in. cykl spotkań z aktorami, biorącymi udział w bojkotowaniu telewizji, filmu i teatru.

---

[28] *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 8.
[29] *Ibidem*, s. 9.
[30] M. Koter, *op. cit.*, s. 21; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 9.
[31] M. Koter, *op. cit.*, s. 42.
[32] *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 9.
[33] M. Koter, *op. cit.*, s. 25.

W listopadzie 1983 r. spotkanie takie odbyło się we wsi Krępiec pod Świdnikiem. Miesiąc później – w pobliskich Minkowicach. Podczas następnych spotkań, także w kościele w Świdniku, uczestniczyli m.in. aktorzy: Ewa Dałkowska, Gustaw Holoubek, Krzysztof Kolberger, Bernard Ładysz, Zbigniew Zapasiewicz.[34]

W marcu 1983 r. zmarł, krótko po wyjściu z internowania, Leszek Świderski. Na rozklejanych klepsydrach naklejano napisy „były internowany". Reakcją Służby Bezpieczeństwa było zrywanie klepsydr. W czasie pogrzebu na grobie zmarłego związkowca złożono wieniec od podziemnej „Solidarności".[35]

29 kwietnia 1983 r., około godz. 21.00, nadano w Świdniku pierwszą 8-minutową audycję podziemnego Radia Solidarność Świdnik. Podobnie, jak audycje „Solidarności" w radiowęźle przed stanem wojennym, audycje podziemnego radia Świdnik rozpoczynała melodia z filmu „Kurier carski". Za organizacyjną stronę radia odpowiadał Henryk Gontarz, korzystając z pomocy Franciszka Zawady. Konstrukcję nadajnika, umieszczoną we wnętrzu magnetofonu „Kapral", o zasięgu kilku kilometrów, wykonał Ireneusz Haczewski z Lublina. Podziemne audycja nadawane były na częstotliwościach 65–67,5 MHz, tuż obok fal programu IV Polskiego Radia. Teksty do audycji pisali i nagrań dokonywali Alfred Bondos i Cezary Listowski. Czytały je zmieniające się osoby. Działania koordynował Andrzej Sokołowski. Kolejną audycję nadano 5 i 6 lipca 1983. W ciągu 1983 r. było ich około 10. Latem 1983 r. do Świdnika trafił nadajnik pochodzący ze Szwecji o znacznie większej mocy, dostosowany przez Ireneusza Haczewskiego do nadawania na falach programu 2 Telewizji Polskiej (w telewizorach pozostawał oryginalny obraz, zaś głos pochodził z podziemnego nadajnika).[36]

2 maja 1983 r. zostaje aresztowany na 48 godzin Alfred Bondos – za organizowanie kontrmarszu 1 maja.

W czerwcu 1983 r. podziemna „Solidarność" przystępuje do podziemnej Sieci Zakładów Wiodących. W tym miesiącu aresztowani zostają: Halina Pokrywka i Paweł Frąk (zwolnieni w lipcu, na mocy amnestii).[37]

We wrześniu 1983 r. ks. Jerzy Popiełuszko, duszpasterz „Solidarności" z Warszawy, zainaugurował coroczne ogólnopolskie pielgrzymki „Świata pracy" na Jasną Górę. W pielgrzymkach tych brała zawsze liczny udział grupa związkowców z rodzinami ze Świdnika, rozwijając na błoniach transparenty z zakazanym przez władze logo organizacji. Celem pielgrzymek świdnickiej „Solidarności" były także Wąwolnica na Lubelszczyźnie, sanktuarium w Piekarach Śląskich, kościół św. Brygidy w Gdańsku (kwiecień 1985). Organizowano również wyjazdy na

---

[34] *Ibidem*, s. 67–68; A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 43.

[35] Informacja o działalności podziemnych Komisji..., s. 10.

[36] M. Koter, *op. cit.*, s. 25, 41–42, 46–50; M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 181.

[37] *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 10.

Msze św. w intencji Ojczyzny, najpierw do Ursusa (1982 r.), a od lipca 1983 r. do kościoła pw. Św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.[38]

W październiku 1983 r., w trakcie rozrzucania ulotek z motoroweru, zatrzymano Tadeusza Zimę. W pierwszej instancji T. Zima skazany został na 1,5 roku więzienia. 13 stycznia 1984 r. Sąd Wojewódzki podtrzymał wyrok, ale w zawieszeniu na 3 lata.[39]

30 listopada 1983 r. Komisja Zakładowa „Solidarności" zorganizowała w Lublinie akcję przysięgową dla związkowców z WSK. W obecności krzyża i sztandaru związkowego, w kościele ojców kapucynów przy al. Kraśnickiej około 100 osób złożyło przysięgę na wierność ideałom „Solidarności", dochowanie tajemnicy organizacyjnej, aktywne uczestniczenie w pracach podziemnych, odrzucenie przemocy w walce o przywrócenie „Solidarności". Każdy z przysięgających otrzymał na pamiątkę równoramienny krzyż ze znakiem zwycięstwa „V" i napisem „zwyciężymy". Rota przysięgi została potem opublikowana w podziemnym „Grocie".[40]

W grudniu 1983 r. kandydaci „Solidarności" wzięli udział w wyborach do Rady Pracowniczej WSK, która niemal w całości znalazła się w ich rękach. Udana inicjatywa stała się modelowym wzorcem na skalę krajową i została omówiona na łamach podziemnego „Tygodnika Mazowsze".[41]

12 stycznia 1984 r., przy wychodzeniu z WSK, zatrzymano Władysława Śnitkę, przy którym znaleziono dwie siatki podziemnych wydawnictw. W czasie rewizji w mieszkaniu natrafiono na materiały związane z przygotowywaniem podziemnego „Grota". 13 lub 20 stycznia aresztowani zostają m.in.: Kazimierz Bachanek, Stanisław Bodys, Alfred Bondos, Mirosław Kaczan, Ryszard Kimak, Adam Oleszek, Mirosław Radomski i Władysław Śnitka. 11 lutego zatrzymano Andrzeja Sokołowskiego. Większość aresztowanych wychodzi po 48 godzinach. W lutym odzyskują wolność: Kazimierz Bachanek i Adam Oleszek.[42]

14 lutego 1984 r. rusza audycja podziemnego radia „Solidarność" nadawana na falach programu II TVP. Zbiegiem okoliczności – na ekranach telewizorów nowy przywódca sowiecki Konstantin Czernienko przemawiał nad grobem swego poprzednika Jurija Andropowa. Następnego dnia aresztowano Ireneusza Haczewskiego (na kilka miesięcy) i Henryka Gontarza (na 48 godzin). Nadawanie audycji przejmuje Franciszek Zawada, aresztowany 11 listopada 1984 r. (do lutego 1985 r.). Do 10 listopada 1984 r. nadanych zostaje 19 audycji. 27 listopada 1985 r. Gontarz i Zawada zostają skazani na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu

---

[38] M. Koter, *op. cit.*, s. 65–67.

[39] *Ibidem*, s. 26; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 11.

[40] M. Koter, *op. cit.*, s. 26–27.; *Informacja o działalności podziemnych Komisji*, s. 11.

[41] M. Koter, *op. cit.*, s. 26; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 11–12.

[42] M. Koter, *op. cit.*, s. 28–29; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 12–13.

oraz grzywny: 180 tys. zł (Zawada) i 150 tys. zł (Gontarz). Łącznie, w czasie całej swojej działalności (do 1988 r.), podziemne Radio Solidarność Świdnik nadało 43 audycje.[43]

Po fali aresztowań, na czele podziemnej „Solidarności" stanął Adam Oleszek. W skład nowych władz związkowych weszli ponadto: Kazimierz Bachanek, Stefan Gajewski, Bolesław Karczmarczyk (według niektórych relacji po pewnym czasie zastąpił Oleszka na stanowisku przewodniczącego komisji), T. Kasperski, Zbigniew Kursa, Sławomir Łuczak, Witold Marejczyk, Urszula Radek i Jan Wencel. Współpracowali z komisją: Andrzej Sokołowski i Cezary Listowski.[44]

W maju 1984 r. podziemna „Solidarność" Świdnika organizuje pielgrzymki do Świętej Lipki i Gietrzwałtu w intencji uwięzionych. W Świdniku bojkotowane są wybory do rad narodowych.[45]

W czerwcu 1984 r. zwolniony z więzienia zostaje Andrzej Sokołowski. W lipcu 1984 r., na mocy amnestii, na wolność wychodzą wszyscy uwięzieni.[46]

25 sierpnia 1984 r. grupę byłych więźniów z Regionu Środkowo-Wschodniego przyjmuje na warszawskim Żoliborzu ks. Jerzy Popiełuszko. W grupie tej są także przedstawiciele Świdnika.[47]

W październiku 1984 r. całą Polską wstrząsnęła informacja o porwaniu, a następnie męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki z warszawskiego Żoliborza. W listopadzie, w pogrzebie żoliborskiego kapłana, wzięła udział kilkusetosobowa grupa ze Świdnika. Związkowcy ze Świdnika brali też udział w nabożeństwach organizowanych każdego 19 dnia miesiąca w kościele ojców jezuitów w Lublinie.[48]

W listopadzie 1984 r. w trakcie przenoszenia nadajnika podziemnego radia Solidarność aresztowany zostaje Franciszek Zawada.[49]

W lutym 1985 r., w związku z działalnością przy podziemnym radiu aresztowany zostaje Henryk Gontarz.[50]

W kwietniu 1985 r., pod przewodnictwem jezuity ojca Przemysława Nagórskiego, do kościoła pw. Św. Brygidy w Gdańsku udaje się pielgrzymka z Lublina z udziałem grupy ze Świdnika. Delegacja spotyka się z ks. Henrykiem Jankowskim i Lechem Wałęsą. W skład delegacji wchodzili m.in.: Zofia Bartkiewicz i Alfred Bondos.[51]

---

[43] M. Koter, *op. cit.*, s. 51–53.
[44] M. Koter, *op. cit.*, s. 30.
[45] *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 13.
[46] *Ibidem*.
[47] *Ibidem*.
[48] M. Koter, *op. cit.*, s. 67.
[49] *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 13.
[50] *Ibidem*, s. 14.
[51] *Ibidem*.

W sierpniu 1985 r., reagując na apel władz kościelnych o nie spożywanie alkoholu, związkowcy „Solidarności" zorganizowali pikiety pod sklepami monopolowymi. Aresztowano wówczas silnie zaangażowanego w akcję Stanisława Pietruszewskiego, który otrzymał karę grzywny 50 tys. zł. (anulowaną w drugiej instancji, w grudniu 1985 r.). W tym miesiącu, za noszenie znaczka „Solidarności", Stanisław Bodys ukarany zostaje grzywną w wysokości 21 tys. zł.[52]

W listopadzie lub grudniu 1985 r., w Tarnogrodzie na Lubelszczyźnie, grupa związkowców ze Świdnika (wspólnie ze związkowcami z Lublina i Łęcznej) bierze udział w poświęceniu pomnika ufundowanego przez „Solidarność" z Łęcznej, na grobie Józefa Krzysztofa Gizy, górnika z kopalni „Wujek", zastrzelonego przez milicję w grudniu 1981 r. Komisja Zakładowa ze Świdnika pokrywa koszty przewozu płyt pomnikowych na cmentarz („solidarnościowym" samochodem dostawczym Alfreda Bondosa).[53]

Ogromnym przedsięwzięciem podziemnej „Solidarności" w Świdniku była inicjatywa ufundowania, a następnie uroczystego poświęcenia Dzwonu Wolności. W marcu 1986 r. powołano w tym celu komitet organizacyjny, którego przewodniczącym został Andrzej Sokołowski. Swymi korzeniami pomysł sięgał marca 1983 r., gdy podziemna Komisja Zakładowa podjęła uchwałę o ufundowaniu dzwonu oraz zbiórce pieniędzy i złomu metali kolorowych. Uroczystość poświęcenia dzwonu odbyła się 18 maja 1986 r. Aktu poświęcenia dokonał biskup Ryszard Karpiński w obecności ks. Mieczysława Brzozowskiego, duszpasterza regionalnej „Solidarności".

Na ważącym 2 tony dzwonie – z jednej strony – wykonany był wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i napis: „Dzwon Wolności – Matko wspomagaj nas. Kościół N.M.P. Matki Kościoła / Świdnik RP 1980". Z drugiej – napis: „Solidarność ludzi pracy Świdnika do życia mnie powołała. Wierność Bogu, Umiłowanie Polski, Wolność i Suwerenność Ojczyzny Godność Ludzi Pracy / Po wsze czasy głosić będę."

Uroczystościom towarzyszyła wieczorem audycja podziemnego Radia Solidarność. Wyemitowano w niej nagranie z głosem Zbigniewa Bujaka, jednego z ojców chrzestnych dzwonu, który nie mogąc przybyć osobiście przysłał nagraną kasetę z pozdrowieniami i wyrazami uznania dla mieszkańców Świdnika. Służba Bezpieczeństwa wykonała ogromny wysiłek, aby maksymalnie ograniczyć zasięg i program uroczystości.

Przed uroczystościami wydrukowano kilka tysięcy zaproszeń dla „ojców chrzestnych" dzwonu w całym kraju, którymi w większości byli działacze „Solidarności". Chodziło o zgromadzenie tą drogą jak największych środków

---

[52] M. Koter, *op. cit.*, s. 31; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 14–15.

[53] M. Koter, *op. cit.*, s. 67.

finansowych. Wielu z nich nie dotarło do Świdnika, zawróconych przez milicję i Służbę Bezpieczeństwa. Komitet organizacyjny zamówił dwie serie okolicznościowych znaczków. Pierwszą serię zaprojektowało i wykonało małżeństwo Maria i Zenon Binkiewiczowie oraz Zbigniew Strzałkowski. Autor drugiej serii pozostaje nieznany.[54]

W ciągu 1986 roku Służba Bezpieczeństwa nasiliła inwigilację środowiska świdnickiej „Solidarności". W grudniu 1986 r. aresztowani lub wzywani na przesłuchania są: Marian Biały, Barbara Dudek, Jan Dudek, Stefan Gajewski, Stanisław Kuczyński, Sławomir Łuczak, Kazimierz Suseł i Wiesław Zieliński.[55]

W styczniu 1987 r. następuje kolejna zmiana w składzie podziemnej Komisji Zakładowej „Solidarności" WSK Świdnik. Na stanowisku przewodniczącego Bolesława Kaczmarczyka zastąpił Marian Król. W skład nowej Komisji Zakładowej wchodzili m.in.: Mirosław Kaczan, Piotr Karwowski, Ryszard Pasek, Edward Prażmo, Urszula Radek, Franciszek Struk i Jan Wencel.[56]

9 czerwca 1987 r. w Lublinie przebywał papież Jan Paweł II. Już w marcu 1987 r., w ramach Komisji Zakładowej „Solidarności", powołano zespół ds. przygotowania się do wizyty Ojca Świętego. Na apel TZR rozpoczęto zbiórkę złomu srebra na dar dla papieża. Hojnie włączają się do zbiórki mieszkańcy Świdnika. Wśród pielgrzymów ze Świdnika, biorących udział w spotkaniu w Lublinie, są liczne grupy związkowców „Solidarności". 8 czerwca, dla pokrzyżowania szyków związkowi, Służba Bezpieczeństwa „profilaktycznie" dokonuje aresztowania Alfreda Bondosa i Andrzeja Sokołowskiego. Na Mszę św. z papieżem przywieziono ze Świdnika aż 13 transparentów: „NZ Solidarność Świdnik", „Nie ma wolności bez Solidarności", „NSZZ Solidarność WSK Świdnik", „Świdnik Wita Papieża", „Ojcze Święty Pobłogosław Solidarność Świdnik", „Ojcze Święty Twój Głos Dodawał Nam Sił – Więźniowie Sumienia", „Ojcze Święty Nasze Życie Zniewala", „Uwolnić A. Sokołowskiego i A. Bondosa – Świdnik", „Uwolnić Męża i Ojca", „Ideały Sierpnia 80 Przyjęliśmy w XXI w – Młodzież Świdnika", „Mocni Duchem Solidarność Świdnik", „Gdzie Komunizm Tam Nędza – Robotnicy Świdnika". Z rozwinięcia ostatniego transparentu w końcu zrezygnowano. Ponadto, na spotkanie z Ojcem Świętym wykonano tysiąc proporczyków.[57]

W sierpniu 1987 r. związkowcy ze Świdnika biorą udział w uroczystościach patriotycznych w Komarowie (miejsce bitwy w 1920 r.). Za trzymanie

---

[54] M. Koter, *op. cit.*, s. 32–33, 43–46; A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 44–45; Henryk Głębocki, *Konspira. Kalendarium 13 grudnia 1981–4 czerwca 1989 r.*, [w:] *„Solidarność". XX lat historii, Warszawa 2000*, s. 326; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 15.

[55] M. Koter, *op. cit.*, s. 34; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 15–16.

[56] M. Koter, *op. cit.*, s. 36; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 16.

[57] M. Koter, *op. cit.*, s. 36; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 16.

transparentu „Solidarność Świdnik" grzywną w wysokości 41 tys. zł ukarani zostają Andrzej Borys i Andrzej Sokołowski.[58]

1 maja 1988 r., za rozrzucanie ulotek w Świdniku, karą grzywny ukarany zostaje Marek Brzozowski. Dwa dni później, za składanie wiązanki kwiatów pod pomnikiem Konstytucji 3 Maja w Lublinie, karę grzywny 40 tys. zł otrzymuje Bronisław Bucior ze Świdnika.[59]

Na początku lipca 1988 r., w dziesiątą rocznicę strajków Lubelskiego Lipca, próbowano rozpocząć strajk w WSK Świdnik. Na hali nr 1 planowano zorganizowanie wiecu. Próba strajku nie powiodła się wobec skutecznych przeciwdziałań tzw. aktywu zakładowego (SB, ORMO, członkowie PZPR i OPZZ).[60]

We wrześniu 1988 r. sformowano kilkuosobowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność" przy WSK Świdnik, w skład którego weszli: Zbigniew Biały, Edward Bieniek, Andrzej Borys, Stanisław Butyński, Piotr Kuczyński, Jan Kwit, Marek Matys, Andrzej Padała, Ryszard Pasek, Krzysztof Rak i Stanisław Wielkoliński. 3 października 1988 r. komitet złożył wniosek rejestracyjny do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie. Inicjatywę poparła działająca legalnie Rada Pracownicza WSK. Sąd oddalił wniosek. Efektów nie dała również rewizja wniesiona do wyższej instancji. W listopadzie 1988 r. Sąd Administracyjny w Warszawie odrzucił wniosek o rejestrację.[61]

W listopadzie 1988 r. miały miejsce ostatnie przypadki zatrzymań. 11 w Lublinie, po uroczystościach 70. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę zatrzymani zostają: Andrzej Borys i Magdalena Dziedzic ze Świdnika, którzy trzymali transparent.[62]

Rozwój wydarzeń w kraju powoduje jednak, że jawna działalność „Solidarności" staje się jednak możliwa. Po ponad 7 latach stanu wojennego i 45 latach komunistycznej okupacji Polska odzyskiwała wolność. Wolność powracała także do Świdnika. 29 czerwca 1989 r. w jawnych legalnych warunkach można było przeprowadzić Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność", które wybrało nowe, jawne i w pełni demokratyczne władze związku (przewodniczącym zakładowej „Solidarności" został Marian Król).

Zamykał się kilkuletni etap walki związkowców „Solidarności" o wolność i godność. Cena okazała się wysoka. Od początku stanu wojennego z WSK musiało opuścić nawet do 1500 związkowców „Solidarności". Wielu czołowych działaczy związkowych wyemigrowało na Zachód, m.in.: Aleksander Bachur, Antoni Grzegorczyk, Leszek Graniczka, Zygmunt Karwowski, Ryszard Krzyżanek,

---

[58] *Ibidem*, s. 17.
[59] *Ibidem*.
[60] M. Koter, *op. cit.*, s. 38.
[61] *Ibidem*, s. 38–39; *Informacja o działalności podziemnych Komisji...*, s. 17.
[62] *Ibidem*, s. 17.

Ryszard Kuć, Włodzimierz Mazurek, Ewa Newlacil, Andrzej Perzak, Zbigniew Puczek, Stanisław Pyć, Zbigniew Raczek, Mirosław Radomski z żoną, Marian Smalec.[63]

[63] M. Koter, *op. cit.*, s. 29.

Wywiady, relacje, wspomnienia

Działalność opozycyjna – Maria i Zenon Binkiewiczowie

- Zenon w roku 1980, przed strajkami, „zwerbowany" przez Waldemara Jakson, kolportuje prasę podziemną w Świdniku (m.in. „Biuletyn Informacyjny", „Robotnik").
- Maria od jesieni 1980 pracuje społecznie w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ „Solidarność" w Lublinie – zajmuje się informacją, a następnie obsługą zebrań.
- Od stycznia 1981 zatrudniona w Zarządzie Regionu Środkowo-Wschodniego, w Ośrodku Badań Społecznych.
- Zenon, 1980 r., w P.P. Polmozbyt w Lublinie – zajmuje się wydawaniem pism zakładowej NSZZ „Solidarność", od lipca 1981 zatrudniony w Zarządzie Regionu Środkowo-Wschodniego działa w pracowni sitodruku.
- Maria od 13 XII 1981 do czasu zakończenia strajku przebywa w WSK Świdnik, podpisuje nazwiskiem, wspólnie z innymi osobami, Biuletyn Strajkowy, co jest podstawą wszczęcia przez reżym procesów karnych.
- Od 13 XII 1981 do 20 XII 1982 ukrywają się i wspólnie prowadzą działalność w podziemiu, dzięki pomocy wielu osób, które udostępniały mieszkania wiele ryzykując. W wyszukiwaniu mieszkań na drukarnie i pobyt bardzo pomagali m.in.: Anna i Andrzej Jedliczkowie, Bogusława i Andrzej Kaczyńscy, Radosław Drwal, Henryka Smyk, Danuta i Ryszard Modrzejewscy.
- W czasie ukrywania się i w następnych latach Zenon zajmuje się przygotowywaniem do druku i wspólnie z Marią drukowaniem wydawnictw podziemnych (techniką sitodrukową). Wykonali:
  - jako drukarnia „Ścigana" m.in.: *Stan wojenny w Polsce – słowa Papieża* (przedruki z „L` Osservatore Romano"), *Komunizm* (przedruk

z „Time"), *Polska wobec stanu wojennego* (raport DiP), *Szkice historyczne w ujęciu polemicznym* (przedruk z materiałów historycznych Instytutu im. J. Piłsudskiego),
- cyklicznie wydawany „Śpiewnik z wojny polsko-jaruzelskiej", opracowany przez Annę Jedliczkę,
- miesięcznik „Solidarność Nauczycielska" – niezależne pismo pracowników oświaty i wychowania (numery 5–19), redagowany m.in. przez Grażynę Wójtowicz i Wacława Czajkę,
- „Kontrapunkt" – pismo szkół wyższych (nr 1–4),
- „Warszawski Tygodnik Wojenny" (z klisz dostarczanych z Warszawy),
- ulotki, plakaty, karty świąteczne, apele Tymczasowego Zarządu Regionu itp.,
- znaczki (m.in. wydane z okazji poświęcenia Dzwonu Wolności w Świdniku w 1986 roku – organizatorem wydania był Cezary Listowski, projektantem plastycznym p. Strzałkowski),
- pojedyncze numery innych pism w ramach pomocy innym drukarniom (m.in. świdnicki „Grot" oraz regionalny „Informator"),
- po raz ostatni drukują w 1989 materiały związane z wyborami do Sejmu.

❖ Zenon w latach 1982–1984 szkoli drukarzy (m.in. drukujących świdnickiego „Grota": Ryszarda Cieniucha, i Tadeusza Sawczuka oraz osoby od lubelskiej „Solidarności Nauczycielskiej" i uniwersyteckiego „Kontrapunktu").

❖ W latach 1980–1989 kolportują prasę i wydawnictwa podziemne dostarczane z innych regionów m.in. przez Andrzeja Kaczyńskiego, Zygmunta Kozickiego, Mariusza Szyszkę.

❖ W czasie ukrywania się i w roku następnym prowadzone były rewizje w domu w Świdniku, a po wyjściu z ukrycia – przesłuchania.

❖ W 2003 roku uznani zostali przez Instytut Pamięci Narodowej za osoby pokrzywdzone (dokumenty z archiwum Służby Bezpieczeństwa potwierdziły, że ukrywanie pozwoliło im uniknąć uwięzienia).

❖ Obecnie nie należą do żadnego związku ani partii.

Starszym na wspomnienie, młodym na uświadomienie – Alfred Bondos

Srebrna rocznica Świdnickiego Lipca staje się dobrą okazją do przypomnienia wydarzeń i faktów z tamtych dni. Wielu z nas miało wtedy swoje miejsce w tych

historycznych zmaganiach, opowiadając się za powiewem czegoś nieznanego a zarazem pięknego i fascynującego. Opowiem po swojemu o tym, co wtedy czuliśmy i jak reagowaliśmy, szukając właściwej i prostej drogi do normalności.

Alfred Bondos – zdjęcie z okresu ukrywania się – 1982 r.

Kiedy wyciągam z szuflady pożółkłe kartki pamiętnika, zastanawiam się, które fragmenty dać do druku. W minionym ćwierćwieczu przecież tyle się wokół nas działo dobrego i złego, że każdy, kto przyjął wyzwanie bycia w orbicie tych wydarzeń, ma co wspominać. Mój pamiętnik jest dość pokaźny i zawartość jego jest mi bliska – stanowi o życiu moim, mojej rodziny oraz przyjaciół, walczących po tej samej stronie barykady. Fragment, wyrwany z całości, nie będzie w stanie odzwierciedlić pełnego obrazu – bezpowrotnie minionego okresu, ale spróbuję musnąć tamtych czasów, przenosząc fragmenty moich przeżyć.

W różnych okresach PRL-u coraz więcej osób wołało: przecież dłużej nie możemy tak żyć! Każde wołanie i próby przywrócenia Polsce, naszej Ojczyźnie, prawdziwego oblicza, kończyły się krzywdą jej dzieci.

Gdy już wydawało się, że tak musi być zawsze, w 1980 roku nad Świdnikiem lipcowe słońce wznieciło w sercach mieszkańców iskrę buntu. Buntu, zamienionego wkrótce w płomień solidarnych świdnickich serc i umysłów, które z dumą śpiewały o tym niewiarygodnym, cudownym wydarzeniu:

Niedaleko od Lublina, ludzie pracy, w imię Boga
Zostawili swe warsztaty, bo nieludzka wiodła droga.
Lecz największą ich radością, najpiękniejszym cudem świata
Było miejsce, gdzie robotnik z inżynierem ręce splatał
I oddawał się w niewolę przed Jasnogórskiej Matki tron,
Pochylając do stóp czoło, prosił: Matko! Kochaj, broń.
ref. Jest miasto Świdnik Polski – wołaniem o chleb powszedni Boga – kochanie...

Tuż za naszym Lipcem, *Sierpień zapłonął Nadzieją,/Kroplami lęku wydzwonił melodię,/A ta falowała dumnie i swojsko/I serca łaskotała dusz milionom./Polska zaczynała być Polską...* Od Bałtyku, aż do Tatr, rozkwitał najpiękniejszy na świecie ruch wolnościowy – „Solidarność". Rozbudzona Nadzieja napawała optymizmem, wiarą i radością. A my byliśmy pionierami w budowaniu czegoś nowego, pięknego, z ludzką twarzą i mową ludzką.

Czy wtedy, każdy, kto miał czelność kruszyć mury totalitarnego systemu wiedział, na co się porywa? Czy zdawaliśmy sobie sprawę dokąd zaprowadzi nas odwaga, upór i nasza jedność? Nie wiedzieliśmy. Pytania jedne rodziły drugie,

a my szliśmy do przodu wbrew logice, wbrew zdrowemu rozsądkowi i pomrukom niedźwiedzia ze Wschodu.

Gdy w pierwszą rocznicę wydarzeń przed biurowcem w WSK stanął pomnik „Solidarności", ślubując na Sztandar „Solidarności", całych siebie oddaliśmy tej Wielkiej Sprawie. Idąc, dzień po dniu otwieraliśmy jasne wrota do zwycięstwa, przegrywając po drodze bitwy. Najpierw braliśmy się za bary na słowa z nieludzkim, totalitarnym i wyrachowanym systemem. Próbowano nas zastraszyć, skłócić, ośmieszyć i zepchnąć na margines życia i historii. A potem? Potem, gdy nie chcieliśmy oddać już wywalczonych praw i paść na kolana, to w ojczyźnie: „Grudzień drapieżnie zawarczał / Grzmotami czołgów zatrąbił nam forte / ... / Polska przestawała być Polską / ... / Sztandar „Solidarności" połamany...".

W grudniową noc, pachołki systemu niosąc przerażenie, niweczą nadzieję Narodu. Czołgami, gazem i pałkami agresorzy, z obłędem w oczach, poniewierają obrońców zakładu. Pierścień uzurpatorów wszechwładzy zaciska się wokół kraju, miasta i fabryki. W ostatniej chwili opuszczamy radiowęzeł, włączając nagraną wcześniej kasetę z moimi apelami do walczących stron. Bezsilnie patrzę na zagazowany zakład, umęczonych i upokarzanych jego obrońców. Gdzieś po aresztach siedzą wcześniej internowani działacze „Solidarności". Ponad zgiełkiem toczącej się walki biegnę myślą do najbliższych i tej najmniejszej, nucąc na melodię piosenki *Serce*: „Aniu córeczko ma dziecino śpij / W zakładzie z ojcem inni są / To nic że tyraliera to nic że czołg już strzela / Są wciąż razem są..."

Jednak brutalnie bici i wypychani za bramy obrońcy nie mają szans. W bramach zaś iskrzą się rozbiegane oczka szpicli, tropiące przywódców strajku. Dokąd zmierzasz Polsko? Co cię czeka polski Narodzie? Świdniczanie! Prawda jest po naszej stronie!

Nad ranem milkną strzały czołgów zgrzyt
Wśród biur i maszyn gaz się skrył
Z rozdygotanym sercem trzymając się za ręce
Nasi w nieznane szli...
Ref. Polsko okna twych domów dzisiaj płaczą
Polsko i dumę twą zraniono też
Polsko twoi synowie wolność tracą
Obroń ich Matko obroń rodziny ich od łez.

Niektórzy z nas muszą zniknąć. Ja też, chociaż nie wiem jak, gdzie i na jak długo. Zniknę na ponad rok. Teraz jeszcze zostaję w zakładzie, opustoszałym, ogarniętym smutkiem nie do zniesienia. Cisza po boju rozrywa mózg. Już po wszystkim? Czy to już koniec marzeń o wolności, o prawach, o godności? Co ja tu robię? Za chwilę święta Bożego Narodzenia. Samotnie, w ukryciu notuję słowa do żony: „Alu proszę odejdź od okna / Usiądź do wigilijnej Wieczerzy /

... / Gdzie jestem? – nie pytaj wciąż żono / Nikt Ci nie powie choć tak bardzo chcesz / Wrócę a wolność utraconą / Niech dziś ukoi wigilijna pieśń..."

Po smutnej polskiej krainie omijając szlabany, na lewych papierach, przez hycli ścigana, zerkając do polskich domów błąka się Kolęda Przybłęda – nie cenzurowana. „W drzwiach stajenki stoi i trochę się boi / Śniegiem oprószona drogą umęczona...".

Ohydna walka z polskim Narodem miała w końcu przynieść należną klęskę juncie Jaruzelskiego. Zanim jednak przyjdzie ten upragniony moment, wasale Moskwy dadzą się we znaki Polsce i Polakom. Wroniarze, wysyłając czołgi z żołnierzami i ZOMO przeciwko ich braciom i ojcom w zakładach pracy, przerośli samych siebie. Odkryli do końca prawdziwe, wrogie Narodowi polskiemu oblicze. Deptanie prawa i niszczenie ludzi staje się dla nich normą na całe lata osiemdziesiąte. Świdniczanie, za swą nieugiętą postawę, ponoszą surowe konsekwencje. Więzienie, szykany, pozbawianie pracy i praw obywatelskich, dotykają znaczną część mieszkańców miasta. Lecz mimo zdrad, presji i szantażu, dla innych są wciąż znakomitym przykładem bohaterstwa i solidarności. O Świdniku mówi się tylko dobrze i z szacunkiem. A niechlubne karty z 1976 roku (potępienie Wydarzeń Radomskich) zostają skutecznie wymazywane z pamięci.

Szalejący terror psychiczny i fizyczny niszczy wysiłek milionów rodaków. Represje dotykają szczególnie działaczy związkowych i ich najbliższych. Na ciężką próbę wystawione są rodziny. Mnie również przychodzi zmierzyć się z brutalną przemocą. Ja i moi Przyjaciele z „Solidarności" nie zamierzamy jednak toczyć wojny na śmierć i życie Nie jest to wpisane w nasz szlachetny, bez użycia siły program naprawy Polski.

Konsekwencją walki podziemnej są rewizje, aresztowania i więzienie. Przeżyciom tym towarzyszą lęk, niepewność, bezsilność, ale i upór w działaniu. Powoli jednak kraj popada w marazm i otępienie. Mijają kolejne lata. Ludzi ogarnia zmęczenie, zniechęcenie i apatia. Rok 1984. Tym razem nie darują mi i moim kolegom. Mnie zamykają na ponad pół roku. Po drugiej stronie muru zaznaję smaku więziennego chleba i realiów życia za kratami. Szkoda mi każdego dnia. Buntuję się. Bezsilność przelewam na papier: „Wyrwij mnie Panie z kuźni upodlenia...".

Mijają kolejne miesiące. Świat powoli przyzwyczaja się do naszej nienormalnej sytuacji. Ojczyznę z paszportem w jedną stronę opuszczają kolejni represjonowani. Pod pręgierzem wpadek i represji słabsi załamują się, a inni albo nas dołują, albo szpiegują. Jak to boli, jak boli! By ten ból wyrzucić z siebie mogłem tylko po przyjściu do celi z widzenia lub przesłuchania zapisać: „Znowu zgrzytnie zamek krata kły wyszczerzy / Pęknie struna żalu wyciszana kocem / Będę długie chwile bezsilnością mierzyć / I wyć do księżyca w swe bezsenne noce...".

A oczekując upragnionej wolności, w prezencie z okazji I Komunii św. Córki, dostałem kolejną sankcję aresztu. Co można było uczynić? Najwyżej rozpocząć głodówkę i w jej trakcie napisać bliskiej sercu istocie: „Biegnę do ciebie Ptaszyno wiosny ćwierkaniem / Spieszę chcę obejrzeć białej sukni płaty / Tylko dobiec nie mogę bo nasze mieszkanie / Gdy wyciągam dłonie przesłaniają kraty...".

Prześladowcy, nacieszeni moim utrapieniem i nasyceni wyrządzoną krzywdą, w drodze łaski, pozwolili opuścić kazamaty.

[...] Wstał nowy świt, zgrzytają bramy
Bezczelne zamki w niemocy się spalają
Tuż stary klawisz stoi z twarzy maską
Z rąk klucze mu spadają
Prawda jak taran gniecie wszystko po drodze.
Witam ją uśmiechniętą
Szydercze miny wstydem gromi
Przywiodła WOLNOŚĆ dumną odświętną
Z laurem zwycięstwa na skroni
Taką swojską i taką piękną...

Po tej stronie bramy więziennej czekają nowe zadania, przygody i... dramaty, jak ten:

Proszę księdza! Mówią że księdza zamordowano
Że zgaszono świecę prawdy w nurtach Wisły
Mówią że Twoją matkę w łzach skąpaną
Znaleźli w dzień październikowy mglisty.
Czy to prawda Przyjacielu kapłanie
Że przed ołtarzem już więcej nie staniesz?
Już to nie zawołasz „zło dobrem zwyciężaj"!
To niemożliwe! – ja nie wierzę – proszę księdza!...

Nie brakowało zasadzek, zawodów i rozterek. Ale nie ma czasu na bezczynność, bo jest tak dużo do zrobienia i do odrobienia. Ojczyzna cierpiąca czeka w potrzebie. Czeka biuletyn „GROT" i podziemne radio „Solidarność". Czekają bliscy i Przyjaciele, a inni, zadufani w swoją moc i nadęci pychą, nie przeczuwają bliskiego końca. A koniec wydzwania im nasz Dzwon Wolności, wzruszony wołam do niego:

Czuję to jesteś jak żywa istota
Pośród ludu mojego miasta
Jak dobry duch który chciałby omotać
Wszystko co z ziemi tej wyrasta.

Zostaniesz kowalem Polaków godności
Dzwonie Wolności! Dzwonie Wolności!

Zielona WRON-a przestaje w końcu krakać. Szkoda tylko, że tak późno i tak wielkim kosztem Polski i Polaków. Kosztem naszych żon, matek, dzieci i wszystkich tych, którym dłużej nie było po drodze ze znienawidzoną tyranią. Nikt też nie zwróci nam straconych lat cierpień, upokorzeń i poniewierki.

Dziś, dla nas, którzy poświęcili wiele lat na budowanie nowej Polski, trudno jest pogodzić się z rzeczywistością pokrętną, obłudną i nie do zaakceptowania. Perfidia w rządzeniu, cynizm, fałsz, lekceważenie człowieka i jego praw, stały się regułą. Nie o takiej matce Polsce marzyłem. W sercu noszę zadrę, gdy widzę tyle ludzkiej niedoli. Brakuje środków do godziwego życia czy ratowania zdrowia. Tymczasem inni rozkradają nasz wspólny dorobek. Na naszym trudzie i po naszych plecach dorwała się do władzy sfora złotoustych cwaniaków, mających na celu wyłącznie prywatę. Zło nie ustąpiło, niebezpieczeństwo istnieje nadal. Wilki, poprzebierane w owcze skóry mydlą oczy, a my jak kłótliwe wróble kłócimy się o drobiazgi.

Będzie lepiej i sprawiedliwiej, gdy Polską będą rządzić inni, mądrzy i dobrzy ludzie. Ciągle czekam na ten moment i na tych ludzi. Musimy bez przerwy być rozważni, czujni i pełni nadziei.

25 lat w życiu społeczności to pokolenie. I to ono przejmuje od nas pałeczkę w zarządzaniu, kierowaniu i budowaniu – miejmy nadzieję – lepszej przyszłości.

Dziękuję za solidarność, odwagę i wspólnie przeżyte radosne i te pełne poświęceń chwile. Dzięki za wzajemnie niesioną pomoc. Dziękuję mojej ukochanej żonie za wytrwanie i wspieranie mnie. Przepraszam dzieci za brak czasu i częste stawianie ich za sprawami Polski. Dziękuję wszystkim dzielnym żonom i matkom za poniesiony trud, lęki i wspaniałą postawę. Dziękuję bohaterom tamtych dni za to, że mogliśmy wspólnie wypromować Świdnik jako miasto ludzi solidarnych, z inicjatywą i wolą walki o prawa i godność człowieka. To my, mieszkańcy Świdnika, tą iskierką lipcowego buntu wznieciliśmy płomień, który wstrząsnął w posadach nie tylko krajem, ale Europą i światem. Dlatego powinniśmy być dumni z dokonań. Marzy mi się, abyśmy mogli lepiej i godniej żyć umocnieni duchem przyjaźni i solidarności, tym sprzed 25 lat. Marzy mi się więcej uśmiechu, zgody i wzajemnej życzliwości. To takie ważne i takie piękne.

Alfred Bondos

Chciałam, żeby pobył z nami – Alina Bondos

Alina Bondos

Pewnie nie każda żona wie, co znaczy mieć męża działacza-społecznika. O ile działalność w czasach spokojnych nie musi być zbytnim utrudzeniem, to w okresie skomplikowanym może stać się dla rodziny sporym balastem. Znajdując się w takiej sytuacji, należało pogodzić się z tym, co Bóg dał i nieść razem ciężar rodzących się przemian. Wiedziałam, że nie powstrzymam męża od brnięcia w niebezpieczne działania, które zagrażały i jemu i całej rodzinie. Mogłam go jedynie wspierać.

Okres rozkwitu „Solidarności" to radość i satysfakcja, ale także lęk i oczekiwanie: czy zaraz wychodzi, kiedy wróci, zaangażowany w działalność bez pamięci.

Wprowadzenie stanu wojennego i zabicie nadziei na pokojowe rozwiązanie spraw polskich przeżyłam dramatycznie. Wystarczyła jedna noc, by zniszczyć tyle wysiłku, trudu i wyrzeczeń ludzi z „Solidarności", a kraj pogrążyć na lata w smutku i bezładzie. W naszej rodzinie wszelkie plany i zamierzenia zniweczono przemocą.

12 grudnia 1981 roku miałam zły humor i dręczyły mnie czarne myśli. Na dodatek mąż nie wracał długo z pracy. A kiedy już przyszedł z zakładu, objętego gotowością strajkową oświadczył, że musi wyjechać do Lublina na spotkanie ze związkowcami włoskimi. Mieli tam omawiać wzajemną wymianę dzieci na kolonie. Nie wytrzymałam i kilka gorzkich słów dostało się mężowi. Chciałam żeby pobył z nami, wiedząc, jak jest nam potrzebny i jak bardzo jemu potrzeba oddechu i wypoczynku. Sytuacja w kraju była napięta, a on był przemęczony, źle wyglądał. On jednak wyszedł smutny i z poczuciem winy, omotany i gnany jakąś siłą obowiązku. Popłakałam sobie, nie przewidując, że już za kilka godzin tych łez będzie dużo więcej.

Kiedy późną nocą przemoc wdarła się w nasze życie, kręciłam się po mieszkaniu struchlała i bezradna, słysząc uderzanie w drzwi, płacz dzieci i szept męża: „zatrzymaj ich, ja muszę uciekać". Uciekać!? Dokąd? Którędy i jak? Przecież zima i... drugie piętro! Na wpół ubrany znikł nam w mroźną noc, a wraz z nim zniknęli z domu prześladowcy. Z tą tylko różnicą, że mąż wyskoczył przez okno, a oni wybiegli drzwiami. On wrócił dopiero po roku, oni wracali co jakiś czas, mając nadzieję na upolowanie niepokornego „wichrzyciela". Do chwili przybycia łącznika z wiadomością, nie wiedziałam co się z mężem dzieje. Tysiące myśli zatruwało mi głowę, szczególnie po informacji Jaruzelskiego o wypowiedzeniu wojny narodowi.

Bałam się o męża, o naszą rodzinę, o obrońców zakładu, internowanych i później aresztowanych. Po rozbiciu i pacyfikacji WSK czas oczekiwania był nie do zniesienia. Przez kilka dni nie wiedziałam co z mężem. Nie wracał do domu i nie było go z innymi. Krążyły różne pogłoski o aresztowaniach, wywózce w nieznane itp. Potem powiedziano mi, że udało się jemu i A. Sokołowskiemu wymknąć obławie. Z czasem dowiedziałam się gdzie i w jakich warunkach się ukrywa.

Czas nie stał w miejscu. Trzeba było brać się za bary z brzemieniem problemów, które narastały z każdym dniem. Oprócz domu, dzieci i pracy doszło jeszcze przygotowywanie środków do życia ukrywającemu się mężowi i później organizowanie tajemnych z nim spotkań. Do jego powrotu byłam bardzo zmobilizowana, nawet zrobiłam kurs na prawo jazdy. Wiedziałam gdzie jest i rozumiałam, jak jego poświęcenie potrzebne jest walczącej „Solidarności". Niestety, kiedy przed świętami Bożego Narodzenia 1982 roku przekroczył próg naszego domu, stałam się jak piłka bez powietrza. Niepewność co będzie dalej, czy dadzą nam spokój, czy za chwilę przyjdą po niego, czy znajdzie pracę, czy w kraju nastanie normalność powodowały we mnie niepokój. Stawałam się zalękniona i rozdygotana, a każde pukanie do drzwi czy odgłosy parkującego przed blokiem samochodu, budziło we mnie przerażenie.

Mimo trudności i grożącego niebezpieczeństwa mąż nadal angażuje się w działalność podziemną. Chce czy nie chce, wciąga wszystkich domowników w wir różnych akcji.

Formalne zniesienie stanu wojennego nie umniejsza nam problemów. Mąż bez pracy i te ciągłe szykany: od nakazu pracy po zakaz zatrudnienia gdziekolwiek. Utrudnia mu się wydanie koncesji na taksówkę bagażową, a gdy jest koncesja, to trwają ciągłe kontrole milicji, w końcu bezpodstawne zabranie prawa jazdy przez milicjanta Longina S. Kiedy do złamania nas jest tego za mało, „nieznani sprawcy" rozbijają samochód.

Nie ustają częste rewizje i aresztowania na okresy dłuższe bądź krótsze. Ostatnie jest w czerwcu 1987 roku na czas wizyty Ojca Świętego w Lublinie. Na spotkanie z papieżem poszłam jednak z dziećmi. Z Jadzią Sokołowską niesiemy transparent „Uwolnić A. Bondosa i A. Sokołowskiego!" Wypuszczają ich późnym wieczorem. Za papieżem jedziemy do Warszawy. Na pamiątkę tamtej wizyty przypada poczęcie się nam trzeciego dziecka – Agatki.

Dziękuję wszystkim, którzy w najtrudniejszych chwilach nieśli pomoc nam, rodzinom osób represjonowanych oraz tym, którzy pomagali mężowi podczas ukrywania się, ze śp. J. Borysiukiem na czele i pozdrawiam wszystkich, których łączyły tamte przeżycia i doświadczenia.

Alina Bondos

Obudził nas hałas i uderzanie w drzwi – Anna Bondos

W roku 1980 miałam zaledwie 5 lat. Nie rozumiałam spraw nurtujących osoby dorosłe. Kochający rodzice – mimo trudności – nie dawali nam, dzieciom, odczuć życiowych problemów. A jeśli były jakieś, to wynagradzali je nam swoją miłością. Dopiero stan wojenny uświadomił mi, że życie dziecka nie zawsze jest takie kolorowe, jakie było do tej pory. Pamiętam tę okropną grudniową noc, kiedy przychodząc po Ojca, siłą wdarli się w nasze życie. Obudził nas hałas i uderzanie w drzwi. Siedziałam ze starszym bratem, Sławkiem, na łóżku i trzęsłam się ze strachu. Płakaliśmy, ale cichutko, bo o to prosili nas, wyrwani ze snu rodzice. Do dziś tamten koszmar mam przed oczyma. Nie wiedziałam co się stało z Ojcem. Zapamiętałam płaczącą mamę i biegających po mieszkaniu obcych strasznych ludzi. Kiedy nagle zrobiło się cicho, to mama przytuliła nas i tak do rana siedząc we trójkę płakaliśmy za Tatą.

Anna Bondos z córeczkami

Potem słyszałam coś o wojnie. A mnie najbardziej brakowało Tatusia. Co jakiś czas wpadali do nas jacyś ludzie z karabinami i szukali go po mieszkaniu, na balkonie, nawet w... piekarniku. W święta było tak smutno w domu, że nie ubieraliśmy choinki. Mijały miesiące, a on do nas nie wracał. Dopiero na wiosnę ktoś mnie i brata zawiózł do Taty tam, gdzie się ukrywał. Mama przyjechała później, chyba dla bezpieczeństwa. Nie poznałam go wtedy od razu, bo miał brodę. Byłam szczęśliwa, że go odzyskałam. Miałam też zadanie pilnowania terenu i ostrzegania go przed obcymi. Byłam z nim cały czas. Mama ze Sławkiem byli tylko w soboty i niedziele, bo szkoła i praca.

Kiedyś obudziłam się i stwierdziłam z przerażeniem, że nie ma przy mnie Taty. Płakałam i szukałam go, a nikt nie wiedział gdzie się podział. Wróciłam z mamą do Świdnika i stąd skradaliśmy się do Lublina, by w nowym miejscu spotykać się z Tatą. Nie mogłam z nim zostawać, ponieważ chodziłam już do szkoły, a on gdzieś potajemnie pracował. Po roku ojciec powrócił do nas na święta i wtedy ubraliśmy choinkę. Długo nie pozwalałam mu zgolić brody i obiecywałam, że już nigdy ode mnie nie ucieknie. Niestety.

Zimą 1984 roku, rano, zjawiła się grupa milicjantów i cywili. Szukali czegoś i rozrzucali po mieszkaniu wszystko, co było w szufladach. Siedziałam u Taty na kolanach i tuliłam się do niego, chyba przeczuwałam coś niedobrego. Wtedy jeden cywil krzyknął na mnie, żebym wyszła i nie przeszkadzała! Poszłam z płaczem, a tatuś mocno się zdenerwował i kłócił się z nimi o mnie. Mama cały czas na nich wykrzykiwała. Bałam się wtedy strasznie. Kiedy go zabrali, znowu płakaliśmy,

a ja nie mogłam zrozumieć, co chcą od niego i dlaczego mi go zabierają. Po dwóch miesiącach zobaczyłam go w areszcie, w Lublinie. Staliśmy z mamą i bratem, a za szybą był nasz tata. Mówiliśmy do siebie przez słuchawki. Chciałam do niego pójść, lecz nie było jak. Nie mogliśmy nic mu podać do jedzenia, choć mama tyle ze sobą wzięła. Potem zabrali go do Warszawy. Stamtąd pisał do nas długie listy. Oddzielnie do mamy, do mnie i do Sławka. Kochałam jego rysunki na listach i na kopertach, a najbardziej czułe wiersze. Najwięcej pisał do mnie przed moją Pierwszą Komunią Świętą. Pragnęliśmy być w tym czasie razem, ale nam nie pozwolono. Wiem, że Tata podjął w tym czasie głodówkę protestacyjną. Podczas ceremonii w kościele zastąpił go Przyjaciel p. Tadeusz Zima. Dlatego na moich fotografiach pamiątkowych nie ma mojego taty. Ta nienormalna sytuacja odbierała pełnię radości z tego, jedynego w swoim rodzaju dnia. A Tata napisał mi:

[...] Biegnę do ciebie Maleńka drogą bez końca
Wśród łanów pszenicznych schylonych nad rowem
Niosę ci wianek utkany z iskierek słońca
Przed Komunią Świętą załóż go na głowę...

Byłam z każdym rokiem starsza i zauważałam, że wiele dzieci ma zabronione bawić się ze mną w szkole i po lekcjach. Nie było to przyjemne. Mimo dziecięcego wieku domyślałam się, że moi rodzice uczestniczą w czymś zakazanym i niebezpiecznym. Kiedy któreś z dzieci pytało mnie o Tatę, odpowiadałam słowami wujka: „a co książkę piszesz?". Tata znał moje możliwości więc czasem, dla bezpiecznego wykonania zadania, posiłkował się mną albo bratem. Jeździłam z nim w teren nagrywać audycje do podziemnego radia „Solidarność". Przewoziłam w autobusie kasety, siedząc z daleka od Taty. On wysiadał jednymi drzwiami, ja drugimi. Kiedy on wskakiwał – ja też. Dla bezpieczeństwa chodziłam nie z nim, lecz za nim. Kiedyś wyniknęła śmieszna historia. Otrzymałam nagraną kasetę i miałam zanieść ją do mieszkania p. Henryka Gontarza. Tata krążył w pobliżu placu cyrkowego [przed Urzędem Miasta – red.]. Pukałam, lecz nikt mi nie otwierał. Wracam i mówię do Taty: nie ma nikogo u p. Henia. A on – idź, musi być! Chyba za trzecim razem p. Henio otworzył mi i odebrał kasetę. Potem tłumaczył, że słyszał pukanie, tylko co wyjrzał przez wizjer, to nikogo nie widział. A nie widział z dwóch powodów: ja byłam malutka a i wzrok p. Henia też niezbyt mocny.

Pamiętam wyjazdy do Warszawy na spotkanie z Tatą w więzieniu na Rakowieckiej. Widzenie miało być przy stoliku. Przygotowana wcześniej przez mamę, gdy tylko zobaczyłam Tatę skakałam mu na szyję i szeptałam: „biuletyn »Grot« wychodzi, radio nadaje". Więcej mi się nie udawało, bo pilnujący nas śledczy wyrywał mnie na siłę z ramion ojca. Ja płakałam, bo nie mogłam usiąść u Taty na kolanach. Śledczy cały czas siedział i słuchał każde nasze słowo. Na niektóre

reagował groźnie. Krzyczał przy tym, że przerwie nasze spotkanie. Po widzeniu trzeba było wracać do domu bez Taty i to było najgorsze.

Dopiero dziś, gdy sama jestem matką i pomyślę o najkrótszym choćby rozstaniu z moimi córeczkami, tak naprawdę rozumiem, co czuł wtedy mój Ojciec. Chciałabym, aby jego, nasze i innych ludzi przeżycia zaowocowały dobrem.

Anna Bondos

Wszystko spadło na mamę – Sławek Bondos

W roku 1980 miałem 11 lat. W domu rozmawialiśmy o rzeczach trudnych dla dzieci, np. o tym, co się w pracy u Taty dzieje. Pamiętam Mszę św. w WSK i zwiedzanie zakładu w 1981 roku. Byłem dumny z Ojca, widząc go obok innych ważnych ludzi, kroczących ze sztandarem „Solidarności". Nie miałem pojęcia, że będą i momenty dramatyczne.

Kiedy uciekł przed internowaniem, w domu wiele się zmieniło. Wszystko spadło na mamę. Najgorsze były częste rewizje, obszukiwanie również nas dzieci i naszych teczek, przed wyjściem do szkoły. W szkole kiepsko mi szło, bo się nie mogłem skupić na nauce. Stałem się nerwowy, szczególnie wtedy, gdy niektórzy nauczyciele chcieli mi dokuczyć. Pamiętam, jak w rocznicę rewolucji październikowej pani dała mi wiersz na akademię, gdzie były słowa: „kłaniam się rewolucji październikowej czapką aż do samej ziemi", czy coś w tym rodzaju. Nie chciałem tego mówić, więc dostałem dwóję. Albo po świętach wielkanocnych trzeba było narysować motyw: jak spędziłeś ferie? Ja narysowałem klasztor. Pani podarła mi rysunek i wlepiła dwóję. A ja w tym klasztorze przebywałem z innymi dziećmi szykanowanych działaczy „Solidarności" na feriach, zorganizowanymi w ramach „Wakacji z Bogiem". Ojca nie było, więc nie chciałem chodzić do szkoły. Dobrze, że mama wtedy poradziła sobie ze mną. Podczas spotkań z Tatą, kiedy się ukrywał, przedstawiałem mu różne plany i możliwości ukrycia go. Bałem się o niego, ale jednocześnie podziwiałem.

Sławomir Bondos

W tych trudnych latach nauczyłem się nie tylko jak i gdzie kupić deficytowy papier toaletowy czy zrealizować przydziałowe kartki, ale i poważniejszych rzeczy, związanych z konspiracją. Rodzice cały czas podejmowali różne akcje, które były niebezpieczne. Nasze małe mieszkanie ciągle było zagracone jakimiś materiałami, tutaj malowane były plakaty, ulotki i transparenty – od smrodu farb kręciło się w głowie.

Miewałem pretensje do Taty, że chyba przeholował ze swoją działalnością. Poświęcając się na rzecz ogółu, nie miał czasu i sił na właściwe zabezpieczenie materialne rodziny. Stąd stałe borykanie się jego i nasze z brakiem środków na tzw. łatwiejsze życie. On jednak zbywał mnie słowami: „nie narzekaj, inni mają ciężej. Dziękuj Bogu za to, co masz". Dziś wiem, że niczego, co było nie da się zmienić, tak musiało być.

Mama już w 1982 roku angażowała się w pomaganie innym, a szczególnie w organizację „Wakacji z Bogiem". Działania te miały na celu niesienie pomocy dzieciom osób szykanowanych. Urlop brała latem i na zimowiska. Jechaliśmy z nią do różnych miejscowości, gdzie przygotowywała dla wszystkich posiłki. Były z nią panie z Lublina i ze Świdnika, m.in. pp. Teresa Nowak, Danuta Domaradzka. Mile wspominam tamten okres, bo choć często w trudnych warunkach, ale dawano nam szanse na piękny wypoczynek.

Tamte trudne lata wyryły głębokie ślady przedwczesnego zmęczenia na naszych mamach. Na mojej Mamie, na pp. Sokołowskiej, Gontarzowej, Zimowej, Kaczanowej, Bodysowej i wielu innych. One czuwały nad nami, dziećmi troszcząc się o nas, gdy brakowało ojców w naszych domach. Dzięki im za to!

Sławomir Bondos

Nadaje wolna radiostacja – Henryk Gontarz

Pierwsze takty melodii z serialu o Michale Strogowie, carskim kurierze, nie zapowiadały niczego specjalnego, lecz następujące po nich słowa zaparły dech w piersiach wielu ludziom:

„Solidarność Świdnik na antenie. Na falach eteru witamy i pozdrawiamy mieszkańców naszego miasta w pierwszej audycji wolnej radiostacji. Nie informujemy

Mój udział w historii świdnickiego „Grota" – Ryszard Cieniuch

Co, z kim?	Gdzie, kiedy?
Wyniesienie przeze mnie z WSK negatywów zdjęć wykonanych podczas strajku przez fotografa Zarządu „S" Sławomira Smyka. Część negatywów wyniósł Zenek Kowalski, na wypadek gdyby mnie zrewidowano.	podczas strajku
Wywołanie negatywów w domowej ciemni i powrót do zakładu.	podczas strajku
Tadek Sawczuk przedstawia mi propozycję pracy przy wydawaniu podziemnego biuletynu zakładowego GROT	po strajku w pracy
Pierwsza próba druku. Obecni: Sawczuk Tadek, Radomski Mirek i ja. Zastosowaliśmy tzw. matrycę białkową. Tekst pisany na maszynie przy matrycy białkowej złożonej z drobnoziarnistym papierem ściernym. Beznadziejna jakość, bo to nasza pierwsza próba druku. Duże emocje i pełna konspiracja.	w mieszkaniu Zenka Kowalskiego na 1-go Maja w Lublinie
Przedstawiam problem druku biuletynu Sławkowi Smykowi, a on umawia spotkanie ze specjalistą od sitodruku – Zenkiem Binkiewiczem.	u Smyka

Pierwszy biuletyn wydrukowany na sicie miał numer 52, to dla osłabienia przeciwnika. Następne miały numerację kolejną. Na oddzielnej kliszce zrobiłem winietę „Grota” i kolejne numerki były doklejane.	
	pierwsza wersja nagłówka
	druga wersja nagłówka
Podział ról. Teksty: otrzymywałem od Tadka Sawczuka – ja robię klisze, bo mam odpowiedni sprzęt foto (aparat, stolik do reprodukcji, ciemnia z wyposażeniem, materiały fotograficzne, chemikalia). Klisze przekazuję Sawczukowi, a on przygotowuje sito, drukuje na sicie biuletyn i oddaje do rozpowszechnienia.	podczas stanu wojennego: dziś tekst – jutro rano gotowy biuletyn
Należy zaznaczyć, że biuletyn zakładowy „Grot” był drukowany przez nasz zespół pomimo zdarzających się aresztowań, jak np. aresztowanie Mirka Radomskiego.	chyba 1984 r.
Komponuję kalendarz 1986 r. z negatywów zdjęć strajkowych.	

Byłem wśród was. Wytęż wzrok, to mnie znajdziesz – *Ryszard Cieniuch*

słuchaczy o dniach nadawania audycji, prosimy radioodbiorniki włączać codziennie na fali UKF, w paśmie 65,5 do 66 MHz.

Prosimy o uwagę. Komunikat Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Świdnik.

W związku ze zbliżającym się świętem robotniczym 1 Maja Komisja Zakładowa wzywa swoich członków, sympatyków i całe społeczeństwo Świdnika do bojkotu wszelkich imprez organizowanych przez władze partyjno-rządowe... W godzinach 9–11.30 starajmy się nie opuszczać swoich mieszkań. Niech ulice będą puste... Podkreśleniem naszej jedności i protestem przeciw propagandzie reżimowej niech będą wieczorne spacery całych rodzin ulicami miasta...”.

Narodziny radia Solidarność

Pierwsza audycja podziemnego radia „Solidarność" wyemitowana została 30 kwietnia 1983 roku. Wlała nadzieję w serca świdniczan. Ludzie w skupieniu słuchali audycji, czekali na nie, przekazywali innym zasłyszane wiadomości. O narodzinach i działalności radia Solidarność opowiada jego pomysłodawca Henryk Gontarz:

Rodowód radia sięga stanu wojennego. Po jego ogłoszeniu zgromadziliśmy się w zakładzie. W niedzielę, po południu, powstał Regionalny Komitet Strajkowy, w którym oprócz ludzi ze Świdnika były także osoby z Regionu, którym udało się uniknąć aresztowania (m.in. Norbert Wojciechowski, Włodzimierz Blajerski, Barbara Haczewska). Chcieliśmy dotrzeć do społeczeństwa, wyjaśnić, co robimy, o co walczymy. Ktoś sprowadził sitodruk i już w nocy z 13 na 14 grudnia wydrukowaliśmy pierwsze ulotki. To był apel do młodych mężczyzn, by zgłaszali się do zakładowych komisji strajkowych, a w ten sposób uchronią się przed wcieleniem do wojska. Rozwieszanie ulotek było niebezpieczne, uaktywnili się bowiem agenci, którzy szpiegowali i donosili. Poza tym różne osoby zgłaszały się do roznoszenia, nie można było do końca sprawdzić czy to swój czy ubek. Zacząłem się więc zastanawiać nad inną formą przekazu. I wtedy wpadł mi do głowy pomysł – a jakby zrobić radio i nadawać do ludzi? Natychmiast poszedłem do zakładowych elektroników, ale ci szybko ostudzili mój zapał. Oświadczyli, że to niemożliwe do zrealizowania, bo znajdujące się w naszej wieży kontrolnej nadajniki działają w paśmie 144 MHz i nikt tego nie usłyszy, a ich przerobienie to nie taka prosta sprawa. Nie zraziłem się tą opinią, wyszedłem z założenia, że skoro jest pomysł i chęć, musimy radio jakoś zrobić. W czasie strajku nam się nie udało, ale przecież stan wojenny trwał: pokonano nas w zakładzie, załogę rozpędzono, nastąpiły aresztowania. W więzieniu byli – Pietruszewski, Kępski, Graniczka. Nastał czas wielkiego przygnębienia. Telewizja mundurowa wciskała nam kłamstwa, obłudę. Z Radia Wolna Europa dochodziły wieści o zabitych w kopalni Wujek.

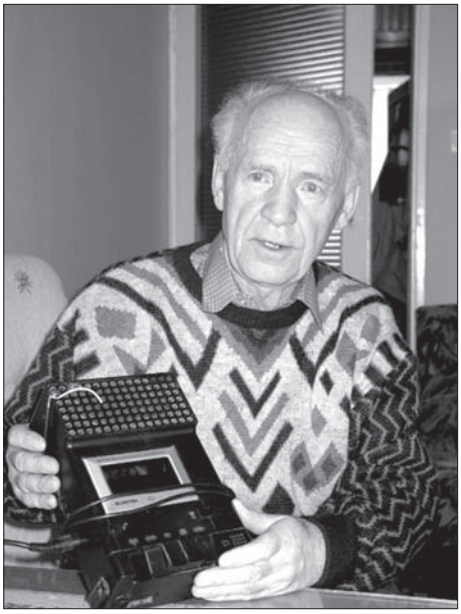

Henryk Gontarz ponad 20 lat pracował w wydziale Głównego Energetyka WSK-Świdnik. Od kilku lat jest na emeryturze. Na zdjęciu z historycznym magnetofonem Kapral.

20 grudnia, przed godz. 22 przyszli i po mnie. Akurat słuchałem Wolnej Europy, szykowałem śpiwór, by na noc gdzieś się ukryć, gdy wpadło 6 zomowców. Zawieźli mnie do Lublina, a po 48 godzinach i przesłuchaniach wypuścili do domu. Do uczestnictwa w strajku przyznałem się, a na resztę pytań odpowiadałem – nie znam, nie widziałem, nie wiem.

Kapral kontra generał

Działalność podziemna trwała, drukowaliśmy ulotki i znów wrócił pomysł radia. Jeździłem do Lublina, próbowałem złapać kontakt z ludźmi, którzy 13 grudnia przyjechali do zakładu. Dotarłem do męża Barbary Haczewskiej, Ireneusza, który, jak się okazało był elektronikiem i zapalił się do mego pomysłu. Obiecał zrobić nadajnik. Wykorzystał do tego magnetofon kasetowy „Kapral" – z Unitry Lubartów. Stąd narodziło się późniejsze powiedzenie, że kapral wojował z generałem (Jaruzelski). Tak zaczyna się prawdziwa historia o podziemnym radiu Solidarność.

Po zdobyciu kilku tranzystorów, wyjęciu zasilacza i głośnika z magnetofonu powstał nadajnik o częstotliwości 65,5 MHz, zbliżonej do Radia Lublin. Zasilany był osiemnastoma bateriami R-20 spiętymi w szereg. Powstawanie nadajnika utrzymywaliśmy w wielkiej tajemnicy. Nikt poza mną oraz Barbarą i Ireneuszem Haczewskimi jej nie znał. Magnetofon włączało się kombinacja dwóch klawiszy. Na szczęście ubecy nigdy nie wpadli na to, którymi. Mieli nadajnik kilka razy w zasięgu ręki, lecz nie odkryli jego prawdziwego przeznaczenia.

Zbliżał się 30 kwietnia 1983 roku i właśnie na ten dzień wyznaczyliśmy pierwszą audycję. O napisanie do niej tekstów poprosiłem Alfreda Bondosa. Muzyka pochodziła z bardzo popularnego serialu telewizyjnego o Michale Strogowie. Była i jest nadal sygnałem rozpoznawczym audycji Solidarności w radiowęźle zakładowym. Niestety nie pamiętam nazwisk pierwszych spikerów. Było ich dwoje – mężczyzna i kobieta, zdaje się, że siostra Andrzeja Sokołowskiego. Audycja została nagrana, musiałem pomyśleć o ludziach, którzy ją nadadzą. Tu najlepiej widać, że radio to była praca zespołowa. Ja tylko dałem pomysł, ale sam nie dałbym rady wszystkiego zrobić. Zastanawiałem się, kogo mógłbym w całą rzecz wtajemniczyć. Musiał to być ktoś zaufany. Padło na kolegę z pracy – Franka Zawadę. Długo go obserwowałem. Był sumienny, solidny, zawsze dotrzymywał danego słowa. Pouczyłem go, jak ma się tłumaczyć w razie wpadki. Do jego obowiązków należało wziąć ode mnie nadajnik, pójść w wybrane wcześniej miejsce i nadać audycję. Nie było to łatwe i bezpieczne zadanie, tym bardziej, że wtedy dużo się mówiło o łatwości namierzenia pracującego nadajnika przez ubecję. Prawda była trochę inna. Musieliby mieć do tego odpowiednią aparaturę i właściwie się do tego przygotować. A przynajmniej na początku tak nie było.

Po prostu nie spodziewali się, że podejmiemy taką formę kontaktu ze społeczeństwem. Świetnie jednak oddziaływali na psychikę ludzi. W czasie każdej audycji natychmiast wyjeżdżały na sygnale milicyjne samochody. Krążyły po całym mieście. Nietrudno chyba wyobrazić sobie, co czuła osoba nadająca audycje, widząc w pobliżu milicję. Człowiek wracał do domu mokry ze zdenerwowania, nawet skarpetki były mokre.

Jako miejsca emisji wykorzystywaliśmy często balkony albo puste mieszkania. Mieliśmy też problemy techniczne z nadajnikiem. Często się psuł. Początkowo miał 3 waty, później 6, wtedy robił nam psikusy, bo powstawały silne fale magnetyczne kasujące nagranie. Mimo wszystko zrobiliśmy kilkanaście audycji na Kapralu. Później nadawaliśmy audycje w telewizji, ale już z innego nadajnika. W całej Polsce mówiono o naszym radiu. Podziemny Świdnik dawał bardzo dobry przykład. Lepiej radzono sobie chyba tylko we Wrocławiu.

Francuz walczy z generałem

W tym czasie podziemne struktury „Solidarności" nawiązały łączność z zagranicą. Lublin otrzymał nadajniki z Francji. Lubelscy solidarnościowcy próbowali także uruchomić swoje radio. Nic im jednak z tego nie wyszło. Zepsuli nadajniki. Andrzej Sokołowski przywiózł jeden z nich do Świdnika. Niestety, nie potrafiłem go naprawić. Ponownie poprosiłem o pomoc Irka Haczewskiego, który znów udowodnił, jak dobrym jest elektronikiem. Ledwo wróciłem od niego do domu, a już czekała wiadomość o usuniętej awarii. Dalsza procedura była podobna, jak przy Kapralu, tyle że słychać nas było w telewizorach. Nie musieliśmy też szukać balkonów. Wystarczyło trochę wyższe miejsce w mieście i specjalnie przygotowane wędzisko do anteny. W dalszym ciągu z nadajnikiem chodził Franek. Czasem i ja mu towarzyszyłem. Nowy nadajnik również sam przechowywałem, ale nawet dzisiaj nie zdradzę jego kryjówki. Żadna rewizja, a było ich wiele, nic nie znalazła.

Wkrótce nastąpił przykry dla mnie moment, ale muszę o nim opowiedzieć. W 1984 roku nastąpiły aresztowania i w trakcie przesłuchań ktoś sypnął, że to ja zajmuję się radiem Solidarność. Od tego czasu bardzo mnie pilnowali, urządzali częste rewizje w mieszkaniu, ale jakoś udawało się wyprowadzić ich w pole i dalej nadawać. Niestety były też i wpadki. Śledzono mój każdy krok i to najprawdopodobniej ja naprowadziłem ubecję na mieszkanie Haczewskiego. Dzień wcześniej zostawiłem u niego taśmy z nagranymi do tej pory audycjami, opatrzone dodatkowo moimi uwagami na temat sytuacji w Świdniku, poczynań milicji. Szykowaliśmy u niego bardzo dobrą skrytkę i zabrakło nam jednego dnia do jej ukończenia. Taśmy wpadły w ręce milicji, Haczewskiego aresztowano.

Czernienko mówił o Świdniku

Pamiętam szczególnie pierwszą audycję, którą świdniczanie usłyszeli we własnych telewizorach. Nadawaliśmy wtedy obaj, z małego boiska przy ul. 3 Maja. Było to w dniu pogrzebu Andropowa w Moskwie. Telewizja polska transmitowała uroczystości. Weszliśmy na antenę w chwili przemówienia Czernienki nad trumną Andropowa. Wyszło na to, że Czernienko opowiadał o „Solidarności", bo pokazywali go na ekranie, ale telewidzowie słyszeli naszą audycję, m.in. o aresztowaniach w Świdniku, o esbecji. Opowiadano później, że momentami nawet ruchy ust się zgadzały z czytanym przez nas tekstem. To był majstersztyk, a w esbecję jakby piorun strzelił. Zmobilizowali wszystkie siły. Rano usłyszałem łomot do drzwi i pięciu ubeków wpadło do domu. Zabrali mnie na 48 godzin i wypuścili. Nie znaleźli nadajnika i nie mogli mi nic udowodnić, choć próbowali mnie sprytnie podejść. Jeden z ubeków powiedział: panie Gontarz mamy już tego, co nadaje. Spokojnie pytam: A kto to? – No, Haczewski – odpowiada ubek. – Tak, zdziwiłem się, – A kto jest? – No, taki z brodą. A ja mu na to – panie, takich z brodą jest wielu.

W duchu jednak bałem się, czy Irek nie sypnął. Później się okazało, że nic nie zdradził. Powiedział, że taśmy kupił od kogoś w autobusie. Podaliśmy mu gryps do więzienia z instrukcją co ma mówić na przesłuchaniach. Jego żona poszła na widzenie i podczas pocałunku na powitanie, przekazała mu karteczkę w usta.

Zdawałem sobie sprawę, że mnie śledzą, bo przecież wypuścili mnie po to, abym doprowadził ich do nadajnika. Musieliśmy jednak kontynuować rozpoczęte dzieło i dalej nadawać. Pamiętam, że któregoś dnia ubrałem się inaczej niż zwykle i piwnicami uciekłem pilnującym mnie ubekom. Z bloku wyszedłem trzecią klatką. Przedostałem się do zakładu. Stamtąd dzięki pomocy doktora Falkowskiego, zawieźli mnie karetką do szpitala. Wtedy ekipa Franka nadała audycję. W ubecji pełna konsternacja – wiedzieli, że jestem w szpitalu, Haczewski w więzieniu, a tu radio pracuje jak zwykle.

Może to teraz brzmi, jak scenariusz filmu szpiegowskiego, ale w trudnych sytuacjach tamtych lat musiałem szybko działać, a pomysły rodziły się spontanicznie. Od początku całym sercem byłem z „Solidarnością" i dla tej sprawy gotowy byłem na wszelkie poświęcenia. Być może dlatego wiedziałem co mam w danej sytuacji robić. Mam tylko wyrzuty sumienia w stosunku do Franka Zawady. Zbyt późno zdałem sobie sprawę, że go za bardzo wyeksploatowałem. Nadanie 20 audycji to ogromne obciążenie psychiczne dla człowieka. Powinienem pozwolić mu odpocząć i wcześniej zmienić ekipę nadającą audycje.

Smutny koniec radia

Po aresztowaniu Fredka Bondosa spadł na mnie obowiązek pisania tekstów. Musiałem więc zajmować się wszystkimi sprawami związanymi z radiem. Spikerem został mój szwagier, Leszek Fijołek z Bychawy. Nagrywaliśmy w moim mieszkaniu.

W pewnym momencie byłem już tak pilnowany, że nie mogłem uczestniczyć w nadawaniu audycji. Któregoś wieczoru Franek wychodził ode mnie z nadajnikiem w worku, a miała to być jego ostatnia audycja. Niestety, przed klatką zatrzymał go patrol milicyjny. Chcieli zobaczyć co niesie, bo szukali złodziei kożuchów. Franek próbował uciekać, ale złapali go i strasznie pobili. Straciliśmy też nadajnik. Zaraz wpadli do mnie ubecy i rozpoczęli rewizję. Aresztowali mnie na 48 godzin. Za dwa tygodnie mieliśmy kolejny nadajnik. Znowu skorzystaliśmy z pomocy Haczewskiego. Audycję zrobiliśmy ze Sławkiem Łuczakiem. Ale pętla wokół mnie zaciskała się coraz mocniej. W końcu wylądowałem w Warszawie na Rakowieckiej. Nie chciałbym tu mówić, kto mnie wtedy zdradził. Nadajnik przejął Bolo Kaczmarczyk, też pracownik WSK.

Po powrocie z więzienia aparat do mnie wrócił.

Tego człowieka, co – jak się niedawno okazało – donosił na Sokołowskiego szkoliłem jak nadawać audycję, jak wybrać teren najlepszy do emisji, co robić w razie wpadki. Nadaliśmy nawet wspólnie jedną audycję. Później doszło do wpadki w jego mieszkaniu. To trudna i zawiła historia. Dopóki Andrzej Sokołowski swojej teczki nie przeczytał, nie bardzo wiedziałem, co się wtedy naprawdę stało. Myślałem, że po prostu wpadłem, a Sokołowski posądzał mnie, że naprowadziłem ubeków, bo on też zjawił się w tym mieszkaniu. Zostaliśmy obaj aresztowani i długo nie mieliśmy pojęcia, że to nasz kolega donosił. Aż do udostępnienia teczek przez IPN [Instytut Pamięci Narodowej – red.]. Tam wszystko dokładnie mieliśmy opisane, nawet to, że donosił też na moją córkę. Taki był smutny koniec radia „Solidarność". Stało się to w 1988 roku. Do tego czasu zrobiliśmy 43 audycje.

Anna Konopka

Byłem jednym z wielu kolporterów i drukarzy – Waldemar Jakson

W roku 1976 rozpocząłem studia historyczne na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej i tak się szczęśliwie złożyło, że na moim roku zgrupowało się sporo osób, które chciały studiować „prawdziwą historię" i którym nie podobała

się totalitarna rzeczywistość komunistycznej PRL. Szybko nawiązali oni kontakty z rożnymi grupami opozycji antykomunistycznej działającymi w Lublinie, głównie w środowisku studenckim Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wymienię tutaj Mirka Buczka, Wojtka Górskiego, Romka Górskiego, Jurka Adamczuka.

Dla mnie przełomowym momentem podjęcia decyzji o czynnym przeciwstawianiu się systemowi komunistycznemu była śmierć Stanisława Pyjasa, działacza studenckiego, współpracującego z KOR, najprawdopodobniej zamordowanego przez funkcjonariuszy SB. W maju 1977 r. uczestniczyłem we Mszy żałobnej odprawianej w jego intencji w bazylice Ojców Dominikanów w Lublinie przez m.in. o. Ludwika Wiśniewskiego i ks. Andrzeja Szostka.

Aktywną współpracę z różnymi środowiskami lubelskiej opozycji podjąłem w roku 1978. Byłem jednym z wielu „szarych" kolporterów i drukarzy, jacy działali w środowiskach studenckich. Dobry Bóg sprawił, że zawsze trafiałem na ludzi ideowych, pragnących działać na rzecz wolności i dobra naszej Ojczyzny.

Sztuki drukarskiej uczył mnie m.in. sam prof. Adam Kersten (u którego zresztą byłem na seminarium magisterskim), jeden z sygnatariuszy powstałego 22 stycznia 1978 r. Towarzystwa Kursów Naukowych (skupiającego niezależne od władz komunistycznych środowisko świata nauki i literatury, organizujące m.in. system niezależnych od cenzury wykładów). W środowisku opozycyjnych drukarzy, prof. Kersten był autorytetem, gdyż w latach młodości skończył szkołę drukarską i nieustannie wymyślał nowe receptury farb. Jego wynalazkiem było dodawanie do farby drukarskiej używanej przy sitodruku – pasty „Komfort". Farba wtedy szybciej i łatwiej rozprowadzała się na sicie. Dlatego Profesor był przez nas nazywany „Lordem Komfortem" lub „Wujem Trujem" (od odczynników chemicznych dodawanych do farb). Pamiętam, że nieustannie nas przestrzegał, byśmy do pracy zakładali rękawiczki, bo ksylen, używany przez nas w procesie drukarskimi, był silną trucizną i zdaniem profesora: „jeśli nie, to nie będziecie mieć dzieci!"

Moim mistrzem w kolportażu był kolega Zygmunt Kozicki, zaopatrujący w bibułę całą sieć kolporterów i dziesiątki osób kupujących opozycyjne wydawnictwa na własne potrzeby.

Byłem kolporterem wydawnictw: Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Ruchu Młodej Polski oraz grupy związanej z niezależnym pismem młodych katolików „Spotkania". Pomagałem też w składaniu i druku różnych wydawanych poza cenzurą wydawnictw (m.in. pracy Simon Weil *Rozważania o przyczynach wolności i ucisku społecznego*).

Działałem głównie w środowisku akademickim UMCS i KUL, ale nie zapominałem o swoim rodzinnym mieście Świdniku. To m.in. za moim pośrednictwem docierało do WSK pismo KOR „Robotnik", które bezpośrednio na zakład dostarczał mój kolega Andrzej Perzak.

Brałem udział w wielu akcjach protestacyjnych skierowanych przeciwko władzy komunistycznej, manifestacjach religijno-narodowych organizowanych m.in. w lubelskim kościele powizytkowskim, spotkaniach i prelekcjach organizowanych z działaczami opozycji, zajmowałem się rozprowadzaniem ulotek (również w Świdniku), wzywających do bojkotu wyborów do rad narodowych i sejmu, instruujących, jak organizować strajki. Uczestniczyłem również w akcji rozprowadzania ulotek informacyjnych w związku z ogłoszonym przez władze, projektem budowy, w centrum Częstochowy, trasy szybkiego ruchu, która odcięłaby Jasną Górę od centrum miasta. W środowisku KUL powstał wówczas Studencki Komitet Obrony Jasnej Góry, a na UMCS bardzo aktywnie wspierała te działaniach studentka tej uczelni Agnieszka Lekka.

Formacyjnie zostałem ukształtowany przez duszpasterstwo akademickie, które prowadził ojciec dominikanin Ludwik Wiśniewski. Był on zwornikiem ówczesnych środowisk opozycji lubelskiej. Wiele osób z Lublina brało udział w organizowanych przez niego corocznych zjazdach w Świętej Annie k. Częstochowy, na które przyjeżdżali także przedstawiciele związanych z ojcem Ludwikiem, środowisk gdańskich (m.in. Aleksander Hall, Bogdan Borusewicz). W Lublinie, w mieszkaniu Bożeny Wronikowskiej (historyk sztuki KUL), organizowane były spotkania m.in. z udziałem związanego ze „Spotkaniami" Adama Stanowskiego (socjolog z KUL). Nieco wcześniej, w 1978 r. brałem udział w zorganizowanej przez Ojca Ludwika, w Duszpasterstwie Akademickim, przy bazylice Ojców Dominikanów w Lublinie, konferencji pt. „Kościół–Naród–Państwo", która stało się ogólnopolskim zjazdem opozycji politycznej. To u ojca Ludwika poznałem przedstawicieli środowisk pracowniczych, późniejszych działaczy „Solidarności": Ryszarda Jankowskiego z Pracowni Konserwacji Zabytków i Józefa Godlewskiego z Zakładów Energetycznych. U tego ostatniego często nocowałem, późno wracając z wydawnictwami opozycyjnymi z Warszawy do Lublina, gdy nie było już pociągu i autobusu do Świdnika.

W trakcie mojej działalności opozycyjnej zetknąłem się z wieloma wspaniałymi ludźmi. Z działaczy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela wymienię Mariana Piłkę, Adama Cichockiego, Andrzeja Nastulę, Krzysztofa Jabłońskiego, Piotra Tomczaka, Tomasza Mickiewicza, Krzysztofa Prokopa, Marka Sowę, Zdzisława Jamrożka. Natomiast z osób związanych z ukazującym się od 1977 r. w Lublinie niezależnym pismem młodych katolików „Spotkania" zapamiętałem: Janusza Krupskiego, Janusza Bazydłę, Zdzisława Bradela, Wojciecha Samolińskiego, Macieja Sobieraja i Stefana Szaciłowskiego.

W okresie Lubelskiego Lipca wchodziłem w skład grupy działaczy opozycyjnych kierowanych przez Wojciecha Onyszkiewicza. Grupa ta zbierała informacje o strajkujących zakładach i przekazywała je zachodnim rozgłośniom radiowym.

To za moim pośrednictwem nawiązała ona kontakt z przywódczynią strajku w WSK Zofią Bartiewicz.

We wrześniu 1980 r. pomagałem w zorganizowaniu w Świdniku spotkania przedstawicieli zakładów pracy i środowisk pracowniczych województwa lubelskiego, na którym utworzono Międzyzakładowy Środkowowschodni Komitet Założycielski Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność" z siedzibą w Lublinie.

W 1981 r. podjąłem pracę w Biurze Prasowym Zarządu Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność" w Lublinie jako redaktor „Biuletynu Informacyjnego". Po wprowadzeniu stanu wojennego zostałem internowany. Blisko rok przebywałem w więzieniach we Włodawie, Załężu-Rzeszowie oraz Kielcach-Piaskach.

Po uwolnieniu nadal utrzymywałem kontakty z kolegami działającymi w tajnych strukturach NSSZ „Solidarność". Chciałbym tu wymienić niezwykłe małżeństwo ze Świdnika – Marylę i Zenka Binkiewiczów, którzy przez cały czas od stanu wojennego (wcześniej również), aż do 1989 r. wspólnie aktywnie prowadzili podziemną działalność, szkoląc drukarzy, drukując i kolportując prasę i podziemne wydawnictwa.

Po reaktywowaniu NSZZ „Solidamość" zostałem przewodniczącym komisji zakładowej w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie i sekretarzem Komisji Rewizyjnej Zarządu Regionu Środkowowschodniego.

W 1989 r. brałem udział w pracach Komitetu Obywatelskiego „Solidamość" województwa lubelskiego. A potem było już normalnie...

Waldemar Jakson

Ślubowałem i trwam dalej – Mirosław Kaczan

Historyczne śniadanie

– To był normalny dzień pracy [8 lipca 1980 r. – red.]. Rano stanąłem przy swojej maszynie, na III gnieździe wydziału 320. Robiłem wtedy pierścienie do piasty Mi-2. Obok mnie pracował Stanisław Konowałek i Adam Zieliński. Jak co dzień, koledzy zaraz po otwarciu baru poszli na śniadanie. Ja zwykle brałem kanapki z domu. W pewnym momencie usłyszałem podniesione głosy mężczyzn. Koledzy wyszli z baru i w mocnych słowach coś komentowali. Stasio Konowałek wrócił do maszyny i od niego dowiedziałem się, że w barze podrożała żywność. Ponieważ dzień wcześniej, w Dzienniku Telewizyjnym, zapowiedziano,

że podwyżki cen nie obejmą punktów zbiorowego żywienia, a że jestem impulsywny, wiadomość przyniesiona z baru ogromnie mnie zdenerwowała.

– Stasiek, tak dalej być nie może, stajemy. Wyłączamy maszyny – strajk!

Te, wypowiedziane wtedy słowa pamiętam do dzisiaj. Nie wiem skąd mi się wzięły. Jestem z natury buntowniczy i widocznie protest przeciw ustrojowi, otaczającej nas rzeczywistości tkwił we mnie, choć nie zdawałem sobie z tego sprawy. Stasio przyznał mi rację, zatrzymaliśmy maszyny i usiedliśmy przy stoliku, przy którym zwykle jadało się śniadania. W odległości 3–4 m znajdowało się stanowisko kontrolera jakości. Wkrótce też nadeszła pani Marysia Stańczak, z którą kilka dni wcześniej rozmawialiśmy o przywiezionych przez kierowców wieściach, o narastającym w kraju niezadowoleniu.

– Dlaczego siedzicie? – zapytała.

A my na to: – strajkujemy.

To tylko we dwóch? – zdziwiła się.

Podeszliśmy do innych pracowników, którzy początkowo zaskoczeni słuchali o strajku, ale natychmiast do nas dołączyli. Stanęły maszyny, wyłączyliśmy lampy. Ogarnęło nas dziwne wrażenie – o tej porze dnia na III gnieździe nigdy nie było cicho i ciemno.

Podeszliśmy do Antka Grzegorczyka z II gniazda: – Władza robi nas w trąbę, karmi samymi kłamstwami. Nie dajmy się dłużej oszukiwać. Antka nie trzeba

Mirosław Kaczan wrócił do zakładu w 1990 roku. Nadal pracuje na wydziale W-320, w tym samym miejscu, co przed 25 laty

było długo przekonywać i II gniazdo poszło za nami. Potem dołączyła reszta wydziału, a następnie W-340, W-020, wreszcie cała „jedynka". Co dziwne, co szczególnie uderza mnie po latach, nikt nie był przeciwny strajkowi, wszyscy natychmiast przyłączali się do nas.

Wydział 320 zgromadził się na naszym gnieździe. Przyszedł mistrz Marian Piłat, zdziwiony zastaną sytuacją i zawiadomił o niej kierownika zmianowego Romana Opalińskiego. Ten z kolei próbował namówić nas do podjęcia pracy, podczas gdy sam miał porozmawiać z dyrekcją zakładu. Nikt się na takie rozwiązanie nie zgodził i kierownik wyszedł z wydziału. Długo nie wracał. My natomiast zawiadomiliśmy o strajku halę dwójkę i kuźnię. Każdy szedł tam, gdzie miał znajomych. Koledzy wracali z jedną odpowiedzią – tam też robią to, co my.

Prawdopodobnie w tym czasie przedstawiciele Rady Zakładowej z W-560 przygotowali formalny protest na piśmie i poszli do biurowca, więc dyrekcja musiała już wiedzieć, że decyzja rządu o podwyżkach cen żywności wywołała niezadowolenie wśród ludzi.

Wyszliśmy przed halę i spotkaliśmy idącego na wydział dyrektora Jana Czogałę, Zdzisława Mazura z Rady Zakładowej i kogoś, dziś nie pamiętam już, kto to był, z Komitetu Zakładowego PZPR. Przedstawiliśmy im swoje opinie na temat podwyżek. Dyrektor obiecał interweniować w tej sprawie i zaprosił delegacje protestujących wydziałów na rozmowy do sali konferencyjnej. Wróciliśmy więc na halę wybrać delegatów. Padło moje nazwisko, jako osoby, która to wszystko rozpętała. Wybrano też Antka Grzegorczyka, Tadka Sokoła. Jeśli chodzi o innych to, niestety, zawodzi mnie już pamięć.

Spotkanie w sali konferencyjnej rozpoczęło się koło południa. Była tylko produkcja, bo biurowiec jeszcze nie podjął strajku. Na razie się przyglądali, ogromnie zaskoczeni rozwojem zdarzeń. Oprócz dyrektora, sekretarza partii, przybył też prezes Gminnej Spółdzielni, prowadzącej zakładowe bary. Wybuchła gorąca i ostra dyskusja, początkowo o podwyżkach, coraz bardziej nabierająca jednak politycznego charakteru. Ludzie mówili, że mają dosyć partii, jej oszukaństwa, krytykowali też związki zawodowe, które, tak naprawdę, nie reprezentowały robotników. Prezes GS zaproponował cofnięcie podwyżek, na co sala zareagowała śmiechem. – Nam chodzi o zmianę systemu rządzenia, podwyżki pensji, lepsze zaopatrzenie w mieście – padały głosy uczestników spotkania.

Rano w kilka osób rozpoczęliśmy strajk, a w południe byłem autentycznie zaskoczony jego rozmiarami i tak ostro wyrażanymi opiniami. Nie sądziłem, że w ludziach siedzi tyle goryczy, złości oraz że zdolni są do tak poważnych i mądrych przemyśleń. Przecież, na co dzień, w większym gronie baliśmy się o tych sprawach rozmawiać.

Dyrektor widząc, co się dzieje zaproponował kolejna rundę rozmów, ale już z mniejszą reprezentacją załogi, bo w tak dużym gronie nie sposób było

konstruktywnie dyskutować. W tym momencie mój udział w negocjacjach skończył się. Powstało ciało, do którego nie zostałem wybrany.

Przed godz. 15. przyszła druga zmiana i także przyłączyła się do nas. Strajk rozszerzał się, choć w dalszym ciągu nie miał przywódcy.

Pamiętne chwile

Mimo że nie znalazłem się w komitecie podpisującym porozumienie z dyrekcją, całym sercem i duszą byłem związany z rodzącym się ruchem robotniczym. Po powstaniu „Solidarności" wybrany zostałem do komisji wydziałowej. Zajmowałem się sprawami socjalnymi. Później przyszedł rok 1982 i utrata pracy za przeprowadzenie 15-minutowego strajku na znak protestu przeciw wprowadzeniu stanu wojennego. W styczniu 1984 roku zostałem aresztowany. Przeżyć i wspomnień z tego okresu mam mnóstwo. W tej chwili nasuwają mi się szczególnie dwa zdarzenia.

Pierwsze to 13 grudnia. Około godz. 4 nad ranem zbudziło mnie mocne pukanie do drzwi. Zaniepokoiłem się, gdyż nikt nas nie odwiedzał o tej porze. Szybko okazało się, że to koledzy z pracy: Romek Tytuła i Czesio Bełdowski. To od nich dowiedziałem się o wprowadzeniu stanu wojennego. – Idziemy na zakład, a po drodze zawiadomimy tych, których znamy adresy – zadecydowali.

Roztrzęsiony opowiedziałem o wszystkim żonie. Nie protestowała, choć czułem, że się boi. Z perspektywy 25 lat, wielu trudnych chwil, jakie przyszło nam przeżyć, wiem, że zawsze mnie rozumiała, jest moim najlepszym przyjacielem. Tamtej mroźnej nocy, ciepło się ubrałem i wyszedłem. Myślami byłem przy żonie, martwiłem się, jak sobie poradzi sama z dwójką małych dzieci. Po drodze zawiadomiłem trzech kolegów i zaraz po godz. 5. znalazłem się w WSK. Zastałem tam już sporo ludzi. Sprawdziliśmy, kto został internowany, a komu udało się uciec. Rozmawialiśmy o tym, co się stało. Wszyscy byliśmy zdezorientowani i zaniepokojeni. Nie wiedzieliśmy, co będzie dalej. Słowa Jaruzelskiego kojarzyły się nam z wojną, a nikt z naszego pokolenia wojny nie znał. Powstał komitet strajkowy. Do zakładu przyjechał przedstawiciel Regionu, bo to przecież pierwszy strajk w stanie wojennym. Zostałem odpowiedzialny za porządek i bezpieczeństwo na swoim wydziale.

Drugie wydarzenie to konspiracyjna podróż w stanie wojennym do Puław. W komisji podziemnej Solidarności współpracowałem z Kaziem Susłem [nieżyjący już, późniejszy założyciel Komitetu Pomocy SOS „Solidarność" – red.]. Zajmowaliśmy się sprawami socjalnym, zbieraliśmy pieniądze i pomagaliśmy wyrzuconym z pracy oraz rodzinom internowanych. Pieniędzy nie zawsze starczało, więc gdy otrzymaliśmy wiadomość, że Puławy chcą nam pomóc, zdecydowaliśmy się tam pojechać. Do tej pory z wielkim wzruszeniem wspominam tę podróż, bo Kazio

Suseł obdarzył mnie wielkim zaufaniem i wysłał po pieniądze. Było niebezpiecznie, nadal na obrzeżach miast stały szlabany i kontrolowano wyjeżdżających. Zdawałem sobie też sprawę, że mogą mnie aresztować i żona znów zostanie sama z dziećmi. Poza tym nie znałem Puław. Na małej karteczce dostałem adres, ale nie wiedziałem, w jakiej części miasta mieszkała osoba przekazująca mi pieniądze. Niestety, już na Sławinku [w Lublinie – red.] żołnierze zatrzymali autobus do kontroli. Ogarnęła mnie wielka trwoga. Gorączkowo zastanawiałem się, co zrobić. Nie miałem pewności czy ktoś mnie nie śledzi. Nie chciałem też zdradzić ludzi, do których jechałem. Niewiele myśląc przeczytałem po raz ostatni adres, zwinąłem mocno karteczkę i... połknąłem. Bałem się, czy z nerwów nie zapomnę ulicy i numeru domu w Puławach. Bóg jednak czuwał nade mną. Dotarłem na miejsce, znalazłem mieszkanie, podałem hasło i dwie panie przekazały mi pokaźną na owe czasy sumę, ponad 200 tys. zł. Znowu przeżyłem wielki stres. Czy uda mi się bezpiecznie wrócić? Przecież pieniędzy nie połknę! Zdawałem sobie sprawę, że fundusze są bardzo potrzebne. Tyle ludzi czekało na pomoc. A z drugiej strony, gdyby mi odebrano pieniądze, to czy wszyscy by mi uwierzyli? Może ktoś by pomyślał, że wziąłem je dla siebie. Dotarłem jednak szczęśliwie do Świdnika, a pieniądze trafiły do potrzebujących.

Kolejną wzruszającą chwilą było ślubowanie, jakie złożyliśmy po ukonstytuowaniu się podziemnych władz związku. Odbyło się ono w kościele księży jezuitów na Poczekajce, w andrzejki 1983 roku. Ślubowaliśmy na nasz sztandar, Pismo Święte i krzyż. Nadal przestrzegam złożonej tam przysięgi, że zawsze będę z ludźmi. Dlatego do dzisiaj pracuję na warsztacie. Jestem delegatem związku na Walne Zgromadzenie Delegatów Regionu.

Rozrachunek po latach

Czy teraz, po 25 latach, zrobiłbym tak samo? Zadawano mi to pytanie przy okazji kolejnych rocznic strajku. Wcześniej, gdy nie wyszły na jaw przekłamania i afery, odpowiadałem bez namysłu – tak. Dzisiaj moja odpowiedź ma dwie części. Jeśli chodzi o zmiany ustrojowe, powtórzyłbym wydarzenia sprzed 25 laty. Nienawidziłem PZPR, nikt z mojej rodziny nie należał do partii, ale też nie mieliśmy silnych tradycji niepodległościowych. Podobno mój dziadek pomagał Piłsudskiemu.

Ale jest i druga, ciemna strona. Niestety, zmarnowany został wielki potencjał, zaangażowanie tysięcy ludzi. Nas, zwykłych ludzi, którzy zaczęli przemiany, wykorzystano i oszukano. Dziś robotnik jest przegrany. Nie o to nam przecież chodziło. Ludzie, którzy powinni być ukarani mają własne firmy, są politykami, dobrze im się powodzi.

Jestem zdecydowanie za lustracją. Całe nieszczęście obecnej rzeczywistości polega na nie ujawnieniu współpracowników SB po 1989 roku i zastosowaniu grubej kreski. Nam nie chodzi o zemstę, ale prawda powinna być ujawniona. Przykład ościennych krajów pokazał, że lustracja może być przeprowadzona sprawnie i dobrze.

Wystąpiłem o status pokrzywdzonego. Mam już pozytywną odpowiedź z IPN. Boję się, że czytając swoje akta dowiem się o bliskiej osobie donoszącej na mnie. Wiele na to wskazuje, że tak było. I to mnie przeraża.

Rozmawiała *Anna Konopka*

Kwiaty dla mojego miasta – Anna Kuć

Przyszli o północy

W nocy z 12 na 13 grudnia przyszli aresztować mojego męża. Było ich kilku, ale do mieszkania wszedł tylko cywil ze Służby Bezpieczeństwa i dwaj milicjanci. Od jednego z nich wyraźnie czuć było alkohol. Ryszarda wyprowadzili 45 minut po północy. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Dzieci spały, w radiu tylko mdła muzyczka, żadnych wiadomości. Różne myśli przychodziły mi do głowy. Właściwie spodziewałam się, że kiedyś aresztują męża. Nie wiedziałam tylko kiedy i jak to będzie wyglądało. Teraz już wszystko było jasne.

Nie mogłam dłużej wytrzymać w domu, więc nie budząc dzieci poszłam do sąsiedniej klatki schodowej, gdzie mieszkał z rodziną Fredek Bondos. Zapukałam cichutko do drzwi. Otworzyła Ala Bondos, żona Fredka. Opowiedziała mi, jak jej mąż wyskoczył z balkonu znajdującego się na drugim piętrze mieszkania, unikając w ten sposób aresztowania. Dzieci Bondosów, dziesięcioletni syn i pięcioletnia córka, nie spały. Leżały cichutko na jednym łóżku i patrzyły na mnie szeroko otwartymi oczami. Wypiłyśmy herbatę i około godziny czwartej poszłyśmy do innych domów, w których przypuszczalnie też nastąpiły aresztowania.

Najbliżej mieszkali Grzegorczykowie. W mieszkaniu zastaliśmy Ninkę, żonę Antka. Była bardzo poruszona aresztowaniem męża i tym, że kajdanki nałożono mu na oczach córek, mających sześć i czternaście lat. Antek nie zdążył się nawet ciepło ubrać!

Później poszłyśmy, już we trzy, na plebanię. Drzwi otworzyła nam zapłakana siostra zakonna. W ręku trzymała radio tranzystorowe, z którego dobiegał głos generała Jaruzelskiego obwieszczającego wprowadzenie stanu wojennego.

Kiedy wyszłyśmy z plebanii zaczynało się rozwidniać. Na ulicach było pusto, tylko gdzieniegdzie stały samochody i grupy milicjantów. W domu zastałam wystraszone i zapłakane dzieci. Okazało się, że w czasie mojej nieobecności obudzili je młodzi robotnicy, którzy przyszli sprawdzić, czy aresztowano mojego męża. Ponieważ nie było ani mnie, ani męża, dzieci bały się, że milicja zabrała nas oboje. Uspokoiłam je i po śniadaniu poszliśmy zobaczyć, co się dzieje w WSK. Wcześniej jednak przyszedł kolega, by sprawdzić czy nie potrzebujemy pomocy.

Przy bramach wejściowych zakładu stali robotnicy z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. W otwartym oknie biurowca zobaczyłam parę znajomych twarzy. Zaproszono mnie do wejścia i zaprowadzono do zakładowego radiowęzła. Tam już był Fredek Bondos. Na szczęście przy skoku z balkonu nie odniósł większych obrażeń. Miał jedynie lekko skręconą nogę, gdyż uciekając nie zdążył zawiązać sznurowadeł. Poprosiłam, by napisał parę słów do żony. Potem włączył mikrofon i mogłam podziękować strajkującym robotnikom za wstawienie się za aresztowanymi osobami, w tym i za moim mężem. Powiedziałam też, że w miarę możliwości kobiety będą wspierać strajkujących.

Nazajutrz wzięłam chleb, jakieś puszki, kartki na papierosy i razem z dziećmi zaniosłam do WSK. Nie my jedyni pospieszyliśmy z pomocą. Podobnie postąpiło wielu świdniczan.

Na ulicach i przed zakładem pojawiało się coraz więcej żołnierzy, sprzętu i samochodów wojskowych. Wytwórnia była zamknięta ze wszystkich stron. Pozamykano bramy, okna i drzwi. Tylko na ogrodzeniu, jak na murach obronnych stali ludzie w granatowych ubraniach roboczych, z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Jakaś stara kobieta próbowała podać torbę z jedzeniem, ale torba była ciężka, więc nie mogła jej unieść do góry. W końcu staruszka poślizgnęła się i upadła tuż przy nogach młodego żołnierza. Ten przestraszył się i skierował na nią broń. Momentalnie podbiegło kilka osób i podniosło kobietę. – Do matki chcesz strzelać ty s...synu – rzucił ktoś do żołnierza. – Ja tu nie mam ani ojca, ani matki – odpowiedział młody mężczyzna.

Pacyfikacja zakładu

Wszyscy patrzyliśmy na zakład z nadzieją i lękiem. W poniedziałek, 14 grudnia, z okien naszego mieszkania zobaczyliśmy czołgi i wozy opancerzone. Jechały dwoma szeregami. Za nimi samochody ciężarowe z brezentowymi plandekami. Wszystko to wyglądało bardzo groźnie. Po północy miasta rozległy się strzały. Na drugi dzień czołgi odsunęły się od bramy głównej. Ludzie znów przyszli pod zakład, skąd dochodziły odgłosy odprawianej Mszy św., śpiewy robotników i specjalny apel skierowany do żołnierzy, jako do braci Polaków.

Baliśmy się nadchodzącej nocy. Znowu słyszeliśmy nadjeżdżające czołgi. O drugiej w nocy rozległy się strzały i jednocześnie zaczęły wyć syreny fabryczne. Ludzie pootwierali okna, wyszli na balkony i ze zgrozą słuchali jak władza ludowa rozmawia z „ludem".

Nad ranem, około godziny czwartej, strajkujący zaczęli opuszczać zakład. Zmęczeni, z czerwonymi od gazu łzawiącego oczami. Opowiadali, jak wojsko czołgami rozwaliło barykady, a uzbrojone w gaz, pałki i tarcze ZOMO wyrzucało ludzi z WSK. Robotnicy nie stawiali czynnego oporu. Komitet Strajkowy kategorycznie tego zabronił, w myśl haseł „nie wolno przelać bratniej krwi", „nie wolno zniszczyć urządzeń fabrycznych". Broń palna, która była w Wytwórni zdeponowana została w podziemnym bunkrze. Natomiast czołgi niszczyły mienie społeczne, a zezwierzęcone i odurzone ZOMO biło i deptało strajkujących.

Tej nocy kobiety nie wytrzymały i mimo godziny policyjnej pobiegły pod zakład. ZOMO je spychało w stronę placu w centrum miasta, bijąc i kopiąc po drodze. Zomowcy strzelali ostrymi nabojami, na szczęście w powietrze. Pozostały po tym ślady na korze drzew i ścianach domów.

Robotnicy wychodzili z WSK do godz. 7. Cały czas wyły syreny. Konała fabryka, której robotnicy, w lipcu 1980 roku, pierwsi w Polsce powiedzieli „nie".

Po zajęciu przez wojsko zakładu zaczęły się tam nowe porządki. Zarząd komisaryczny i SB przesłuchiwali pracowników. Nastąpiły procesy aresztowanych i poszukiwania tych, którzy się jeszcze ukrywali. Rozpoczęto zwalnianie z pracy.

Po świętach Bożego Narodzenia pojechałam na uczelnię. Tam dowiedziałam się, że pracownicy masowo oddają partyjne legitymacje. Zajęć nie było do połowy stycznia. W akademikach mieszkali skoszarowani zomowcy. Zaczęła się też „ocena" pracowników. Odsunięto mnie od pracy ze studentami. Komisarz uznał, że ze względu na internowanie męża mogę niekorzystnie mówić o WRON. Nie martwiłam się tym zbytnio, bo zajęcia rozpoczęły się wykładami na temat prawa konstytucyjnego uzasadniającego wprowadzenie stanu wojennego.

Szara codzienność

Z czasem ludzie otrząsnęli się z zaskoczenia wynikającego z wprowadzenia stanu wojennego. Wieczorem, po rozpoczęciu godziny milicyjnej paliliśmy w oknach świece na znak solidarności i czuwania. Z konieczności życie towarzyskie prowadziliśmy w obrębie bloku. Powstało podziemie „Solidarności", gazetki, nawet dowcipy o stanie wojennym.

Ponieważ brakowało mi pieniędzy, moja pensja nie wystarczała na utrzymanie, a mąż był w więzieniu, poszłam do banku podjąć nasze oszczędności. Byłam bardzo zdenerwowana wcześniejszą rozmową z urzędującym w Świdniku komisarzem, zauważyła to młoda dziewczyna w okienku i po przeczytaniu

mojego nazwiska w dowodzie osobistym poprosiła mnie na bok. Upewniwszy się, że jestem tą osobą, za którą się podaję, wręczyła mi karteczką z imieniem i nazwiskiem oraz lubelskim adresem. I tak dotarłam do wspaniałego człowieka, byłego doradcy „Solidarności", docenta KUL, ks. Mieczysława Brzozowskiego. U niego, w czasie stanu wojennego można było znaleźć dobrą radę, życzliwość, uśmiech i coś do zjedzenia.

Kościół bardzo wcześnie otoczył opieką rodziny internowanych, aresztowanych i skazanych. Pierwsze paczki z żywnością i drobnymi upominkami otrzymaliśmy przed Bożym Narodzeniem. Potem, w miarę napływu darów z Zachodu Kościół katolicki wspomagał wszystkich, którzy się zgłosili.

Świdnickie spacery

Na początku kwietnia 1982 roku rozpoczęły się w Świdniku wydarzenia, o których mówiło się w całej Polsce, a nawet w Europie. Nazwano je świdnickimi spacerami. WRON wprowadziła zakaz wszelkich zebrań, zgromadzeń i spotkań. Kiedy się trochę ociepliło świdniczanie zaczęli masowo spacerować ul. Sławińskiego [dziś Niepodległości – red.]. Rozpoczynaliśmy o godz. 19.30, w porze głównego wydania dziennika telewizyjnego. Z dnia na dzień na ulice wychodziło coraz więcej ludzi. Zabierano na spacer dzieci, psy i koty. Na ulicy umawiano się na spotkania towarzyskie. W końcu były takie tłumy, że trudno było się poruszać. O spacerach było tak głośno, że przyjeżdżali do nas nawet mieszkańcy Lublina. Taksówki ze Świdnika i Lublina jeździły tam i z powrotem towarzysząc spacerowiczom. Ówczesna władza próbowała zwalczyć tę akcję, między innymi specjalnymi audycjami w zakładowym radiowęźle. Zawieszono też na latarniach głośniki, przez które przekazywano informacje z telewizyjnego dziennika. Ciepły, kobiecy głos namawiał do zaprzestania spacerów. Gdy to nie poskutkowało, ZOMO wyłapywało z tłumu młodych ludzi, głównie synów internowanych działaczy „Solidarności". Gdy wprowadzono godzinę policyjną od godz. 19, zaczęliśmy spacerować od godz. 17, podczas wcześniejszego wydania dziennika.

Więzienne losy

Pierwszy list, po internowaniu, otrzymałam od męża 21 grudnia. Tego samego dnia wysłałam mu paczkę z żywnością i odzieżą. Zobaczyliśmy się dopiero po Nowym Roku. Internowani ze Świdnika przebywali w obozie, który znajdował się na terenie więzienia we Włodawie.

Wybraliśmy się tam, gdy tylko uzyskaliśmy widzenie. Jak się okazało, jechała tam większość pasażerów przepełnionego autobusu. Kierowca obiecał zatrzymać

się blisko więzienia tak, byśmy nie musieli daleko iść z bagażami. Po drodze przekraczaliśmy szlabany zamykające miasta i rozgraniczające województwa. Wszędzie sprawdzano nam dowody tożsamości. Najdokładniej na rogatkach Włodawy, gdyż znajdowaliśmy się w strefie przygranicznej.

Po raz pierwszy byłam tak blisko więzienia. Z przerażeniem patrzyłam na pięciometrowe mury, spoza których budynki więzienne były prawie niewidoczne. Wypełniliśmy stosowne druczki i zaczęło się kilkugodzinne oczekiwanie pod bramą więzienia. Na dworze panowało przenikliwe zimno, a niektóre kobiety przyjechały z kilkuletnimi dziećmi. Matki wyciągały termosy, kanapki, którymi karmiły zmęczone i zziębnięte dzieci. Obok była jakaś nieduża firma i sympatyczny portier pozwalał się ogrzać i co ważniejsze skorzystać z toalety.

W końcu wpuszczono nas do środka. Strażnicy musztrowali i popychali obładowanych paczkami ludzi. Pewnym pocieszeniem było to, że internowani – nasi mężowie, bracia, synowie – wyszli pogodni, uśmiechnięci. Byliśmy szczęśliwi, bo mogliśmy się wreszcie zobaczyć i porozmawiać. Przywiezione paczki zostały dwukrotnie skontrolowane, zanim trafiły do rąk uwięzionych.

Potem męża przewożono do kilku innych więzień, m.in. w Załężu koło Rzeszowa, Nowym Łupkowie w Bieszczadach, ale wszystkie były do siebie podobne i podobna była procedura widzeń.

Internowani przez cały czas pobytu w zamknięciu walczyli o zachowanie swojej osobowości, ignorowali polecenia służby więziennej. Gdy wracali do domów wyróżniali się nie tylko brodami, ale i specyficznym zachowaniem. Cieszyli się popularnością wśród przyjaciół oraz zainteresowaniem esbeków. Przed każdą znaczącą datą, na przykład 3 czy 11 maja, wzywani byli na komendę milicji i przestrzegani przed udziałem w akcjach będących „naruszaniem prawa".

W czasie stanu wojennego pracowałam charytatywnie przy świdnickiej i jednej z lubelskich parafii. Byłam też świeckim kontaktem Prymasowskiego Komitetu Pomocy Więzionym i ich Rodzinom. Po masowych zwolnieniach z WSK przybyło osób potrzebujących przede wszystkim wsparcia psychicznego. Chodziłam od mieszkania do mieszkania, słuchałam o ludzkich troskach i kłopotach, pomagałam pokonać strach. Starałam się uaktywnić kobiety, matki rodzin, które wcześniej nie działały w „Solidarności". Było to o tyle trudne, że do końca nigdy nie wiedziałam z kim mam do czynienia. Musiałam też znać na pamięć nazwiska i adresy. Przywoziłam z Warszawy, z Komitetu Prymasowskiego, lekarstwa, odzież. W niesieniu pomocy potrzebującym pomagały nasze nastoletnie dzieci, którym łatwiej było odwiedzać obce domy bez zwracania uwagi esbeków.

Działalność charytatywna w stanie wojennym

Czas stanu wojennego był okresem ponurym. Nie chodzi o pogodę, bo pory roku nie różniły się zasadniczo od pór roku w innych latach, ale o nastroje. Zapamiętałam brak dziecięcego śmiechu na ulicach, brak muzyki dochodzącej z otwartych okien, ludzi przemykających pod ścianami domów, nieufnych, mówiących szeptem.

Najbardziej osamotnione wtedy były chyba rodziny osób internowanych i aresztowanych. O pomocy dla prześladowanych dowiedziałam się przypadkowo. Jakaś nieznana kobieta (była to chyba pracownica PKO) wcisnęła mi do ręki adres domu parafialnego w Lublinie. Pod wskazanym adresem, na ul. Narutowicza, znalazłam mieszkanie księży: Stanisława Brzozowskiego i Wacława Oszajcy, na którego wszyscy wtedy mówili: Wacek. Ks. Brzozowski wykładał na KUL, a Wacek był kapelanem studentów Politechniki Lubelskiej. Przez ich dom przewijało się mnóstwo ludzi, przeważnie młodzieży i wszyscy czuli się tam jak u siebie. Dom utrzymywał się z darowizn, przeważnie żywnościowych. Zaczęłam tam często zaglądać, atmosfera domu nastrajała bardzo pozytywnie, czuło się tam wolność.

Pewnego razu zastałam tam ks. Brzozowskiego w towarzystwie dwojga młodych ludzi, którzy zachowywali się nieco nerwowo. Po ich wyjściu, ojciec Brzozowski poprosił mnie o to, abym przekazała w Świdniku dla parafii przesyłkę: kilka paczek papierosowych, w których ukryto pieniądze. Wzięłam siatkę z kilogramem jabłek oraz te paczki papierosów i autobusem przywiozłam do ks. Jan Hryniewicza.

Nie znałam żadnych struktur podziemnej Solidarności, nic też nie wiedziałam o kontaktach między regionalnymi władzami. Zdarzenie to nastąpiło zaraz po tym, jak z WSK zwolniono dużą grupę pracowników za protesty przeciwko stanowi wojennemu. Ks. Jan Hryniewicz budował wtedy kościół i zatrudnił zwolnionych ludzi, wykorzystując te pieniądze na zapłatę. Zostałam przepytana wnikliwie przez działaczy świdnickiej Solidarności, gdyż pieniędzy było pół miliona złotych, a miało być dwa miliony. Pieniądze pochodziły z Wrocławia, Solidarność Dolny Śląsk w pierwszy dzień stanu wojennego zdążyła pobrać z banku 80 mln zł swoich pieniędzy i później używała ich do pomocy w całym kraju. W końcu wyjaśniło się, że pieniądze zostały przesyłane w ratach.

W taki to sposób rozpoczęła się moja działalność charytatywna. W tym czasie w Polsce nie było dosłownie niczego. Aby cokolwiek kupić trzeba było posiadać kartki albo znajomości. Ze względu na te braki, do Polski przysyłano zza granicy dary materialne w postaci odzieży, przeważnie używanej, paczkowanej żywności: sera, słodyczy, kawy i herbaty a także środków czystości i leków. Przy Episkopacie powstał Komitet Pomocy Uwięzionym

i Internowanym. Dary przychodziły na adres Episkopatu i następnie były rozwożone do parafii.

W Świdniku do ich przywiezienia i rozdysponowania ks. Jan Hryniewicz zaangażował kilka osób, m.in. Martę Jurak, Eugeniusza Popkiewicza i mnie. Dostaliśmy zaświadczenia uwierzytelniające naszą pracę. Jeździliśmy do warszawskiej parafii pod wezwaniem św. Marcina. Tam przy darach pracowały znane z mediów osoby:

Jacek Fedorowicz, Kalina Jędrusik, Maja Komorowska, Daniel Olbrychski, Władysław Rodowicz i inni. Spotkaliśmy Danutę Szaflarską i Annę Fedorowicz, której Gienio Popkiewicz kupił kwiaty.

Otrzymane w Warszawie ubrania i leki złożyliśmy w Świdniku w komórce przy kościele. Staraliśmy się przy pomocy księży rozdysponować posiadane zasoby między najbardziej potrzebujących. Kawą i herbatą obdarowywaliśmy kobiety, które odwiedzały internowanych mężczyzn. Leki natomiast przekazaliśmy do Lublina, aby tam zostały zidentyfikowane i rozdysponowane fachowo przez specjalistów.

Decyzja o wyjeździe

Moje sprawy na Politechnice nie układały się najlepiej. Nie dopuszczono mnie do zajęć ze studentami. Miałam też problemy z obroną pracy doktorskiej. Doktorat pisałam na UMCS. Tam też, na kilka miesięcy przed prowadzeniem stanu wojennego, złożyłam swoją pracę. Otrzymałam dobrą recenzję z Krakowa, ale w stanie wojennym wszystko ucichło. Na UMCS były duże czystki. Internowano Sławomira Kozłowskiego, dziekana Wydziału Ekonomicznego. Moja praca czekała na obronę ponad rok, choć zgodnie z przepisami przewód powinien być zamknięty w ciągu trzech miesięcy po złożeniu recenzji. W końcu dostam wypowiedzenie z pracy. Bardzo to wszystko przeżywałam, tym bardziej, że mąż nadal przebywał w więzieniu. Nie wiedziałam co będzie dalej, co nas czeka. Załamałam się psychicznie i musiałam się leczyć. Wtedy narodziła się myśl o opuszczeniu Polski. Pod koniec lata rozpoczęłam starania o wizę kanadyjską. We wrześniu mąż zgodził się na wyjazd z kraju i otrzymał 12-dniową przepustkę na załatwienie formalności. Później znów musiał wrócić do więzienia. Gdy zaniosłam oświadczenie męża o wyjeździe, SB przesłuchiwało mnie pięć godzin. Wiedzieli, że do Świdnika trafiły pieniądze przeznaczone na pomoc dla represjonowanych i bardzo chcieli je znaleźć. Szukali też podziemnej drukarni i wydawców podziemnej prasy. Niczego się nie dowiedzieli.

Opuściliśmy Polskę w 1982 roku.

Na pamiątkę strajków w lipcu 1980 roku, przed biurowcem w WSK Świdnik stanął obelisk ufundowany przez pracowników zakładu. Był niewygodny dla

władz, ale dodawał otuchy stawiającym opór robotnikom. Nie miałam okazji złożenia kwiatów pod tym obeliskiem. Niech więc moje wspomnienia zastąpią kwiaty, które składam dla świdniczan, z którymi tyle przeżyłam.

opr. *Anna Konopka*

Czy warto było zaczynać? – Ryszard Kuć

Trudne decyzje

Lipcowy strajk w WSK-Świdnik był znaczącym wkładem w ogólnopolski protest ludzi pracy, jaki miał miejsce latem 1980 roku. Rozpoczęli go 8 lipca robotnicy, a pracownicy umysłowi przyłączyli się dzień później – wspomina Ryszard Kuć. – W tym czasie byłem przewodniczącym wydziałowego koła starych związków zawodowych. Początkowo obserwowaliśmy strajkujących. Nie wiedzieliśmy, co robić. To były trudne decyzje, bo pamiętaliśmy, co zrobiono z ludźmi strajkującymi w 1970 roku. W EPI prawie 80% załogi stanowiły kobiety, więc dalsze kroki były jeszcze bardziej ryzykowne.

Walentyna Anna Kuć – żona Ryszarda, jednego z przywódców Świdnickiego Lipca i Solidarności w regionie lubelskim. Przed emigracją była pracownikiem naukowo-dydaktyczny Zakładu Ekonomii Politechniki Lubelskiej. Obecnie wraz z rodziną przebywa w Kanadzie. Na zdjęciu z mężem.

Próbowałem rozmawiać w Radzie Zakładowej, bo przecież związki powinny być z pracownikami. Niestety, nie było, z kim mówić. Musiałem podjąć decyzję, tym bardziej, że wszyscy w dziale czekali, co zrobię. Powiedziałem, że idę pod biurowiec, a za mną wyszli pozostali pracownicy EPI. Później wypadki potoczyły się szybko. Jako przedstawiciel pionu ekonomicznego wybrany zostałem do Komitetu Strajkowego.

Ryszard Kuć zanotował najważniejsze wydarzenia każdego dnia strajku. Poniżej fragmenty jego zapisków.

8 lipca

Rano robotnicy trzeciego gniazda wydziału 320 zauważyli znaczne podwyżki cen artykułów spożywczych w wydziałowym barze. Cena kotleta schabowego

wzrosła z 10,20 zł na 18,10 zł. Stało się tak, mimo wcześniejszych zapowiedzi władz, że podwyżka cen mięsa nie obciąży konsumentów w stołówkach pracowniczych. Robotnicy przerwali pracę. Trwały gorące dyskusje. Sytuację próbuje załagodzić kierownik wydziału, a później dyrektor zakładu. Wkrótce stanęły wydziały w hali numer 1, a o godz. 12:30 pozostałe wydziały produkcyjne WSK. O godz. 13 rozpoczęły się rozmowy przedstawicieli robotników z dyrekcją wytwórni. Żądania są głównie ekonomiczne – rekompensata finansowa za podwyżki, lepsze zaopatrzenie świdnickich sklepów. Żądania dotyczą również rzeczywistej reprezentacji robotników w związkach zawodowych.

Rozmowy nie przynoszą rezultatów. Zaczyna się prawdziwy strajk. Pierwszy raz w Świdniku, bez przywódców, bez jednolitej organizacji i jakiegokolwiek doświadczenia. Zdeterminowanie załogi jest tak duże, że pracy nie podejmuje również druga i trzecia zmiana.

9 lipca

Robotnicy nadal nie pracowali, mimo że dyrekcja wszelkimi sposobami – prośbami i groźbami – próbowała ich do tego zmusić. Niektórzy pozostali na stanowiskach pracy, inni wyszli przed hale. Widok strajkujących robotników oraz ich nieustępliwość spowodował, że dołączyli do nich pracownicy umysłowi. Jest to wynik działania emisariuszy, którzy przenosili informacje miedzy halami produkcyjnymi i biurowcem.

O godz. 10 zebrał się już kilkutysięczny tłum. Rozstawiono mikrofony i na schody biurowca wyszedł dyrektor w towarzystwie zakładowego pierwszego sekretarza partii i przewodniczącego rady zakładowej. Pierwsza wystąpiła Zofia Bartkiewicz, późniejsza przewodnicząca Komitetu Strajkowego. Powiedziała, między innymi:

> „Mówię do was, jako członek partii i radna. Ja o żądaniach, które teraz wysuwacie mówiłam przez dwadzieścia parę lat, ale bez skutku. My się tego inaczej nie dobijemy, jak przez strajk. Popatrzmy na siebie. Stoimy tu wszyscy, ramie w ramię, robociarz i kapelusznik. Pamiętajcie, nie dajmy się skłócić. Wszyscy jesteśmy pracownikami. Wasze żony i matki stojące tu z wami są pracownikami biurowca, a wy, nasi synowie, mężowie i ojcowie stoicie przy maszynach. Ale razem tworzymy jedna rodzinę. Pamiętajcie, że zakład jest nasz i musimy o niego dbać. Nie może zginąć, ani być zdewastowany. O to was wszystkich bardzo proszę".

Były to proste słowa, trafiające do serc zgromadzonych przed biurowcem. Przyjęto je gromkimi brawami. Później wystąpili inni, ale najbardziej aktywni byli – Zbigniew Puczek i Zygmunt Karwowski.

Spotkanie nie przyniosło rozstrzygnięcia, więc zebraliśmy się jeszcze raz, po przyjeździe ministra, dyrektora zjednoczenia, wojewody, trzeciego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR i naczelnika miasta. Dyrektor zakładu obiecał

podwyżki o 300 zł, wojewoda zaopatrzenie w sklepach na poziomie Lublina, zaś minister usiłował przekonać strajkujących, że nic więcej nie może dla nas zrobić, bo w kraju jest trudna sytuacja gospodarcza. Uśmiechając się życzliwie zakończył słowami: „a teraz towarzysze idźcie do pracy, a my będziemy o was pamiętali". Zebrani przyjęli to gwizdami i śmiechem. Odezwały się okrzyki pod adresem władz: „do domu!"

Strajkujący powoli rozeszli się. Dyrektor zjednoczenia i członkowie zarządu wytwórni poszli na wydziały namawiać robotników do podjęcia pracy. Obiecywali natychmiastowy przydział mieszkań, grozili zwolnieniami. Nikt się jednak nie nabrał na takie obietnice i próby zastraszenia. Ktoś głośno zapytał: „gdzie są taczki?" Na co obaj panowie chyłkiem wycofali się do biurowca.

10 lipca

Załoga nadal strajkowała. Zarząd wytwórni nie podjął rozmów, bo nie miał wytycznych z góry. Zebrani pod biurowcem nie ustępowali. Skandowali główny postulat – 1000 zł dla każdego oraz ułożone naprędce wierszyki, w stylu: „Ministerku nie bądź taki, wyjdź do ludzi nie rób draki. Jak się ludzie zdenerwują, to ci skórę wygarbują". Później słowo „ministerku" zastępowali „dyrektorku", itp. Śpiewano Rotę, Wyklęty powstań ludu ziemi [Międzynarodówka – red.] i pieśni religijne. Pod bramą zakładu gromadzili się świdniczanie, w większości rodziny strajkujących i emerytowani pracownicy wytwórni.

Nikt nie wyszedł do strajkujących. Później okazało się, że wspólnie z instruktorami Służby Bezpieczeństwa przygotowywali plan złamania strajku. W pomieszczeniach przyzakładowej szkoły zgromadzono w nowych, roboczych ubraniach członków ORMO. O tym, że planowano rozliczenie się z robotnikami świadczył fakt, że robiono zdjęcia strajkującym, a przed biurowcem pojawili się młodzi, wysportowani mężczyźni w czystych kombinezonach roboczych. Niektórym z kieszeni wystawały nowe, nieużywane narzędzia.

W tym dniu została przerwana łączność telefoniczna Świdnika z resztą kraju. Druga i trzecia zmiana nie podjęła pracy. Wieczorem pierwszy sekretarz komitetu zakładowego PZPR, w towarzystwie wojewody, odwiedzili w domach Zofię Bartkiewicz i Zbigniewa Puczka. Za zaniechanie strajku obiecywano jej talon na samochód i mieszkanie dla córki, a jemu zagrożono poważnymi konsekwencjami, jeżeli strajk będzie kontynuowany.

11 lipca

Przed rozpoczęciem pierwszej zmiany odbyły się odprawy aktywu partyjnego, związkowego i młodzieżowego, na których podano, że robotnicy zaprzestają strajków, a tylko nieodpowiedzialna grupa ciągle miesza i podburza – w takiej sytuacji należy zapewnić spokój i porządek. Aby uniemożliwić kontakty między strajkującymi, władze utworzyły grupy złożone z aktywistów, które miały za

zadanie obstawić drzwi do biurowców i nie wypuszczać pracowników umysłowych na zewnątrz. Pozamykano także hale produkcyjne.

Na jednym z wydziałów do pracy przystąpiły cztery osoby: sekretarz PZPR, przewodniczący oddziałowej rady związków zawodowych, przewodniczący ZSMP i zastępca kierownika wydziału. Ten ostatni usiłował pracować na tokarce, ale nie umiał nawet zamocować materiału do obróbki. Łamistrajki nie wytrzymali jednak napięcia psychicznego i zaniechali pracy.

Podjęte przez władze środki nie przyniosły oczekiwanego przez nie rezultatu – nikt nie podjął pracy, robotnicy otworzyli hale, a pracownicy z biurowca wyszli, mimo ustawionych straży. Znów zebraliśmy się przed biurowcem. Wybraliśmy przedstawicieli poszczególnych wydziałów, którzy zebrali się w sali konferencyjnej. Wybrano 11-osobowy Komitet Strajkowy, zaś pozostałe osoby stanowiły straż porządkową, dbającą, by nie doszło do prowokacji. Ludzie ci byli również łącznikami między komitetem a poszczególnymi wydziałami. Trzyosobowe prezydium komitetu stanowili: Zofia Bartkiewicz – przewodnicząca, Zygmunt Karwowski – zastępca i Roman Olcha – sekretarz. Z pozostałego składu komitetu pamiętam niektóre nazwiska: Stanisław Pietruszewski, Józef Kępski, Zbigniew Puczek, Urszula Radek. Ja też byłem jego członkiem.

Komitet przystąpił do rozmów z władzami. Wcześniej jednak ustalono główne punkty porozumienia. Załoga zgłosiła 568 wniosków, z czego specjalnie wybrana komisja, po skomasowaniu powtarzających żądań, ustaliła 110 postulatów. Z tego wybrano 10 istotnych punktów. Negocjacje trwały około ośmiu godzin. Najwięcej problemów było z żądaniem dotyczącym podwyżki o 1000 zł.

Komitet zgodził się także na zmianę nazwy z Komitetu Strajkowego na Komitet Postojowy oraz na to, by nie publikować treści porozumienia poza zakładem. Po odczytaniu jego treści przez zakładowy radiowęzeł, złożono go w tajnej kancelarii. Te środki ostrożności ze strony władz nie miały większego znaczenia, gdyż od 9 lipca coraz więcej zakładów pracy Lubelszczyzny rozpoczęło strajki.

Po czterech dniach i zgodzie dyrektora na nasze żądania, strajk został przerwany. Ostatecznie, porozumienie kończące strajk zawierało następujące punkty: podwyższenie zarobków i wzrost płac o dalsze 400 zł miesięcznie od 1 stycznia 1981 roku; stosowanie zasady rekompensaty zarobków w przypadku dalszego wzrostu kosztów utrzymania; poprawienie zaopatrzenia Świdnika w artykuły żywnościowe; nierepresjonowanie członków Komitetu Strajkowego, osób wspierających i wszystkich strajkujących oraz wypłacenie wszystkim strajkującym wynagrodzenia za czas strajku w wysokości, jak za urlop – w zamian załoga wykona produkcję pracując w godzinach dodatkowych.

Czas internowania i emigracji

Więzienna tułaczka – Włodawa

W noc wprowadzenia stanu wojennego zostałem aresztowany. Przewożono mnie do kilku obozów. Na początku, wraz z innymi internowanymi ze Świdnika i Lublina trafiłem do Włodawy, gdzie przebywałem od 13 grudnia 1981 roku do 26 marca 1982 roku. W celach było przeważnie po osiem osób, a ze mną siedzieli: Zbigniew Puczek, Antoni Grzegorczyk, Lesław Paga, Waldemar Wesołowski, Jerzy Gregorowicz, Ryszard Jankowski i Krzysztof Proc – trzech robotników, nauczyciel akademicki, prawnik, konstruktor, projektant i student, czyli prawie cały przekrój społeczny.

Cela miała około 14 mkw. powierzchni. Zamykały ją metalowe drzwi z odchylanym na zewnątrz wziernikiem. W oknach były grube kraty. Panowała ciasnota. Po celi mogły się poruszać jednocześnie tylko dwie osoby. Mieliśmy żelazne, piętrowe łóżka, stół, zlew z zimna wodą i sedes (załatwianie potrzeb fizjologicznych było bardzo krępujące – później zrobiliśmy zasłonę z koca). W celach było zimno, na dworze mróz.

Przez więzienny radiowęzeł poinformowano nas gdzie się znajdujemy i jaki obowiązuje regulamin. Kilka dni musieliśmy słuchać przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego, a później muzyki poważnej i piosenek wojskowych.

Pierwszego dnia pobytu we Włodawie uwięzionych dokładnie zrewidowano – przez jakiś czas rewizję osobistą przeprowadzano co drugi dzień. Często przenoszono internowanych z jednej celi do drugiej.

Ponieważ aresztowania nastąpiły znienacka, mężczyźni nie zdążyli zabrać niezbędnych rzeczy, ciepłych ubrań – niektórzy nie mieli skarpet. Cierpieli palący, gdyż papierosy szybko się im skończyły. Strażnicy nie chcieli pomóc, dopiero więźniowie kryminalni podzielili się swoimi zapasami. Gdy po jakimś czasie można było zrobić zakupy w więziennej kantynie, wszyscy kupowali papierosy, bo przydziały były niewielkie, więc niepalący odstępowali je kolegom palącym. Poza tym należało się zrewanżować za wcześniej otrzymaną pomoc.

Wyżywienie było okropne. W posiłkach nie było śladu mięsa, rozkradanego pewnie przez pracowników więzienia. Na kolacje podawano czarny, zakalcowaty chleb i margarynę mleczną. Trudno się dziwić, że po kilku dniach wszyscy internowani mieli dolegliwości żołądkowe. Do picia dawano nam tylko czarną, niesłodzoną kawę zbożową, prawdopodobnie z dodatkiem środków uspokajających – tęskniliśmy za herbatą. W tym także pomogli nam więźniowie kryminalni, częstując nas swoimi przydziałami. Sytuacja się poprawiła, gdy mogliśmy dostawać paczki z domu, dwie w miesiącu, do 3 kg każda. Żywność i środki higieniczne otrzymywaliśmy także od organizacji kościelnych.

Najgorsze były pierwsze dni internowania i straszne uczucie niepewności o los rodziny i własny. Szczególnie martwiłem się o 16-letniego syna, bo młodzież w jego wieku bardzo aktywnie włączała się do walki z komunizmem. Mirek należał do niezależnego harcerstwa, uczestniczył w wielu akcjach. Córka miała wtedy 12 lat. Na początku nie mieliśmy żadnych wiadomości od rodzin. Władza nie powiadomiła ich, co się z nami stało. Mój pierwszy list żona otrzymała 21 grudnia. Korespondencja trafiała do nas z dużym opóźnieniem, czasem listy w ogóle nie były dostarczane. Uspokoiłem się trochę po wizycie księdza z okazji Bożego Narodzenia, który przywiózł nam wiadomości o naszych najbliższych. Pierwsze wiadomości o tym, co dzieje się w kraju otrzymaliśmy od osób z następnej grupy internowanych, którzy trafili tu za zorganizowanie strajków po ogłoszeniu stanu wojennego.

W warunkach więziennych trudno było wypełniać obowiązki religijne. Kościół jednak szybko wywalczył u władz możliwość odprawiania w niedziele i święta Mszy świętej – we włodawskim więzieniu pierwsza została odprawiona w Boże Narodzenie. Uczestniczenie we Mszy świętej było dla nich bardzo krzepiące, pomagało przeżyć ten trudny czas. Była to także okazja do zobaczenia kolegów z innych cel i przekazywania informacji.

Obawa o nasze dalsze losy i o rodzinę oraz towarzyszące nam zimno i złe wyżywienie były przyczynami narastającej liczby zachorowań, szczególnie na żołądek i korzonki nerwowe. Brakowało lekarstw, a wizyty u więziennego lekarza były ograniczane. Nawet ciężko chorych nie odsyłano do szpitala. Internowany Leszek Świderski chorował na serce, uwięzienie jeszcze bardziej podkopało jego zdrowie, nie pomogła interwencja władz kościelnych o natychmiastowe zwolnienie, uczyniono to dopiero w lipcu 1982 roku. Niestety, po kilku miesiącach Leszek Świderski zmarł.

Więzienna tułaczka – Lublin, Załęże

26 marca 1982 roku połowę internowanych, w tym i mnie, przewieziono do obozu w Lublinie przy ul. Południowej. Tu były o wiele lepsze warunki. Cele zostawiano na cały dzień otwarte. Internowani mieli też do dyspozycji trzy świetlice i pralnię z ciepłą wodą. Stopniowo wydłużono czas trwania spacerów do czterech godzin. Odbywały się one na większym terenie niż we Włodawie. Natomiast bardzo przygnębiająco wpływał na uwięzionych widok baraków i pieców krematoryjnych, położonego nie opodal obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Byliśmy zaskoczeni, gdy zaczęto malować krawężniki, nabraliśmy pewności, że to zapowiedź ważnej wizyty. Rzeczywiście, 2 kwietnia przyjechali przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Poinformowaliśmy ich o warunkach panujących we włodawskim więzieniu, gdzie zostało wielu naszych kolegów.

Obiecali interweniować. Miesiąc później obóz ten zlikwidowano, a internowanych przeniesiono do Załęża i Kwidzynia.

Przez cały czas uwięzienia internowani uroczyście obchodzili dni: trzynastego i szesnastego każdego miesiąca czyli daty wprowadzenia stanu wojennego i tragiczny dzień zamordowania, podczas strajku, siedmiu górników z kopalni „Wujek". Palono znicze wykonane z puszek wypełnionych margaryną. Za to zwykle pozbawiano internowanych na kilka dni spacerów.

W obozach prowadzono tajne wykłady na temat prawnych aspektów stanu wojennego oraz tego, jakie prawa przysługują podczas przesłuchań. Wykonano też potajemnie legitymacje „Solidarności Internowanych". Wyrabiano również krzyżyki z drewna i różańce z chleba.

Od 2 kwietnia przebywałem w obozie w Załężu koło Rzeszowa. Tam było gorzej niż w Lublinie, szczególnie na obmurowanych cementowymi płytami spacerniakach. W oknach cel, oprócz kra, zamontowano drobna siatkę drucianą. To powodowało szybkie męczenie i chorobę oczu. Natomiast bardzo dobrze zorganizowana była nielegalna produkcja pieczątek do stemplowania kopert i różnego rodzaju znaczków „Solidarności".

Uroczyście żegnaliśmy kolegów, których zwalniano do domów. Ustawialiśmy się na korytarzu w dwuszeregu i śpiewaliśmy hymn „Solidarności" oraz pieśni patriotyczne i religijne. Do tradycji należało wykonywanie wielkich napisów z okazji rocznic ważnych wydarzeń, na przykład, w rocznicę krwawego stłumienia protestu robotniczego w Poznaniu w 1956 roku, wykonaliśmy napis POZNAŃ '56. W każdym z wyznaczonych okien, na kracie, wykonywano z bandaża jedną, dużą literę lub cyfrę. Napis był widoczny dla ludzi przechodzących ulicą obok więzienia. Chcieliśmy w ten sposób pokazać mieszkańcom, że walczymy różnymi, dostępnymi nam środkami.

Więzienna tułaczka – Kielce, Nowy Łupków

8 lipca znów rozdzielono internowanych do różnych obozów w Polsce. Przyczyną była prowadzona przez nich głodówka, jako protest przeciw stanowi wojennemu. Następnym przystankiem w więziennej tułaczce był obóz przejściowy w Kielcach. Pod koniec lipca wróciłem jednak z powrotem do Załęża. Ten pobyt także nie trwał długo. Bunt źle traktowanych mężczyzn spowodował przewiezienie ich do Nowego Łupkowa w Bieszczadach.

Nareszcie mieliśmy lepsze warunki, bo więzienie nie było otoczone murami, lecz siatką, po raz pierwszy nie było sedesów wewnątrz cel i cieszyliśmy się z dużego spacerniaka oraz boiska do siatkówki. Wprawdzie na odgrodzona część spacerniaka wypuszczano psy, ale były tak głodne, że gdy nakarmiliśmy je chlebem, nie chciały wracać do strażników. Widzenia z rodzinami odbywały się na świeżym powietrzu, więc wykorzystywaliśmy ten fakt do organizowania

koncertów chóru i obozowej orkiestry. Później potajemnie je nagrywaliśmy i przekazywaliśmy na zewnątrz. Taśmy magnetofonowe rozchodziły się po całym kraju.

W Nowym Łupkowie powstały też obrazy. Jeden namalowano ku czci górników z „Wujka", drugi związany był z tragicznymi wydarzeniami w Nowej Hucie. Kontynuowaliśmy wykłady z historii, ekonomii. Były nawet treningi lekkoatletyczne.

Jedyne wyjście – emigracja

O wyjeździe z kraju zadecydowała rodzina. Żona straciła pracę, ja siedziałem w więzieniu, dzieci jeszcze małe. I co dalej? Jak żyć, z czego się utrzymać? – Do tej pory decydowałeś ty i do czego to doprowadziło. Dlatego teraz ja podjęłam decyzję – powiedziała na jednym z widzeń żona i poinformowała mnie o kontaktach z ambasadą szwajcarską i kanadyjską. Zgodziłem się. Po otrzymaniu z Kanady zapewnienia, że nas przyjmą, dostałem przepustkę na załatwienie formalności. Potem znów mnie zamknęli. Na przesłuchaniu powiedziano mi, że jeżeli nie wyjadę z kraju, to nadal będę siedział w więzieniu. 30 października 1982 roku wyszedłem na wolność. Pożegnaliśmy się z rodziną i znajomymi. Spakowaliśmy walizki i 10 grudnia wyjechaliśmy z Polski.

Po wylądowaniu w Kanadzie przeżyliśmy szok. Wystarczyło przypomnieć sobie skąd przyjechaliśmy, ten smutek na twarzach Polaków, spuszczone głowy przechodniów na ulicy, szarą codzienność, a tu nagle zobaczyliśmy inny kraj. Uśmiechnięci ludzie, mile nas witają, wszędzie pełne sklepy, czysto i kolorowo.

Naszym docelowym miejscem było miasteczko Kamloops, w prowincji Kolumbia Brytyjska. Góry, piękne widoki, zdrowe powietrze. Takie otoczenie było idealne, aby odpocząć po wielomiesięcznym internowaniu. Wynajęto nam mieszkanie, wyposażano w najniezbędniejsze sprzęty i ubrania. Skierowano nas na półroczny kurs, bo nasza angielszczyzna nie była tak dobra, jak się spodziewaliśmy. Dzieci rozpoczęły naukę w szkole. Bardzo szybko opanowały nowy język i z pozostałymi przedmiotami nie miały problemów. Syna szybko przesunięto o klasę wyżej niż był w Polsce, gdzie uczył się w klasie matematycznej w lubelskim Staszicu. W Kanadzie jest jednak niższy poziom nauczania niż u nas.

Niestety, nie mogliśmy znaleźć pracy. Najwyżej jakieś dorywcze zajęcia. Trudno się dziwić, bo bezrobocie w naszym mieście sięgało 30%. Dostawaliśmy pieniądze od kanadyjskiego rządu. Można było za to przeżyć, ale to żadne rozwiązanie. Przed nami nie było przyszłości. Nawiązałem kontakt z przedstawicielem brukselskiego biura „Solidarności" i na jego prośbę opisaliśmy z żoną naszą solidarnościową działalność w Polsce. Pojechałem do niego do prowincji Ontario. Tam łatwiej było znaleźć pracę. Początkowo zatrudniłem się jako tokarz. Po skontaktowaniu się z działającym w Toronto Stowarzyszeniem Inżynierów Polskich, poszedłem na organizowany przez nich dwuletni kurs dla emigrantów.

Jeden z wykładowców był pracownikiem lotniczej firmy Mc Donnell Douglas i pomógł mi zdobyć tam pracę. Pracowałem jako konstruktor oprzyrządowania. Żona jeszcze dłużej poszukiwała pracy. Ponieważ była z wykształcenia ekonomistką, ukończyła w Kanadzie szkołę biznesu. Nadal pracuje, a ja jestem na wcześniejszej emeryturze. Powoli wykańczam nowy dom.

Wspominam tamte lata

Z biegiem czasu wszystko się ułożyło. Dzieci skończyły szkoły. Oboje byli prymusami. Bez problemu dostali się na uniwersytet. Córka Urszula została weterynarzem. Wymarzyła sobie ten zawód jeszcze jako dziecko. Wyszła za mąż za Polaka mieszkającego w Kanadzie. Przyjechał z rodzicami mniej więcej w tym samym czasie, co my. Ponieważ córka pracuje, to ja trochę jej pomagam w wychowywaniu wnuków – odwożę do szkoły, na różne zajęcia. Syn Mirosław jest informatykiem – zawsze marzył o komputerach.

Pamiętamy o Polsce. Nadal zachowujemy tradycje, obchodzimy polskie święta. W domu mówimy tylko po polsku. Córka i syn doskonale pamiętają język ojczysty. Gorzej z wnukami. Są trochę na bakier z gramatyką, szczególnie z odmianą przez przypadki. Starszy pójdzie w czasie wakacji do polskiej szkoły, więc nadrobi zaległości.

Nasza rodzina utrzymuje kontakty z Polonią w Toronto. Spotykajmy się przy różnych okazjach. Prężnie działa polskie harcerstwo, a w nim młode pokolenie Kuciów. Wychodzi nawet polskojęzyczna gazeta, w której wydrukowano wspomnienia Anny Kuć o działalności charytatywnej w „Solidarności" (Anna pisała też inne artykuły, między innymi o polskich tradycjach i historii). Należymy do parafii pw. Matki Boskiej Królowej Polski, w której raz w miesiącu odprawiana jest Msza za Ojczyznę. Polonia w Toronto jest bardzo zróżnicowana. Są powojenni emigranci. Oni trzymają się razem. Kultywują tradycje swoich oddziałów. Mają sztandary, mundury. Podczas uroczystości dołączam do nich ze sztandarem „Solidarności". Jest też duża grupa ludzi „Solidarności" – ze Świdnika Antoni Grzegorczyk, z którym często się spotykam. Wspominamy tamte lata wspólnej działalności, dyskutujemy o najnowszych wydarzeniach w Polsce.

Podobnie, jak inni emigranci, tęsknimy za ojczyzną. Przede wszystkim za ludźmi, za rodziną, przyjaciółmi. Z otrzymywanych listów wiedzieliśmy o smutnej, polskiej rzeczywistości, o trwającym nadal stanie wojennym i zwolnieniach z pracy. Wspominam bardzo miło kolegów i koleżanki, z którymi pracowałem. Nawet teraz, po 23 latach, gdy do nich zaszedłem, wszyscy mnie uściskali. Dzisiaj z przejęciem stąpam po miejscach, po których kiedyś chodziłem w zakładzie oraz przy ul. Racławickiej i Czereśniowej, gdzie dawniej mieszkałem. W Polsce

fot. P. R. Jankowski

Ryszard Kuć rozpoczął pracę w WSK-Świdnik w kwietniu 1965 roku, po ukończeniu Politechniki Warszawskiej. Przed oddelegowaniem do pracy w NSZZ „Solidarność był projektantem systemów zakresie zastosowania komputerów w zarządzaniu przedsiębiorstwem w zakładowym ośrodku przetwarzania informacji EPI. Podczas lipcowego strajku wybrany został do Komitetu Strajkowego, a we wrześniu wybrano go na wiceprzewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Niezależnych, Samorządnych Związków Zawodowych Regionu Środkowowschodniego. W 1982 wraz z rodziną wyemigrował do Kanady. Na zdjęciu przy pomniku Solidarności w WSK Świdnik podczas odwiedzin miasta na wiosnę 2005 r.

mam jeszcze ojca oraz rodzeństwo, brata i siostrę. Jeżeli zdrowie pozwoli przyjadę jeszcze do Polski. Może zabiorę wnuki.

opr. *Anna Konopka*

„Robotnik" był pierwszym krokiem ku przemianom – Andrzej Perzak

Jak prawie każdy młody człowiek przyjechałem do Świdnika za pracą w WSK. Było to w 1974 roku. Rok później poszedłem do wojska – służyłem w specjalnej jednostce powietrzno-desantowej w Gorzowie Wielkopolskim. Gdy w 1976 r. zaczęły się wydarzenia w Radomiu, to my, żołnierze jednostek specjalnych, mieliśmy lądować w tym mieście. Władze nie wiedziały jak poradzić sobie z wystąpieniami robotników i chciały użyć siły. Jednak dowódca naszego batalionu odmówił wykonania rozkazu. Wtedy w tych młodych ludziach, którzy służyli w wojsku – między innymi i we mnie – coś „pękło". Rok później wróciłem do Świdnika i zrozumiałem, że grozi nam to samo. Pomyślałem, że nie mogę biernie patrzeć na to co się dzieje.

Zacząłem od roznoszenia tzw. bibuły. Pierwsze egzemplarze „Robotnika" zacząłem wnosić do zakładu jesienią 1979 r. Wcześniej poznałem Waldka Jaksona, który był kolporterem książek i pism podziemnych w Lublinie i w Świdniku. On rozpoczął dostarczanie tego pisma i skontaktował mnie z innymi kolporterami: Wojtkiem Samolińskim, Asią Lipską-Onyszkiewicz, Wojtkiem Onyszkiewiczem, Hanią Samolińską. Te skromne gazetki wydawane poza oficjalnym obiegiem były bez wątpienia motorem napędowym przemian ustrojowych w kraju. Z początku cieszyły się średnim zainteresowaniem. Trzeba jednak pamiętać, że świadomość ludzi w owym czasie była zupełnie inna. Większość załogi należała do PZPR, więc na widok „Robotnika" ludzie reagowali różnie. Jednego gazetka „parzyła" w ręce, drugi czytał z zainteresowaniem. Byli i tacy, którzy bali się na nią spojrzeć. Każdy egzemplarz trzeba było sprzedać. Gazetka nie miała jednak stałej ceny. Zazwyczaj brałem symboliczną złotówkę, aby zarobić na papier i farbę drukarską. Niektórzy czytelnicy dawali „w ciemno" dwa złote, ale po przeczytaniu bibuły dawali już za nią pięć złotych.

Jednorazowo wnosiłem tyle egzemplarzy, ile zmieściło się w teczce. Nie było reguły. Raz było to sto sztuk, innym razem pięćdziesiąt. Z upływem czasu liczba kolporterów rosła, gdyż w każdej hali starałem się znaleźć kogoś, kto mógł mnie wesprzeć w tym trudnym zadaniu. Bieganie po wszystkich halach było męczące i niewygodne, poza tym nie na każdy wydział można było wejść. Najlepszymi

dystrybutorami „Robotnika" w tym czasie byli: Alfred Bondos, Stanisław Bodys, Antoni Grzegorczyk i Jerzy Szpot.

Co ciekawe wiele razy byłem zatrzymywany z bibułą! Nie ponosiłem jednak większych konsekwencji. Przez bramę zakładu można było wnieść prawie wszystko, strażnicy nie kontrolowali skrupulatnie – dużo gorzej było z wyniesieniem czegokolwiek z zakładu. Nie wyrzucili mnie za to z pracy – nie robiono tego do lipca 1980 r. Aktyw partyjny nie wiedział jak sobie radzić z taką sytuacją, zaś ówczesny dyrektor WSK, Jan Czogała był porządnym człowiekiem. Przecież wszystkie zwolnienia dyscyplinarne przechodziły przez jego ręce. Można było więc odczuć jedynie konsekwencje finansowe czy mając miejsce siódme na liście oczekujących na mieszkanie, można było zjechać na miejsce trzydzieste.

Oznaki niezadowolenia wśród załogi zakładu pojawiały się przed lipcem 1980 r., już od 1979 r., właśnie dzięki bibule. Z artykułów tych wynikało jasno: sytuacja gospodarcza kraju jest zła, a historia lubi się powtarzać. Były wydarzenia w Poznaniu w roku 1956, strajki na Wybrzeżu w 1970 r., był Radom w 1976 r. „Robotnik" pisał, że wreszcie coś musi się zmienić. Sytuacja materialna ludzi pracy Świdnika była katastrofalna. Budownictwo mieszkaniowe stało w miejscu, zarobki były żałośnie niskie. Produkcja w WSK była nastawiona w tamtych czasach głównie na potrzeby wojska. Śmigłowce dostarczano na rynek radziecki. Ludzie nie byli naiwni. Doskonale wiedzieli, że na sprzęcie militarnym zarabia się największe pieniądze, zaś produkcja w Świdniku tych pieniędzy nie przynosiła. Wszędzie dawało się dostrzec niezadowolenie, czy to z powodu złego zaopatrzenia sklepów, czy z powodu braku mieszkań.

Jednym z celów „Robotnika" była pomoc osobom represjonowanym. W „Robotniku" pojawiały się nazwiska osób represjonowanych. Represją było już samo wyrzucenie z pracy i nie musiało mieć kontekstu politycznego. W WSK złe wykonanie jakiejś części do śmigłowca uważane było za sabotaż. Te zwolnienia z pracy wynikały często z kiepskiego przygotowania zawodowego robotników. To nie była ich wina, oni po prostu nie potrafili tego zrobić. W „Robotniku" znalazły się też nazwiska osób, które po wydarzeniach w Radomiu trafiły na „zesłanie" do lubelskiego FSC.

Nastał wreszcie lipiec '80. Do dziś trwają spory, w którym wydziale rozpoczął się strajk. O ile dobrze pamiętam, o godzinie 10 ludzie przyszli do baru na śniadanie, więc czy ktoś chciał, czy nie wszystkie maszyny zostały wyłączone. Gdy zobaczyli ceny posiłków, zagrozili, że nie wyjdą z baru, dopóki ceny się nie zmienią. Tak więc po przerwie nikt już nie wrócił do pracy. Strajk nie rozpoczął się ani przy szlifierkach, ani przy tokarkach czy w ślusarni, ale już w barze.

Często słyszy się niesłuszne opinie, że świdnicki strajk rozpoczął się od ceny kotleta. Nie potrafiliśmy wypromować Świdnika na fali lipcowych i sierpniowych przemian. Gdy w sierpniu ruszyło Wybrzeże, my – działacze nie potrafiliśmy

wykorzystać sytuacji. Nikt nie promował Świdnika choćby na I Zjeździe „Solidarności" w Oliwie. Nie potrafiliśmy się przebić, zabrakło doświadczenia w naszym Regionie. Nikt nie uderzył w stół i nie zapytał: a gdzie są porozumienia i postulaty Świdnickiego Lipca? A przecież były takie same, jak późniejsze porozumienia sierpniowe. Niepotrzebnie podkreślano rolę kotleta w naszym strajku. Nikt nie powiedział: – Panowie, w naszych postulatach nie ma mowy o kotlecie. Myślę, że nawet dziś, nie tylko przy okazji 25-lecia tych wydarzeń, trzeba mówić głośno o roli Świdnika, jako prekursora przemian ustrojowych kraju.

rozmawiał *Sławomir Socha*

Andrzej Perzak urodził się w Nałęczowie. Od 1974 r. swoje dorosłe już życie związał ze Świdnikiem. Przez pewien czas był zawodnikiem siatkarskiej drużyny FKS Avia, później pracował w WSK. Był jednym z pierwszych pracowników zakładu, którzy u schyłku lat 70. przemycali za bramę zakładu „Robotnika", opozycyjną gazetę. Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany. W więzieniu spędził 12 miesięcy. W 1983 r. wyjechał na stałe do Niemiec. Tam pracował w branży budowlanej. 12 lat temu rozpoczął współpracę z firmą Lubricant Consult, gdzie zajmował się klientami z całej Europy Wschodniej. Wraz z żoną i dziećmi mieszka w Bad Homburg koło Frankfurtu nad Menem. Wrócił do Polski, aby w Świdniku otworzyć Lubcon – filię niemieckiej firmy.

Kalendarium stanu wojennego – Urszula Radek

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981r. wprowadzono decyzją WRON-y stan wojenny na terenie całego kraju. Tej samej nocy nastąpiły brutalne aresztowania członków KZ NSZZ „Solidarność" WSK PZL Świdnik. Aresztowani zostali: Zbigniew Puczek – przewodniczący, Zofia Bartkiewicz – wiceprzewodnicząca, Ryszard Kuć – wiceprzewdoniczący Regionu Środkowo-Wschodniego ds. organizacyjnych (oddelegowany pracownik WSK) i Antoni Grzegorczyk – etatowy członek komisji zakładowej ds. BHP. Dwaj członkowie KZ NSZZ Solidarność zdołali uciec przed aresztowaniem: Andrzej Sokołowski – etatowy członek komisji zakładowej ds. organizacyjnych i Alfred Bondos – etatowy członek kom. zakł. ds. socjalno-bytowych i kulturalnych.

Tej nocy z 12 na 13 Leszek Świderski i Bronisław Sołek widząc, że są aresztowania (Sołek mieszkał w klatce razem z Puczkiem) przyszli do mieszkania Urszuli Radek skąd jeszcze zdążyli powiadomić dyr. zakładu Jana Czogłę o aresztowaniach. Po tym telefonie została linia telefoniczna przerwana.

13.12.1981 r.

Rano około godz. 4 członkowie „Solidarności", którzy wiedzieli o aresztowaniach udali się do zakładu celem zorganizowania strajku okupacyjnego biernego, jako protestu przeciwko bezprawnemu wprowadzeniu stanu wojennego oraz

zawieszeniu wszystkich swobód związanych z działalnością związkową, a tym samym bezprecedensowemu pogwałceniu praw ludzkich. Do zwołania załogi użyto syreny fabrycznej.

O godz. 8 w kościele parafialnym pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła odbyła się Msza św., podczas której powiadomiono obecnych o zaistniałej sytuacji i proszono pracowników zakładu o pójście do zakładu. W tym dniu (mimo, że była to niedziela) około 80% załogi przybyło na teren zakładu. Powstaje Zakładowy Komitet Strajkowy i Regionalny Środkowo-Wschodni Komitet Strajkowy, który przejmuje kierownictwo Zakładu.

O godz. 13 ląduje na lotnisku 7 helikopterów wojskowych na czele z płk. Grzegorczykiem (komisarzem), nieco później lądują jeszcze 2 helikoptery. Wojsko próbuje wejść na teren zakładu, lecz strajkujący robotnicy zdecydowanie nie dopuszczają do tego. Z powodu b. niskiej temperatury i słabego wyekwipowania interweniujących żołnierzy komitet strajkowy zorganizował im zakwaterowanie na terenie ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego na basenie, podkreślając tym samym gotowość pokojowego uregulowania konfliktu wywołanego zaistniałą sytuacją.

O godz. 16 odbyła się Msza św. na terenie zakładu w intencji strajkujących – zakłócona podjazdem samochodów pancernych.

W tym dniu dołączają przedstawiciele innych zakładów z wiadomościami o sytuacji w ich zakładach. Jednocześnie powstaje zespół redakcyjny „Biuletynu Strajkowego", który ukazuje się dwa razy dziennie aż do spacyfikowania zakładu. Cztery osoby współpracujące z biuletynem (K. Michałkiewicz, F. Lipiec, S. Smyk i Bożena Kudelska) po pacyfikacji zakładu zostały aresztowanie i w pierwszym procesie otrzymały wyroki skazujące.

Podczas strajku czynny był radiowęzeł, przez który podawano aktualne komunikaty, audycje patriotyczne i nawoływano do oporu biernego.

Decyzją komitetu strajkowego mężczyźni biorą udział w strajku okupacyjnym nie opuszczając zakładu, natomiast kobiety zwolnione są z obowiązku stałego przebywania w zakładzie. Mimo tego część kobiet nie opuszcza zakładu. Pozostałe kobiety mają stały kontakt z zakładem dostarczając jedzenie, gorące posiłki i informacje o sytuacji w mieście.

Jednocześnie kilka kobiet (m.in. Urszula Radek, Marta Jurak, Helena Roczniak) spotyka się na basenie z płk. Grzegorczykiem, żądając informacji o aresztowanej Z. Bartkiewicz oraz polepszenia zaopatrzenia w sklepach. Pułkownik obiecuje dać informacje na drugim spotkaniu, do którego jednak już nie dojdzie.

14.12.1981 r.

O godz. 7 załoga w jest komplecie

Godz. 9 – wiec przed budynkiem administracyjnym

Godz. 11 – Msza św.

W tym dniu rozpoczęły się pierwsze rozmowy między komisarzem a komitetem strajkowym, który przedstawił następujące postulaty załogi: uwolnienie aresztowanych członków komisji zakładowej, zniesienie stanu wojennego, niewyciąganie konsekwencji w stosunku do strajkujących.

Tego samego dnia nastąpiło internowanie przez komitet strajkowy dyrektora naczelnego zakładu Jana Czogały, na znak protestu za niezrealizowanie postulatu załogi.

O godz. 15 odczytano komunikat rządowy o zmilitaryzowaniu zakładu. Tej nocy pod zakład podjeżdżają czołgi, oddając strzały. Stwarza to psychozę strachu u mieszkańców Świdnika i lęk o losy najbliższych znajdujących się w ostrzeliwanym zakładzie.

15.12.1981 r.

O godz. 7 udających się do zakładu ludzi zatrzymują kordony wojska przed bramą zakładu. Po krótkiej rozmowie z żołnierzami, którą podejmują kobiety idące do pracy, wolsko odjeżdża, a pracownicy wchodzą do zakładu. To samo powtarza się w tym dniu o godz. 14.

O godz. 13 nastąpiło spotkanie na terenie zakładu Komitetu Strajkowego z Komisarzem Grzegorczykiem, prokuratorem wojskowym, wojewodą lubelskim Stępieniem i naczelnikiem miasta Kucharukiem. Rozmowa nie przynosi żadnych rezultatów. Komitet podtrzymał postawione wcześniej postulaty.

O godz. 19 w dzienniku telewizyjnym podano informację o zdjęciu ze stanowiska dyr. naczelnego WSK Jana Czogałę.

W nocy, tuż po godz. 1 rozpoczęła się pacyfikacja zakładu. Znakiem informacyjnym dla mieszkańców miasta było włączenie syreny fabrycznej. Kobiety i dzieci nie zważając na godz. milicyjną wybiegły z domu, udając się w stronę otoczonego czołgami i wojskiem zakładu. Zostali jednak brutalnie zatrzymani przez uzbrojone jednostki ZOMO, pobici pałkami i obrzuceni gazem. W tym samym czasie po mieście maszerują jednostki ZOMO.

W tym czasie pracownicy zakładu, trzymając się za ręce, śpiewając pieśni patriotyczne odpierają ataki wojska, które przebijając mur otaczający zakład wtargnęło na zakład. Przed budynkiem technicznym grupa technologów wydelegowała pracownicę z wiązanką goździków na znak pojednania. Rozwścieczeni żołnierze zdeptali kwiaty i gdyby nie obrona kolegów spałowaliby dziewczynę.

O godz. 4 wychodzą pierwsi pracownicy spacyfikowanego zakładu. Następuje selekcja, dwoma autokarami część strajkujących wywieziono do Lublina na przesłuchanie przez milicję i prokuraturę. Wśród nich znajduje się również dyrektor naczelny zakładu.

16.12.1981 r.

O godz. 7 pracownicy udają się do pracy, gdzie przed bramą Zakładu zostają powiadomieni przez komisarza płk Grzegorczyka o wolnym dniu od pracy.

17.12.1981 r.

O godz. 7 pracownicy, wchodzący na zakład, opanowany przez wojsko obowiązkowo oddają przepustki, wrzucając do worka. Część pracowników nie otrzymuje przepustek z powrotem i dopiero po indywidualnej rozmowie z wojskowym przy obecności kadrowca i odpowiednim pouczeniu, co wolno pracownikowi przepustka zostaje oddana.

Większa część załogi nie wchodzi do zakładu, udaje się zwartą grupą do kościoła, gdzie zostaje odprawiona Msza święta w intencji pracowników. W zakładzie ogłaszane są komunikaty dyrektora komisarycznego, Jana Świerczka, który mówi, że pracownicy, którzy podejmą pracę nie będą represjonowani.

18.12.1981 r.

Rozpoczynają się masowe aresztowania wśród pracowników Zakładu. Zostają aresztowani, a następnie internowani: Aleksander Bachur, Leszek Graniczka, Józef Kępski, Włodzimierz Mazurek, Andrzej Perzak, Stanisław Pietruszewski, Stanisław Pyć, Jan Sidorowicz, Leszek Świderski, Henryk Zieliński.

Natychmiast rodziny aresztowanych zostają otoczone opieką przez Związek NSZZ „Solidarność".

23–31.12.1981 r.

Decyzją władz wprowadzono dni wolne od pracy.

W dalszym ciągu trwają represje w postaci dalszych aresztowań, przesłuchań, przetrzymywań i dyscyplinarnych zwolnień z pracy, nawet bez możliwości zabrania swoich rzeczy osobistych.

Do dnia 10.01.1982 r. zostają zwolnieni: Eugeniusz Antoniewicz, Władysław Batalia, Zbigniew Brytan, Marian Gołuszek, Krzysztof Goś, Witold Iwanicki, Zygmunt Karwowski, Józef Lubaś, Marian Matysek, Kazimierz Pierzchała, Kazimierz Szawarski, Ryszard Szpilewski, Stanisław Wocior, Zbigniew Wysocki, Tadeusz Zima.

Mimo represji na znak protestu przeciwko poczynaniom władzy odbywają się 15-minutowe strajki. Zaczyna ukazywać się biuletyn zakładowy „GROT", 13 dnia każdego miesiąca pala się świeczki w oknach mieszkańców miasta.

21.01.1982 r.

Tego dnia miała się odbyć pierwsza rozprawa sądowa przeciwko aresztowanym: J. Kępskiemu, S. Pietruszewskiemu i L. Graniczce. Na znak protestu

załoga przerywa pracę, część jedzie na proces, a wieczorem mieszkańcy zapalają świeczki w oknach.

5.02.1982 r.

O godz. 19:30 rozpoczęły się „świdnickie spacery", organizowane spontanicznie przez mieszkańców miasta na znak bojkotu dziennika telewizyjnego. Spacery trwały do 14.02.1982 r.

Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obrony w dniu 11.02.1982 r., by ograniczyć spacery zarządził na terenie miasta Świdnika: od godz. 19 do 6 godzinę milicyjną, zawiesił imprezy sportowe i kulturalne, ograniczył pracę szkół do godz. 18, Wstrzymał pracę urządzeń łączności telefonicznej miejscowej, międzymiastowej i terenowej, Wprowadził całkowity zakaz ruchu pojazdów osobowych. Wyłączno oświetlenie mieszkań i ulic w godzinach spacerów. Pomimo tych utrudnień mieszkańcy spacerowali po ciemku!

Od 11.02.1982 r. (po wprowadzeniu godziny milicyjnej od godz. 19) spacery mieszkańców odbywały się o godz. 17 w porze emisji pierwszego wydania dziennika telewizyjnego – akcja ta wyszła spontanicznie.

Spacery zakończono po apelu proboszcza miejscowej parafii ks. Jana Hryniewicza, opiekuna „Solidarności".

W trakcie trwania spacerów i po ich zakończeniu władze kontynuowały represje w postaci internowania, zatrzymania na 48 godzin i kolegiów administracyjnych wobec mieszkańców Świdnika i pracowników Zakładu. Internowano: Ryszarda Krzyżanka, Bronisława Sołka, Stanisława Wociora i Tadeusza Zimę. Kolegia otrzymał m.in. Jerzy Szpot – potracenie 15% z poborów przez cały rok, 10% na rencistów rencistów i emerytów, 5% na ZBOWID. O pozostałych osobach brak danych.

1.05.1982 r.

Członkowie „Solidarności" zbojkotowali zorganizowany przez władze WRON-y pochód 1-Majowy na terenie Świdnika. W tym czasie w miejscowym kościele pod wezwaniem Chrystusa Odkupiciela odprawiona została Msza św. w intencji ludzi pracy, skąd wyruszył pochód, rozgoniony przez UB.

3.05.1982 r.

W związku z przypadającą rocznicą Konstytucji 3 Maja w kościele parafialnym o godz. 18 odbyła się Msza św., a po niej o godz. 19:30 mieszkańcy spontanicznie udali się na jednorazowy spacer protestacyjny, związany z wydarzeniami w Lublinie i wielu innych miastach kraju, gdzie protestujący przeciwko huncie wojskowej zostali brutalnie rozpędzeni przez zbrojne oddziały ZOMO.

17.05.1982 r.

W związku z apelem Krajowego Kierownictwa Związku Zawodowego „Solidarność" odbył się, o godz. 12, 15. minutowy strajk protestacyjny przeciwko kontynuowaniu stanu wojennego. W strajku brało udział około 90% załogi. Odpowiedzią dyrekcji na strajk było masowe zwolnienie z pracy około 300 osób oraz zatrzymania, przesłuchania i internowania.

Internowani zostali: Stanisław Bodys, Eugeniusz Bożyk, Antoni Cholewa, Henryk Gontarz, Zygmunt Karwowski, Jan Portka, Alfred Wróbel.

Do końca czerwca 1982 r. zostały zwolnione z aresztu następujące osoby internowane: Antoni Grzegorczyk, Ryszard Krzyżanek, Bronisław Sołek i Tadeusz Zima.

Świdnik, 22 lipca 1982 r. – zgodnie z rękopisem opracowanym dla Radia Wolna Europa przez Urszulę Radek i jej syna Andrzeja.

Żony i dzieci – bohaterowie drugiego planu

Kolejnym rocznicom powstania „Solidarności", wprowadzenia stanu wojennego czy rozpoczęcia lipcowych strajków towarzyszą zwykle wspomnienia ludzi, którzy czynnie włączyli się w nowo powstający ruch związkowy, strajkowali w WSK Świdnik, uczestniczyli w tworzeniu komitetów strajkowych lub w pracach podziemnej „Solidarności". Ale rzadko pamięta się o rodzinach tych ludzi. O żonach z drżeniem w sercach czekających na powrót mężów, o dzieciach przestraszonych niekończącymi się rewizjami. O rodzinie z trwogą oczekującą, co przyniosą najbliższe godziny, spokój czy znów łomotanie do drzwi.

O przeżyciach z tamtych lat opowiadają – Włodzimierz Radek, Elżbieta i Bogusława Gontarz, Anna i Agnieszka Jarosz oraz Celina Wocior.

Dwa inne światy

Włodzimierz Radek kończył 14 lat, gdy wprowadzono stan wojenny. Zdawał sobie sprawę, co się dzieje w kraju, bo w domu słuchano Radia Wolna Europa, a rodzice pracowali w WSK Świdnik, brali udział w lipcowych strajkach i nie kryli przed dziećmi, Włodkiem i starszym Andrzejem, o co walczą.

– Pamiętam, że po wprowadzeniu stanu wojennego trzeba było się pilnować i nie mówić w szkole o wszystkim, co się działo w domu – mówi Włodzimierz Radek. – To były dwa inne światy, zewnętrzny stanu wojennego i podziemnej działalności w domu.

Właśnie moment wprowadzenia stanu wojennego utkwił mi szczególnie w pamięci. Późnym wieczorem, w sobotę, przyszli do rodziców Leszek Świderski

i Bronisław Sołek, zaniepokojeni aresztowaniem Zbigniewa Puczka i Zofii Bartkiewicz. Nikt nie wiedział, co się dzieje, czy kryje się za tym prowokacja milicji i Służby Bezpieczeństwa, czy może jest to próba zastraszenia. Panowie zostali u nas na noc. Nikt oczywiście nie kładł się spać. Na stole rozłożone były karty, by w razie najścia milicji jakoś wytłumaczyć obecność w mieszkaniu obcych mężczyzn. Dopiero o godz. 5 usłyszeliśmy pierwszy komunikat o wprowadzeniu stanu wojennego. Tato zaraz poszedł do zakładu.

fot. A. Konopka

Włodzimierz Radek

Rodzice działali w podziemiu i siłą rzeczy obaj z bratem poszliśmy w ich ślady. Jako kilkunastoletniemu chłopakowi, pod pozorem pożyczenia od kolegi zeszytu, czy szkolnej lektury, łatwiej było mi chodzić do innych domów i przenosić informacje lub podziemną prasę. Gdy byłem trochę starszy działałem w Solidarności Młodych. Roznosiliśmy ulotki, czytaliśmy literaturę z drugiego obiegu, uczestniczyliśmy, w organizowanych w domach lub w kościele, spotkania z historykami, artystami.

W naszym mieszkaniu wielokrotnie pojawiała się milicja i Służba Bezpieczeństwa. Czasem wchodzili, gdy byłem sam. Wypytywali o nazwiska kolegów z Solidarności Młodych. Podobnie postępowano z innymi osobami z SM, ale byliśmy dobrze zorganizowani i nigdy nie doszło do większych wpadek. Pytano mnie też o rodziców i brata, wówczas studenta Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i działacza Niezależnego Związku Studentów. Interesowała się nim Służba Bezpieczeństwa, więc rzadko bywał w domu. W końcu jednak musiał się zgłosić na milicji i zaraz znajoma mieszkająca w tym samym bloku, w którym znajdował się komisariat, zadzwoniła do mamy, że wyprowadzają Andrzeja zakutego w kajdanki i gdzieś wywożą. To było tuż przed świętami, w grudniu 1981 roku. Strasznie to przeżywaliśmy, tym bardziej, że nie wiedzieliśmy gdzie go zabrali. Podobnie zresztą, jak nadal nie wiadomo było, co dzieje się z internowanymi 13 grudnia.

Mama pojechała do Lublina i usiłowała odnaleźć brata lub przynajmniej dowiedzieć się czegoś w tamtejszej komendzie. Wprawdzie zwolnili go po 48 godzinach i wrócił do domu w nocy, przed pasterką, ale do dzisiaj pamiętam to okropne uczucie strachu o niego. Święta mieliśmy dzięki dobrym sercom ludzi, którzy podzielili się z nami ciastem i świątecznymi potrawami, bo my nie byliśmy w stanie nic zrobić.

Któregoś dnia milicja i panowie w cywilu wpadli do mieszkania wczesnym rankiem, o godz. 6. Zrobili dokładną rewizję. Wywalali książki, pościel, sprawdzali torebki z mąką i cukrem. Szukali ulotek i wydawanych w podziemiu książek. Akurat w domu były ulotki, które mamie udało się wepchnąć do zewnętrznej przegródki w mojej teczce. Zrozumiałem, że powinienem zbierać się i szybko

wyjść do szkoły. Niestety, jeden z funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa zatrzymał mnie i zaczął sprawdzać teczkę. Chyba nie do końca zdawałem sobie sprawę z grożących mi konsekwencji. Zauważyłem tylko, że mama zbladła i spojrzała na wiszący na ścianie obrazek Matki Boskiej. Jak mi później powiedziała, błagała Ją, by mi się nic nie stało. Mijały sekundy, ale nam wydawało się, że wszystko dzieje się jakby w zwolnionym tempie. Mężczyzna przejrzał teczkę i nie zauważył tej jednej kieszonki. Byłem uratowany. Gdy wychodziłem z mieszkania trzęsły mi się ręce i nogi.

Takie wydarzenia na zawsze pozostawiają ślady w ludzkiej pamięci. Jeszcze po kilku latach od rewizji i aresztowań, odgłos każdego podjeżdżającego na pobliski parking samochodu, kojarzył się Włodzimierzowi Radkowi z milicyjnymi nyskami i stanem wojennym. Podobnie, jak wielu jego rówieśników, czuje, że zabrano mu kilka lat życia, czasu, który normalnie poświęciłby swojemu hobby – muzyce i filmowi. Zajęciom typowym dla młodych ludzi. Ale wydarzenia w kraju, w naszym mieście i w rodzinie sprawiły, że musiał szybciej dorosnąć, zająć się trudnymi i niebezpiecznymi sprawami.

– Nie żałuję tego, nie mogłem zachować się inaczej. Rodzice i brat dali mi dobry przykład – podsumowuje Włodzimierz Radek.

Dziecko, to wojna

O 3 lata starsza, miała wtedy 17 lat, Elżbieta Gontarz, także doskonale pamięta wprowadzenie stanu wojennego. 13 grudnia 1981 r. zapisał się w jej pamięci jako dzień strachu. Nocowała u babci w Bychawie i rano obudziły ja zaniepokojone głosy dochodzące ze znajdującej się na parterze kuchni. – Otworzyłam oczy i do dzisiaj pamiętam widok zza okna, właśnie tego dnia spadł pierwszy śnieg – wspomina Elżbieta Gontarz. – Zaraz wbiegła bardzo zdenerwowana babcia, krzycząc: dziecko, to wojna, wojna. Byłam w szoku. Nie wiedziałam jak to rozumieć i jak zareagować. Włączyłyśmy telewizor, a tam już mówił generał Jaruzelski. Słowa: wojna, stan wojenny nic mi nie mówiły. Poczułam jednak, że natychmiast muszę wrócić do Świdnika.

fot. A. Konopka

Elżbieta i Bogusława Gontarz – córka i żona

Mimo protestów babci, która chciała mnie zatrzymać, wybiegłam na przystanek PKS. W południe byłam już w domu, w którym zastałam wystraszonego 13-letniego brata Wojtka. Wiedziałam, że mama była w Ustce, na przysiędze u swojego brata, ale zaniepokoiła mnie nieobecność taty. Brat, gdy

tylko się trochę uspokoił, opowiedział o nocnym telefonie do taty i jego szybkim wyjściu do zakładu. Od koleżanki dowiedziałam się, że wszyscy mężczyźni poszli do WSK, bo tam jest bunt przeciw władzy komunistycznej. Kto może powinien im zanieść śpiwory, materace, koce, bo oni zostaną na noc.

Spakowaliśmy koc i poduszkę, wzięliśmy też termos z herbatą, kanapki i tabletki, bo tatuś chorował na żołądek. Przed bramą zobaczyliśmy wielki tłum. Kobiety, dzieci, mężczyźni, a na bramie kwiaty i transparent z napisem – strajk okupacyjny. Nie wiedzieliśmy, co dalej robić i jak znaleźć tatę. Panował wielki zamęt. Ludzie gdzieś biegali, krzyczeli, bardzo się śpieszyli. Próbowałam dzwonić na wydział, ale tam też niczego się nie dowiedziałam. Czekaliśmy długo, zaczęło się już ściemniać, gdy usłyszałam, że tatuś mnie woła. Nie mogliśmy się znaleźć w tym ścisku, więc nawoływaliśmy się tak, jak się robi, gdy ktoś zaginie w lesie. Przytulił nas mocno, jakbyśmy się nie widzieli kilka lat. Przypomniał, żebyśmy ukryli ulotki, które były w domu.

Mama wróciła w nocy i rozpoczęło się oczekiwanie na powrót taty. Następnego wieczoru zobaczyliśmy przez okno wybuchy, dymy unoszące się nad zakładem. Zaczęliśmy się modlić. W końcu podjęłam decyzję, że mimo godziny policyjnej, muszę iść na plac dowiedzieć się, co się dzieje. Pamiętam duży mróz i przekradanie się uliczkami tak, by nie natknąć się na milicyjny patrol. Im bliżej centrum, tym więcej spotykałam ludzi. Widziałam płaczących robotników wracających z zakładu. Dopiero później okazało się, że to efekt użycia przez wojsko gazów łzawiących. Środkiem ul. Sławińskiego szła grupa zomowców, którą świdniczanie obrzucali wyzwiskami.

Pytałam robotników, czy nie wiedzą, co z moim ojcem, ale nikt nie umiał mi odpowiedzieć.

Na drugi dzień wieczorem, z ogromnym zdziwieniem zobaczyłam przez okno mamusię idącą pod rękę z jakimś obcym mężczyzną. Ubrany był w zacieniającą twarz czapkę z daszkiem i długą jesionkę. Dopiero, gdy wszedł do mieszkania i podniósł głowę, poznałam, że tym przebranym człowiekiem był tatuś. Niestety, za kilka godzin przyszła po niego milicja i mimo naszych błagań zabrali go ze sobą.

Przeżywaliśmy ciężkie chwile, bo krążyły plotki o strzelaniu do aresztowanych, więc gdy usłyszeliśmy pracującą koparkę, mama przestraszyła się, że zastrzelili ojca i wraz z innymi aresztantami go zakopują. Strasznie wtedy płakaliśmy.

Po kilkakrotnym aresztowaniu na 48 godzin, uwięziono ojca na dłużej, w Warszawie na Rakowieckiej. Prokurator nie chciał się zgodzić na widzenia. Wreszcie przy kolejnej odmowie rozpłakałam się. Krzyczałam: za co go aresztowaliście? Za młodu hitlerowcy więzili go w obozie koncentracyjnym, a teraz jest w więzieniu u swoich, u Polaków. Pytałam prokuratora: czy mam pan dzieci, czy też wychowują się bez ojca? Zmiękło mu chyba serce, bo po raz pierwszy zezwolił na widzenie. Zbliżały się święta wielkanocne, więc wzięłyśmy ze sobą

ugotowane na twardo jajka i mocną herbatę, bo taką nauczył się pić w więzieniu. Podczas widzenia podzieliliśmy się jajkiem, poczęstowałam też towarzyszącego nam ubeka, który, ujęty tym gestem, dopiero wtedy zgodził się, by ojcu dać ciepłe skarpety, a w nich schowałyśmy papierosy. Kazał tylko zabrać różaniec, który przy powitaniu zawiesiłam tatusiowi na szyi. Jadąc do Warszawy zastanawiałam się, jak przekazać wiadomość o kontynuowaniu działalności Radia Solidarność, które przed aresztowaniem ojciec prowadził. W końcu wymyśliłam wiadomość o wizycie cioci Ali i babci z Zamościa, które nadawały aż 3 godziny. Tata zrozumiał, co miałam na myśli, bardzo się ucieszył. Wiedział przecież, że cioci nie było w Polsce, a babcia sporadycznie nas odwiedzała.

Pamiętam też moment wyjścia taty z więzienia. Długo czekaliśmy pod bramą. Wreszcie się rozsunęła, tato wyszedł na chodnik. Od razu uniósł dłonie w geście wiktorii i krzyknął – wolność!

Siedemnastoletnia i później nieco starsza Ela zachowywała się bardzo odważnie i odpowiedzialnie. Niejeden dorosły straciłby głowę w takich okolicznościach. Jak sama przyznaje, trudności, niebezpieczeństwo, strach o najbliższych wpływają na nią mobilizująco. Kilka razy przesłuchiwana, niczego nie zdradziła. Przygotowana przez ojca na taką okoliczność, miała jedną odpowiedź – nie wiem, nie pamiętam.

Wracają w pamięci tamte chwile, ożywają emocje. Dziś, Pani Elżbieta przypomina sobie jeszcze jedno wydarzenie: Tatuś wysłał mnie z wiadomością do Andrzeja Sokołowskiego. Uprzedził, że mogą mnie śledzić, więc żebym najpierw trochę pochodziła po mieście. Aby spacer wyglądał naturalnie, wzięłam ze sobą psa Hermana. W pewnym momencie zauważyłam, że śledzi mnie dwóch mężczyzn. Szłam akurat przez plac zabaw koło Szkoły Podstawowej nr 3. Przyśpieszyłam kroku. Oni też. Bardzo się wystraszyłam, bo zdałam sobie sprawę, że chcą mnie złapać. Pies to chyba wyczuł, zaczął uciekać. Ciągnął mnie za sobą, bo miałam na ręce zaplataną smycz. Poczułam, że brakuje mi sił, nie mogłam złapać oddechu, a serce waliło jak oszalałe. Wreszcie, przy końcu ul. Hotelowej odzyskałam jasność umysłu i zaczęłam strasznie krzyczeć. Wzywałam pomocy. Obaj esbecy zwolnili, a później weszli w boczne uliczki, przy górce saneczkowej i przedszkolu. Herman, nasz pies, uratował mnie z rąk ubeków.

Nie taka Polska

Bogusława Gontarz jeszcze dzisiaj wzdryga się na wspomnienie tamtych strasznych dni. O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedziała się na przysiędze swojego brata Leszka, który później był lektorem Radia Solidarność. Przeraziła się, że to oznacza wybuch wojny i niespokojna o rodzinę, jak najszybciej pragnęła wrócić do Świdnika. W domu zastała dwoje zapłakanych dzieci. – Nie mogłam

spać i rano poszłam pod zakład – opowiada poruszona wspomnieniami. – Nie zdołałam się skontaktować z mężem. Ludzie opowiadali straszne rzeczy, więc bałam się, że gdzieś go wywieźli, że powtórzy się Katyń. Po prostu ledwo żyłam z nerwów. Załamana wróciłam do domu. We wtorek weszłam do zakładu i dopiero wtedy spotkałam męża.

Później najgorsze były rewizje. Zwykle przychodzili nad ranem. Łomotali do drzwi, pokazywali kartkę, że są ze służby bezpieczeństwa i zaczynali przeszukanie. Podnosili dywany, szukali w naczyniach, w pralce, w brudnej bieliźnie. Nawet zupę w garnku mieszali, sprawdzając, czy tam czegoś nie ukryliśmy. Zostawiali po sobie splądrowane mieszkanie. Nieraz nie nadążałam układać rozrzucanych rzeczy. Wściekałam się na nich, ale do męża nigdy nie miałam pretensji o jego zaangażowanie w działalność solidarnościową. Wiedziałam, że walczy o słuszną sprawę.

Czasem ubecy próbowali mnie podejść albo poróżnić z mężem. Udawali, że mi współczują, pytali, kto ma taki zły wpływ na męża i wciąga go w nielegalną działalność. Prosili o podanie nazwiska, to oni odpowiednio porozmawiają z tą osobą, aby więcej Henia nie kusiła do łamania prawa. Myśleli, że trafili na idiotkę, która da się nabrać na ich gadkę.

Zwykle zachowywałam się grzecznie, ale któregoś razu nerwy mi puściły i wykrzyczałam im, co myślę. Ubecy byli nieugięci. Nękali mnie nawet w pracy. Kiedyś wywołali mnie z wydziału i tak, jak stałam, w roboczym fartuchu zawieźli do domu. Domyślałam się, że chodzi o rewizję, ale skoro mi nie powiedzieli wprost, o co chodzi, to ja nie odzywałam się, że klucze od mieszkania zostały w wydziałowej szatni. Wściekli, zawieźli mnie z powrotem do WSK po klucze. Koniecznie chcieli się dostać do mieszkania, bo podejrzewali, że tam ukrywa się mąż. Rzeczywiście tak było, ale zmuszając ich do ponownej jazdy na zakład dałam mu czas na ucieczkę. Drzwi do klatki pilnowali. Nie pomyśleli jednak, że wymknie się im z drugiego piętra... przez balkon.

Przeżyłam bardzo trudne, nerwowe chwile. Dzisiaj nie wiem, jak to wytrzymałam. Dłuższy czas śniły mi się w nocy. Zrywałam się zlana potem, nie mogłam zasnąć. Wystarczyło pół roku takich nerwów i włosy miałam zupełnie białe. Zresztą, syn i córka budzili się nad ranem ze strachu, że znowu przyjdą na rewizję. Bałam się o dzieci. Duże wsparcie stanowił dla mnie mąż. Był odważny, umiał mi wiele rzeczy wytłumaczyć, nauczyć. Odetchnęłam dopiero, gdy zaczęły się obrady Okrągłego Stołu. Dzisiaj w dalszym ciągu myślę, że warto było przez to wszystko przechodzić, ale przykro się robi, gdy widzę, co się dzieje dookoła, w polityce, w gospodarce. Nie o taką Polskę walczyli nasi mężowie, dzieci i my z nimi.

Mama nas chroniła

Wydarzenia pierwszej połowy lat 80. siostrom Annie i Agnieszce Jarosz kojarzą się przede wszystkim z pacyfikacją zakładu WSK-Świdnik. Pamiętają tę noc, wybuchy i ludzi idących w stronę zakładu, wśród których była także ich mama. Wystraszone stały w oknie mieszkania. Uczucie grozy pogłębiały jeszcze przynoszone przez zapłakana sąsiadkę wieści o strzelaninie i pobitych ludziach na targu.

fot. A. Konopka

Anna i Agnieszka Jarosz

– Nie do końca rozumiałyśmy, co się dzieje, bo miałyśmy wtedy 13 i 14 lat – wspominają dzisiaj. – Mama nie wtajemniczała nas w to, co robiła i co działo się w zakładzie. Więcej dowiadywałyśmy się od rówieśników. Kolegowałyśmy się z Krzyśkiem Sokołowskim, Agnieszką Jurak, Mariuszem Węsem, Andrzejem i Darkiem Mańką, Zbyszkiem Białym. Wiedziałyśmy, że w domu są podziemne wydawnictwa, przeglądałyśmy je, ale mama nie tłumaczyła nam, dlaczego je przynosi. Czytałyśmy książki wydawane w podziemnych wydawnictwach, słuchałyśmy piosenek Jacka Kaczmarskiego, oglądałyśmy filmy na kasetach video. Szczególne wrażenie zrobił na nas „Gułag". Wiedziałyśmy oczywiście, że są to rzeczy zakazane.

Później, gdy byłyśmy trochę starsze roznosiłyśmy ulotki, kradłyśmy czerwone flagi. Brałyśmy udział w podziemnym życiu kulturalnym, które toczyło się w domach lub w kościele. To, że do obcego domu, z jasełkami, wchodziło się podając hasło, było ekscytującym przeżyciem. Ale też, wraz z innymi dziećmi, liczyliśmy osoby idące głosować. Mozolnie rysowałyśmy kreseczki, oznaczające ludzi biorących udział w wyborach. Nasza praca pozwalała sprawdzić, czy ówczesna władza nie fałszowała frekwencji.

Tamte lata nie pozostały w naszej pamięci, jako okres tragiczny, pełen strachu. Mama nie dzieliła się z nami swoimi tajemnicami. Starała się nas chronić. Nie zdawałyśmy sobie sprawy z niebezpieczeństwa, w domu nie było rewizji. Tak naprawdę dopiero gdy byłyśmy na studiach, dowiedziałyśmy się, że mama zaangażowana jest w podziemną działalność. I zdałyśmy sobie sprawę z konsekwencji, jakie to ze sobą niosło. Ale wiedziałyśmy też, że ona ma w genach zapisaną pomoc innych ludziom. Tak było od zawsze i trwa nadal. Teraz działa w Komitecie Pomocy SOS Solidarność.

Ludzie w tamtych czasach walczyli o wolność, o to, by można było czytać prawdziwe książki i gazety, by poznać niezafałszowaną historię naszego kraju. Chcieli wyjeżdżać za granicę, zobaczyć, jak żyją ludzie w innych krajach. I teraz to wszystko mamy.

Wracam myślami

Pani Celina Wocior zdawała sobie sprawę, co grozi jej mężowi za działalność podziemną. Wiedziała też, co dzieje się w WSK w grudniowe dni 1981 r.

fot. A. Konopka

Pani Celina Wocior nadal przechowuje książeczkę do nabożeństwa, którą mąż miał ze sobą podczas internowania we Włodawie. Są w niej podpisy współwięźniów, między innymi, Ryszarda Kucia, Antoniego Grzegorczyka, Zbigniewa Puczka, Bronisława Sołka, Leszka Świderskiego, Tadeusza Zimy.

– Mąż był odważnym i stanowczym człowiekiem i jeżeli coś postanowił, to bez względu na okoliczności wypełnił – wspomina pani Celina. – Całym sercem i duszą oddany był „Solidarności". Już wcześniej krytykował panujący w Polsce ustrój, czego nie omieszkał zaznaczać przy każdej okazji. Czasem dochodziło do kłótni, gdy ktoś miał inne zdanie.

Jednak te sprawy przesłaniała osobista tragedia. Niedawno tragicznie zginęła jedyna córka. Samochód staranował ją na chodniku, na oczach bezradnej matki. Została dwuletnia wnuczka. – Bardzo przeżywałam śmierć córki, więc Stasio nie dokładał mi zmartwień i nie opowiadał szczegółowo o swoich poczynaniach. Wystarczyło, że musiałam przetrwać rewizje i jego aresztowania. Bardzo pomogli mi w ciężkich chwilach, duchowo i materialnie, sąsiedzi i pani Urszulka Radek. Jeszcze dzisiaj pamiętam beznadzieję i rozpacz tamtych dni.

Któregoś dnia wpadło pięciu ubeków. Nie pozwolili nawet mężowi dokończyć obiadu i zabrali go jak bandytę. Wcześniej wyrzucili wszystko z szafy i półek. Poszli z nim do piwnicy, a ja na górze truchlałam ze strachu, bo Stasio był trochę narwany i bałam się, że złapie kawałek drewna i rzuci się na nich. Wiedziałam, że miał różne skrytki i przechowywał w nich ulotki. Niektóre z nich znalazłam porządkując piwnicę już po jego śmierci.

Ciężko przeżyłam noc pacyfikacji zakładu. Gdyby nie sąsiadka, to chyba postradałabym zmysły. Widziałam czołgi, wojsko, łuny nad WSK. Myślałam, że to już koniec.

Teraz mieszkam sama. Mąż zmarł. Rodzina mieszka daleko i nie bardzo mam już siły, by ją odwiedzać. Często czuję się samotna, myślami wracam do

tamtych czasów. Pociechą są telefony od wnuczki, która mieszka na Śląsku. Rzadko przyjeżdża, ale pamięta i co kilka dni do mnie dzwoni.

Anna Konopka

Reprint pierwszych stron „Pisma Związkowego” („Grot”)

PISMO ZWIĄZKOWE

„WSK - PZL" ŚWIDNIK

Nr 1

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

GAZETKA ZAKŁADOWA

Do użytku wewnętrznego

05. LISTOPADA 1980r.

PRACOWNICY

Dzisiaj kierujemy do WAS pierwszy egzemplarz zakładowego biuletynu informacyjnego, powołanego w WSK przez Komitet Założycielski NSZZ "S O L I D A R N O Ś Ć".

W/w biuletyn będzie pracowniczą gazetką, redagowaną przez zespół składający się z kilku członków Naszego Związku. W swej treści zawierać ON będzie informacje z życia związku, zakładu i nie tylko i ukazywać się będzie w zależności od potrzeb.

Zespół redakcyjny oczekuje jednocześnie współpracy wszystkich którym dobro związku "SOLIDARNOŚĆ" i dobro miejsca pracy są bliskie sercu.

Co złożyło się na sam fakt powołania do życia tejże gazetki ? Naszym zdaniem - możliwość szybkiego, bezpośredniego, niczym nie zakłóconego kontaktu z załogą. Poza tym pewność, że zawarte tu treści, nie będą wybielane, ani zniekształcone przez cenzurę.

Dalej, to możliwość wymiany doświadczeń i poglądów z załogami innych zakładów, w których takie biuletyny już powstały lub powstaną w przyszłości. Ze znanych do tej pory są gazetki: z Mielca, Lublina, Huty Katowice, Wrocławia, Gdańska itp. Łączność taka umożliwi nam nawiązywanie serdecznych więzi z pracownikami w innych regionach kraju, zrzeszonymi w związku SOLIDARNOŚĆ.

PISMO ZWIĄZKOWE

Nr 2

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

Do użytku wewnętrznego

10 Listopada 1980

JAK DŁUGO JESZCZE ? . . .

Dziś marzę tak wiele,
tak szczerze, szaleńczo
bo wierzę, że choć powoli
przyjdą dni jasne.

Przyjdą, zastukają
i radość na progu
złożą, marzenie moje -
spełń się nim zasnę.

Kto dzisiaj z nas Polaków nie marzy o jaśniejszym jutrze ?.
Kto, komu bliskie jest wspólne dobro wszystkich ludzi w naszym kraju, nie pragnie spokoju, normalizacji i zdrowszej atmosfery. Nerwowy klimat, niepewność, ciągle zabijają w nas energię potrzebną do pokonywania narosłych trudności. Trudności, których nawet samo Niebo nam nie skąpi.

" Nieodpowiedzialni " na odpowiedzialnych stanowiskach, od których dziś jeszcze wiele zależy, różnymi sposobami i chwytami hamują proces nieuniknionych zmian. Po co ?. W imię czego ?. Czy dla zaspokojenia własnych ambicji ? Czy ze strachu przed utratą przywilejów ? A może boją się odpowiedzialności za przeszłość. Nie ma ciągle siły, która mogłaby przeciąć wrzody na niektórych mózgach, by wyleczyć ich właścicieli ze strasznej choroby, jaką jest : " snobistyczny upór przy śmierdzącej sprawie ".
Śledzimy prasę, słuchamy radia, oglądamy telewizję. Każdego dnia mamy nadzieję, że w pewnym dzienniku TV, zamiast strachliwych, " chwiejnych " komentatorów, ukaże się ktoś, kto jasno i stanowczo powie : S T Ó P ! . Tak dłużej nie może być ! . Mamy partię, mamy rząd, mamy nowe związki zawodowe.
A więc mamy potężną masę umysłów do rozwiązywania problemów. Niestety, zbyt dużą jeszcze siłą są ci, którym nie cel społeczny, ale prywata w działaniu przyświeca. Dlatego najprostsze sprawy tłumaczy się, komplikuje i utrudnia. Stąd brak rządowych decyzji o wyraźnie konkretnym, szybkim i przejrzystym. Zaś do rozmów z ludźmi używa się języka zawiłego, niezrozumiałego, deforwującego społeczeństwo.
Nawet na najprostsze pytanie zadane przez naród, władze nasze nie potrafią dać szczerej, prostej odpowiedzi. Nawet sąd, którego powinnością jest być obiektywnym, nie stara się spełniać godnie swego zadania.
A wszystkie te nieprawidłowości biją najbardziej w nas. - ludzi pracy.

Pytam - JAK DŁUGO JESZCZE ? . . .

Alfred B.

PISMO ZWIĄZKOWE „WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 3.

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO.

20 LISTOPADA 1980

"POMÓC-NIE UTRUDNIAĆ"

Rozumiemy w pełni zapotrzebowanie załogi na informacją i to informację prawdziwą i możliwie szybką.
Zdajemy sobie sprawę, że w obecnej sytuacji każda konkretna informacja ma olbrzymie znaczenie dla samopoczucia i morale pracowników zakładu. Chęci mamy duże, ale nie idą one w parze z naszymi możliwościami. Dokucza nam brak warunków. Do tej pory nie mieliśmy nawet maszyny do pisania nie licząc o kimś kto by na niej pisał. Pożyczyć nie zawsze możemy na czas skorzystać z usług /Ksero/.
Nasze poczynania natrafiają ciągle na problemy. Bez przerwy -nie ma papieru. Czy rzeczywiście ? A co my wogóle mamy ? Związek nasz pokonuje setki trudności. Nic bez przeszkód. Papier znajdzie się n.p. na notatnik lektora na wiele innych pism politycznych czy gospodarczych /często nie czytanych natomiast dla potrzeb związkowych nie ma.

Na około 10.000 pracowników w zakładzie, nasz biuletyn udaje nam się załatwić w ilości 50 do 80 szt, co daje przeciętnie jedną gazetkę na 154 osoby. To mówi samo za siebie. /np. WSK Mielec na nakład 2000 szt. egz./

Są jednak i pozytywy, np. wiele materiałów potrzebnych KZZ NSZZ "Solidarność" przepisują na maszynach panie z budynku technicznego, a wśród nich pani Weżner Anna, pani Buch Danuta, pani Lamch Grażyna, pani Czarnecka Jadwiga, pani Drozd Jadwiga i inne. Niektóre osoby pomagają przy powielaniu komunikatów itp. a pan Wiesław Zawadzki opracował stronę tytułową naszej gazetki.

Te piękne gesty ludzi dobrej woli są kropelkami tworzącymi morze odnowy. Wszystkim w imieniu własnym i załogi serdecznie dziękujemy.

Zespół Redakcyjny:

Proszę Państwa: w biuletynie nr. 1 pisaliśmy o historii strajków w naszym zakładzie. Dziś chcielibyśmy zapoznać Państwa z historią strajków na Wybrzeżu. Są szczegóły o których nie wspomina się w prasie, natomiast my robotnicy powinniśmy o nich wiedzieć.

PISMO ZWIĄZKOWE „WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 4

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO 25 LISTOPADA 1980r.

... nam się marzy POLSKA, która budzi
gniew niewolnika i trud twardych ludzi,
nie karabela ni buława złota,
lecz pług na roli chłopskiej i grzmot młota,
a gdy nad POLSKĄ się sztandar ukaże,
to BIAŁY ORZEŁ W CZERWONYM SZWIDARZE... K. Przerwa Tetmajer

"CO O TYM MYŚLĘ"

Kiedy w sierpniu na WYBRZEŻU ważyły się losy niezależnego związku, a i kraju również, myślałem a wraz ze mną miliony Polaków, że po podpisaniu porozumienia reszta pójdzie jak po maśle.

Trzeci miesiąc mija od tamtych ciężkich chwil. Trzeci miesiąc bezładu, niepewności i walki narodu o należne mu PRAWA. Nic bez problemów, nic bez stwarzania oporów i komplikacji. Zagwarantowane porozumieniem gdańskim podwyżki, nie znajdują miejsca w rzeczywistości.

Ministrowie, dyrektorzy zjednoczeń, a często dyrektorzy zakładów, tak gmatwają sprawy i problemy płacowe ustawiają na swoje tory, że dochodzi do zadrażnień, zakłóceń w produkcji, niekiedy strajków-także głodowych. Nieodpowiedzialni "ważniacy", którym nie zależy na spokoju i ładzie w kraju /bo wtedy łatwiej byłoby dobrać im się do skóry/, robią wszystko by naród poróżnić i skłócić. Jednocześnie powstający klimat rodzący nadzieję na lepsze dni, burzy stare, spleśniałe mentalności, które twierdzą, że musi być jak było, że nic się nie da zmienić. Dziś, gdy robotnicza i inteligencka społeczność tchnęły w naród odwagą, mądrością i szlachetnym celem, nie może być miejsca na stare układy obłudne i niesprawiedliwe. Ciężko jest wybrnąć nam Polakom z bagna,

PISMO ZWIĄZKOWE

„WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 5.

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

WYDANIE SPECJALNE

27. Listopada 1980r.

POŻYTECZNIE CHOĆ CIĘŻKO

Dni 25 i 26.XI.1980r. przeszły do historii. Gospodarze , a i sami Delegaci III Krajowej Konferencji NSZZ "Solidarność" Zakładów i Instytucji Lotniczych w Polsce z widoczną ulgą przyjęli ogłoszenie zakończenia obrad. Dwa dni mozolnych dyskusji, krok gdzie punkt po punkcie dochodzono do sedna sprawy, wypracowując najbardziej odpowiednie koncepcje do omawianych problemów. Celem konferencji było:

a/ zasady tworzenia systemu płacowego począwszy od 1.01.81 r.

b/ cele i założenia reformy gospodarczej w przemyśle lotniczym, silnikowym i lotnictwie cywilnym.

Z nazw zakładów wydawać by się mogło, że sprawy wszystkich załóg z naszego zjednoczenia są identyczne. Tymczasem prawda jest inna. Dyskusja uzmysławia nam jak różne jest specyfika i złożoność problemów w każdym zakładzie. Trudno jest cokolwiek ustalić czy uzgodnić by zadowolić wszystkie zakłady. Stąd też początkowo wytworzyła się nerwowa atmosfera, która towarzyszy obradom przez kilka godzin. Powoli jednak zebrani delegaci analizując szczegółowo wszystkie za i przeciw zatwierdzają cztero-punktową uchwałę pierwszego dnia obrad. Równocześnie z członkami NSZZ "Solidarność" obradowali eksperci niektórych zakładów, którzy zgrupowani w jeden zespół ustalili pewne dane umożliwiające zapoznanie się obradującym delegatom ze specyfiką płacową w poszczególnych zakładach. Około godziny 22.30 przewodniczący zebrania pierwszego dnia pan Zbigniew Puczek z WSK PZL Swidnik zamknął obrady. Drugi dzień obrad miał nieco inny charakter. Na spotkanie przybyli dyrektorzy ze zjednoczenia pan Brejnak Kazimierz, pan Piątkowski Kazimierz i pan Iwanicz Zenon i dyrektorzy zakładów biorących udział w konferencji. Dyskusja rzeczowa chwilami ostra trwa wiele godzin. Na wiele konkretnych pytań zadawanych przez delegatów, dyrektorzy nie są w stanie dać odpowiedzi wyczerpującej, która zadowoliła by w pełni zebranych. Delegaci żądają odpowiedzi jasnych i skonkretyzowanych, dziś nie ma czasu i możliwości na owijanie spraw w bawełnę. Wieczorem III Konferencja podejmuje kolejną uchwałę skierowaną do ZPL i Ś składającą się z siedmiu punktów. Wszystkim uczestnikom konferencji za wytrwałość i postawę podziękował przewodniczący zebrania w drugim dniu pan Grzegorz Śledź przedstawiciel WiŚ Bimet z Gdańska. O dalszych sprawach związanych z trzecią Konferencją Krajową będziemy informować Państwa w dalszych biuletynach, jak również radiowęźle zakładowym i łamach Głosu Swidnika.

Alfred Bondos

„WSK-PZL ŚWIDNIK

PISMO ZWIĄZKOWE

Nr 6

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

GAZETKA ZAKŁADOWA

Druk bezpłatny do użytku wewnętrznego

0 2 - grudzień 1980 r.

POWRÓT POETY

..... A więc wraca do nas, dzięki autorytetowi Najwyższej Nagrody i dzięki temu, że coś się u nas zmieniło, poeta, uchodźca /bez mała trzydzieści lat temu zbiegły przed stalinowskim terrorem, kłamstwem i zniewolnieniem kultury/ poeta - wygnaniec/ wypędzony przez zemstę z podręczników i gazet, z fal eteru i witryn księgarskich/, wraca CZESŁAW MIŁOSZ, wielki poeta polski, prozaik i eseista, profesor literatur słowiańskich w BERKELEY /USA/, laureat nagrody Nobla 1980 r.
"N I E Z A L E Ż N O Ś Ć " wita Go serdecznie, dedykując czytelnikom jeden z ostatnich utworów Miłosza - piękną melancholijną "Piosenkę" umieszczoną w "Kulturze" paryskiej nr 9 /wrzesień 1980 r./.

P I O S E N K A

Jakakolwiek jest boleść, będzie więcej boleści.
Noc jest czarna, ale będzie czarniejsza.
Dobrze takim co żyli ale, w porę odeszli.
Ty więc nie bierz spraw ludzkich do serca.

Los był prosty, ale będzie krzywy.
Czysta woda zostanie zatruta.
Kto jest mądry będzie nieszczęśliwy.
A głupiemu szczęście jak pokuta.

Gwiazda wzejdzie i zaraz przeminie.
Na czekaniu puste lata zbiegną.
Co upadło, zetleje w ruinie.
I goryczą będzie ziemskie piękno.

CZESŁAW MIŁOSZ

Dobry człowiek jako król szuka Kogo wieńczyć,
Z ł y podobny do kata, szuka kogo męczyć.

A.Mickiewicz

PISMO ZWIĄZKOWE

„WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 7

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

Druk bezpłatny do użytku wewnętrznego — 10 grudnia 1980r.

To już "SIODEMKA" Prosze Państwa. Mała, cieniutka siódemka.

Ale czy to ważne że mała? ONA jest sercem wielka, bo wyraża to, czego żadne inne pismo nie jest w stanie wyrazić. Wyrosła wśród nas i cenimy się nawzajem bo wiemy, że wspólnie, to i raźniej i weselej iść do przodu. Nie łatwy jest ten marsz, gdy przed nami tyle krętych dróg. Nie łatwy to marsz, kiedy tak wiele sprzeczności i wyrachowanych ciosów skierowanych jest w naszą stronę, stronę "Solidarności". Ale wszystkie te sprawy zgniłe i przeciwności, odbijają się jak piłki robiąc szkodę jedynie atakującym. Chociaż brak papieru i innych niezbędnych rzeczy- GAZETKA żyje. Mało tego, jest wprost rozchwytywana i co najważniejsze nasze społeczeństwo nie tylko czuje przed nią respekt ale sympatię i szacunek do niej. Swiadczy to o tym, jak bardzo nam było brak rzetelnej informacji, nie obłudnej, po prostu prawdziwej. Poruszane problemy na łamach Gazetki są maleńkim wizerunkiem życia, wielkiej robotniczej fabryki. Przyzwyczajeni przez lata do czytania kolorowych literek o naszym kolorowym życiu, wiele osób nie może jeszcze przeskoczyć na właściwe tory - mówienia np. prawdy w oczy, bez wybielania. Toteż tu i ówdzie znajdują się obrażeni czy urażeni i nawet głośno potrafią wołać: jak tak można? Kto na to pozwala? Co za samowola w tej "Solidarności"! - Naiwni. Uważają, że w naszej Gazetce Związkowej będziemy zamieszczać program radiowotelewizyjnej obłudy albo będziemy pisać ile kartek ostęplowaliśmy na wybory? A może zamieścimy wywiad z dyrektorem do spraw odśnieżania dróg publicznych? Ale byłaby radocha, gdybyśmy pisali, jak to wspaniale jesteśmy przygotowani do zimy.
Nic z tego. Będziemy pisać jak dotąd to, o czym rozmawiają pracownicy na spotkaniach, naradach czy stanowiskach pracy. Będziemy chwalić tych, którzy nie są z sumieniem, kulturą i dyscypliną na bakier.
Będziemy poddawać krytyce wszelkie przejawy złej woli, aroganctwa i samowoli. A jeśli już ktoś będzie musiał przełknąć gorzką pigułkę, niech ją potraktuje jako lekarstwo nie złośliwość. Zaś szukanie rewanżu czy straszenie, niech lepiej zostawi twórcom filmów z dreszczykiem. Przez tyle lat nas straszono....

IM WIĘCEJ

Im więcej razy na dzień jesteś znieważony,
Im śmieszniejsze na ciebie wkładają korony
I krzyczą urągając: pokaż swoją siłę,
Albo liczą cię między pamiątki niebyłe,
Im więcej żalu, drwiny, gniewu, oskarżenia,
Bo słowo twoje z miejsca nie ruszy kamienia,
Tym bardziej pewnym mogą być tego jednego:
Że ty jesteś, zaiste, ALFĄ i OMEGĄ.

PISMO ZWIĄZKOWE „WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 8

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

Druk bezpłatny do użytku wewnętrznego 18 Grudnia 1980r.

STOCZNIOWCOM I POLSCE W IMIĘ GRUDNIA 1970 roku

DO MATKI

O Matko, Matko, uzbrój się w męstwo
Nie wieniec z laurów ani zwycięstwo
Niosę Ci w darze.....
Wieść ma złowroga:
Jak kajdan dźwięki
Ponura, sroga, jak niewiast jęki
Żałośna....

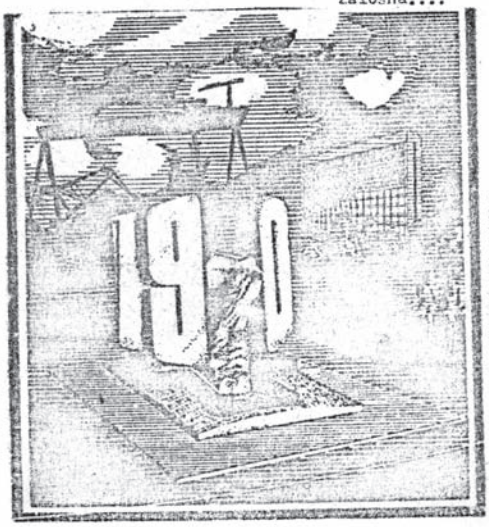

Pomnik w pobliżu Stoczni im. Komuny Paryskiej

Lecz Ty ją, Matko przyjm bez szemrania,
Bez skarg i żalów, bez narzekania!

Rąk Twych nie łamaj z rozpaczy miną...
Odwróć!...Słuchaj...
SYN Twój dziś zginął...

GDYNIA

Grudniowe dni 1970r. w Gdyni miały najdramatyczniejszy przebieg w okolicy Stoczni im. Komuny Paryskiej i obecnego Urzędu Miejskiego. W pobliżu obu tych miejsc staną stałe pamiątki grudniowej tragedii. 17 grudnia zostanie odsłonięty pierwszy z pomników według projektów Stanisława Gierady. Jest to bryła wysokości ok.4m. Na podstawie stanowiącej krzyż ustawiono datę 1970, w której siódemka symbolizuje upadającego człowieka. Natomiast pomnik przy ul. Czołgistów ze względu na rozmiary dzieła postawiony zostanie w czasie późniejszym, a do 15 grudnia br. rozstrzygnięty zostanie konkurs na jego projekt.

PISMO ZWIĄZKOWE „WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

23.12.1980 r.

WYBORY DO WŁADZ

NSZZ „ SOLIDARNOŚĆ " WSK „ PZL - Swidnik

SERDECZNIE WITAMY UCZESTNIKÓW I STATUTOWEJ KONFERENCJI WYBORCZEJ DO WŁADZ NSZZ „ SOLIDARNOŚĆ " WSK PZL-SWIDNIK

18.12.1980 r

Tej treści hasło wiszące przed halą sportową AVI witało DELEGATÓW i GOŚCI Konferencji.

Czwartek 18 grudnia 1980 roku godz. 8^{00}.

Dobrze przygotowana sala obrad zapełnia się przedstawicielami załogi WSK i zaproszonymi gośćmi. Wszyscy zdają się być nieco podnieceni ważnością W Y D A R Z E Ń I A. I nie ma co się dziwić, gdyż na takie wybory czekaliśmy wszyscy od wielu lat. Kilkanaście minut po godz. 8 przewodniczący Komisji Wyborczej pan Stanisław Poniatowski otwiera zebranie witając delegatów i zaproszonych gości, wśród których znajdują się : Dyr. Naczelny WSK PZL-Swidnik mgr inż. Jan Czogała, przedstawiciel MKZ NSZZ„ Solidarność " pan Daniel, delegacja z PSC - ZKR NSZZ „ Solidarność " z panem Dziurą, pani doktor Wilhelm, przedstawiciel służby zdrowia, pan Kaźmierczak - przedstawiciel emerytów i rencistów i inni.

Delegatów jest 281 na 288 zgłoszonych. Przewodniczącymi Konferencji zostają wybrani Andrzej Sokołowski - technolog i Zbigniew Szymanek k-k W-270. Po wybraniu protokólantów, Komisji Uchwał i Wniosków, Komisji Matki i utworzeniu listy kandydatów do Zakładowej Komisji Związkowej, pan Zbigniew Puczek - V-ce przewodniczący ZKZ NSZZ „ Solidarność ", odczytał referat z działalności Komitetu Założycielskiego.

W swoim wystąpieniu ustosunkował się do minionej działalności Zakładowego Komitetu Założycielskiego, oraz zwrócił uwagę na jego dobrą działalność, jak również popełnione błędy. Wyraził podziękowanie Dyrekcji za zrozumienie i przychylny stosunek w tworzeniu się NSZZ „ Solidarność.

Kolejnym punktem konferencji była dyskusja, którą rozpoczął pan Witold Szymański były społeczny inspektor BHP. Poruszył on problemy BHP z jakimi zakład ciągle nie może sobie poradzić.

Mimo dużego społecznego nacisku nic w tej materii nie można zrobić.

Pan Stefan Płowaś zwrócił uwagę na zbytnie preferowanie ludzi, którzy tworzą konkretny wyrób, małą zaś zwraca się uwagę na tych, którzy tworzą myśl techniczną.

PISMO ZWIĄZKOWE

„WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 10

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

Druk bezpłatny i użytku wewnętrznego. 24 Grudnia 1980 r.

Biuletyn Nr 10 WYDANIE ŚWIĄTECZNE

Niechaj Betlejemskiej
stajenki g w i a z d k a,
Rozjaśni pokoje,
domowego g n i a z d k a!
A szczęściem rozświeca
cały N o w y R o k
I na dróg życia usuwa wszelki
s m u t k u m r o k!

PISMO ZWIĄZKOWE „WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 11

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

GAZETKA ZAKŁADOWA

Druk bezpłatny do użytku wewnętrznego 7 Grudnia 1981 r.

Biuletyn Nr 11

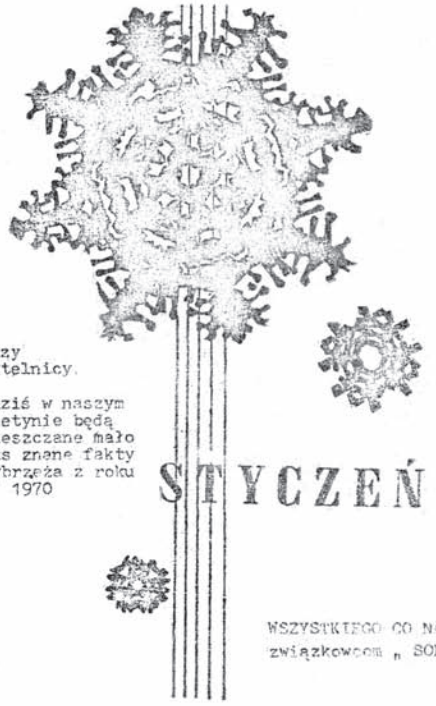

Drodzy Czytelnicy.

Od dziś w naszym biuletynie będą zamieszczane mało u nas znane fakty z Wybrzeża z roku 1970

ŻYCZENIA NA 1981 rok

Zejdź, jasna jutrznio!
Rozlej światła strumień
Po ziemi życia nowego
spragnionej,
Złotym promieniem do dna
ludzkich sumień
Sięgnij i blask im nadaj
nieskażony.

Rozedrzyj mroczne przyszłości
zasłony
I wstydem czoła wątpiących
zarumień,
I oczom, chciwym zachwytów
i zdumień,
Ukaż odrodzeń szereg
nieskończony.

WSZYSTKIEGO CO NAJLEPSZE w roku 1 9 8 1
związkowcom „ SOLIDARNOŚCI" życzy :
Redakcja Biuletynu

PISMO ZWIĄZKOWE

„WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 12

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

GAZETKA ZAKŁADOWA

Do użytku wewnętrznego

16 styczeń 1981

SOLIDARNOŚĆ CHŁOPSKA

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrzebać mowy!
Polski my naród, polski lud

ROLNICY!

WYRAŻAMY POPARCIE I GWARANTUJEMY OBRONĘ RUCHU CHŁOPSKIEGO

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"

LECH WAŁĘSA

Wałęsa

PISMO ZWIĄZKOWE „WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 13.

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

GAZETKA ZAKŁADOWA

Do użytku wewnętrznego

23 STYCZEŃ 1981

ŻARLI, PILI, HULALI

Żarli, pili , hulali
mając usta wypchane
ojczyzną
odmieniali socjalizm
siedem razy w tygodniu
i siedem razy na dzień
rozparci w wygodnych fotelach
żłopali szampan
samouwielbienia
w dymie samochwalstwa
w oparach własnej chwały
nie widzieli
spracowanych rąk
człowieka.
Żarli , pili, hulali
mając usta wypchane
ojczyzną
mając sejfy i konta
w bankach zagranicznych
czerwoni dygnitarze
czerwone słów transportery
tkali
z krwawego potu
szarych ludzi.
Żarli , pili , hulali
mając usta wypchane
ojczyzną
kiedy na mównicach
kiedy na trybunach
majową czerwienią
błogosławili
idąc w pochodzie
żarli , pili , hulali
mając usta wypchane
ojczyzną
z krwawego potu ludzi
z wysiłków mózgów i dłoni
tkali gronostaje
chwały
dla swoich żon i kokot
w willach i pałacach
na jachtach w samolotach
w delegacjach i weekendach
na wycieczkach i rajdach
w umowach i kontraktach
w czarnych limuzynach
i na słoniach
w chotelach i burdelach
przegrywali Polskę
jak kość ogryzaną
przez bezpańskie
psy.
Żarli , pili , hulali
mając usta wypchane
ojczyzną
aż koprlęci w rzyć
robotniczym Sierpniem
stoczyli się ze stołków
zostawiając smród
zgnilizny
otwórzcie okna szeroko
niech powieje świerzy wiatr !!!..

Przedruk z "Solidarności "
Jastrzębie - Zdrój
z nr. 10

"PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW JA WAS SERDECZNIE PRZEPRASZAM"
Ky MARKS

PISMO ZWIĄZKOWE

„WSK-PZL" ŚWIDNIK

Nr 14.

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

-28-

DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

STYCZEŃ 1981 r.

Pięciodniowy tydzień pracy zdobycza strajków sierpniowych!

NASZ ZNAK

SOLIDARNOSC, znane słowo
choć w niejednym człeku zgasło.
Dziś Ojczyzny jest odnową,
to jest wielkie nasze hasło.

Pod tym znakiem pracy ludzie
ufni w lepsze jutro kraju
pracą szczerą wraz z rozsądkiem
ku przyszłości podążają.

SOLIDARNOSC się nie lęka
mówić ludziom prawdę w oczy
i przed Bogiem jawnie klękać
by opieką nas otoczył.

Pod tym znakiem wielka rzesza
ludzi pracy i nauki,
od górników do lemiesza,
przez kulturę aż do sztuki.

N S Z Z przez Polskę płynie
chociaż odwrotnie jak Wisła.
Nasza Polska nie zaginie
bo intencja jest n a j cz y s t sz a.

Józefa Zielińska Swidnik styczeń 81r.

N A S Z A K U L T U R A - N A S Z A W Ł A S N O S C !

Solidarność

PISMO ZWIĄZKOWE

WSK-„PZL ŚWIDNIK"

Nr 15

Zakładowy Komitet Założycielski NSZZ

Solidarność

GAZETKA ZAKŁADOWA

6 lutego 81 r.

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Wojtyła und Walesa.

" POLSKO, NIE BRAKŁO CI WIELKICH S Y N Ó W "

Polsko, nie brakło ci wielkich synów
Którzy dźwigali cię, gdy padałaś.
Za cenę życia gotowi do czynów
Polsko - i dzisiaj takich znalazłaś
Napiętnowani lat wiele walczyli
O prawa, kryjąc się władzom po kątach
Poparci ludem dziś się ujawnili
Dzielni, odważni jak Staszic jak Kołłątaj.
Dziś, gdy od lat idziemy ku ruinie
Zmobilizowana brać robocza cała
Ze zgrozą patrząc jak ojczyzna ginie
Nie jest obojętna jak ongiś Drzymała.
Gotowiśmy Polsko znów cię wybawić
Jak zawsze kiedy byłaś deptana
Choćbyśmy mieli pierś własną nastawić
My - potomkowie Tadeusza Rejtana.
Nie chcemy rozbioru Polski na regiony,
Nie chcemy dla siebie lepszego kęsa.
O równość, a z nas wyłoniamy
G o d n y swych przodków-dzielny
L E C H WAŁĘSA

W I A R A

Wiara jest wtedy, kiedy ktoś zobaczy
Listek na wodzie albo kroplę rosy
I wie, że one są - bo są konieczne.
Choćby się oczy zamknęło, marzyło,
Na świecie będzie tylko to co było,
A liść uniosą dalej wody rzeczne.

/ Czesław Miłosz /

BIULETYN ZWIĄZKOWY NR 16

ZAKŁADOWA KOMISJA ZWIĄZKOWA NSZZ

Solidarność

WSK „PZL-ŚWIDNIK"

Biuletyn do użytku wewnątrzzwiązkowego 14.LUTY 1981r.

Już mamy DOŚĆ

Już mamy dość słów bez pokrycia
Które z obłudnych ust wychodzą
My dziś innego pragniem życia
Niechaj się słowa prawdy rodzą.

Historia już się nie powtórzy
Jak pięciolatka krwią pisana
Do fundamentów trzeba zburzyć
Gmach fałszu, zetrzeć w proch tyrana.

Kto się okrywa w płaszcz ludowy
Kto socjalizmu plami lica
Tego osądzi Lud surowy
Naród dziś będzie go rozliczał.

Chcemy pracować w pocie czoła
Lecz owoc pracy niech nie gnije
Wznieść swą Ojczyznę Polak zdoła
Przywróci Polsce sławne imię.

Więc nie pętajcie skrzydeł łotry
Gdy Orzeł chce się wzbić do nieba
Braterskich rąk uściśniem sploty
Nie braknie wówczas w Polsce chleba.

I solidarnie wszyscy razem
Gdy sprawy kraju weźmiem w ręce
Stworzymy dom szczęśliwych marzeń
Godzina zła nie wróci więcej.

Helena Abramek Kostrzewska

Biuletyn związkowy

Nr 17

Zakładowa
Komisja
Związkowa
N S Z Z

SOLIDARNOŚĆ

WSK „PZL - Świdnik"

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego — Swidnik dn. 23.02.1981r.

O sytuacji w kraju

Zmieniają się gabinety,
i Ministrów wciąż się zmienia,
Lecz nie kupisz nic, niestety,
Bez protekcji czy zlecenia.

Nie kupisz cementu,
węgla ani soli,
ale możesz kupić
gorzały do woli.

Na to nie trza ci zlecenia,
Kartek czy zameldowania,
Możesz, bracie, chlać gorzałkę,
Aż się będziesz słaniał.....,

Odnowa S. K. R.

Po
co żeśta chłopy do mnie przyśli
Wasze racje nie po mojej myśli -
Sprzęt dajemy zgodnie z moją listą
Gminnej Władzy oraz specjalistom.

Dla was sprzętu nie staje i kropka
Po co więc wam z samorządem szopka
W SKR- ja: carem i Bogiem -
I jak zechcę - to tak zawsze zrobię.

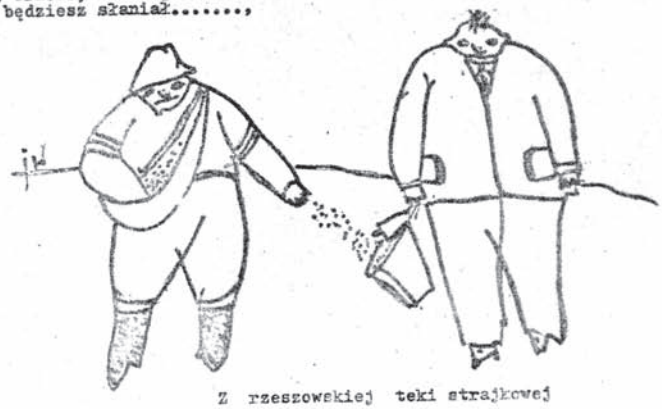

Z rzeszowskiej teki strajkowej

BIULETYN ZWIĄZKOWY

WSK „PZL-Świdnik"

Nr 18

Zakładowa Komisja Związkowa NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN ZAKŁADOWY - ukazuje się jeszcze. Cena - jak kto rzuci. 08.03. 81r

WYDANIE SPECJALNE w części poświęcone naszym P A N I O M ....

KOCHANE, NAJDROŻSZE, NAJMILSZE, NAJ... NAJ..., już nie wiemy jak WAS nazwać, jak do WAS przemówić.
Nie mamy po prostu słów, którymi moglibyśmy przekonać WAS, o naszym szacunku dla WAS. Wybaczcie nam MIŁE, ŚLICZNE, ODWAŻNE, CZUŁE, że nasze sł be charaktery są chwiejne i takie małostkowe i nie zawsze potrafimy wywiązać się ze swoich obowiązków, tak we dnie, gdy słońce nas promykami muska, jak i srebrzyst[illegible] od księżyca nocą. Zapomnijcie o naszych złych humorach! Bądźcie nam naszą RADOŚCIĄ, naszą JUTRZENKĄ i wiedzcie o tym, że jesteście dla nas wszystkim
Z prośbą o miłość - zamaszyście choć z czułością
u k ł o n ślą: Niepoprawni mężczyźni..

Kobieto, Kobieto, Matko i Żono
bez Ciebie życia nie byłoby
wcale.
Radością jesteś, szczęściem
wymarzonym,
Z Tobą przez życie pragnę iść
dalej,

Kobiety w Polsce zwą się
rozmaicie
Dąbrówka, Ewa, Anna nie kończąc
na Jowicie.
Przybywa nam imion z dala
dźwięcznych jak złote blaszki
bo zdobić się lubią z dawna
urodne LASZKI.

BIULETYN ZWIĄZKOWY

WSK „PZL-Świdnik"

Nr 19

Zakładowa Komisja Związkowa NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN ZWIĄZKOWY do użytku wewnątrzzwiązkowego 14 MARZEC 1981r. NR.19.
NSZZ " SOLIDARNOSC " w WSK-PZL Swidnik

wiosenna STRAWA...

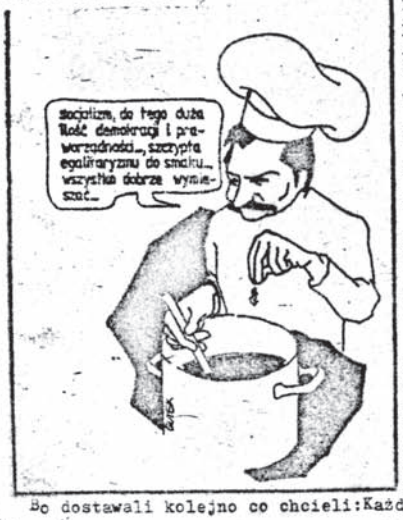

Bo dostawali kolejno co chcieli:Każdy jemu należną porcję nicości.

Czesław Miłosz.

ŁAPAĆ ZŁODZIEJA

Ci co im się samo kradło
Na swą obronę wzięli porzekadło.
Dobre porzekadło, bo w tym nadzieja
Brzmi: łapcie, trzymajcie złodzieja!
A żeby spełnić owe nadzieje,
Potrzeba wskazać,gdzie są ci złodzieje.
W pewnym sensie trzeba opowiadać bajki,
Że ta bieda w kraju, to jest przez te strajki.
I chcą utrwalić w tym ludzkie mniemanie,
Przy "Solidarności", niech złe pozostanie.
Niestety. Dorośli, a nawet młodzi
Wiedzą bardzo dobrze o co tutaj chodzi.
Nasza jest prawda, a ich nadzieja
Wołajcie dalej: łapcie złodzieja!

Józefa Zielińska

Kiedy mówiłem prawdę, obraźliwe uśmiechy dziennikarskich szczurów
Przypuszczały mnie do konfidencji,
że niby znamy się na tym.
I mogłem tylko latami przechowywać pogardę,
Świadomy, że im przypadnie ostateczny triumf.

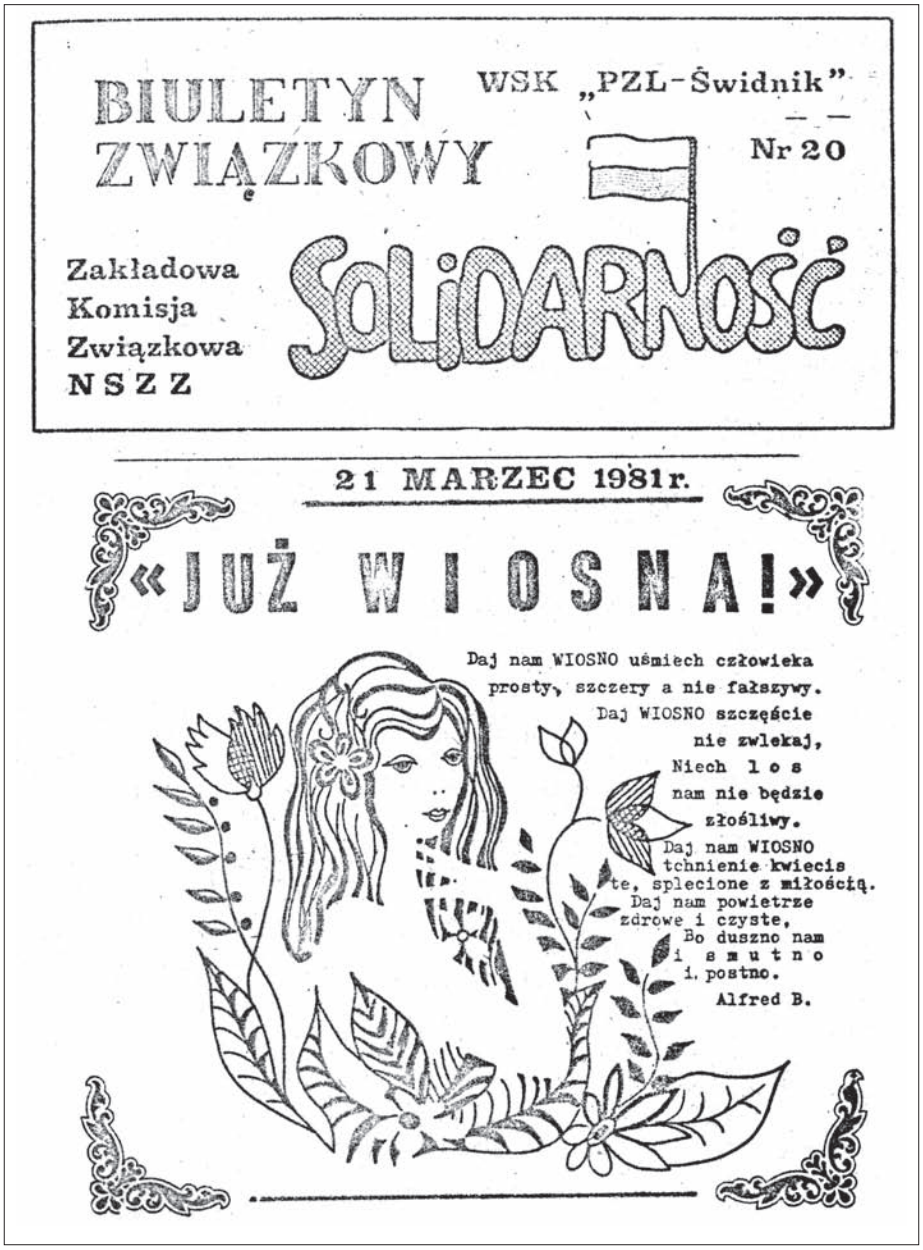

BIULETYN ZWIĄZKOWY

WSK „PZL-Świdnik"

Nr 20

Zakładowa Komisja Związkowa NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

21 MARZEC 1981r.

«JUŻ WIOSNA!»

Daj nam WIOSNO uśmiech człowieka
prosty, szczery a nie fałszywy.
Daj WIOSNO szczęście
nie zwlekaj,
Niech los
nam nie będzie
złośliwy.
Daj nam WIOSNO
tchnienie kwiecis
te, splecione z miłością.
Daj nam powietrze
zdrowe i czyste,
Bo duszno nam
i smutno
i postno.

Alfred B.

BIULETYN ZWIĄZKOW

WSK "Świdnik"

Nr 21

GOTOWOŚĆ strajkowa trwa

Zakł... związkowa NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN do użytku wewnątrzzwiązkowego NSZZ"Solidarność" 28.03.1981rok

ŻĄDAMY SOCJALIZMU bez pałek i kastetów !!!

mojej córce

Nie mam teraz czasu dla ciebie
Nie widziała cię długo matka
Jeszcze trochę poczekaj, dorośnij
Opowiemy ci o tych wypadkach.

O tych dniach pełnych nadziei
Pełnych rozmów i sporów gorących
O tych nocach kiepsko przespanych
Naszych sercach mocno bijących.

O tych ludziach, którzy poczuli
Że są teraz wreszcie u siebie
Solidarnie walczą o dzisiaj
I o przyszłość także dla ciebie.

Więc się nie smuć i czekaj cierpliwie
Aż powrócisz w nasze objęcia
W naszym domu, który nie istniał
Bo w nim brak było... prawdziwego szczęścia.

„PRAGNIEMY ŻYĆ W SPOKOJU"

* * * * *

BIULETYN WSK „Świdnik”
ZWIĄZKOWY

Nr 2 2

28.III.81 STRAJK

SOLIDARNOŚĆ

Zał... wa

NSZZ

BIULETYN do użytku wewnętrznego Świdnik dn.01. 04. 1981r.

MAMO, w kolejce noc całą stoisz,
Bym mógł mieć do szkoły kanapkę.
Nie idź już dzisiaj i... śpij spokojnie...
Choć będę głodny wezmę dwa jabłka.

Zostań dziś ze mną - mnie nie zostawiaj,
Bo jak przyjdą obcy żołnierze
Kto mnie uchroni z bezprawia ?
MAMO, boję się - mówię Ci szczerze.

TATO, czy Ty wrócisz z pracy dzisiaj ?
Mówiłeś, że strajk jest w zakładzie.
Pamiętaj, że czekam syreny wycia,
Bo wtedy się w domu pokażesz!

/ Lucjan Stefański W - 400
WSK " PZL Swidnik " 27.03.81r.
Godziny strajku ostrzegawcz./

BIULETYN ZWIĄZKOWY

WSK „PZL-Świdnik"

Nr 23

Zakładowa Komisja Związkowa NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN do UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO NSZZ "Solidarność" 09.04.1981r.

LECH WAŁĘSA

Lech, to słowo z historią Polski związane,
Lech, to imię dziś wszystkim znane.
Błogosławione łono, które na świat Cię wydało,
że nie tylko Gdańsk, ale Polskę okryłeś chwałą.
Wszystkie minione sierpniowe wydarzenia
to większości Polaków gorące pragnienia.
Błogosławią Cię polscy królowie w zaświatach,
że po tylu smutnych, zakłamanych latach
powstało prawdziwie piastowskie plemię,
by ratować od ateizacji Polską ziemię.

Chrzci w naszym kraju bardzo wiele
za to, że Mszy Świętej słuchają w niedzielę
proszą Matkę Bożą w Częstochowie
dla Ciebie o opiekę, męstwo i zdrowie.
Błogosławią Cię kapłani, żeś stanął w obronie
Wiary i Orła w królewskiej koronie.
Błogosławi Cię polski naród cały,
dla których Wiara i Ojczyzna to ideały.

Błogosławi Cię w Rzymie Ojciec Święty
byś był taki jak jesteś miłujący, niezgięty.
Pozwól Panie, że dodam z miłości,
że wierzymy w Twoją siłę i " Solidarności ".

Józefa Zielińska - Świdnik

Fot. Mirosław Gerber

"My mamy tylko i wyłącznie broń naszych członków"

PAN LECH WAŁĘSA został wybrany PRZEWODNICZĄCYM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ w STOCZNI GDAŃSKIEJ im. LENINA. W czasie głosowania 410 Delegatów z 425 głosowało na pana L. Wałęsę. Załoga naszej Wytwórni składa serdeczne gratulacje i życzy wytrwałości w kontynuowaniu rozpoczętego dzieła.

WSK "PZL-ŚWIDNIK"

BIULETYN ZWIĄZKOWY

WSK „PZL Świdnik”

Nr 24

Zakładowa Komisja Związkowa NSZZ

WIOSNA i ŚWIĘTA już z NAMI-

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN do użytku wewnętrznego NSZZ"Solidarność"WSK-PZL Swidnik 18.04.1981r.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Daj nam Boże trochę więcej spokoju
Daj nam Boże trochę więcej uśmiechu
Dni jak piłka złocista
Nocy jak dymny kryształ
Daj nam Boże daj.

Władców mądrych daj nam Panie
Władców dobrych jak Ty sam
Dni jak piłka złocista....

Zabierz wojny od nas na zawsze
Niech odejdą w przeklętą dal
Dni jak piłka złocista....

Chleba nie szczędź nam już więcej
Postu dość było przez parę lat
Dni jak piłka złocista....
Daj poetom serca i daj wiersze
Niech obdzielą nimi cały świat.
Dni jak piłka złocista....

Ochroń nas swoją potężną mocą
Od głupoty tej najgorszej z plag
Dni jak piłka złocista....

Może mówię do CIEBIE zbyt śmiało
Bez kadzideł, padania na twarz
Ale daj nam trochę więcej spokoju,
Daj nam Boże .... daj.

RADOSNYCH, POGODNYCH i
SPOKOJNYCH ŚWIĄT
WIELKANOCNYCH,
oraz smacznego święconego
CZŁONKOM naszego ZWIĄZKU,
życzy Zakładowa Komisja
Związkowa NSZZ"Solidarność"
w WSK-PZL Swidnik.

BIULETYN ZWIĄZKOWY

WSK „P[illegible]widnik”

Nr 25

Zakładowa Komisja Związ[illegible]

I TURA I TURA I TURA

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN ZAKŁADOWY do użytku wewnątrzzwiązkowego **25-26.04.1981**

WYBORY

Region Srodk.-Wschodni -.

DO ROBOTNIKOW

Robotniku! Bracie miły!
Powstań,własne poznaj siły
Wszak gdy zechcesz na żądanie
Wszelki ruch na świecie stanie.

Twych ciemiężców zblednie rzesza,
Gdy odstąpisz od lemiesza,
Gdy nie staniesz przy warsztacie -
I cóż poczną-miły,bracie?

W górę dłonie, w górę głowy,
Pęknąć muszą te okowy,
Tylko razem i z jednością
Chlebem w o l n o ś ć -
Chleb w o l n o ś c i ą!

/Bolesław Czerwieński /

==========

OWOCNYCH, O B R A D
i WYBOROW ,wszystkim
DELEGATOM na I Konferencję
REGIONU Środkowo-Wschodniego
NSZZ"Solidarność" życzą:
Związkowcy z WSK PZL Swidnik.

BIULETYN WSK "Świdnik"
ZWIĄZKOW
Nr 26
-REGION-
Zakładow
Kom
Związkowa
NSZZ
SOLIDARNOŚĆ
Środk.-Wschodni.

I Walne Zebranie DELEGATÓW

BIULETYN ZAKŁADOWY do użytku wewnątrzzwiązkowego 25-26.04.1981

Extra-Super Konferencyjny BIULETYN INFORMACYJNY

W HOŁDZIE GOŚCIOM

Cieszymy się bardzo
Przybyciem zacnych Gości
Witając nie sloganami
Lecz uczuciem serdeczności

Wszystko co się wokół
Przywódców naszych dzieje
Znajduje naszą aprobatę
Zdecydowaną postawę i nadzieję

Wiemy, kto nas jednoczy
Prowadzi do zgody
Polski Związek
"Solidarność"
Choć jest jeszcze młody

Nasze miasto małe
ale duchem wielkie
Wytrzymało próbę czasu
Zakłamania wszelkie.

Mocne ma korzenie
To, co prawdę tworzy
Dowodem jest tego
Budujący się nasz
kościół Boży.

Nie będziemy Was męczyć
Przemawiać za wiele
Jeszcze tylko zapewnienie
Że : Wiara - Ojczyzna to naszego miasta cele

J. Zielińska
Świdnik

BIULETYN ZAKŁADOWY

ZKZ NSZZ „Solidarność"

WSK-PZL ŚWIDNIK

nr. 27 Do użytku wewnątrzzwiązkowego poświęcony Delegatom I-go Walnego Zebrania Regionu Srodkowo-Wschodniego 25/26/27.04.81r.

DLACZEGO?

Dlaczego nam tak źle na świecie?
O to najczęściej się pytamy ;
Bo cały świat na naszym grzbiecie,
Bo cały ciężar my dźwigamy.

Dlaczego ślusarz robi kasy,
Których nie może ogień spożyć ?
Na nic mu one, bo w te czasy
Na pewno nie ma w nie co włożyć.

Dlaczego krawiec,co wciąż szyje
Surduty,fraki,modne spodnie,
A jednak wiecznie w nędzy żyje
I nie może się ubrać modnie?

Dlaczego ten,co nie pracował,
Rozbija się w wspaniałym gmachu,
A mularz,który go budował,
Często nad głową nie ma dachu?

Szewc, co od świtu do północy
Siedzi na stołku jak przykuty,
Dlaczego nie ma tyle mocy
Aby miał zawsze całe buty ?

Górnik za marny grosz nędzarza
Z wnętrzności ziemi skarb wydziera,
Swiat węglem, złotem on obdarza,
Dlaczego z głodu sam przymiera ?

Kołodziej,kowal wielką pracą
Robiąc karety, tracą zdrowie
I chociaż niby mu zapłacą,
Lecz kto korzysta z nich?...Panowi

Bo nasza korzyść zawsze jedna:
Głód,nędza, starość i choroba,
Zawsze i wszędzie dola biedna -
To nam najlepiej się podoba.

Bo z własnej woli my po części
Wleczemy żywot opłakany,
Chòć jednym uderzeniem pięści
Można by skruszyć te kajdany.

Bo nie brak siły,lecz jedności,
Bratniej miłości i brak zgody,
Odwagi braknie i ufności,
A strach powiększa nam przeszkody.

Dziś każdy myśli o swym szczęściu
I nie dba jeden o drugiego.
Nie stanie jeden za dziesięciu,
Nie staną wszyscy za jednego.

Więc póki tak będziemy żyli,
Dopóty nie zaznamy lata
I wrogi wciąż będą szydzili :
„Dobrobyt nasz to - knut i krata !

By słowa te nie miały mocy,
Musimy złączyć serce z dłonią,
Nad wrogiem użyć swej przemocy -
Wówczas się oni nam pokłonią.

Anonim.

/ z okresu 1878 - 1945
z poezji rewolucyjnej./

BIULETYN ZWIĄZKOWY

WSK „PZL-Świdnik"

Nr 28

Zakładowa Komisja Związkowa NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

3.05.81r.

Do robotników, chłopów i żołnierzy.

Dziś, gdy świat cały w gruzy się rozpada,
Niechaj robotnik ster w swe ręce bierze.
Niech mu z pomocą wasza mknie gromada,
Bracia ż o ł n i e r z e!

I chociaż ciężkie spadnie nań zadanie,
Niech się nie lęka , gdy stanie przy sterze,
Bo wraz z nim pójdą na jego wołanie
Bracia ż o ł n i e r z e!

O,hańba temu, co zostaje w tyle,
Temu co bratniej nie uchwyci dłoni,
Temu, co wrażej nie oprze się sile
I grzbiet pokornie przed razami skłoni!
Bo gdy rząd w ręce ujmą dawne pany,
To dziecko ludu zakują w kajdany.

Więc,bracia,w bluzę i szynel ubrani,
Ludu warsztatny - wy, tłumy siermiężne,
Mężni i dzielni, wierni i oddani,
Razem wystąpcie na boje orężne !
Zawrzyjcie święte i wieczne przymierze,
Wy - robotnicy, chłopi i żołnierze !

/ Julian Leszczyński - Leński/

»w i t a j Jutrzenko«

3 MAJA

BIULETYN ZWIĄZKOWY NR 29
WSK PZL ŚWIDNIK

NSZZ data 15.05.81

Solidarność

POD PATRONATEM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

DO UŻYTKU W E W N Ą T R Z Z W I Ą Z K O W E G O

Jerzy Narbutt

BYŁA POLSKA

Była Polska zwycięskich, rycerskich sztandarów,
Polska dobrowolnego ładu narodów i państw,
Polska mądrości, zdrady, miłości, ofiary,
Polska - dąb, co przygarniał ptaki z różnych gniazd.

Była Polska kibitek, grobów i szubienic,
Polska zsyłana w Sybir i Polska Katynia
jest Polska oświęcimska, sierpniowa, wrześniowa,
I jest Polska złych przeczuć : Polska przyszłych lat.

Przyjdzie wtedy, jeżeli wołanie Papieża
- byśmy przeszłość przenieśli śmiało ku przyszłości-
Umrze niedosłuchane, w cichych taśmotekach,
W kraju, co dla spokoju zrzeknie się godności.

/ odczytane przez autora w kościele św. Anny
w Warszawie 21 kwietnia 1980 r na otwarcie
Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej /

SOLIDARNOŚĆ N A R O D U WARUNKIEM ODRODZENIA OJCZYZNY

I Walne Zebranie Delegatów
Regionu Srodkowo-Wschodniego
NSZZ "Solidarność" 25-26 kwiecień
16-17 maj - Swidnik 1981r.

„WSZELKA W Ł A D Z A W SPOŁECZNOSCI LUDZKIEJ POCZĄTEK SWÓJ BIERZE Z WOLI LUDU"

/Ustawa Rządowa z dnia 3 maja 1791r./

BIULETYN ZWIĄZKOWY NR 30
WSK PZL ŚWIDNIK

NSZZ Solidarność data 26.05.81

POD PATRONATEM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

46 Rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego

FRAGMENTY POEMATU /Piłsudski/

Drogi odcięte równo,białe gościńce oddaleń
rzucone z nizin Mazowsza do bujnych lasów i pól
przez Wisłę,Wartę i Niemen zbełtane Bałtyku fale
niech opłakują ojczyzny, przecięte równo na pół
Od białej wody Świtezi do starych wileńskich ulic
-pamiętaj Marię i Matkę modlące się w Ostrej Bramie
-i nie wiem gdzie mam się podziać z kim podzielić bólem,
i nie wiem co było wczoraj i nie wiem co jutro się stanie
Która jest ziemia moja - czy ciche ulice Wilna ?
które są drogi moje - na północ,południe czy wschód ?
którzy są bracia moi - lękliwi,dumni i silni-
i który : Bóg mi nakazał podźwignąć samotny trud ?
Gdzie ma się podziać z sercem,dzielonym na dwie ojczyzny
Dokąd mam widzieć Litwę, a dokąd całą Polskę-
powiedz mi towarzyszu , co teraz mam uczynić
wspomóż mnie dumny Witoldzie,myślą samotną jak wojskiem!
Z dalekiej spokojnej Litwy są drogi i białe gościńce
Do Wilna,Kowna i Moskwy przez Kraków i wielką Warszawę
Gdzie mam się podziać z ojczyzną i jakie nadać jej imię
i jak zapomnieć o Litwie i nazwę jej w sercu zdławić ?
Ucichły wielkie burze,znaczące niebo łuną
i tylko po suchych trzcinach przebiera wiatr palcami
Jak zbłękitniały Niemen nurtem leniwym sunie
a dni spokojne odchodzą rozgwieżdżonymi nocami
Wiosna w nieśmiałych uśmiechach pajęczynowych nitkach
pierwsze zwyt wczesne liściebtrząsa z wysokich drzew
Park belwederski pachnie jak cicha,leśna Litwa
którą do snu kołysał żałobny chorągwi śpiew
Ta wiosna jest zwykła i prosta jak każda polska wiosna
gdzie maje mijając znaczną odległość i patos dni
i tylko pieśnią strzelecką zbłąkany wiatr potrząsa
z dalekich pobojowisk ostatni ust siny krzyk
I tylko w starym mieście srebnej czarnej legendy
z którego naprzeciw młody wychodzi sierpień chmurny
werset Norwida - słowo jest czynu testamentem -
płonie pożarem zniczów, strzegących Twojej trumny.-

BIULETYN ZWIĄZKOWY WSK PZL ŚWIDNIK NR 31

NSZZ **data 01.06.81**

Solidarność

POD PATRONATEM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

DNI MATKI i DZIECKA

26.05. i 01.06.

DO MATKI

Biegniesz do mnie przez łąki
dzieciństwa,
z koszem wiśni, w obłoku urody.
Synowie nie liczą lat swoich matek.
Stoisz w oknie,a po twoich włosach
spada ciężka rzeka czarnych
włosów.
Ty spojrzeniem ożywiasz krzesło
stół i kredens i żelazną łyżkę.
Szron policzył wszystkie twoje
włosy.
Coraz częściej przystajesz
w drodze.
Ale ,mamo, jestem tak blisko,
że poniosę twój cień jak
naręcz jabłek.
Synowie nigdy nie odchodzą od
matek.
Śniło mi się mamo,że płaczesz
kryjąc głowę w poduszkę jak
w trawę. /.../
Nigdy ciebie za wiele mamo.
Czyżbyś była siostrą oddechu?
Synowie noszą matki w każdej
odrobinie krwi.
Dałbym,słyszysz,załadowane
pszenicą okręty,
zielone pastwiska nieba, ziemię
podszytą węglem,
rzeki spławne, chłodne bory tej
planety,
biblioteki wszystkie i dźwięki
godziny świtów,
gdybyś znowu mogła do mnie biec,
wiekuistą łąką dzieciństwa
z wiklinowym koszem pełnym wiśni. F. Netz

BIULETYN ZWIĄZKOWY WSK PZL ŚWIDNIK NR 32

NSZZ **data 23.06.81**

Solidarność

POD PATRONATEM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

BIULETYN ZWIĄZKOWY do użytku W E W N Ę T R Z N E G O BIULETYN ZWIĄZKOWY

Jacek Kaczmarski

E G Z A M I N

Czterdzieści lat z nas robicie
Zdrajców na srebro pazernych
A teraz-jawnie i skrycie
Mówicie nam-Bądźcie wierni?

Czterdzieści lat wszelkie prawa
Dłoń prawodawcy dławi
A kiedy w brawach zdrętwiała
Mówicie nam-Bądźcie prawi?

Czterdzieści lat nasze siły
Trawi wasz sąd nieomylny
A teraz - gigantom byłym
Mówicie nam -Bądźcie silni?

Czterdzieści lat rytm wydzwania
Zegar porywów i kaźni
Wy nam bez chwili wahania
Mówicie - Bądźcie rozważni?

Niejeden z nas ziemię gryzie
Inni choć młodzi-już siwi
A wy szykując nam krzyże
Mówicie - Bądźcie cierpliwi?

A my-uczniowie leniwi
By was wysłuchać-niepilni
Jednak jesteśmy cierpliwi
Wierni roważni i silni

I choć nikt z was w to nie wierzy
Jesteśmy prawi i szczerzy
Lecz z cnót tych już nie przed wami
Będziemy zdawać egzamin!

1981r.

ZAMIAST WYBORU MIAŁEM
LEGITYMACJĘ
I CHCIAŁEM CZY NIE CHCIAŁEM
LEGITYMACJA GŁOŚNIEJ MÓWIŁA
ODE MNIE.

L. Moczulski.

Żyjąc pod strachem jak wręczany klucz d o z o r c o m.

L. Moczulski

BIULETYN ZWIĄZKOWY WSK PZL ŚWIDNIK NR. 33

NSZZ Solidarność

DATA 8-11.7.81

POD PATRONATEM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

TU PRZED ROKIEM

Tu przed rokiem drżały serca nasze,
Tam za bramą płakały rodziny.
Dziś, gdy z perspektywy na to patrzę,
Wiem, jak ważne były tamte czyny.

Wiem, jak szary robotnik zwalczał strach
Który drążył każdą cząstkę ciała.
Wiem, jak dzieci żegnały ojców w łzach
I jak żona o męża się bała.

Kiedy wrócisz? Czy wrócisz - pytały ?
Pomne wydarzeń: Poznań - Wybrzeże.
A potem wsparte o bramę stały,
O ojca powrót szepcząc pacierze.

Dziś, mogę patrzeć dumnie i prosto
Choć głodno i chłodno w polskim domu.
Po to by Polska stała się Polską
Dziś tłumaczyć nie trzeba nikomu.

Naszą siłą i naszą radością
Jest dziś miarowy werbel naszych serc
Zgodą, wiarą i Solidarnością
Wspierajmy Polskę, nie dajmy jej lec.

Alfred Bondos

Pan da siłę
swojemu
Ludowi...

BIULETYN ZWIĄZKOWY WSK PZL ŚWIDNIK NR. 34

NSZZ Solidarność

DATA 31.07.81

POD PATRONATEM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

BIULETYN DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

Motto:... „Módlmy się więc za Ojczyznę, widząc
całą jej przeszłość. Przeszłość
wielką i trudną: przeszłość, która
całym pokoleniom wyciskała łzy...
Nie oderwiemy się od tej przeszłości
Nie pozwolimy jej sobie wyrwać z duszy

Karol Wojtyła

HOMILIA

WYGŁOSZONA PRZEZ J.E. KS. BISKUPA Z. KAMIŃSKIEGO
PODCZAS UROCZYSTEJ MSZY ŚW. W I ROCZNICE PROTESTU
ROBOTNICZEGO W WSK - PZL ŚWIDNIK

Umiłowani Pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Swidniku, umiłowani mieszkańcy Świdnika, umiłowani Delegaci z Kraju i z Ziemi lubelskiej, Przedstawiciele wszystkich instytucji, władz i Organizacji Społecznych - serdecznie witam Was i pozdrawiam.
Gromadzimy się dzisiaj w duchu jedności. Jednoczy nas tajemnica Chrystusowej ofiary, Chrystusowego Krzyża. Sprawujemy wielką ofiarę Chrystusa ale i Kościoła. Wczoraj stawialiśmy w LZNS i poświęcali Krzyż. Krzyż, który ma szczególny wymiar, ukazuje dwie sprawy : miłość Chrystusa do człowieka, bezgraniczne oddanie się Jego człowiekowi w imię obrony człowieka. On oddaje swoje życie, oddaje siebie na szubienicy by okazać człowiekowi model życia tylko w miłości.

W tym krzyżu, w jego ofierze zawarta jest bezgraniczna miłość, przywiązanie do człowieka. Chrystus ukazuje, że życie społeczne niemożliwe jest bez miłości, bez oddania się człowieka człowiekowi. Wymiar rspołeczny życia ludzkiego, jednostki, narodu i rodziny ludzkiej bez miłości nie da się wytłumaczyć, nie da się zrozumieć. Wszystkie wielkie sprawy, które powstają w historii jednostki, rodziny, narodu czy świata mają zawsze w sobie ładunek miłości.

BIULETYN ZWIĄZKOWY WSK PZL ŚWIDNIK NR 35

NSZZ Solidarność

DATA 14 08 81

POD PATRONATEM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

BIULETYN DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

KOMENTARZ ZBĘDNY

W dniach 4 i 5 maja 1981r. Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych zrealizował na reprezentatywnej próbie ogółu dorosłej ludności Polski powyżej 15 lat, sondaż dotyczący zaufania społecznego do różnych instytucji i organizacji o charakterze politycznym, społecznym lub administracyjnym. Wszystkim badanym zadawano pytanie: "czy Pan /i/osobiście darzy zaufaniem następujące instytucje lub organizacje?. Oto wyniki:

Instytucje lub organizacje	Odsetek deklarujących zaufanie	Odsetek deklarujących brak zaufania	Brak zdania
1. Kościół Katolicki	94	3	3
2. NSZZ "Solidarność"	90	6	4
3. Wojsko	89	3	8
4. Sejm	82	11	7
5. Rada Państwa	73	17	10
6. Rząd	69	26	5
7. Najwyższa Izba Kontroli	69	20	11
8. Prokuratura	60	29	11
9. Sąd	59	30	11
10. Branżowe Związki Zawodowe	56	30	14
11. Stronnictwo Demokratyczne	53	18	29
12. Front Jedności Narodu	50	22	28
13. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe	46	25	29
14. Milicja Obywatelska	42	51	7
15. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza	32	60	8

Za „Biuletynem inf." N.S.Z.Z. „Solidarność" Nr. 29 Puławy.

BIULETYN ZWIĄZKOWY WSK PZL ŚWIDNIK NR. 36

NSZZ Solidarność

DATA 03.09.81.

POD PATRONATEM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

BIULETYN DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"

05-09.09.1981r.Gdańsk I tura

miejmy nadzieję

Miejmy nadzieję!... nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejmy odwagę!... nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Miejmy odwagę!... nie tę tchnącą szałem,
Która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.

Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić:
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić...

Adam Asnyk

BIULETYN ZWIĄZKOWY NR.37

NSZZ Solidarność WSK PZL ŚWIDNIK

ŚWIDNIK 10-09-1981

BIULETYN DO UŻYTKU WEWNATRZZWIAZKOWEGO

PRZEMOWIENIE PRZEWODNICZACEGO KKP LECHA WAŁESY
WYGŁOSZONE NA I KRAJOWYM ZJEZDZIE NSZZ "SOLIDARNOSC "
W GDANSKU / fragment /

Otwieram nasz Zjazd - I Krajowy Zjazd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „ Solidarność ". Jesteśmy tu z woli tych, którzy nas wybrali - ludzi pracy całej Polski. Każdy z nas oddzielnie znaczy niewiele. Wszyscy - znaczymy tyle, ile znaczy siła tych milionów ludzi, którzy tworzą „ Solidarność ". I im - tylko im - chcemy być wierni w czasie tych obrad.

Będziemy radzić nad ważnymi sprawami naszego Związku i całego kraju. Jesteśmy związkowcami, ale przede wszystkim jesteśmy Polakami. Będziemy więc radzić jako Polacy i jako związkowcy. Będziemy radzić nad tym jaką drogą mamy pójść dalej i nad tym jak dźwignąć naszą Polskę. Będziemy obradować w duchu prawdy. Jak ludzie wolni i odpowiedzialni.

Witam Was serdecznie w Gdańsku. Witam wszystkich delegatów z całej Polski. Chciałbym abyście się tu dobrze czuli i abyśmy wspólnym naszym wysiłkiem nadali temu Zjazdowi nasz własny charakter i ton.

Otwierając nasz Zjazd chcę powitać wszystkich przybyłych gości. Witam najpierw przedstawicieli Rządu. Jesteśmy niezależni i samorządni ale działamy w państwie i jako gospodarze tego Zjazdu z szacunkiem witamy przybycie delegacji rządowej. Nie jestem dyplomatą. Powiem więc otwarcie. Do ostatniej chwili przed rozpoczęciem tego Zjazdu podejmowano wiele działań i padało wiele słów, których można było uniknąć. Oczekuje się od nas odpowiedzi na różne pytania. Będziemy tu nad nimi radzić, ale to także my oczekujemy odpowiedzi na zasadnicze pytania. Rok temu mówiliśmy, że rozmawiamy jak Polak z Polakiem. Teraz - po tych 12-tu miesiącach wielu konfliktów - chcemy wiedzieć czy tak będziemy rozmawiać. Czy już dojrzała chwila zrozumienia, że tej drogi, którą otworzyliśmy w sierpniu nie da się odwrócić, a „ Solidarności " nie da się podzielić ani zniszczyć.

Witam serdecznie przedstawicieli episkopatu. Autorytet moralny kościoła i jego rola w obronie praw ludzkich i praw całego narodu jest ogromna. W ciągu tego roku doświadczyliśmy wielkiej pomocy ze strony kościoła, w szczególności w różnych ciężkich momentach ze strony zmarłego prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przed rozpoczęciem naszego zjazdu uczestniczyliśmy w mszy św. którą celebrował nowy prymas polski ks. arcybiskup Józef Glemp. Obecność przedstawicieli episkopatu na naszych obradach jest dowodem uwagi i znaczenia jakie Kościół - największy autorytet moralny kraju - przywiązuje do naszego Zjazdu.

ciąg dalszy na str. 24.

BIULETYN ZWIĄZKOWY NR.38

NSZZ Solidarność WSK PZL ŚWIDNIK

ŚWIDNIK 22-09-1981

BIULETYN DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

Tekst i muzyka
Jacek Woźniak

NAJPIĘKNIEJSZA W KLASIE ROBOTNICZEJ

W czasach gdy się naród zrywał
By walczyć o rzecz największą
Ktoś próbował opisywać
Pannę w klasie najpiękniejszą,

Że jest piękna jak Dantego Beatrice -
Wszystko to nad marnościami marność,
Bo najpiękniejsza w klasie robotniczej
Jest solidarność!

Że nie zgwałci tajny agent
Byle bałamutną strofą
Tej zwyczajnej prawdy nagiej
Nie śniło się filozofom...

A na pewno nie śnił o tym Friedrich Nietzsche
Chociaż myślą wiele spraw ogarnął,
Że najpiękniejsza w klasie robotniczej
Jest solidarność!

Ranne ponad Polską zorze
Zapalała Matka Boska
Chociaż wróg nie wierzył w to, że
Tak na zawsze ma już pozostać!

Trzeba o tym śpiewać nam i trzeba krzyczeć
I nie pójdzie ten trud nasz nadarmo
Bo najpiękniejsza w klasie robotniczej
Jest solidarność!

Niechaj hula wiatr po polu,
Niech kakao pije Murzyn!
Walczmy o nią do oporu,
Stale, nie na przerwach dużych!

Innym klasom, co nam chcą założyć stryczek
Czas pokazać to na białym czarno,
Że najpiękniejsza w klasie robotniczej
Jest solidarność.

I Krajowy Zjazd
Delegatów NSZZ
»Solidarność«
GDAŃSK '81

BIULETYN ZWIĄZKOWY WSK PZL ŚWIDNIK NR.39

NSZZ

Solidarność

DATA 06.10.81.

POD PATRONATEM ZAKŁADOWEJ KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

BIULETYN DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

LECH WAŁĘSA

PRZEWODNICZĄCYM

KK NSZZ

„SOLIDARNOŚĆ"

GDAŃSK, 02.10.1981.

BIULETYN DO UŻYTKU
WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

Solidarność

ŚWIDNIK

NR. 40 DATA 28.10.81.

Takie będą Rzeczypospolite
jakie ich młodzieży chowanie

/S.Staszic/

UCHWAŁA

O EDUKACJI NARODOWEJ

Przyszłość narodu i przyszłość "Solidarności" zależą od tego, czy młode pokolenie Polaków będzie przygotowane i zdolne do niezależnego, samorządnego i autentycznego uczestnictwa w kierowaniu swym krajem.

Nową Polskę zbudują tylko ludzie odważni, samodzielni w myśleniu i działaniu, solidarni, wrażliwi moralnie i uczciwi. Dlatego wychowanie młodego pokolenia Polaków musi stać się sprawą nas wszystkich, sprawą Związku, sprawą całego społeczeństwa.

System oświaty i wychowania, zmonopolizowany przez państwo, służył dotychczas wyłącznie interesom politycznym, ideologicznym i ekonomicznym narzuconej społeczeństwu władzy. Był on obcy aspiracjom i wartościom narodu polskiego.

Chcemy, aby edukacja narodowa respektowała prawa naszych dzieci do życia w prawdzie, do pełnego umysłowego i duchowego rozwoju. System edukacji ma być systemem demokratycznym, dającym każdemu człowiekowi równe szanse kształcenia się i rozwoju, zgodnie z jego możliwościami i aspiracjami.

Żądamy, aby system edukacji narodowej w Polsce nie służył dalej doraźnym i koniunkturalnym interesom władzy politycznej i administracyjnej. Jego głównym celem winien być pełny rozwój psychiczny i fizyczny naszych dzieci.

1. Inicjatywy zmierzające do objęcia pełną kontrolą społeczną systemu oświaty i wychowania w Polsce.
2. Inicjatywy służące autentycznemu ruchowi na rzecz stworzenia wnaszym kraju nowoczesnego i demokratycznego systemu edukacji.
3. Dążenia do stworzenia warunków dla rzeczywistego respektowania praw dzieci i młodzieży we wszystkich instytucjach i środowiskach wychowawczych.
4. Działania zmierzające do przywrócenia społecznego prestiżu i prawno-ekonomicznej stabilizacji stanu nauczycielskiego.

NSZZ "Solidarność" będzie się domagać:

1. Podjęcia przez Sejm PRL ustawy o edukacji narodowej, będącej prawnym usankcjonowaniem idei uspołecznienia systemu oświaty i wychowania.
2. Przełamania monopolu partyjno-państwowego w systemie oświatowym przez otwarcie możliwości tworzenia niezależnych instytucji opiekuńczo-wychowawczych i kształcących.
3. Natychmiwstowego wykonania przez resort oświaty i wychowania zobowiązań wynegocjonowanych przez nasz Związek.

aby Polska była Polską...

BIULETYN ZWIĄZKOWY

NR41

NSZZ Solidarność

GROT

WSK „PZL Świdnik"

do użytku wewnątrzzwiązkowego

data: 05.11.1981r.

W I Rocznicę Biuletynka

Choć jeszcze mały jestem
Miesiączków 12 dopiero mam
Podchodzą do mnie z gestem
Niejeden za mnie piątaka już dał.

Wymądrza się " Trybuna "
I "Żołnierz Wolności kły na mnie szczerzy
Ja o c e n z o r z e dumam
Ostrzy nożyczki - proszę mi wierzyć.

Panie Cenzorku - proszę-
Miej litość nad małym Biuletynkiem.
Choćżem mały-nie zniosę,
Gdy zechcesz skrzywdzić wolną dziecinkę.

Od dziś nazywam się " GROT"
Ostry, zadziorny ale p r a w d z i w y.
I chociaż płynę pod prąd
Prawdzie i Cnocie jestem życzliwy.

Rosnę, mężnieję, walczę!
Wiara, Nadzieja, dodają mi sił
Na każdej mojej szpalcie
Znajdziesz coś, bylebyś człowiekiem był...

Alfred B.

W NUMERZE:

DNO - Sławomir Majewski
Wspólne rozmowy - Stefan Bratkowski
Józef Swiatło-przedstawia
List - Mariana Jurczyka
W. Anders - Bez ostatniego rozdziału
Stefan Bratkowski-O samorządach
Marian Rajski- na konferencji
Czuć gaz - Maciej Borkowski
LIST - Stefan Bratkowski
Inne artykuły.....

gron
BIULETYN NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"
WSK* PZL* ŚWIDNIK 11* 11* 1981*R. NR 42

63 ROCZNICA

ŚWIĘTO w LUBLINIE

Obywatelski Społeczny Komitet Obchodów 63 Rocznicy Odzyskania NIEPODLEGŁOŚCI, złożony z przedstawicieli środowisk niezależnych miasta Lublina i okolic, zorganizował uroczyste obchody tej bliskiej Polakom Rocznicy.

W polskim kalendarzu widnieje kartka z napisem 7 listopada rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej, ale w tymże polskim kalendarzu brak jest wpisu, że 11 listopada, to Rocznica Wielkiej Chwili, to Rocznica Odzyskania Niepodległości przez nasz Kraj. Nie pytajmy dlaczego tam niema tego wpisu. Przyjrzyjmy się temu co zapisane w sercach Polaków, co czują i o czym myślą. Dnia 10 listopada w wigilię Rocznicy na Placu Litewskim przed Pomnikiem Unii Polsko-Litewskiej tysiące ludzi młodych, starych i dzieci. Jest zimno, pada mokry śnieg ale to nikogo nie odstrasza, bo wewnątr w duszach zebranych jest gorąco. Gorące są też słowa wypowiadane przez uczes tników wiecu. Głos jako pierwszy zabiera prof. Adam Kersten, historyk, w dalszej kolejności wystąpił żołnierz Powstania Warszawskiego, kawaler Virtuti Militari prof. KUL Jerzy Kłoczowski.

Wielkim aplausem skwitowano wystąpienie Przew. Obywatelskiego Komitetu Obchodów Rocznicy dr. Zygmunta Łupiny. W dalszej części uroczystości kol. Jan Bochra Z LZNS odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli jednomyślnie.

REZOLUCJA

1. Naród Polski potępia dotychczasową politykę i praktyki prześladowań za organizowanie i uczestnictwo w obchodach święta Niepodległości. Winno ono mieć mieć oficjalny i narodowy charakter.
2. Ślady walk Polaków o niepodległość winny znaleźć się pod opieką władz i społeczeństwa niezależnie od orientacji politycznych walczących. Dotyczy to: pomników, tablic, mogił, budynków itp. znajdujących się nie tylko w granicach PRL ale również poza nimi /.../
3. Walki Polaków o niepodległość winny znaleźć zgodne z prawdą oświetleni w podręcznikach szkolnych i w wych.patriotycznym społeczeństwa oraz godne odzwierciedlenie w nazwach zakładów pracy, szkół, ulic, placów itp.
4. Zdając sobie sprawę, że walka o niepodległość to nie tylko historia lecz i nakaz chwili obecnej, mobilizujemy swe siły do wlk o samorządną Rzeczpospolitą. /.../ Jesteśmy przekonani, że patriotyzm Polaków i rozwój samorządnej Polski, to warunki bez których jest niemożliwe wyjście naszego kraju z kryzysu.

Po apelu poległych, na którym wzywano wszystkich poległych o wolność i suwerenność Polski odśpiewano " Boże coś Polskę".

W dniu 11.11.81r. w kościele Powizytkowskim odprawiona została msza św Homilię wygłosił ks. pr. Brzozowski. Potem z kościoła zebrani rozeszli się przed lubelskie pomniki aby złożyć wieńce i kwiaty. Wieniec od Solidarności naszego zakładu delegacja złożyła pod pomnikiem Unii Polsko-Litewskiej.

A. B.

ABY POLSKA BYŁA POLSKĄ

NSZZ Solidarność

grot

BIULETYN ZWIĄZKOWY

WSK·PZL ŚWIDNIK

DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

DNIA 30.11.81r.

43

ZEJDZIEMY z MURÓW
gdy
WEJDZIEMY na ANTENY
RADIA i TV

Solidarność

ABY POLSKA BYŁA POLSKĄ

NSZZ Solidarność

grot

BIULETYN ZWIĄZKOWY

WSK „PZL-ŚWIDNIK"

DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

07.12.1981r. 44-45

dla każdego coś konkretnego!

Zdjęcia, dokumenty, druki ulotne

Porozumienie zawarte między Przedstawicielami
Załogi wybranymi przez Załogę w dniu 11.07.1980r.
a Dyrekcją, Radą Zakładową i Samorządem Robotniczym.

1. Wprowadza się z dniem 01.08.1980r. dla wszystkich pracowników akordowych V tabelę płac bez korekty norm oraz ustala się 50% przeszeregowań o jedną grupę osobistego zaszeregowania dla w/w grupy pracowników akordowych.

2. Z dniem 01.08.1980r. wprowadza się dla wszystkich pracowników dniówkowych IV tabelę płac oraz podnosi się premię do 15% dla wszystkich w/w pracowników z zachowaniem dotychczasowych wyższych premii.

3. Z dniem 01.08.1980r. dla pracowników umysłowych przeznacza się kwotę pieniędzy dla zabezpieczenia 100% przeszeregowań o jedną grupę wyżej - podział do dyspozycji kolektywu.

4. Dyrekcja i Samorząd Robotniczy wystąpi z postulatem do Ministra Przemysłu Maszynowego aby podnieść z dniem 01.01.1981r. średnią płacę o 400.-zł. dla wszystkich pracowników Zakładu.

5. Wojewoda Lubelski zagwarantuje, że miasto Świdnik w rozdziale masy mięsnej będzie traktowany jako ośrodek robotniczy i zaopatrywany będzie jak miasto Lublin. Do końca miesiąca lipca br. Rada Zakładowa i Dział Socjalny zaproponuje formę sprzedaży dla pracowników Zakładu.

6. Wszystkie postulaty od załóg zostaną rozpatrzone i załoga będzie sukcesywnie informowana poprzez narady produkcyjne i konferencje Samorządu Robotniczego o sposobie ich załatwienia.

7. W stosunku do całej załogi oraz jej przedstawicieli nie będą wyciągane żadne konsekwencje z tytułu postoju.

8. Komitet Zakładowy PZPR z pomocą Władz Wojewódzkich, w imieniu Załogi, wystąpi do Władz Centralnych z postulatem: aby w miarę wzrostu kosztów utrzymania wzrastały płace podstawowe.

9. Za okres postoju wypłaci się zaliczkowo pobory średnie dla pracowników akordowych, natomiast dla pracowników pozostałych normalnie jak za czas pracy.
Załoga zobowiązuje się bezpłatnie odpracować poniesione straty z tytułu postoju w czasie wolnym od pracy do końca br.

P o d p i s y :

Przedstawicieli Załogi: Bartkiewicz Zofia

.....

2. Karwowski Zygmunt

.....

3. Olcha Roman

.....

1. Dyr. Naczelny WSK
DYREKTOR NACZELNY

.....

2. Przew. Samorządu Robotn.

.....

3. Przew. Rady Zakładowej

.....

III KRAJOWA KONFERENCJA
DELEGATÓW NSZZ
SOLIDARNOŚĆ
ZAKŁADÓW I INSTYTUCJI
LOTNICZYCH W POLSCE
25 XI 1980 ŚWIDNIK

NSZZ Solidarność

Nr kontr. .....

Pieczęć N.S.Z.Z.

DEKLARACJA CZŁONKOWSKA
Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego
„SOLIDARNOŚĆ"

1. ..... (nazwisko i imię)
2. ..... (data urodzenia)
3. ..... (imię ojca)
4. ..... (adres zamieszkania)
5. ..... (nazwa wydziału i stanowisko)
6. ..... (data wstąpienia po raz pierwszy do ZZ oraz jego nazwa)

Proszę o przyjęcie mnie na członka Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „*Solidarność*". Zobowiązuję się przestrzegać postanowień statutu N.S.Z.Z. „Solidarność".

Data ..... (podpis członka N.S.Z.Z.)

Wydano legitymację N.S.Z.Z. Nr ..... dnia ..... (otrzymałem, podpis członka)

Upoważnienie dla Działu Finansowego

Ja ..... data urodzenia ..... upoważniam Wydział Finansowy ..... do potrącania z moich poborów składki członkowskiej wynikającej z przynależności do N.S.Z.Z. w wysokości 1%.

Data ..... (podpis)

Nr kontr. .....

WSK-S zam. 1434 4.11.80 r. — 2000 szt.

I ZAKŁADOWA KONFERENCJA
DELEGATÓW NSZZ
SOLIDARNOŚĆ
WSK „PZL - ŚWIDNIK"
18. 12. 1980

SOLIDARNOŚĆ

I WALNE ZEBRANIE
DELEGATÓW
REGIONU
ŚRODKOWO-WSCHODNIEGO
ŚWIDNIK 1981

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ
ŚWIDNIK

MANDAT DELEGATA

NR 138

PZL
ŚWIDNIK

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ

MANDAT
DELEGATA
Nr 136
na
WALNE ZEBRANIE
DELEGATÓW
REGIONU
ŚRODKOWO
-WSCHODNIEGO
z siedzibą
w LUBLINIE
kol. ŁUKAWSKI
Ryszard

NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK
ZAWODOWY „SOLIDARNOŚĆ"
WSK „PZL-Świdnik"

zaświadcza, że

Ob. Łukawski Ryszard

JEST DELEGATEM

na

I STATUTOWĄ KONFERENCJĘ
WYBORCZĄ

ZAKŁADOWEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"

która odbędzie się w dniu 18.12.1980 r. o godz. 8,00
w hali FKS „Avia" w Świdniku.

WSK-Ś zam. 1568 3.12.80 r. — 500 szt.

I Walne Zgromadzenie Delegatów Regionu w 1981 r. (Świdnik, hala „Avii”)
– od lewej Stanisław Pyć i Ryszard Kuć

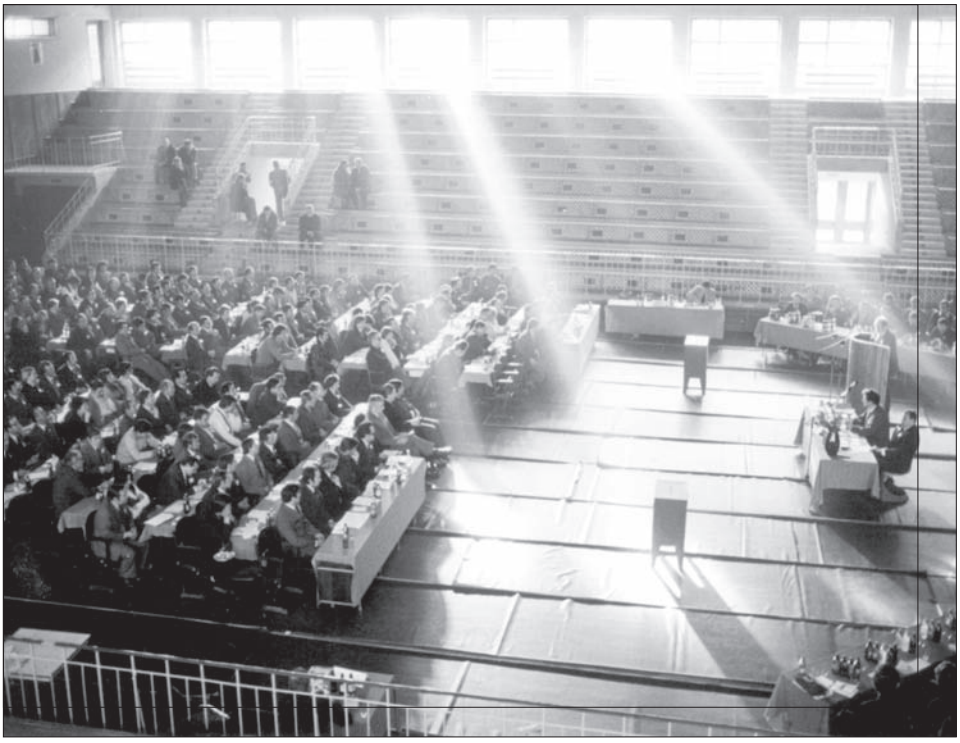

fot. W. Wawrzyszko

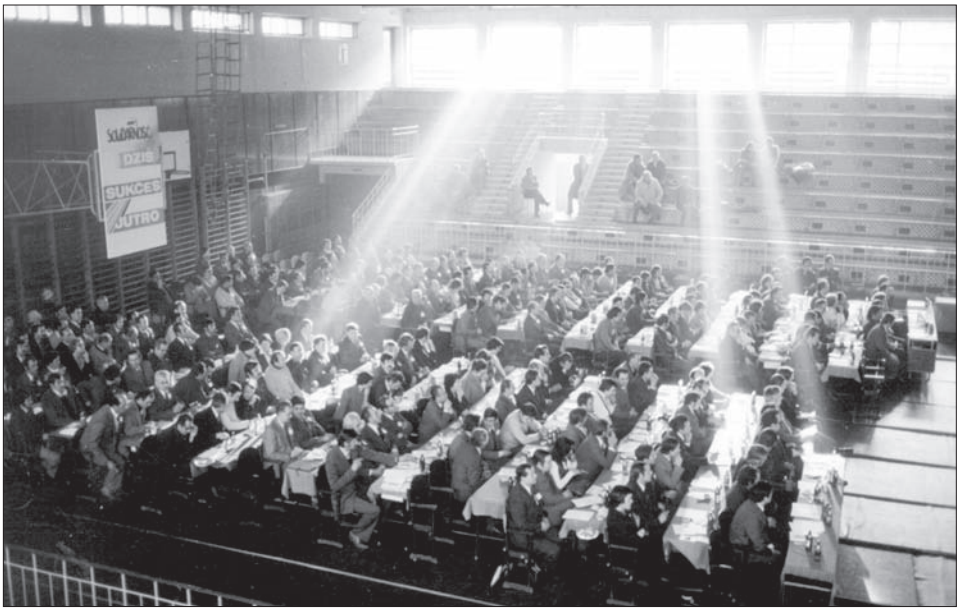

fot. W. Wawrzyszko

I Walne Zgromadzenie Delegatów Regionu w 1981 r.

I Walne Zgromadzenie Delegatów Regionu w 1981 r. – Świdnik, transmisja telewizyjna

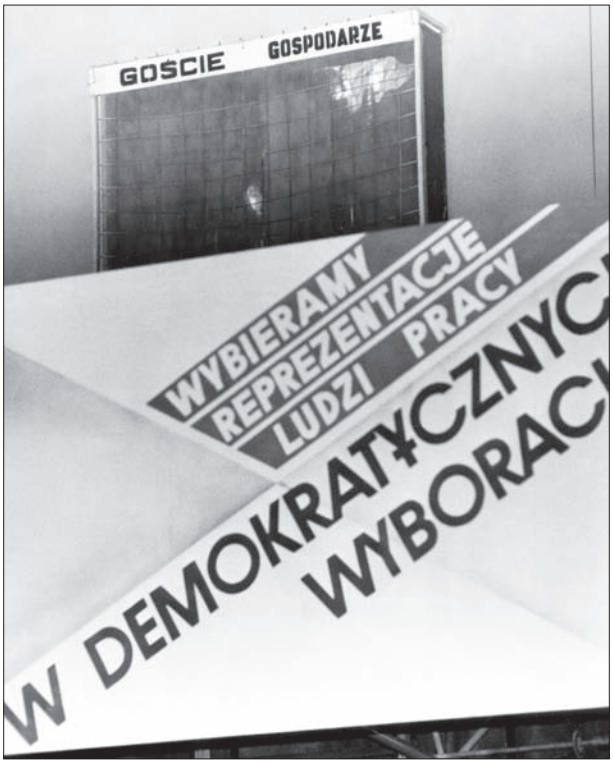

Ks. J. Hryniewicz, kościół pw. NMP Matki Kościoła,
poświecenie krzyży dla wydziałów WSK – 1981 r.

ROCZNICA PROTESTU ROBOTNIKÓW LUBELSZCZYZNY

LUBELSKIE STRAJKI LIPCOWE – 1980

8-11.VII
Wytw. Sprz. Kom. w Świdniku

9-12.VII
Fabr. Masz. Roln. „Agromet" w Lublinie

10-15.VII
Lub. Z-dy Napr. Sam. w Lublinie

11-14.VII
Fabr. Sam. Cięż. w Lublinie

12.VII
Z-dy Mech. AZOTY i PKS w Puławach

14-15.VII
„PREDOM-EDA" w Poniatowej

14-16.VII
Garbarnia w Lubartowie

15-16.VII
Sp-nia Transp. Wiej. w Lublinie

16-19.VII
Lokomotywownia Pozaklasowa w Lublinie

17-21.VII
PKS w Puławach

18-19.VII
Miej. Przeds. Kom. w Lublinie

18.VII
Fabr. Łoż. Tocz., PKS, TRANSBUD i LPBO w Kraśniku

18.VII
Z-dy Kom. Miej. w Puławach i Kraśniku

18-23.VII
Mech. Z-dy Prod. WZSR w Lubartowie

W lipcu 1980 r. strajkowały również inne zakłady Lublina i Lubelszczyzny

Pierwsza rocznica strajków, 11 lipca 1981 r.
– Sztandar „Solidarności" niesie Andrzej Sokołowski, obok Alfred Bondus

Ze sztandarem „Solidarności" Andrzej Sokołowski obok Stanisław Pietruszewski

Z prawej strony z krzyżem stoi Roman Kozak

fot. W. Waurzyszko

Odsłonięcie pomnika „Solidarności", WSK Świdnik, 11 lipca 1981 r. – z lewej Zofia Bartkiewicz

Sztandar „Solidarności" – 1981 r.

fot. M. Wawrzyszko

Od prawej bp Zygmunt Kamiński, ks. Mieczysław Brzozowski i ks. Skiba

Od prawej ks. Jan Hryniewicz, dyr. Jan Czogała, bp Zygmunt Kamiński

Pierwsza rocznica strajków, 11 lipca 1981 r.

Pierwsza rocznica strajków, WSK, lipiec 1981 r.

Od lewej Zygmunt Łupina, Antoni Grzegorczyk, NN., Alfred Bondos – lipiec 1981 r.

Od lewej ministrant Wojciech Zwoliński, ks. Andrzej Kniaź, ks. Tadeusz Nowak, N.N.
i kleryk Tomasz Konstanciuk

Msza Św. odprawiana na terenie zakładów w pierwszą rocznicę strajków

Zofia Bartkiewicz

Od lewej naczelnik miasta Stanisław Kucharuk, bp Zygmunt Kamiński i dyr. Jan Czogała

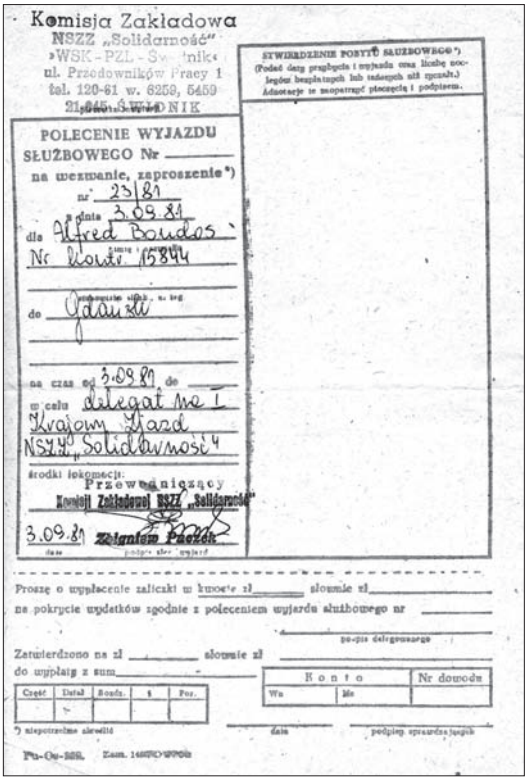

Komisja Zakładowa
NSZZ „Solidarność"
»WSK - PZL - Świdnik«
ul. Przodowników Pracy 1
tel. 120-61 w. 6259, 5459
21-045 ŚWIDNIK

POLECENIE WYJAZDU
SŁUŻBOWEGO Nr
na wezwanie, zaproszenie*)
nr 23/81
z dnia 3.09.81
dla Alfred Bondos
Nr konta 15844
do Gdańsk
na czas od 3.09.81 do
w celu delegat na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność"
środki lokomocji: Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność"
3.09.81 Zbigniew Bączek
data podpis zlec. wyjazd

STWIERDZENIE POBYTU SŁUŻBOWEGO*)
(Podać daty przybycia i wyjazdu oraz liczbę noclegów bezpłatnych lub zniżonych nie zgrzeb.)
Adnotacje te zaopatrzyć pieczęcią i podpisem.

Proszę o wypłacenie zaliczki w kwocie zł _____ słownie zł _____
na pokrycie wydatków zgodnie z poleceniem wyjazdu służbowego nr _____
podpis delegowanego

Zatwierdzono na zł _____ słownie zł _____
do wypłaty z sum _____

Część	Dział	Rozdz.	§	Poz.

Konto		Nr dowodu
Wn	Ma	

*) niepotrzebne skreślić
data podpis sprawdzającego

Pu-Oz-525. Zam. 14650-WPOk

Delegacja na I Krajowy Zjazd Delegatów

KRAJOWA
KOMISJA
WYBORCZA

3/1 0 0 6

ALFRED
(imię)

BONDOS
(nazwisko)

pnep. A. WSK 4667
(Nr dowodu osobistego)

LUBELSKI
REGION

GDAŃSK, dn. 3.09.81

Niezależny Samorząd Zawodowy

519

Mandat delegata Alfreda Bondosa na I Krajowy Zjazd Delegatów

Lech Wałęsa z obsługa stołówki zakładowej w WSK – 12 VI 1981 r.

Od prawej Ryszard Kuć, Lech Wałęsa, Andrzej Celiński, Antoni Grzegorczyk, Jan Czogała – WSK 12 VI 1981 r.

Andrzej Sokołowski, Stanisław Pietruszewski i Zbigniew Puczek w 1980–1981

Lech Wałęsa (klęczy), od prawej Alfred Bondos, Ryszard Kuć, N.N., Jan Barczak
– Świdnik, kościół pw. NMP Matki Kościoła, 13 VI 1981 r.

Delegacja lubelska na I Zjazd „Solidarności" pod pomnikiem stoczniowców
(drugi od prawej R. Kuć) – IX 1981 r.

- Apel -

Regjonalny Komitet Strajkowy przebywający obecnie na terenie W.S.K.-Świdnik apeluje do wszystkich mężczyzn powyżej 17 roku życia, aby kierowali się do Komitetów Strajkowych zakładowych /szczególnie dużych zakładów pracy/. Jest to podyktowane koniecznością uchronienia przed wcieleniem do wojska. Jednocześnie przypomina się, iż władze wojskowe administrujące, mogą starać się wręczać karty wcielenia do wojska - indywidualne lub listy zbiorowe.

Nie przyjmujmy żadnych kart i nie kwitujmy odbioru listów.

Regjonalny Komitet Strajkowy apeluje do wszystkich strajkujących zakładów o przyjmowanie zgłaszających się /sprawdzonych/ kolegów, ludzi pracy.

Regjonalny Komitet Strajkowych.
14.12.1981r.

Uwaga!!! Uwaga!!!
Łączność ze Świdnikiem zablokowana
W nocy z 12/13 grudnia 81r.

Aresztowano Działaczy
Solidarności w Świdniku

Wszyscy pracownicy stawią się od
zaraz do pracy w zakładach.

Nie dajmy zniszczyć Związku

Informacja z 13 XII 1981 r. pisana przez A. Bondosa w klubie „Iskra" podczas ukrywania się

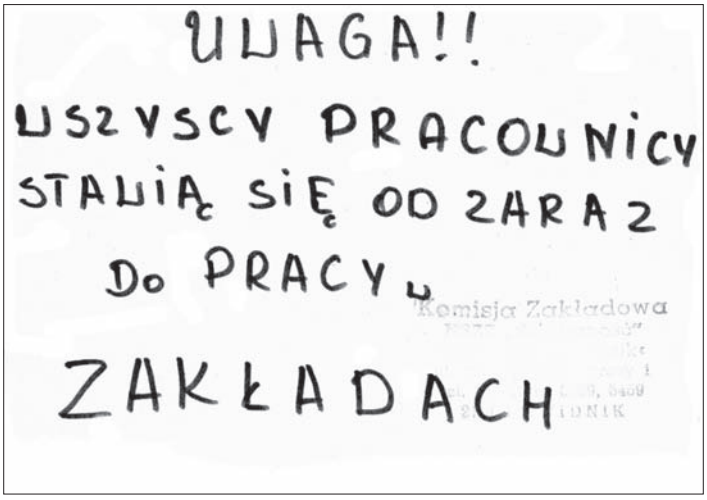
UWAGA!!
WSZYSCY PRACOWNICY
STAWIĄ SIĘ OD ZARAZ
DO PRACY W
ZAKŁADACH

Komisja Zakładowa

Ulotki rozrzucane w mieście, zakładzie i na dworcu kolejowym – Świdnik, XII 1981 r.

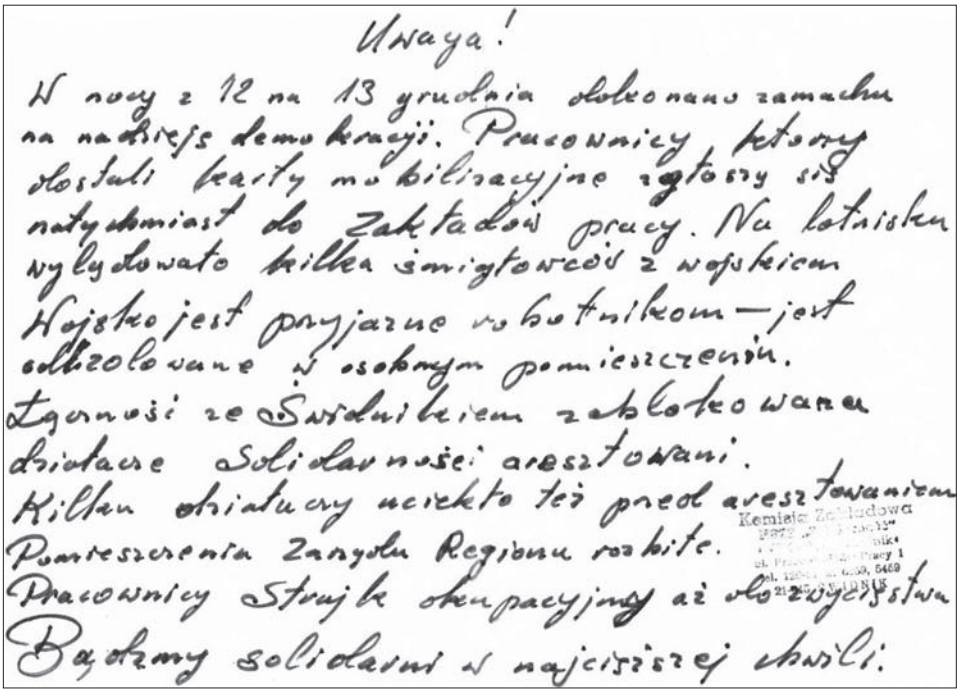
Uwaga!

W nocy z 12 na 13 grudnia dokonano zamachu na nadbiegs demokracji. Pracownicy, którzy dostali karty mobilizacyjne zgłoszą się natychmiast do Zakładów pracy. Na lotnisku wylądowało kilka śmigłowców z wojskiem. Wojsko jest przyjazne robotnikom — jest odizolowane w osobnym pomieszczeniu. Łączności ze Świdnikiem zablokowana działacze Solidarności aresztowani. Kilku działaczy uciekło też przed aresztowaniem. Pomieszczenia Zarządu Regionu rozbite. Pracownicy strajk okupacyjny aż do zwycięstwa. Bądźmy solidarni w najcięższej chwili.

Komisja Zakładowa

Na lotnisku WSK wylądowały
śmigłowce wojskowe
W hali sportowej toczą się negocjacje
przedstawicieli wojskowych z
Dyrektorem i komitetem strajkowym
Czekamy na wyniki negocjacji

Komisja Zakładowa
NSZZ „Solidarność"
WSK - PZL - Świdnik
ul. Przodowników Pracy 1
tel. 120-01 w. 6269, 6469
21-045 ŚWIDNIK

Uwaga! Uwaga!

W nocy z 12 na 13 grudnia dokonano
zamachu na nadzieje demokracji
Broimy Związku – w nadziei lepszego
jutra
Pracownicy wstawiajcie się do zakładów
pracy od zaraz.
Broimy „Solidarności" w najcięższej
chwili

Komisja Zakładowa
NSZZ „Solidarność"
WSK - PZL - Świdnik
ul. Przodowników Pracy 1
tel. 120-01 w. 6269, 6469
21-045 ŚWIDNIK

Uwaga!!!

Hag jest w Brukseli odwet
wojsk na Bliski Wschód zostaje
w obrotach Nato. Nie zanosza
się na dobre wojsk radzieckich
w kierunku interwencji
Przetrwań nad Polską jest

Komisja Zakładowa
NSZZ „Solidarność"
WSK - PZL - Świdnik
ul. Przodowników Pracy 1
21-045 ŚWIDNIK

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Trwa bezpardonowa akcja władz zwalczania wszelkich oznak solidarności społeczeństwa. Odpowiedzią na nasz bierny opór są wściekłe szykany i aresztowania.

Dzień 30.01.1982 r. jest na świecie dniem SOLIDARNOSCI z SOLIDARNOSCIĄ.

WZYWAMY wszystkich członków SOLIDARNOSCI i wszystkich prawych ludzi pracy aby akcję zachodnich związków zawodowych poprzeć wygaszeniem świateł między 19^{00} a 19^{30}

Niech te pół godziny będzie świętem smutku i powagi.

Przeczytaj i podaj dalej.

Uwaga!!! Uwaga!!!
łączność ze Świdnikiem
zerwano. W nocy z 12/13
grudnia Aresztowano
działaczy „Solidarności
w Świdniku.

zamknięta. Wszelka
łączność jest zerwana.
Polacy nie dajcie się
spacyfikować.

Uwaga! Uwaga!!
łączność ze Świdnikiem
zablokowana
W nocy z 12/13 grudnia
aresztowano
Działaczy Solidarności
w Świdniku.

Wszyscy pracownicy
stawią się od zaraz
do pracy w zakładach

Nie dajmy zniszczyć
związku

Wszyscy pracowni
cy stawią się
od zaraz
w zakładach.

Przemawia A. Sokołowski, tuż za nim St. Wocior, XII 1981 r.

Przy mikrofonie J. Czogała, za nim A. Sokołowski, XII 1981 r.

fot. S. Smyk

Tłum przy pomniku „Solidarności", XII 1981 r.

fot. S. Smyk

Msza św. w hali WSK odprawia ks. proboszcz Jan Hryniewicz, 14 lub 15 XII 1981 r.

fot. S. Smyk

Msza św. w hali – ks. J. Hryniewicz

fot. S. Smyk

Brama główna WSK, barykada, XII 1981 r.

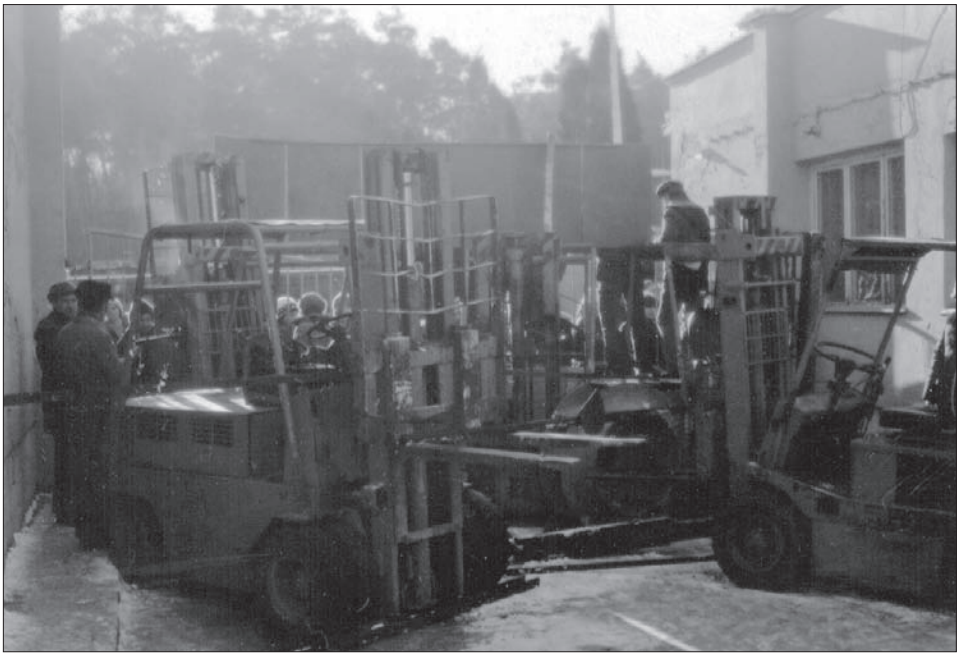

fot. S. Smyk

fot. S. Smyk

Barykada, XII 1981 r.

fot. S. Smyk

fot. S. Smyk

ZOMO przed WSK, XII 1981 r.

fot. S. Smyk

fot. S. Smyk

Informacje rozrzucane w Świdniku, XII 1981 r.

Całość wojskowa została wyprowadzona z terenu WSK - przebywają obecnie w hali sportowej

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" WSK - PZL - Świdnik ul. Przodowników Pracy 1 tel. 120-61 w. 6259, 6459 21-045 ŚWIDNIK

13.12.81

Całość wojska została wyprowadzona z terenu WSK - przebywają obecnie w hali sportowej

15.12.81

O godz. 14° pod zakład podjechały ok. 20 samochodów ciężarowych i 2 czołgi. Samochody zaraz odjechały (2 samochody stały za czołgami). Zostały odosobne strzały (pojedyncze i serwami) ze ślepych naboi. Zaraz potem wszystkie pojazdy odjechały w stronę lasu za lotniskiem.

URZĄD MIEJSKI 21-040 w Świdniku

Świdnik, dnia 22.XII.81

Nr. 8155/81

D E C Y Z J A

Na podstawie 1 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 grudnia 1981 roku w sprawie zezwoleń na zmianę miejsca pobytu w czasie obowiązywania stanu wojennego oraz zasad i trybu postępowania w tych sprawach / Dz.U.Nr 29 /.

- zezwalam - ~~odmawiam udzielenia zezwolenia~~

Ob.- Malan Tadeusz i Krystyna Świdnik ul. Parcelowa 11/3

na zmianę miejsca pobytu z m. S w i d n i k a do miejscowości

Sticki pow. Czemierniki woj. Biała Podlaska

w czasie od 26.XII.81 do 30.XII.81 r.

Decyzja niniejsza jest ostateczna.

Zup. Naczelnika Miasta

Zezwolenie na zmianę miejsca pobytu z okresu stanu wojennego

"POZOSTAJE WSZAKŻE SPRAWA NAJWAŻNIEJSZA - RATOWANIE ŻYCIA I OBRONA PRZED ROZLEWEM KRWI" - powiedział prymas GLEMP. Dlatego też żołnierz polski stanął w obronie Narodu przed garstką szaleńców, którzy chcieli go pchnąć do bratobójczej walki.
Rada Państwa podjęła zgodnie z Konstytucją decyzję o stanie wojennym, aby zapewnić ład i porządek dla całego zmęczonego społeczeństwa.

Robotnicy WSK !
Nie słuchajcie fałszywych proroków konfrontacji Bondysa, Wojciechowskieg i innych. Oni chcą rozlewu waszej krwi - kto ich upoważnił by nią szafowali? Nie dajcie się wpuszczać w maliny! Miejcie zdrowy rozsądek.

Przerwijcie strajk, - strajkujecie sami !!!

PRYMAS GLEMP wzywa do przerwania strajków.
" ... będę prosił, nawet gdybym miał boso iść i na kolanach błagać - - nie podejmujcie walki, Polak przeciwko Polakowi"
Te słowa dotyczą też Ciebie.

Nie strajkuj !!!

Nie grozi Ci pobór do wojska. Nie wierz garstce tych, którzy chcą CIĘ zmusić do obrony swoich interesów i chorobliwych ambicji władzy, władzy za wszelką cenę - nawet kosztem [illegible] krwi - Twojej.

MATKI, ŻONY, DZIECI w Was ocalenie. Przekonajcie swoich SYNÓW, MĘŻÓW, OJCÓW

S T R A J K O M - [illegible] NIE !!!

M A S Z J E SZ CZ E SZ A N S Ę !!!

W niepamięć puszczone będą niektóre przestępstwa i wykroczenia przeciwko interesom państwa. Pamiętaj jeszcze nie jest za późno.

Odezwa PZPR do robotników po wprowadzeniu stanu wojennego, XII 1981

Internowani – więzienie Załęże-Rzeszów, zdjęcia zrobione przemyconym rozkładanym aparatem wczesnym latem 1982 r.; od lewej Jan Bochra, Krzysztof Małagodzki, Apoloniusz Berbeć, Andrzej Perzak, Irenusz Ostrokólski

Stoją od lewej: Tadeusz Pyrtak, Krzysztof Małagodzki, Irenusz Ostrokólski, Apoloniusz Berbeć, Ryszard Kuć, N.N., Antoni Czop, Stanisław Krupka, Waldemar Wesołowski, Andrzej Perzak, Zygmunt Łupina, Waldemar Jakson, Marek(?) Miszczak, N.N., Sławomir Skop; niżej od lewej: Ignacy Czeżyk, Wojciech Samoliński, Andrzej Borowicz, Jan Bochra, Stanisław Sikora, Jerzy Adamczuk, Jerzy Gregorowicz

Naszywka więzienna Ryszarda Kucia

„Homo internus" – grafika wykonana w więzieniu w Kielcach 23 VII 1982 r.

ZARZĄDZENIE Nr 6/82

Przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Lublinie

z dnia 11 lutego 1982 roku

w sprawie zapewnienia porządku i bezpieczeństwa na terenie miasta Świdnika

Wobec naruszania przez niektórych mieszkańców miasta Świdnika przepisów dotyczących porządku i dyscypliny w okresie stanu wojennego — na podstawie art. 8 ust. 2 pkt 2, art. 15 ust. 1 pkt 2 i art. 38 ust. 3 dekretu z dnia 12 grudnia 1981 roku o stanie wojennym (Dz. U. nr 29, poz. 154) i na podstawie § 14 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1981 roku w sprawie wykonania przepisów dekretu o stanie wojennym w zakresie łączności (Dz. U. nr 29, poz. 160) zarządzam, co następuje:

§ 1

Wprowadzam na terenie miasta Świdnika godzinę milicyjną od godziny 19.00 do 6.00 rano.

§ 2

Zawieszam wszystkie imprezy sportowe i kulturalne.

§ 3

Ogranicza się pracę szkół i placówek oświatowo-wychowawczych do godz. 18.00.

§ 4

Dyrektor Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Lublinie na mój wniosek wstrzymuje prace urządzeń łączności telefonicznej i teleksowej na terenie miasta Świdnika, a także łączności międzymiastowej.

§ 5

Wprowadzam całkowity zakaz ruchu wszystkich pojazdów osobowych i dostawczych stanowiących własność osób zamieszkujących na terenie miasta Świdnika.

§ 6

Wykonanie zarządzenia powierzam Dyrektorom Wydziałów: Spraw Społeczno-Administracyjnych, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, Kultury i Sztuki, Komunikacji, Kuratorowi Oświaty i Wychowania, Komendantowi Wojewódzkiemu Milicji Obywatelskiej, Dyrektorowi Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Lublinie oraz Naczelnikowi miasta Świdnika.

§ 7

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia w sposób zwyczajowo przyjęty na terenie miasta Świdnika, a także poprzez ogłoszenie przez specjalnie uruchomione środki nagłaśniające i ogłoszenie w regionalnej prasie.

Przewodniczący
Wojewódzkiego Komitetu Obrony
(—) Tadeusz Wilk
Wojewoda Lubelski

LDA zam. 102/82 n. 1000

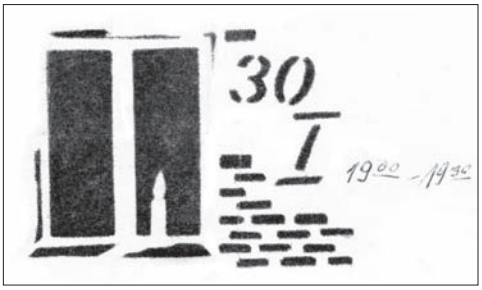

Ulotka – apel o zapalanie świeczek w oknach

Konspiracyjna pocztówka z okazji 8 III
z okresu stanu wojennego

Pielgrzymki na Jasną Górę – lata 80.

Piesza pielgrzymka na Jasną Górę – Częstochowa, lata 80.

Piesza pielgrzymka do Wąwolnicy w 1984 r.

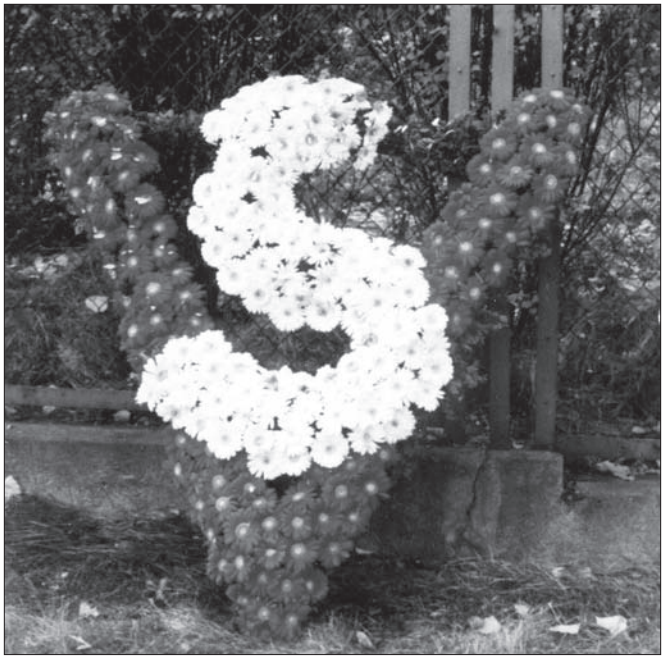

Wieniec na pogrzeb ks. Popiełuszki, 1984 r.

Kalendarz na 1986 r. wykonany przez R. Cieniucha z fotografiami S. Smyka

Uroczystości poświęcenia Dzwonu Wolności 18 V 1986 r.

Procesja do ołtarza zbudowanego na schodach kościoła,
uroczystości poświęcenia Dzwonu Wolności 18 V 1986 r.

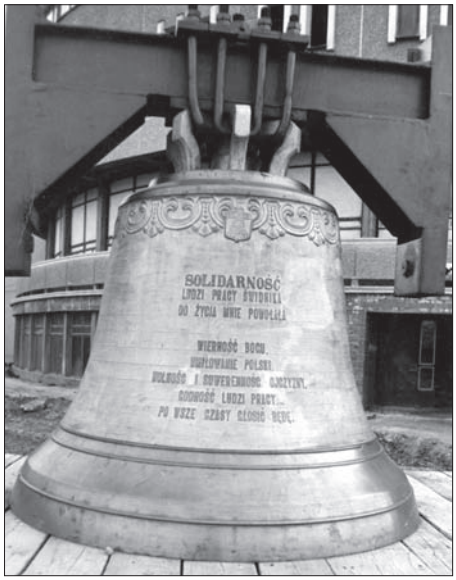

Świdnicki Dzwon Wolności

fot. Arturo Mari

Drzewo Życia – dar dla Ojca Św. Jana Pawła II ufundowany z okazji wizyty w Lublinie 9 VI 1987 r.

Msza św. z okazji XV-lecia NSZZ „Solidarność”,
kościół pw. NMP Matki Kościoła, VII 1995 r.

XV-lecie „Solidarność" w Gdańsku,
przemawia ks. Jan Hryniewicz – ojciec duchowy świdniczan, 1995 r.

Wiec wyborczy „Solidarności", wybory samorządowe 1990 r. – Plac Konstytucji w Świdniku

Walory filatelistyczne

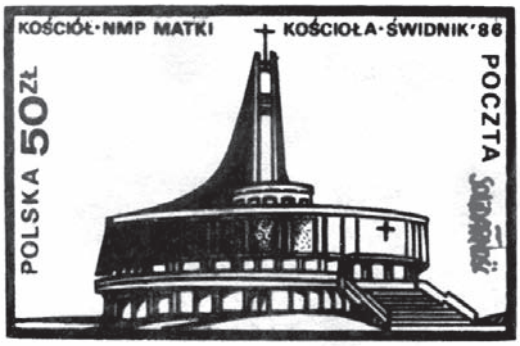

POCZTA
INTERNOWANYCH
KAZIMIERZ WIELKI
POCZTA OBOZOWA N.ŁUPKÓW
13 GROSZY
ORŁY POLSKIE
WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO
14 GROSZY
ORŁY POLSKIE
ORŁY POLSKIE
POCZTA OBOZOWA N.ŁUPKÓW
15 GROSZY
ORŁY POLSKIE ZYGMUNT I
16 GROSZY
ORŁY POLSKIE ORZEŁ WAZÓW
NOWY ŁUPKÓW
1982
POLSKA
POCZTA OBOZOWA
INTERNOWANYCH
O.M.M. KOLBE
3 POCZTA ZL
-OBOZOWA-
JAN PAWEŁ II
4 POCZTA ZL
-OBOZOWA-
KAND. DO
POKOJOWEJ
NAGRODY
NOBLA
1982
JÓZEF PIŁSUDSKI
17 POCZTA OBOZOWA CR N.ŁUPKÓW
KIELCE-PIASKI
TAK
TRZYMAĆ
POCZTA OBOZOWA

30 POLSKA
MATKO
WSPOMAGAJ NAS
KOŚCIÓŁ
POCZTA
ŚWIDNIK 1986
NSZZ
Solidarność
30 POLSKA
WIERNOŚĆ BOGU
UMIŁOWANIE POLSKI
WOLNOŚĆ I SUWERENNOŚĆ
OJCZYZNY
POCZTA
ŚWIDNIK 1986
NSZZ
Solidarność
30 POLSKA
KOŚCIÓŁ
NMP MATKI KOŚCIOŁA
ŚWIDNIK
POCZTA
ŚWIDNIK 1986
NSZZ
Solidarność
30 POLSKA
SOLIDARNOŚĆ
POCZTA
ŚWIDNIK 1986
NSZZ
Solidarność
UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA
DZWONU WOLNOŚCI
KOŚCIÓŁ
NMP MATKI KOŚCIOŁA
ŚWIDNIK, 18 MAJA 1986 R.

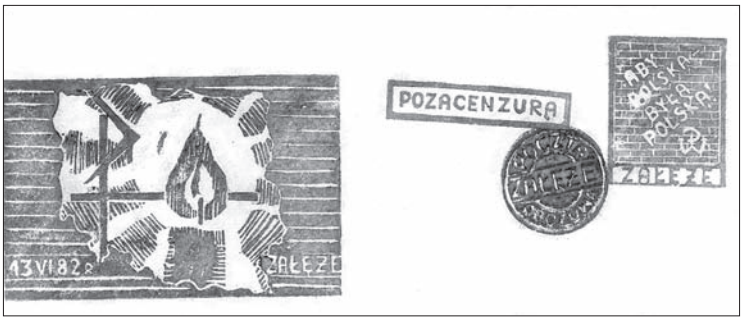
13VI82
ZAŁĘŻE
POZACENZURĄ
ZAŁĘŻE

30 POLSKA
POCZTA
ŚWIDNIK 1986
NSZZ
Solidarność
POCZTA
18 MAJA 1986
SOLIDARNOŚĆ · ŚWIDNIK
KOŚCIÓŁ
NMP MATKI KOŚCIOŁA
ŚWIDNIK

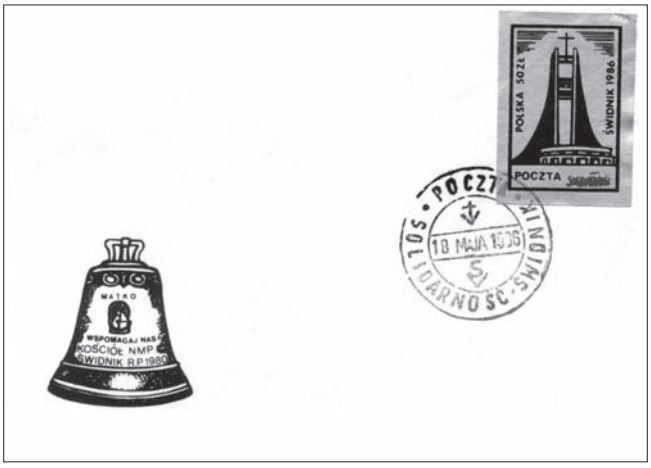
POLSKA 50 zł
ŚWIDNIK 1986
POCZTA
POCZTA
18 MAJA 1986
SOLIDARNOŚĆ · ŚWIDNIK
MATKO
WSPOMAGAJ NAS
KOŚCIÓŁ NMP
ŚWIDNIK R.P.1980

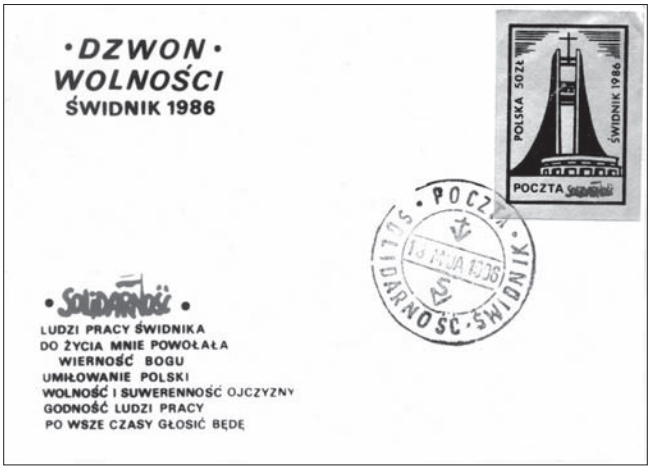
·DZWON·
WOLNOŚCI
ŚWIDNIK 1986
POLSKA 50 zł
ŚWIDNIK 1986
POCZTA
POCZTA
18 MAJA 1986
SOLIDARNOŚĆ · ŚWIDNIK
·Solidarność·
LUDZI PRACY ŚWIDNIKA
DO ŻYCIA MNIE POWOŁAŁA
WIERNOŚĆ BOGU
UMIŁOWANIE POLSKI
WOLNOŚĆ I SUWERENNOŚĆ OJCZYZNY
GODNOŚĆ LUDZI PRACY
PO WSZE CZASY GŁOSIĆ BĘDĘ

SIERPIEC
1980
ŚWIDNIK
8.VII
1980-1982
TRWAMY
POCZTA INTERNOWANYCH
1982
POZA CENZURA
ZAKŁADY

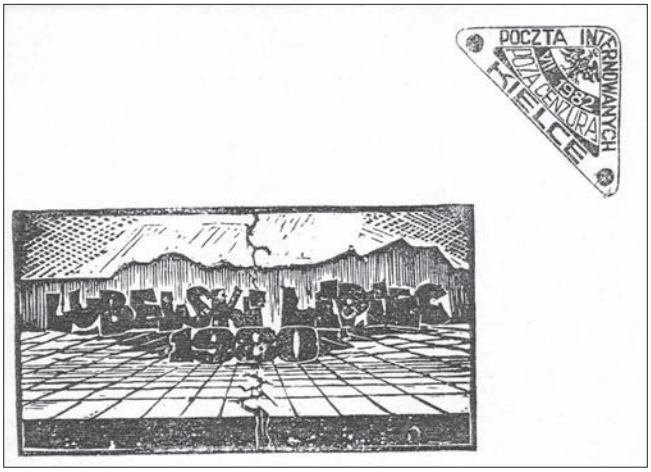
POCZTA INTERNOWANYCH
1982
POZA CENZURA
KIELCE
LUBELSKI LIPIEC
1980

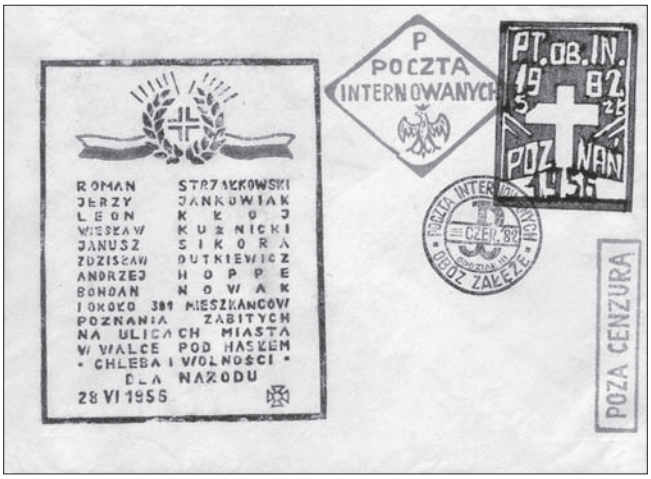
ROMAN STRZAŁKOWSKI
JERZY JANKOWIAK
LEON K O J
WIESŁAW KUŹNICKI
JANUSZ SIKORA
ZDZISŁAW DUTKIEWICZ
ANDRZEJ HOPPE
BOHDAN NOWAK
I OKOŁO 300 MIESZKAŃCÓW
POZNANIA ZABITYCH
NA ULICACH MIASTA
W WALCE POD HASŁEM
• CHLEBA I WOLNOŚCI •
DLA NARODU
28 VI 1956
P
POCZTA
INTERNOWANYCH
PT. OB. IN.
19 82
POZNAŃ
POCZTA INTERNOWANYCH
OBUZ ZAKŁADY
POZA CENZURA

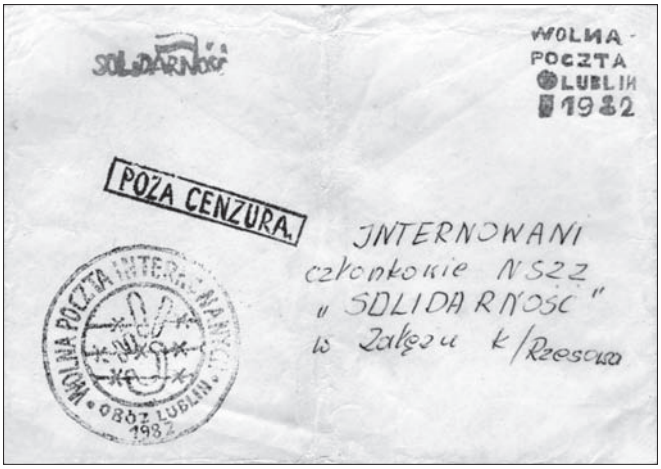
SOLIDARNOŚĆ
WOLNA POCZTA LUBLIN 1982
POZA CENZURA
INTERNOWANI
członkowie NSZZ
„SOLIDARNOŚĆ"
w Załęczu k/Rzeszowa
WOLNA POCZTA INTERNIRANYCH
OBÓZ LUBLIN
1982

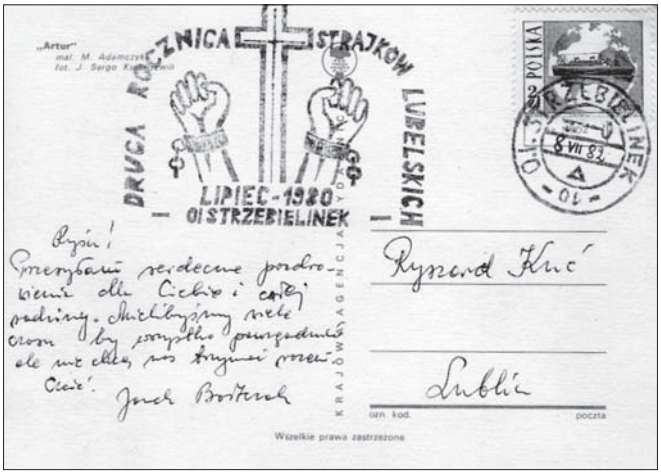
„Artur"
DRUGA ROCZNICA STRAJKÓW LUBELSKICH
LIPIEC-1980
OI STRZEBIELINEK
POLSKA
8 VII 82
Ryszard Kruć
Lublin
izn. kod.
poczta
Wszelkie prawa zastrzeżone

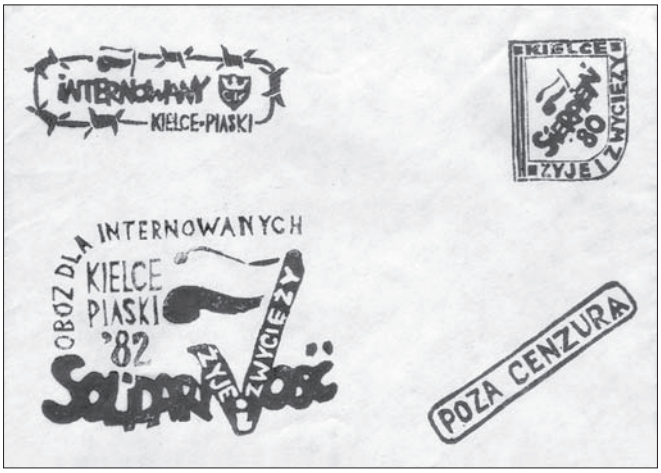
INTERNOWANY
KIELCE-PIASKI
KIELCE
SIERPIEŃ 80
ŻYJE I ZWYCIĘŻY
OBÓZ DLA INTERNOWANYCH
KIELCE
PIASKI
'82
SOLIDARNOŚĆ
ŻYJE I ZWYCIĘŻY
POZA CENZURA

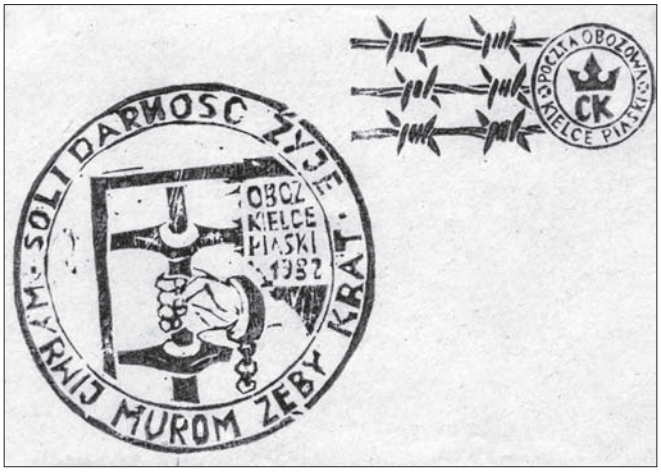
SOLIDARNOŚĆ ŻYJE
WYRWIJ MUROM ZĘBY KRAT
OBOZ
KIELCE
PIASKI
1982
POCZTA OBOZOWA
CK
KIELCE PIASKI

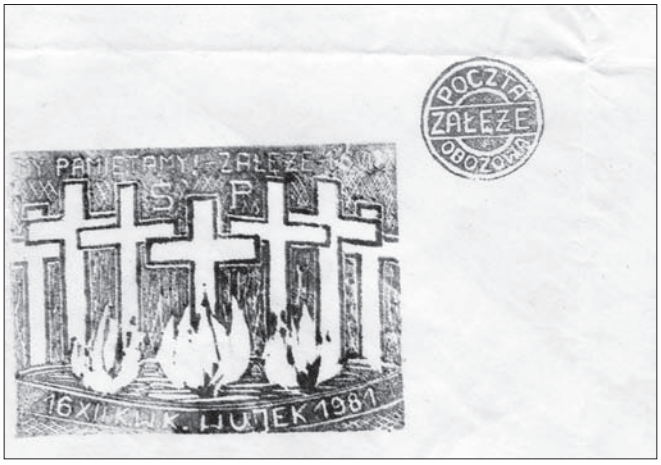
POCZTA
ZAŁĘŻE
OBOZOWA
PAMIĘTAMY! ZAŁĘŻE
S P
16XII K.K. LUTEK 1981

POCZTA
ZAŁĘŻE
OBOZOWA
30.06'82
SOLIDARNOŚĆ
200 DNI INTERNOWANIA ZAŁĘŻE

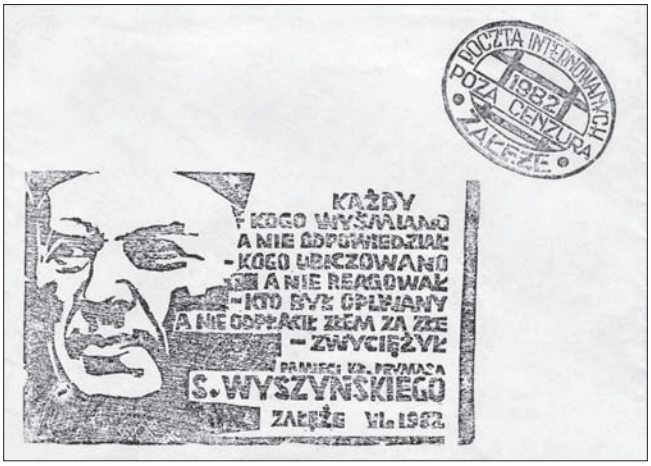
POCZTA INTERNOWANYCH
POZA CENZURĄ
1982
ZAKŁĘŻE
KAŻDY
- KOGO WYŚMIANO
A NIE ODPOWIEDZIAŁ
- KOGO UBLŻOWANO
A NIE REAGOWAŁ
- KTO BYŁ OPLWIANY
A NIE ODPŁACIŁ ZŁEM ZA ZŁE
- ZWYCIĘŻYŁ
PAMIĘCI KS. PRYMASA
S. WYSZYŃSKIEGO
ZAKŁĘŻE VI. 1982

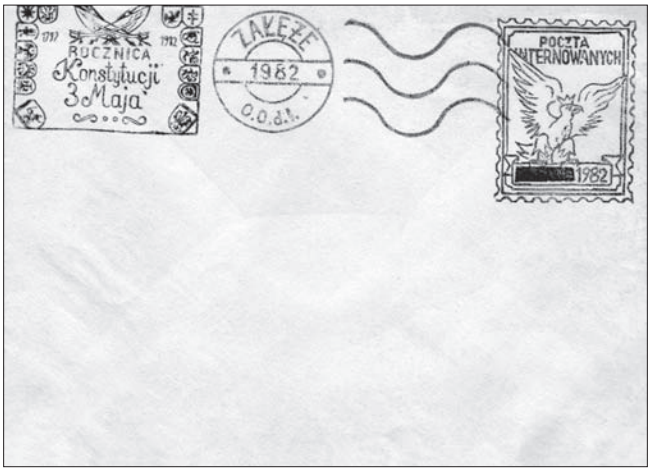
ROCZNICA
Konstytucji
3 Maja
ZAKŁĘŻE
1982
O.O.d.N.
POCZTA
INTERNOWANYCH
1982

KIELCE - PIASKI 1982
UFAJCIE - DAM JEST NIE LĘKAJCIE SIĘ
1982-1982
POCZTA INTERNOWANYCH
O.O.I. ŁUPKÓW
POCZTA INTERNOWANYCH
WADY-82
NOWY ŁUPKÓW

ŚW. JUDA TADEUSZ
PATRON W DNIACH INTERNOWANIA
POCZTA OBOZOWA
POCZTA INTERNOWANYCH
NOWY ŁUPKÓW

KIELCE - PIASKI 1982
UFAJCIE JAM JEST NIE LĘKAJCIE SIĘ
POCZTA INTERNOWANYCH
NOWY ŁUPKÓW

POLONIA SEMPER FIDELIS
EX LIBRIS
JANA PAWŁA II

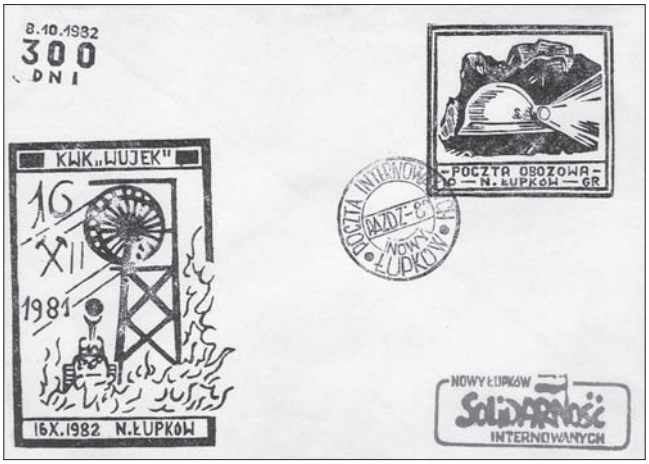
8.10.1982
300
DNI
KWK „WUJEK"
16
XII
1981
16X.1982 N.ŁUPKÓW
POCZTA OBOZOWA
N. ŁUPKÓW
NOWY ŁUPKÓW
Solidarność
INTERNOWANYCH

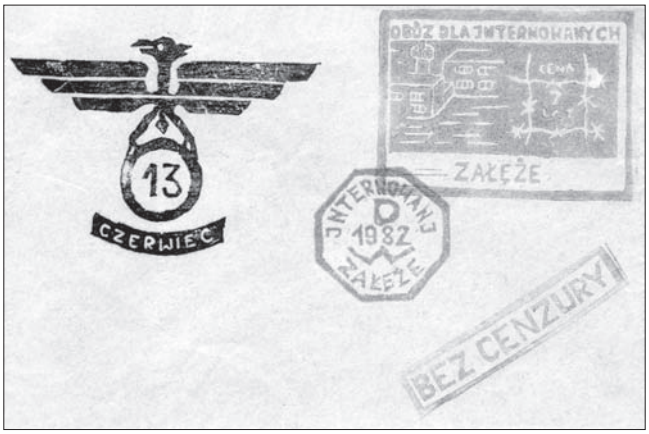
13
CZERWIEC
OBÓZ DLA INTERNOWANYCH
ZAŁĘŻE
INTERNOWANI
1982
ZAŁĘŻE
BEZ CENZURY

EX LIBRIS
'82
STANU
WOJENNEGO
POLSKA
POCZTA OBOZOWA
LIP. 321
EŁCE PIASKI

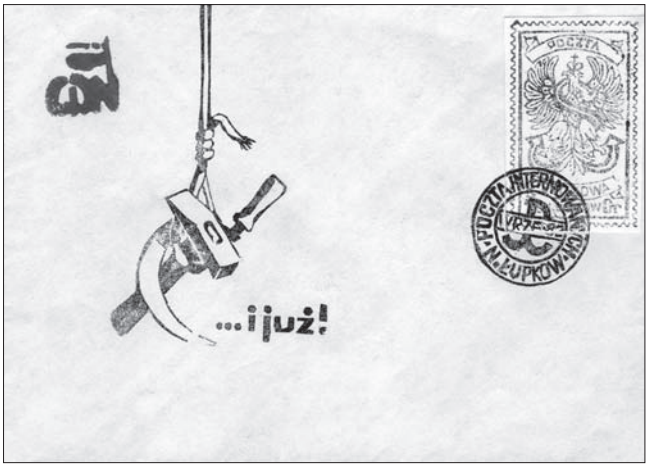
...i już!
POCZTA
POCZTA INTERNOWAN.
N. ŁUPKÓW-HOTEL

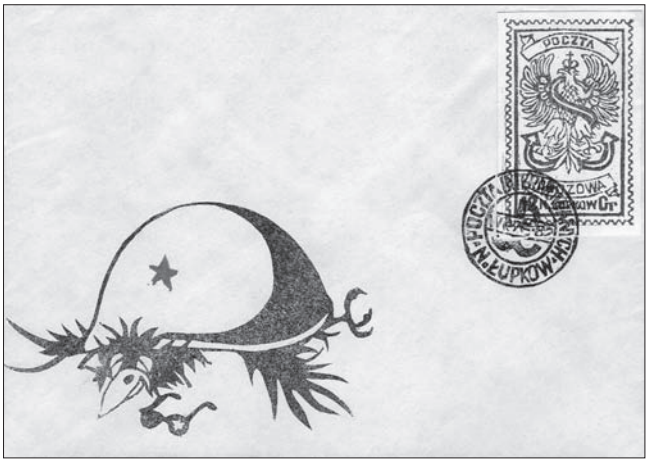
POCZTA
OBOZOWA
N. ŁUPKÓW-HOTEL

Jak trzymać!
31 Sierpnia 82
POCZTA
OBOZOWA
WR 7-82
N. ŁUPKÓW-HOTEL

1382-1982
MATKA NIGDY NIE ODCHODZI ANI OD KOŁYSKI, ANI Z KALWARII, ANI OD GROBU SWOJEGO DZIECKA
S. KARD. WYSZYŃSKI
ŁUPKÓW
POCZTA 1982

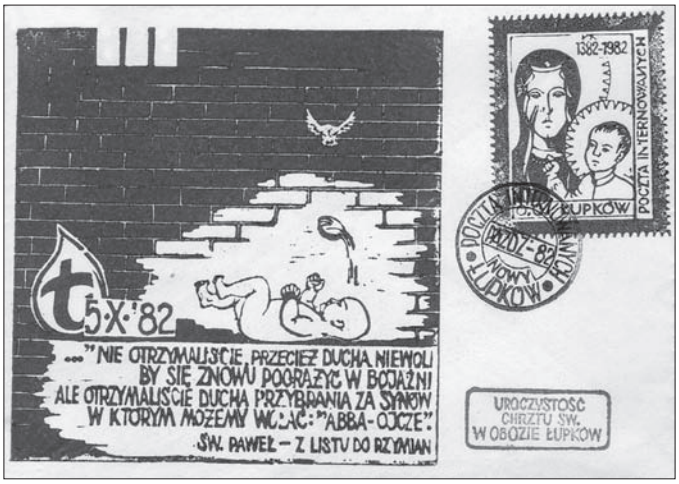
5·X·'82
..."NIE OTRZYMALIŚCIE PRZECIEŻ DUCHA NIEWOLI BY SIĘ ZNOWU POGRĄŻYĆ W BOJAŹNI ALE OTRZYMALIŚCIE DUCHA PRZYBRANIA ZA SYNÓW W KTÓRYM MOŻEMY WOŁAĆ: "ABBA - OJCZE".
ŚW. PAWEŁ – Z LISTU DO RZYMIAN
1382-1982
POCZTA INTERNOWANYCH
ŁUPKÓW
BOŻE-82
NOWY ŁUPKÓW
UROCZYSTOŚĆ CHRZTU ŚW. W OBOZIE ŁUPKÓW

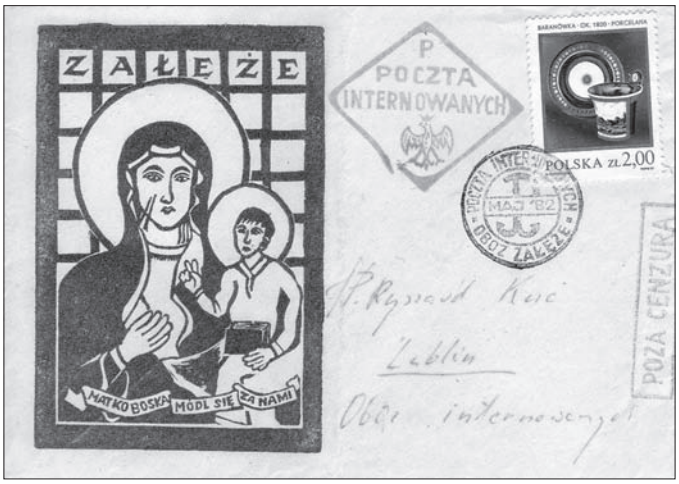
ZAŁĘŻE
MATKO BOSKA MÓDL SIĘ ZA NAMI
POCZTA INTERNOWANYCH
POLSKA zł 2,00
MAJ '82
OBÓZ ZAŁĘŻE
POZA CENZURĄ
Lublin

NIECH ZSTĄPI DUCH TWÓJ,
NIECH ZSTĄPI DUCH TWÓJ
I ODNOWI OBLICZE ZIEMI
TEJ ZIEMI!"
JAN PAWEŁ II
ZAŁEŻE
1982
O.O.d.I.
2.50 Polska
POCZTA
INTERNOWANYCH
poza cenzurą

28maj 1982
IROCZNICA ŚMIERCI
ZAŁEŻE
1982
O.O.d.I.
POCZTA
INTERNOWANYCH
poza cenzurą

jego milczenie
zobowiązuje nas
do działania
ZAŁEŻE
1982
O.O.d.I.
POCZTA
INTERNOWANYCH
poza cenzurą

1943 1982
4 LIPIEC
ROCZNICA ŚMIERCI
GEN. W. SIKORSKIEGO
ZAŁĘŻE
1982
O.O.d.I.
POCZTA
INTERNOWANYCH
W. SIKORSKI
poza cenzurą

1978-1980
KOMITET
WOLNYCH
ZWIĄZKÓW
ZAWODOWYCH
ZAŁĘŻE
1982
O.O.d.I.
POCZTA
INTERNOWANYCH
poza cenzurą

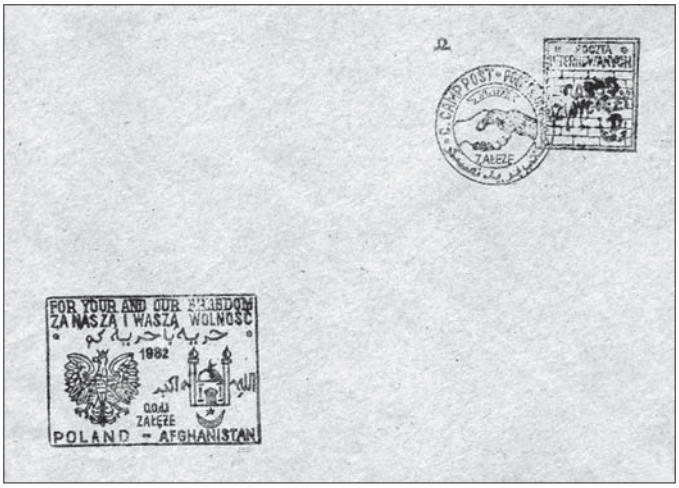
POCZTA
INTERNOWANYCH
ZAŁĘŻE
FOR YOUR AND OUR FREEDOM
ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ
1982
OOdJ
ZAŁĘŻE
POLAND - AFGHANISTAN

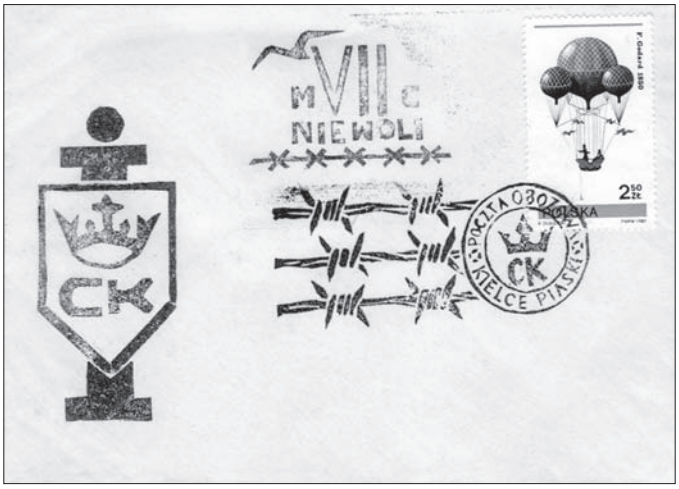
VII
M C
NIEWOLI
CK
POCZTA OBOZOWA
KIELCE PIASKI
CK
POLSKA

Solidarność
INTERNOWANI WSZZRI
28 III
ZAŁEŻ
ZIELONE ŚWIĄTKI
POCZTA
INTERNOWANYCH
POCZTA INTERNOWANYCH
ZAŁEŻ
POZA CENZURA

LIPIEC
1980
ŚWIDNIK
8.VII
1980-1982
TRWAMY
POCZTA INTERNOWANYCH
1982
POZA CENZURA
ZAŁEŻ
Polska
1982 KAROL 1937
SZYMANOWSKI

KRZYWE ZWIERCIADŁO
SIERPIEŃ 80
SIERPIEŃ 85
POROZUMIENIA
N.ŁUPKÓW 31.VIII.1982
ŁUPKÓW
POCZTA 1982
OBOZOWA

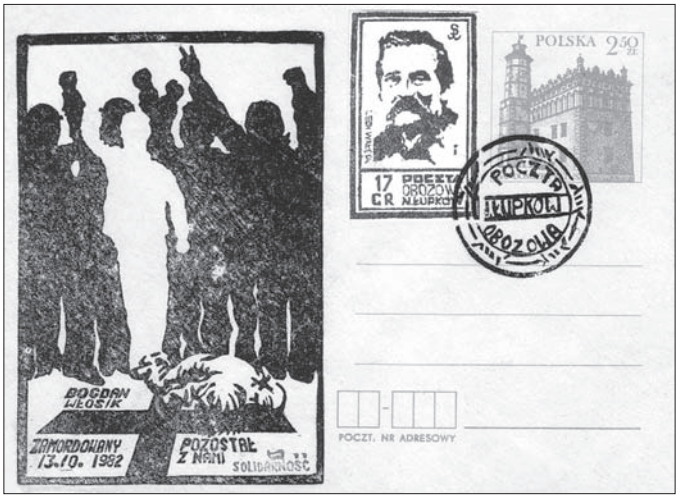
BOGDAN WŁOSIK
ZAMORDOWANY 13.10. 1982
POZOSTAŁ Z NAMI
SOLIDARNOŚĆ
POLSKA 2.50 zł
17 GR
POCZTA
ŁUPKÓW
OBOZOWA
POCZT. NR ADRESOWY

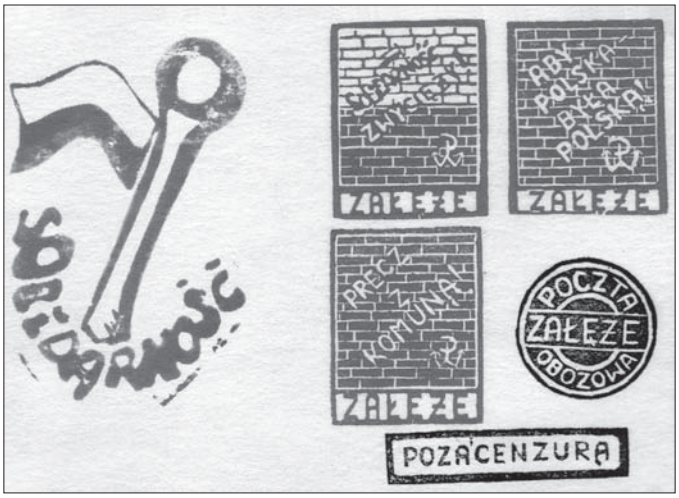
SOLIDARNOŚĆ
ZAŁĘŻE
ZAŁĘŻE
ZAŁĘŻE
POCZTA
ZAŁĘŻE
OBOZOWA
POZACENZURĄ

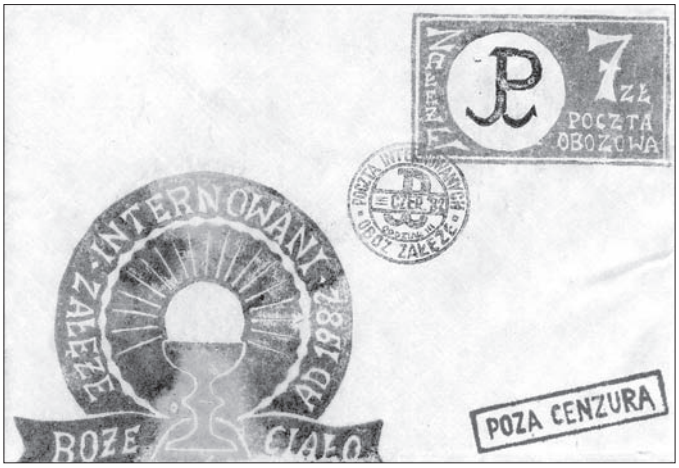
7 zł
POCZTA OBOZOWA
INTERNOWANI ZAŁĘŻE
AD 1982
BOŻE CIAŁO
POZA CENZURA

UROCZYSTOŚĆ CHRZTU ŚW.
W OBOZIE INTERNOWANYCH
NOWY ŁUPKÓW
26.02 1982
ORZEŁ WAZ-SW
POCZTA INTERNOWANYCH
N. ŁUPKÓW

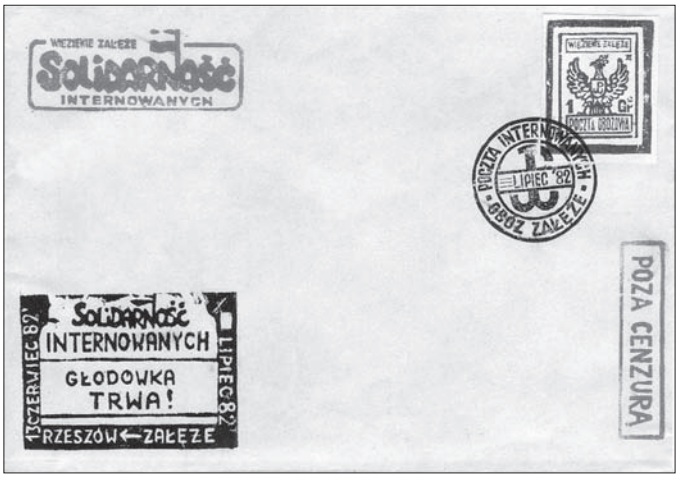
WIĘZIENIE ZAŁĘŻE
Solidarność
INTERNOWANYCH
POCZTA INTERNOWANYCH
LIPIEC '82
OBÓZ ZAŁĘŻE
POZA CENZURA
Solidarność
INTERNOWANYCH
GŁODÓWKA
TRWA!
13 CZERWIEC 82'
LIPIEC 82'
RZESZÓW ← ZAŁĘŻE

30.06'82
SOLIDARNOŚĆ
200 DNI INTERNOWANIA ZAŁĘŻE

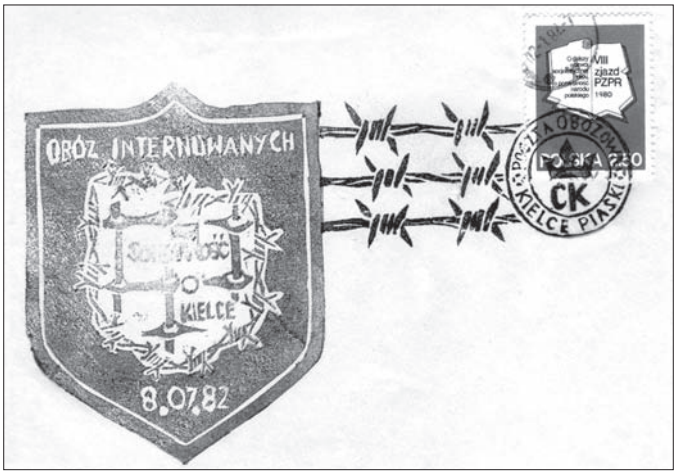
OBÓZ INTERNOWANYCH
KIELCE
8.07.82
POLSKA 2.20
CK
KIELCE PIASKI

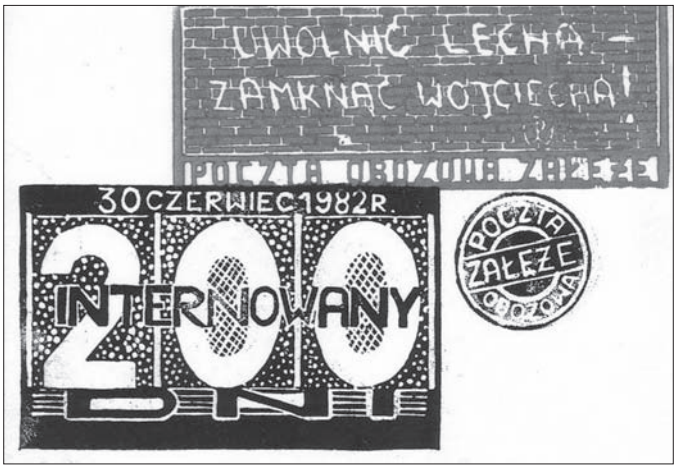
UWOLNIĆ LECHA –
ZAMKNĄĆ WOJCIECHA!
30 CZERWIEC 1982 R.
200
INTERNOWANY
DNI
POCZTA
ZAŁĘŻE
OBOZOWA